ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW O DAWNEJ POLSZCZE

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

TOM II.

---

w Lipsku,
Nakładem i Drukiem
BREITKOPFA I HAERTELA.
1839.

ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW

O

DAWNEJ POLSZCZE.

Za pozwoleniem Cenzury.

ZBIÓR
PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH
O
DAWNEJ POLSZCZE

Z RĘKOPISMÓW, TUDZIEZ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH, ORAZ
Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH
LUDZI W KRAJU NASZYM,

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM II.

W LIPSKU,
NAKŁADEM I DRUKIEM BREITKOPFA I HAERTELA.
1839.

SPROSTOWANA WIADOMOŚĆ
O BIBLJI
KRÓLOWEJ JADWIGI.

Na początku roku tego [1]), Hrabina z Książąt L. Ro. Rze. znana z dowcipu, wdzięków, i obszernej swej nauki, słysząc równie z innemi, iż się znajdować miała w Węgrzech Biblia tłómaczona przez Królowę Jadwigę, udała się do uczonego w kraju tym magnata, Hrabi Jana, *Mailath*, by jej o tem dokładną chciał dać wiadomość. Kładziemy całkiem tłómaczony odpis, Hrabiego.

„Widzę się nakoniec w stanie, przesłać J. W. Pani „żądane objaśnienie względem Biblji Królowej Jadwigi. „Odbieram w tej chwili od *Collegium* reformowanego do „*Saros-patak*, odpowiedź na zapytania, którem mu prze„słał z rozkazu waszego. List ich, jest w języku Wę„gierskim; wierna treść onego, brzmi jak następuje.“

„Błędne mniemanie, jak gdyby Biblia, o której mo„wa, tłómaczoną była przez Królowę Jadwigę, pochodzi „od młodego Dominika Hrabi *Teleki*, który widząc w tej „Biblji imie Jadwigi, wniósł że ją sama ta Królowa tłó„maczyła [2]), i ogłosił mniemanie swe, w podróży swojej „do Węgier. Jadwiga nigdy nie tłómaczyła Pisma Świę„tego, lecz je z łacińskiej Vulguty w r. 1390. przetłó„maczyć kazała, co świadczą Autorowie Polscy, *cura et* „*impensis Reginae Hedvigis.*“

---

1) R. 1822.

2) Hr. Teleki, o Biblji tej, w tych tłómaczy się słowach: „W Bi„bliotece Collegii *Saros-patak*, znalazłem Polską Biblię, rzadkiej „piękności i starożytności. Przetłómaczyła ją Jadwiga Córka Lu„dwika I. Nie jest ona cała.“ — Patrz pag. 30. Bods. Ungr. a ten Pest u Hartleben.

„Biblia w *Saros-patak* tłómaczoną jest z rozkazu „Królowej Zofji, żony Władysława Jagiełły w r. 1455. „Dowodzi to pismo Polskie w tejże Bibłji na okładce „przyklejone w tych słowach.“

Przelożone sa thy ksiegi ex Hieronymi translaxione za Króla Polskiho Kazimierza Oica Sigmunta Króla, na żadanie *mathi Kazimiera* Zophiey Królowéy Polskiéy roku od naro: pana Christa 1455. przez slachitnego Kxie jendrzeia z Jaszowic kaplana tey Królowey a pissane w nowym miestie 10 mil od Krakowa.

NB. a niemasz tu Nowego Testamentu.

Przypowinsti Salomonowych Ecclesiasta togost, Pieśni ingo mandrości, Siracha 4 wielkich Proroków, a dwanaściu malych. Machabeów. Erdzy jjjj. xiegi.

Byla przed tym Biblia na Polsky iazyk przelozona okolo roku Pańskiego 1390 za staraniem y nakladem Królowey Polskiéy Jadwigi córki Króla Wegierskiego y Polskiego Ludwika dziedziczki Polskiej pierwszéy żony Jagiela Władyslawa Króla Polskiego, o któréy pisze Michowita lib. 4. Cap. 41. Iż testament Nowy y Stary dawszy sobie po Polsku napisał, pilne tzitala.

Ale Sophia Krolowa, któréy teoto Biblia napisano Roku 1455. byla corka Andrzeya Ksiażecia Kyiowskiego Greckiej wiary, którą Jagielo Król iuż stary bidac poial Roku 1422 y byla mu czwarta a ostatnia żona, z która mu Pan Bóg potomstwo dal, z niey poszli Królowie Polscy aż do Sigmunda Augusta. Byla tedy, gdy ta Biblia przepisano już wdowa po śmierci Jagiela Wladislawa małżonka swojego zmarlego w roku 1434. Już też na ten tzas syn iey Wladyslaw Król Polsky y Węgiersky zginal byl na woiinie Turecky u Warny roku 1444. A tego tzasu Kazimierz drugi syn iey Dziad Augusta Króla, Królowal w Polszcze, poiawszy w stan mażensky Helzbiete corke Albrechta Cesarza Króla Wegierskiego y Czeskiego w roku 1453 za thym we dwie lecie ta biblia iest przepisana.

„Biblia ta jest infolio na pargaminie, oprawna w drze„wo z żoltą skórą po wierzchu. Na składce jest wyryty

„rok MDLXII. na rogach są miedziane blachy, klamra była „także z metalu. Pierwsza pagina malowana jest różne-„mi farbami. Pierwsza duża litera złota, początkowe li-„tery czerwone, widać ciągnięte linie pod wierszami. Zdaje „się dwóch mnichów użytych było do przypisania tej Bi-„blji, gdyż litery pierwszych kart, rożnią się od dalszych. „Biblia ta niezawiera jak 185 stronic, reszta wyrżnięta. „Nowego Testamentu niedostaje wcale.“

„Na pierwszej stronnicy, pięknie wymalowane są herby „Polskie i Litewskie. Po prawej ręce, orzeł srebrny w „koronie, po lewej pogoń, czyli Rycerz na koniu z szablą „w ręku. Podwójny krzyż Węgierski widzieć można na „tarczy. Zdaje się iż krzyż ten, przydany być musiał, „do herbu Litewskiego, w czasie szlubów Jadwigi z Ja-„giełłem. Widać że była jeszcze trzecia tarcza, lecz tej „już rozeznać nie można. Biblia ta stała się własnością „Collegii reformanowego w *Saros-patak*, a to przez za-„pis dwóch Książąt Rakocych, Jerzego Igo Siedmiogro-„dzanina w roku 1648. i syna jego młodego Zygmunta „zeszłego w r. 1652. Obydwa ci Książęta liczne Biblio-„teki swoje, zapisali w zwyż wspomnionemu Collegium. „Zkąd się do Rakocych dostała ta Biblija, wiadomo nie „jest[1]). Z Budy d. 30. Stycznia 1822.“

JAN HRABIA MAILATH.

Ten list Hrabiego *Mailath*, i kopia notaty na okładce tej Biblji będącej, dowodzą nam że Biblia znajdująca się w *Saros-potak*, tłómaczoną była z rozkazu Królowej Zofji, alboteż jak mniema Ringeltaube, jest kopią tej Biblji, którą Królowa Jadwiga, w r. 1390. tłómaczyć kazała. Wiele innych ksiąg nabożnych z rozkazu Królowej tej wytłómaczono. Długosz tak o nich wspomina.

Summa mówi on, *in ea Regina devotio*, *immensus amor Dei*, *omnibus mundanae gravitatis factibus*, *ab se relegatis*, *tantummodo ad orationem*, *et lectionem*, *librorum divinorum*, *videlicet veteris et novi testamenti*, *ho-*

1) Z pewnością wnosić można, że za Jana Kazimierza, w czasie najazdu Polski, przez Rakocego zrabowaną była.

meliarum quatuor Doctorum, vitas Patrum, Sermonum, et Passionum de Sanctis, meditationem, et orationem Beati Bernardi, Sancti Ambrosii, revellationum Sanctae Brigittae, et plurimorum aliorum, de latino in Polonicum translatorum, animum, et Cogitationem intenderat[1]).

Tenże Ringeltaube, w dziele swojem, o Bibliach Polskich mniema, że już mieliśmy Biblię Polskę w r. 1370. i że ją Kazimierz W. kościołowi Gnieznieńskiemu testamentem zapisał. Psałterz z Biblji Królowej Jadwigi, znajduje się w Bibliotece Puławskiej. Obszerniejsze wiadomości o Bibliach Polskich znajdzie Czytelnik w uczonem dziele F. Bentkowskiego, historya Literatury Polskiej.

Dla niebiegłych w czytaniu staroświeckich pism, kładzie się tu wypis tej Biblji dzisiejszemi literami.

POCZYNAIĄ SIĘ PIERWE KSZOGI MOYZESZOWE GENESIS.

Na pocotcze Bóg stworzyl niebo i ziemia, a ta żiemia byla nieużyteczna, a prożna, a ćma była na twarzy przepaści, a duch Boży noszył się nad wodami. I rzekł Bóg bądź światło, i stworzona światłość a uyrzał Bóg światłość, iże iest dobra, i rozdzielił światłość ode ćmy, i nazwal iest, światłoszcz dniem, i ćme nocą, i uczynił wieczor a świt dzień ieden. Lepak rzecze Bóg bądź stworzenye (rozpostarcie) wposzrzód wod, a rozdzieleł wody od wod, i uczynił Bóg stworzenye (rozpostarcie) i rozdzielił wody iesto byli od stworzenia (rozpostarcia), w otchech iest byli nad stworzeniem (rozpostarciem). I stało się iest tako.

(*Fac simile* na osobnej kartce.)

---

1) Patrz obszerniej o Bibliach Polskich w uczonem dziele F. Bentkowskiego, Historya Literatury Polskiej. Od daty więc pierwszej Biblji w języku Polskim w 1370. liczemy 468 lat, od daty Biblji Królowej Jadwigi 448.

OPISANIE WYJAZDU

KRÓLOWEJ BONY.

PAKTA.

LISTY ZYGMUNTA I.

HOŁDY KRÓLOM POLSKIM ODDAWANE.

OPISANIE WYJĘTE Z DAWNEGO RĘKOPISMU,

WYJAZDU

KRÓLOWEJ BONY

CÓRKI JANA SFORCYI

KSIĘCIA MEDYOLAŃSKIEGO,

A KRÓLA ZYGMUNTA I.

CZYLI STAREGO POZOSTAŁEJ WDOWY,

1. LUTEGO ROKU 1556.

Mając lat wieku swego sześćdziesiąt pięć, zwaśniwszy się na syna swego Króla Zygmunta, będąc panią zamożystą w skarby[1]), na dwie lecie przedtem, nim do Włoch

---

1) Łatwo bardzo, wierzyć będzie można, tym niezmiernym skarbem, które, Królowa Bona, z Polski wywiozła, gdy się zastanowiemy, nad obszernemi majętnościami, przez różne sposoby zagarniętemi, i przez długie lata pobytu jej w Polszcze, trzymanemi przez nią. Orzelski w Rękopismie swoim, tak nam je podaje.

A najprzód, w wielkiej Polszcze, Wieluń, Rogożno z pobliższemi miasteczkami, i wsiami. Topolan, Osmole z przyległościami, spłaciwszy summy będące na nich w małej Polszcze, Bar, Samborz, Leżajsk, Orej, Lobkowice, Łobzów ogród Królewski, blisko Krakowa, i zwierzyniec nad Wisłą, Krzeszów, Przyborz, i mnogie wsie do nich, znaczne dobra w Podlasiu. Bełz, z dochodami z lasów, wolnością polowania, wybierania miodów, i t. d. Narwę, Brańsk, Suraż, Sierocin, Sipnie, Zabieleszczyznę z przyległemi włościami, Miasto Filiponów, wystawione niedawno, mające w około wsie niezliczone, te pod różnemi pozorami, przywłaszczyła sobie w Księztwie Mazowieckiem, titulo reformationis wszystkie miasta, wsie, folwarki, zamki, posiadane niegdyś, przez Książąt Mazowieckich, wyjąwszy jurysdykcye sądowe.

W Litwie, Grodno, ze wszystkiemi miasteczkami wsiami, folwarkami, lasami, jeziorami, stawami. Lasy otrzymała od Biskupa

wyjechala, skarby te do Księztwa swego Barskiego, leżącego w Królestwie Neapolitańskiem, cicho wysłała. A w tem żądawszy sobie drogę do cieplic Padewskich, tak u Króla, jako i u Senatorów na Sejmie w Warszawie, i zjednawszy pozwolenie do Włoch wyjechać, skarby wszystkie wywiozła; odjechawszy córek swych, Izabellę Królową Węgierską, z Węgier wygnaną i z synem jej Królewiczem, i w stanie panieńskim dwie córki Annę i Katarzynę, z odjazdu jej żałosne i rzewno płaczące: żadnego ztąd smutku po sobie nie pokazawszy, i własne ich klejnoty pobrawszy odjechała, mając przeszło 500. koni wozowych pod rzeczami, co z sobą wiozła.

Do *Ojzrzanowa* na noc z Warszawy pierwszym noclegiem się puściła, w tę drogę wyjechawszy. Osoby co ją z naznaczenia od Króla prowadziły do granic, tę były: F. Walenty Dębiński Kasztelan Sądecki, Starosta Chęciński. P. Jan Bonar Kasztelan Biecki, Spiski i Rabsztyński Starosta i wielki rządca Krakowski. P. Piotr Boratyński, Starosta Samborski. A od granic do miejsca prowadzić ją byli naznaczeni: P. Wojewoda Rawski i Starosta Płocki. P. Stanisław Maciejowski Kasztelan Sandomirski. Starosta Lubomirski, Marszałek nadworny

---

Wileńskiego. Nadto Krynki, Kraswice, Moławice, Jeziora, Kraśnik, Kotrę, Skuder, Milkowo, Ciznę z lasami, Werliszki., Łono, Łabnę, Odelsko, Mosty, domy w Jarosławiu, Dubnie, Nowodworze, Pińsk, Chłewice, Gródek, na Wołyniu, Kobryń, Dubaciny, Siedlce, Zaborów, z puszczami, gdzie wiele jest wsi, Bejsagołę, Korscin, Rajgrod, Krzemieniec, Kermowce, Horajkowo, z niezliczonemi włościami, które lub za bezcen wykupiła, lub innemi sposobami zagarnęła, na Podlasiu, Tykocin, Krzyszyn, Dobrynek, Horodysk, Zabiele, Augustów, Melnisk od Macieja Zawiszy nabyty, Goniądz, zamieniony za Rajgrod za Siedlce. Inne dziedziczne dobra spadkiem na Zygmunta Augusta przypadające jako to Indurę, otrzymany, od Wdy Wileńskiego za Wołożyn i Libczyn, Geranów. Dalej Zyżmury, Sosle, Kormułów, Kuronec, Stokliszki, Mscibów, Bisocze, Grodek na Podlasiu, Zołwie, Zdzięcioł, Wulpę, Dubno, Olitę, niegdyś Zabrzezińskiemu dane, Rakomiszki z Wdą Wileńskim, za dobra po Gastoldzie zamienione, Mikułowy, Liskowy, Międzyrzycę od żony Macieja Kłonsickiego otrzymane, Logowice po śmierci Gastolda przez Króla Jej dane. Danyśliszki, przez zeszłego jeszcze Króla, po Gastoldzie nadane. Bulinki, Potyki po Cyngalu, Żubiec, Wiszne, Kicibany, Reścisław, Radom, od Jakóba Radziwiłła wykupione, Merecz, Kowno Runciszki.

Poseł od Króla do Papieża naznaczony. Franciszek Rosiecki Kasztelan Lwowski, Ochmistrz tejże Królowej starej.

Przedtem nim wsiadać poszła, Mszy Ś̀tej wysłuchała, a mając po Mszy wyniść, obesłała Pany, którzy gdy się zeszli, przywiodłszy je do sklepu, ukazawszy im sklep próżny pieczięciami zapieczętowany, tę przemowę uczyniła: To widzicie, tu na tym sklepie nienaruszone są pieczęci, który jest zapieczętowany moją i K. J. Mci pieczęcią: tu są w schowaniu rzeczy i przywileje moje. Oświadczam wam, abym te zaś tak cało zastała, gdyż ja o wiele rzeczy zwykłam bywać obwinioną. Na to jej rzekł P. Boratyński: z nas żaden nie był przy kładzeniu listów i czego innego w ten sklep, ani przy pieczętowaniu. P. Warszawski jako tu tego miejsca Starosta, jako co do swej straży i opatrzenia przyjmował, jemu to, albo przy nim oddawano, jeźli co było. Ztem poszla od sklepu do Kościoła z wesołą twarzą, a Królowny za nią bardzo rzewliwie płacząc. Po Mszy szła do pałacu, już z obicia odartego; tam Królewny zastawszy, pożegnała dwie panienki gorzkiemi łzami się oblewające, nie dawszy im tylko po jednym pierścieniu, łzy nie wypuściwszy sama stara z oczu; i szła wsiadać oddawszy córki swe P. Jerzemu Sieżowskiemu Kasztelanowi i Staroście Warszawskiemu, ochmistrzowi ich naznaczonemu, na co było bardzo żałośnie patrzeć. Każdy z nich w różne się kąty rozjechali, matka *in Meridiem*, syn *in Septentrionem*, wnuk z matką *in Orientem*, i Zofia *Duci Brusficensi*[1]) *nupta*, osierociałe Panny *sub Scorpione* zostały. Do kolebki (to jest do pajazdu *v.* kolaski) przyszedłszy, wsiadła tylko z samą Królową Węgierską, żadnej innej Pany nie wziąwszy z sobą; acz wyprowadzała ją P. Wojewodzina Wileńska, Księżna Zasławska i Kasztelanowa Wileńska, wdowa Chlebowiczowa. Legat także Papiezki *Alfons Ursini* prowadził ją na nocleg milę od Warszawy: wyprowadziwszy Królową wrócił się.

1) Była jej Córka.

Potem zaraz Królowa do kolebki swej przywoławszy Pana Boratyńskiego, pytała po Włosku (a Królowa Węgierska tłómaczyła), iżem ja dziś, nimem z Warszawy wyjechała, ukazałam, sklepy zapieczętowane, w których są listy i skarby moje: potem, cóż ludzie o tem mówią? Na to P. Boratyński odpowiedział; to mówią, że tego nie chwalą, że W. K. M. klucze z sobą bierze; że ani K. J. Mci synowi swemu, ani koronie nie wierzysz, a w sklepie nikt niewie, co jest, Na to odpowiedź Królowa dała: *Ita domini mihi fecerunt, qui erant a Rege ad hoc negotium deputati, videlicet Dominus Stanislaus Tęnczyński Palatinus Cracoviensium, et Dnus Florianus Zebrzydowski Castel. Lubl. et Dnus Johannes Ocieski Regni Cancel.* (Tak ułożyli panowie od Króla wyznaczeni do tego dzieła, P. Stanisław Tęczyński Wojewoda Krakowski, Floryan Zebrzydowski Kasztelan Lubelski, i P. Jan Ocieski Kanclerz K.) — Drugie pytanie uczyniła, żebym ja córkom swoim pannom pobrała, com im była kiedy dała? A jam wczora Ks. Wargawskiemu ukazała, co im zostawuję, kubki, po szacie perłowej, i niektóre klejnoty: Królowi też kolebkę srebrną, którą miałam z Węgier. — Na to P. Boratyński odpowiedział: Jeźli Wasza Królewska Mość co dziewkom swoim dawać raczyła, nie wiem. A tom w rejestrze u P. Podskarbiego nadwornego widział u P. Lubomirskiego, iż na ochędoztwo Królewien Ichmości, na każdy rok dawano 10,000. czerw. złot. tego roku przeszłego tak napisano, a osobno na płótno 1700 dawano; też u wszystkich ludzi w koronie zapewne ta wieść jest: że W. K. M. każdej na wydaniu córce swej na posag po 50,000. dać miała, nie onerując tem K. M. skarbu i expens koronnych. — Na to odpowiedź Królowa dała: *Ego multo plus ad expensam ornatus quolibet anno dedi, quam rex: de dote vero virginum mearum filiarum omnino mei propositi fuit eis millia dare, nisi a Rege et Senatu regis Poloniae molestata fuissem.* (Ja daleko więcej niż Król przykładałam się do wydatków na stroje, i przydawać tysiące, do posagu dziewek moich, miałam

w przedsięwzięciu, gdyby mi się nie byli naprzykrzali Król i Senat Polski). — Trzecie pytanie uczyniła: tom ukazała wczora Ks. Wargawskiemu, żem od tego czasu jakom w Warszawie jest, przeszło 500,000 wydała: skądże powiadają ludzie, żebym ja wielkie skarby mieć miała, gdym tak wiele expensy czynić musiała? — Na to odpowiedział P. Boratyński: I żeś W. K. M. za czasu Króla J. Mci. zmarłego *dignitatis officia* (dostojeństwa i urzędy) godnemu i niegodnemu, *sine discrimine* (bez braku), jedno żeby W. K. M. dał co za to, jednała: i przy expensie i mennicy koronnej dałaś W. K. M. srebro kować i mennicę bić, i z skarbu na każdy rok przynajmniej do 20,000 w złocie W. K. M. dawano, przykładając je do bogatych dzierżaw W. K. M. — To Królowa J. M. Węgierska wszystko Królowej Bonie matce swojej tłómaczyła, nic nie ochylając. Na to nic nie odpowiedziała, że urzędy przedawała; o mennicę powiedziała: któż to wie? ja nie wiem. O braniu *ex possessionibus illius proventum* (z dochodów dzierżaw swoich) zgoła powiedziała: *et plus mihi solebat dare Dominus meus quolibet anno, quam* 20,000 *ipsius enim propria fuerunt, et ergo quid tam ex hoc? quidquid voluit, licuit, rex erat.* (I więcej zwykł mi dawać mąż i Pan mój co rok niżli 20,000 bo jego to było własne: i cóż z tego? Królem był i wolno mu było czynić podług woli). *Dicunt quoque, quod ego multos thesauros mecum duco* (mówią także, że ja wielkie skarby wywożę) i zawoła Świeborowskiego: *ipse scit, quod non plus* 50,000 *et decem pro expensis habeo mecum.* (On wie że niemam więcej z sobą, jak 50,000.) Na to odpowiedział P. Boratyński: Tak powiadają, że W. K. M. dawno z Polski wysyłać raczysz, i żeś W. K. M. summę dać raczyła do Wenecyi, na interesa, a znać 2,000,000.— Na to odpowiedziała: *ne duos milliones exportasse me dicitis vos Poloni, sed septem.* (Wy mówicie Polacy, że nie dwa, lecz siedem milionów zabieram). Na to odpowiedział: *et sic apparet, M. vestram magnam summa exportasse; nemo dubitat M. V. magnas summas in deposito servare.* (I tak się zdaje, że

W. K. Mość wielkie summy wywozisz, i nikt nie wątpi, że masz ich w złożeniu wiele).

Po tej rozmowie przyszła Królowej wieść, że na Szląsku gotowali się zastąpić jej, i już zebrało się ich było do 150 koni: tą trwogą zatrzymała się była tydzień; w tem jej wieść przyszła, że za tą sprawą, że ją miano zatrzymać i nie wypuszczać z korony, rozjechali się; co usłyszawszy Królowa, ruszyła się w drogę.

ŁUKASZ GORNICKI

W Pamiętnikach swoich, tak jeszcze o wyjeździe tym mówi.

Nie długi czas Ksiądz Przerębski na drodze strawiwszy; gdy się do Wilna wrócił, przyszły listy od Królowej Bony do Króla, dając to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego do Włoch odjechać jej potrzeba, co iżby było z wolą jego, i Panów rad, prosi żeby do niej Król do Warszawy przejeździć się raczył.

Zaraz Król listy, do celniejszych Senatorów, rozesłać rozkazał, chcąc to mieć po nich, żeby do Warszawy przyjechali dla tego odjazdu Królowy, co było roku 1556. Po rozpisaniu listów, w kilka niedziel Król wyjechał, Królowę w Wilnie zostawiwszy. Rada też koronna celniejsza do niego się zjechała, jako dla tego przedsięwzięcia Królowy Bony, tak też i dla postanowienia Królewny Zofji, w Stan święty małżeński, o którą Książe Brunświcki przez Posły swe czynił staranie: jakoż doszło to małżeństwo i niż Królowa Bona odjechała z Warszawy, Królewnę Zofię wielki poczet celniejszych Dworzan, i paniąt do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią korony Polskiej są odprawione. Po odjechaniu Królewny Zofji, przełożył Król w Radzie przez pieczętarza, wolą Królowy Bony matki swojej, iż do Włoch odjechać chce, dla opatrzenia zdrowia swego. Miała Królowa niektóre Senatory Mazowieckie, którzy do woli Kró-

łowy sentencye swe skłaniali, ale inni wszyscy Senatorowie na to się zgadzali, prosić Królowy, żeby nieodjeżdżała, a niedali się uprosić, zadzierżeć mocą, ale pokusić najprzód prośby przez Królową Węgierską, która już była w Warszawie, więc i privatim żeby niektórzy Senatorowie prosili, a potem publice wszyscy.

Już się to było postanowiło na pierwszem zasiedzeniu w Radę, użyć Królowy Węgierskiej, żeby do Królowy matki uczyniła prośbę, aby z nami w Polszcze została, do Włoch się nieprzejeżdżając, kilka Senatorów szło do Królowy Węgierskiej, prosząc, żeby się podjęła. Ale Królowa Węgierska wyrozumiawszy pierwej umysł matki swojej, i wiedząc żeby u niej nic niesprawiła, wymówiła się z tej pracy: a zatem zdało się wszystkim, iżby Ksiądz Biskup Krakowski Zebrzydowski, na którego przed laty Królowa Bona była łaskawą, i pierwsze Biskupstwo ona mu zjednała, uczynił sam z siebie prośbę do niej, żeby tej drogi Włoskiej zaniechała. Szedł tedy Ksiądz Krakowski do niej, lecz wszystkie namowy jego na nic się niezdały, Królowa nawet wyrzucała Biskupowi, że Biskupstwo kupił.

Odniósł Ksiądz Zebrzydowski do Rady, gdzie i Król był, iż nie tylko nic niesprawił u Królowy, ale i przymówkę odniósł. Zaczem zdało się Królowi i Senatorom posłać znowu tegoż Biskupa z pewną liczbą Senatorów, żeby ostatnie postanowienie i zamknienie w Radzie, Królowy powiedział. Szedł znowu Biskup z Senatory, i tak mówił.

„Przedtem Miłościwa Królowa, mowa moja ku W. K. M. była jako od sługi wiernego i życzliwego W. K. M. teraz już nie sam od siebie, ale od Jego K. Mości, i od wszystkiej Rady Koronnej, pospołu z Ichmość kollegami memi, W. K. M. poselstwo donoszę: Poselstwo takie, które nikomu milsze być niema, jako W. K. Mości, gdybyś W. K. M. dobre swe znać chciała. Po rozbieraniu rozumnem przedsięwzięcia W. K. M. gdzie na obie stronie każda rzecz jest uważana, gdzie się nieprzepomniała ani powinność synowska przeciwko matce, ani powinność

poddanych przeciwko Panom swoim; tak znajduje J. K. M. ze wszystką Radą koronną, iż odjazd W. K. M. byłby z wielką niesławą J. K. M. ze złą sławą korony tej i szkodą, a z jasnym upadkiem W. K. M. a przeto nie może tego Król Jegomość widząc zgodne zdanie Senatorów swoich, na sobie przewieść, iżby W. K. M. odjechania dozwolić miał. Odjazd onej dawnej z Niemiec Królowy Ryxy, wiele złego koronie przyniósł, niemało lat korona bez Króla w nędzy, w utrapieniu i ucisku wielkim była; a co wiedzieć nie byłaliby w większem utrapieniu tych czasów, gdyby się wyjazd ztąd W. K. M. pozwolić miał? Raczże tedy W. K. M. do zdania Krola Jegomości i wszystkiej Rzeczypospolitej przychylić wolą swoją, widząc iż to inaczej być nie może: a w czem się W. K. M. niedosyć dzieje, abo od Króla Jmci abo od osoby jakiej, abo też od nas Senatorów, racz to W. K. M. przez nas J. K. M. oznajmić, tedy się uprzątnie wszystko, kto co wykroczył, karan będzie, tak iż W. K. M. we wszystkiem zostaniesz da Pan Bóg kontenta, i Królowa Polska, po dawnemu w koronie i Państwach swoich żyć do woli Bożej będziesz.“

Przy tem Poselstwie Księdza Zebrzydowskiego Biskupa Krakowskiego i inszych Senatorów, którzy z nim posłani byli, była Królowa Węgierska, która widząc matkę rozgniewaną, pokazowała to kwoli onej, iż się ten gwałt matce Królewskiej od rad Koronnych dziać niema: a za tem sama Królowa Bona puściła się na Biskupa, mówiąc po łacinie: — „Ty, ty, któryś Biskupstwo kupił, (na co Biskup, iż przedajne było) nieprzewiedziesz tego, ani ci który cię posłali, iżbych ja jechać niemiała: pojadę, a ujrzę kto mię hamować będzie.“ Po tem Poselstwie do Królowy, które Ksiądz Biskup Krakowski z kolegami swemi sprawowal, uczyniono wnet edykt na rynku, iżby żaden człowiek z Królową jechać nieśmiał: Szlachcic pod utraceniem poczciwości, a prostego stanu człowiek, pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała Królowa, posłała do Króla, Królowę Węgierską z wielkiem narzeka-

niem: iż się jej gwałt dzieje od tego, którego ona w żywocie nosiła, i siła ucierpiała od tego, który cokolwiek na świecie dobrego ma, od niej ma, od niej żywot, od niej i stolicę Królewską: za co wszystko miasto poczciwości powinnej i obmyślania wszelakiego dobrego matce swej, a to jeszcze w niewolą ją bierze, w niewolą bierze tę, dla której nie tylko sam niewolą cierpieć, ale i siła żywotów stracić jest powinien, iżby na matkę nic przeciwnego nieprzyszło. Owa Królowa Węgierska (nad którą miała straż Królowa Bona) musiała co najbardziej szerzyć ten postępek Królewski przeciwko matce. A gdy Król pokazał że to nie z niego idzie, a iż Panowie obawiają się żeby Królowa niezawiodła imion tych komu obcemu, na które ma przywilej; tak odprawił Królową Węgierską, iż co możnego jest, wszystko dla Królowy matki swej uczynić jest gotów. Królowa Bona czując o sobie, z osobna do każdego Pana Poselstwo posłała; a do pięknych słów, były i upominki do niektórych Senatorów, tak iż ostatek dnia tego, wielka część nocy, na tem się strawiła. Do Księdza Przerębskiego Podkanclerzego nieposyłała, wiedząc co przedtem w radzie mówił, i co (odprawiwszy zdanie swoje) rzekł do tych, podle których siedział; jako aż by mu pieczęć z głową zdjęto, tużby jego pieczęcią, literas passus Królowy pieczętować miano. Jakoż potem ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazajutrz Królowa Węgierska rano do Króla przyszła z prośbą od Królowy matki, iżby Król nie był przeciwny temu jej odjazdowi: oddając zaraz Królowi przywileje imiona i dzierżawy wszystkie z summami, aby Król już wziął to w possessyą, i urzędniki swe postanowił: mając jednak tę zupełną nadzieję o Królu Jegomości, iż to za się wszystko do rąk jej odda gdy da Pan Bóg fortunnie z Włoch się do Polski wróci. Król obiecał u Rady koronnej wszelakie uczynić staranie, żeby się woli Królowy dosyć stało. Po odejściu Królowy była rada, kazał Król przełożyć on lament Panu Kanclerzowi Ocieskiemu, ono narzekanie Królowy matki, a iż się Pana Boga boi, żeby go nieskarał, i z nim wszystkiej korony dla płaczu

matki swojej: przełożył i to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierżała, iż ona potajemnie mogłaby przywileje wysłać, i darować komu możnemu to wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiej ją puścić, a zwłaszcza iż wszystkie przywileje i imiona, Królowi puszcza, i sama wrócić się ma wolą, niż nad jej wolą trzymać ją w koronie, której pewnieby nic dobrego myślić nie mogła. Tu już Senatorowie, okrom Księdza Podkanclerzego Przerębskiego, widząc Króla nachylonego do woli Królowy, przeciwić się więcej nie chcieli, ale pozwolili żeby jechała: i wnet znowu uczyniono edykt przeciwny wczorajszemu. Gdyż Królowa Jejmość jedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowja swojego, które opatrzywszy, nazad się do Polski wróci, tedy Jego Król. Mość nikomu z J. K. M. jechać nie broni. Rychło bardzo potem edykcie wyprawiła przed sobą Królowa Wilgę Starostę Ostrołęckiego z wozy skarbnemi, nałożonemi srebrem, złotem i drogiemi klejnoty; których wozów było dwadzieścia i cztery, a w każdym po szóstne woźniki. Wilga gdziekolwiek przyjechał dawał znać, gdzie jedno Gród albo zamek był, jako wielkie skarby z korony wiezie, a on się rad da hamować, nie był nikt ktoby się ważył tego, wozy hamować, i tak szły wozy z korony; Królowa potem za wozami rychło wyjechała, którą prowadziła Królowa Węgierska do Szląska. Niż Królowa wyjechała z Polski, posłała była przed sobą, żeby w górach za Wiedniem drogi naprawione wozom były, gdyż przed tą Królowy drogą, nikt do Włoch jechać nie mógł. Naprawną tedy drogą (dla której w skałach kowano kamienie, i ciosano żeby szeroko wozy i kolebki iść mogły. Królowa do Włoch ze wszystkim zbiorem swym jechała: mając dwór ozdobny, i fraucymer Szlachcianek Polskich. Potem w Wiedniu jako od Króla Ferdynanda przyjętą zaś od Książęcia i Senatu Weneckiego; więc gdzie i jako dwór swój i Panny odprawiła nazad do Polski, pieniędzy kiedy i jako wiele pożyczyła Królowi Hiszpańskiemu Filipowi; już to nic do mnie, gdyż ja tylko to piszę com widział, abo czegom miał wiadomość dostateczną.

PAKTA SUBJECTIONIS TERRARUM LIVONIAE.

Pakta poddania się, między Najjaśniejszym Zygmuntem Augustem, Królem Polskim, i Gothardem Mistrzem Zakonu Teutońskiego, mocą których, Inflantskie ziemie wzwyż pomienionemu Królowi poddają się, i do Wielkiego Księztwa Litewskiego przyłączają, pomienionemu zaś Gothardowi Mistrzowi, nadaje się Tytuł Książęcy, i niektóre w Inflanciech powiaty, lennem wypuszczają się prawem. Działo się w Wilnie d. 28. Listopada 1561. *Wyjęte z oryginału, z archiwum kancellaryi koronnej. Lib. 169. Sub Littera S. P. Nr. 170. fol. 123. Sub Lit. R. G. Nr. 183. fol. 32.*

ZYGMUNT AUGUST etc.

Z B. Ł. KRÓL POLSKI W. KS. LIT. etc.

Oznajmujemy listy temi, wszystkim, i każdemu, komu o tem wiedzieć należy. Gdy ziemia Inflantska, od strony W. Ks. Lit. już to przez sąsiedztwo, już przez dawne i nowe pakta, jest nam zobowiązaną, i stowarzyszoną; gdy

od wielu już lat przez okrutnych nieprzyjacieli M. . . . mieczem i ogniem pustoszoną jest, i prawie wywróconą ze szczętem, i do ostatniej przywiedzoną zguby, gdy Dyecezya Ryska, dobra Mistrza Teutońskiego, pozostała część zamków i twierdz temiż klęskami i zniszczeniem są zagrożone, gdy przeciw takiej zawziętości, i ogromnym wojskom, nieszczęśliwy zakon Teutoński, niema ni dość sposobów by się sam mógł obronić, przeto J. W. Gothard, Mistrz zakonu Krzyżaków Teutońskich, w Inflanciech, Szlachta, obywatele, i wszystkie ziem tych stany, przekonani, iż siły własnemi oprzeć się nie mogą, opuszczeni od Cesarza i Rzeszy Niemieckiej, morzem i lądem, napadani od Króla Szweckiego, częste wysyłali do nas poselstwa, często przekładali ze łzami opłakany stan swój, naszej wzywali pomocy.

My więc zdjęci litością nad strapioną Prowincyą, miłością całej Rzepltej wiedzeni, *et ne barbarus hostis latius pro sua libidine, in populo grassaretur*, poleciliśmy Książęciu Panu Mikołajowi Radziwiłłowi, Książęciu na Ołyce i Nieświeżu, Wojewodzie Wileńskiemu, by się udał do ziem Inflantskich, a najprzód pojechał do Rygi, i tam, tak z Wielkim Mistrzem, jakoteż z Stanami jego, i obywatelami, wszedł w stan i położenie pomienionej prowincyi.

Gdy zaś wszyscy łatwo widzieć mogą, iż wspólnemi tylko siłami Polski, i Litwy, skuteczna obrona, i pokonanie nieprzyjaciela stać się mogą, a posiłków od Polaków, nie można się spodziewać, chyba że Prowincye te, równie do Polski, jak i do Litwy należeć będą; w takiej więc ostateczności, jak się w podobnych zwątpionych już razach, czynić zwykło, tak sam W. Mistrz, jako i strony, z poddaniem się nam wysłali swych Posłów.

Lecz gdy poddania się tego ziem Inflantskich, w Wilnie nastąpionego, dla Senatu Polskiego niemieliśmy kopji, musieliśmy rzecz tę, odłożyć do powrotu naszego do Królestwa Polskiego. Żeby zaś w tym czasu przeciągu (nim Senatorowie i stany Królestwa pytwierdzą to) żeby zaś w tym czasu przeciągu, strapione Inflanty, ogołocone z po-

mocy, na ostatnie nieprzyszły wytępienie, niewolę i zgubę, po wielu umowach, postanowionem zostało z Książęciem W. Mistrzem, stanami jego i miasty, aby Inflanty wraz poddanemi zostały nam, jako Królowi Polskiemu, W. Księciu Lit. Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu etc. Panu i Dziedzicowi i przy nas zostały, aż do dalszego postanowienia Panów radnych.

A lubo rzecz tę odkładamy do Sejmu, wkrótce w Mazowszu zebrać się mającego, przecież już na tym dzisiejszym zjeździe święcie przyrzekamy, iż pomienione poddanie się tak W. Mistrza, jako też jego poddanych, przez stany nasze Królestwa Polskiego, przyjętem, i potwierdzonem zostanie, i że odtąd ziemie Inflantskie, całemi siłami naszemi, tak przeciw M. . . jako też innym ich nieprzyjaciołom, bronić, i zamki odpadłe, odbierać będziemy. Gdyby zaś, (czego się niespodziewamy) stany Królestwa naszego Polskiego, na podanie się to zezwolić i wspólnie z Litwą Inflant bronić niechciały, na ówczas ziemie te Inflantskie, jedynie do W. Księztwa Litewskiego wcielonemi i przyłączonemi zostaną.

Gdy atoli, w warunkach poddania się tego, i to się znajduje, że pomieniony Książe, poddani i miasta jego, warowali sobie, by poddanie się to niewystawiło ich na niebezpieczeństwa i szkody, od Cesarza, i Rzeszy Niemieckiej, przyrzekamy, iż wszelkich użyjemy środków, i sposobów, czyli to przez Posłów, czy przez listy nasze, by Cesarz J. M. i Rzesze Niemieckie, poddaniu się temu i połączeniu nie przeciwiły. Gdybyśmy atoli otrzymać tego nie mogli, na ówczas, wszelkich użyjemy sił naszych, aby ni Książe ni poddani jego, na czci, sławie, i majątkach swoich żadnego nie ponieśli szwanku, ni szkody, by nikt żadnej proskrypcyi, żadnego prześladowania, niecierpiał o to.

Zaręczamy przytem, dobrą wiarą naszą, i niniejszemi listami, uroczyście przyrzekamy, tak Książęciu, jako wszelkiego stanu mieszkańcom, wolne wyznanie religji, i czci Bozkiej, podług przyjętych, po kościołach ich obrządków Augszpurskiego wyznania, całe kościelne rządy swe, jakie

dziś mają, potwierdzamy, ani zcierpiemy, by najmniejsza w nich stać się miała odmiana.

Nadto wszystkie ich prawa beneficya, przywileje tak duchowne, jako też i świeckie, szczególniej szlachty, prawa Investitury, następstwa dziedzicznego płci obojga, wyższości, dostojeństwa, posiadania, swobody, tranzakcye, nienaruszalności, podług praw i zwyczajów ich potwierdzamy.

Wzywamy tak Szlachcice, jako też i mieszczan, którzy się na mocy niniejszego Aktu, panowaniu naszemu poddali, aby się do postanowionego przez nas Vice Króla i Senatu, do Rygi udali i większością głosów z samej tylko dobrze osiadłej szlachty, Sędziów wybrali sobie, z wolnością appelacyi, czyli to prosto do nas, czy do Vice Króla, i Senatu przez nas postanowionego. Ci zaś którzy przeszłemu Książęciu W. Mistrzowi, pod panowanie, i Juryzdykcye przypadną do swego tylko Książęcia appelować będą. W ważniejszych atoli sprawach wolno będzie stanowi rycerskiemu, od Książęcia swego appelować do nas.

Zostawiemy mieszkańców Prowincyi tej, przy Niemieckim ich magistracie; nadto urzędy Prezesostwa Prefektury, Sąstwa, Burmistrzostwa, nie komu innemu dawać będziem, jak ludziom, narodu, i języka Niemieckiego, tak, jako to w Prusiech zwykliśmy czynić.

Chcemy, aby wszystkim, temi dyplomatyczemi listami naszemi, wiadomem było, że nie tylko w prawach, i swobodach ziem Inflantskich, nieuczyniemy zmniejszenia, i owszem z łaski naszej Królewskiej powiększymy je, jakoż niniejszym dyplomma, potwierdzamy je, aprobujemy, ratyfikujemy, i tym końcem urzędników naszych, we wszystkich miastach Inflantskich panownaniu naszemu podległych, postanowiamy. W czasie atoli zaburzeń wojennych, w zamkach nieprzyjaciela pobliższych, i na niebezpieczeństwo wystawionych, Urzędników, jakiegokolwiek dądź narodu i języka, byle doświadczonych nam wiarą, i uczciwością postanawiać będziemy, tak atoli, aby ci nic nieprzedsiebrali, ani czynili, coby być mogło ze szkodą naszą, lub Rzeczpltą: a gdyby co takowego postrzegli, nas o tem

jak najrychlej uwiadomić, obowiązani będą. Prawo Sądzenia, i władzę miecza, tak na obywatelach, jako i na mieszczanach, wyrządzać będą Starostowie zamków; po złożeniu atoli broni, i otrzymaniu pożądanego pokoju, nie inni Starostowie być mają, jak mężowie, z narodu, i języka Niemieckiego.

Gdy zaś Książe JMci Mistrz Inflantski, stosując się do rady stanów, i naszego zezwolenia, stan swój odmienił, zatem by wsparty opieką i przyjaźnią naszą, tym się stał silniejszym, naprzeciw prowincyi tej nieprzyjaciołom, na wzór, Księcia Pruskiego, nadajemy mu tytuł Książęcia, tak aby hołdownikiem, i lennikiem naszym na zawsze pozostał, jakoż od tychczas Książęcia tego, za hołdownika i lennika naszego, ogłaszamy, i mieć będziemy.

Ażeby zaś jak najrychlej Książe to, łaski naszej Królewskiej doznało, i wiedziało, jaką część Inflant prawem lennym sam i następcy jego płci męzkiej posiadać będą: (lubo uroczyste nadanie to do powrotu naszego z Polski odkładamy), dziś już wyznaczamy, i nadajemy mu najprzód trakt Kurlandyi i Semigalji od słonego morza, aż do rzeki *Hilgi*, idąc dawnemi granicami, przez Radziwiłła oznaczonemi, między Żmudzią Litwą i Białą Rusią z jednej, a Inflantami z drugiej strony, do Powiatu Połonieckiego ku rzece Dźwina, idąc tą rzeką aż do morza, tak dalece, iż wszystko, co w tych granicach z tej strony Dźwiny ku Litwie zawiera się, i do zakonu Inflantskiego należało wszystko to na zawsze, Księciu dzisiejszemu, i następcom jego płci męzkiej należeć będzie: jako to dobra Daneburgskie, które z tej strony Dźwiny ku Litwie, zamek Selburg z całym powiatem, i wszystko to co do zamku *Ascherad* należało, zamek *Bausko Neugut*, ze wszystkiem co należało do zamku Kircholmskiego, zamki *Mitawa, Takkim Neuburg*, *Doblen*, *Kandów Alsowanym*, *Schruden*, *Frauenburg*, *Zabel*, i wszystkie zamki które u nas są zastawione, *Goldingen*. *Husenpoth*, *Durben Windaw*, w summie 80,000. Zamek zaś *Grobeńa* 50,000. Albertowi Margrabi Brandeburskiemu Księciu Pruskiemu zastawi-

wszy starać się będziem, jak najrychlej wykupić, i w possessye Księciu oddać. Równie też zamek *Bausko* w zastawie, u Księcia Biskupa Rygskiego będący, starać się będziem na Wielkanoc wykupić, i Księciu w possessye oddać. Z drugiej zaś strony Dźwiny, zamek *Dyament*, do czasu tylko trwającej wojny zostawujemy przy Księciu.

W nagrodę danej dziś obrony, pomocy, i tylu podejmowanych w tych zwątpionych już razach trudów i niebezpieczeństw, zachowujemy sobie wszystkie ziemie i całą prowincyę za Dźwiną, a to na mocy niniejszego z Książęciem układu. A najprzód, i przed wszystkiemi, zamek, i miasto Rygę, ze wszystkiem co do nich od dawności należy z prawem, panowaniem, własnością, od Cesarzów Rzymskich otrzymaną i których nam Książe odstąpił, niniejszem ustępuje, i Obywateli miasta Rygi, przed Legatem naszym, od wierności, i posłuszeństwa uwalnia, i wszystkie Dyploma, od Cesarzów Rzymskich w rzeczy tej nadane, w ręce nasze odda, i tak pomienione Miasto, od którego zachowania, reszta kraju zawisła, jakoteż i wszystkie ziemie, niniejszem zrzeczeniem pod panowanie, i własność nasze oddaje. W temże atoli mieście i zamku Rygskim, nikogo z obcych, ani przychodniów, do sprawowania Magistratur, nieprzypuściemy, ale jedynie krajowców, język Niemiecki i Letoński posiadających. Jednego rządcę zamku, dowódzcę siły zbrojnej, i Burgrabiego, który sprawy cywilnie zawiadywać będzie, obranych przez stany, a potwierdzonych przez nas, jak w mieście Gdańsku postanowiać będziemy, którzy nam jako Królowi Polskiemu, i W. Ks. Litt. przysięgę złożyć obowiązanemi będą.

Następujące zaś miasta i zamki, osady, Starostwa, Powiaty, nam ustąpione, tak te, które są jeszcze w posiadaniu zakonu, jako są zamki, *Kireholm*, *Ascherad*, *Duneburg*, nad rzeką Dzwiną, *Rositen*, *Lutzen*, *Trikaten*, *Ermis*, *Stelmet*, *Karkus*, *Weissenstein* z całą Jervią, zamek i miasto *Parnawę*; *Sechra*, *Rugia*, *Barstach*, zamek i miasto *Wolmaria*, *Wolfurd*, *Arries*, *Seydwalt*, *Schmia*, *Jurgenburg*, *Nishow*, *Lemborch*, *Rodderpeur*, *Neumole*,

Jakoteż i te które nieprzyjaciel zagarnął, orężem naszym odzyskane być mają, jakoto Księztwo *Artonii*, Biskupstwo Derpackie, ze wszystką szlachtą, wassalami, grodami, dobrami, i własnościami w tych wszystkich, pewnym osobom, pozostałym jeszcze z Zakonu Teutońskiego, i innym zasłużonym w Rzplt. Inflantskiej mężom podług zdania, i wyboru naszego, w proporcyi Jeometrycznej urzędy i łaski nasze nadawać będziemy. Wszystkie zaś rynsztunki wojene przy nas, i następcach naszych zostaną.

Mając zaś wzgląd na szczególne J. W. Mistrza zakonu, wiarę i uszanowanie dla osoby naszej Królewskiej, chcąc mu nawzajem dać łaski naszej dowody, nadajemy mu tytuł, Namiestnika Królewskiego, w mieście i zamku naszym Ryga, pozwalamy mu oraz w zamku tym mieszkać, i z innemi urzędnikami naszymi, sprawiedliwość wymierzać, dla czego, roczną zapłatę, wyznaczyć mu w swoim czasie nieomieszkamy.

Między innemi, i to między nami, i pomienionem Książęciem stanęło, iż Magnus Książe Holzacyi zamianą Biskupstwa Kurowskiego, za zamek *Leal Sonneburg* i *Habsel* kontentować się ma, dla czego staraniem będzie naszem, aby z resztą Kronu, tenże Książe i Biskupstwo Kurońskie posiadał.

Żeby zaś Książe, niedoznawał z sąsiadami, sporów, i trudności jakich, użyjemy powagi naszej, Królewskiej, aby jak najspieszniej pewne granice, podług Paktów Potzvoleńskich i Wileńskich poprowadzonemi były. Nim to nastąpi, obydwie strony, żadnych krzywd czynić, ani sporów wszczynać niemają.

Gdy zaś rzeka Dźwina, między naszemi Państwy, a lennością Książęcą płynie, słuszność wymaga, ażeby Książe na stronie swojej, używał prawa Rybołoztwa i aby wyspy będące na tej rzece, należały do tego, którego strony są bliższe.

A że przez tę sześcioletnią wojnę, wycieńczone są siły, i W. Mistrza, i przypadającej do nas szlachty, uwalniamy Książęcia, i Szlachtę tę, od wszelkich wojny ciężarów,

i te tylko pełnić będą, które im przykrości niesprawią, innego zaś czasu, też same Prowincyi będą obowiązki jak i Książęcia Pruskiego.

Żeby zaś Książe JMci od Gdańszczan, i Ryżan, niebył turbowanem o długi, uczyniemy Królewskie wdanie się nasze, aby dla łaski naszej, niebył Książe o pieniądze te naglonem, aż póki wygodnie zapłacić ich nie będzie mógł. Obiecujemy także Obywatelom *Wendy*, *Wolmara* i *Parnawy*, w zapłaceniu długów ich pomagać, a to przez dostarczenia im zboża, i innych potrzeb.

Nadajemy także Książęciu Wmu Mistrzowi prawo bicia monety, a to stosownie do wagi, i waloru, monety Litewskiej, i chcemy aby z jednej strony, był wizerunek nasz lub Herby Królestwa i W. Ks. Lit. z drugiej zaś Herb Książęcia.

Gdyby zaś przyszło co Książęciu, przedać, zastawić, lub zamienić, będzie mu to wolno uczynić, nie wprzód jednak, aż się z tem uda do nas, lub do Najjaśniejszych Następców naszych, i nam da pierwszeństwo, jeźlibyśmy co takiego nabyć chcieli, gdyby zaś nie, wtenczas pomienione one Książe, z innemi w układy wchodzić może.

Działa wojenne, które się nam teraz z ustąpieniem Grodów i zamków zostawiają, po skończeniu onej powróconemi przez nas będą.

Zaręczamy jak najuroczyściej, że w całych Inflantciech, niepozwolemy Żydom żadnych handlów prowadzić, żadnych ceł, i szynków trzymać.

Przyłożemy oraz starania, by w czasie oddalenia się naszego z W. Ks. Lit. ziemie Inflantskie potrzebnym żołnierzem opatrzone były, tak co do osadzenia zamków, i grodów, jako też do odparcia wszelkich najazdów.

To wszystko razem, i w szczegółach, pomienionemu Książęciu, Stanom i Posłom miast, święcie zachować poprzysięgamy. Tenże zaś Książe na siebie, i poddanych swoich, wszystkie oraz Stany, i Posłowie miast, na wzajem uroczystą złożą nam przysięgę, i wiarą się z obowiążą jakoż już obowiązują się, jako od dzisiejszego dnia,

na zawżdy, w tej wierze, woli, i posłuszeństwie, które nam tylekroć przynosili, stale trwać będą, i niezłomnie zachowają się, tak jak wierni wassale i poddani Panu swojemu powinni. My zaś na wzajem Książęcia samego uprzejmością i względami, poddanych zaś naszych i jego, łaską, i opieką naszą wspierać, ozdabiać, i pomnażać będziemy. Dla większej wiary i wagi, przy tem dyploma naszem, pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Wilnie dnia 28. Listopada r. 1561. Panowania zaś naszego XXXII.

PRZYSIĘGA KRÓLA POLSKIEGO

NA TEN AKT PODDANIA SIĘ.

MY ZYGMUNT AUGUST Z BOŻEJ ŁASKI, KRÓL POLSKI WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, INFLANTSKI PAN I DZIEDZIC.

Przysięgam, obiecuję, i przyrzekam na tę świętą Boga Ewangelię, że wszystkie prawa, wolności, przywileje nietykalności Prowincyi Inflantskiej, tak duchowne jak świeckie, Kościołom, i stanowi duchownemu, Arcybiskupowi, Biskupom, Książętom, Magistratom, Kapitułom, Komendataryuszom, Adwokatom, Schlachcie Wassalom, Obywatelom, Włościanom, i wszelkiego stanu osobom, przez Cesarzów, Królów, Książąt, Mistrzów Teutońskich, lub innych prawnych Magistratur nadane, we wszystkich ich warunkach, i artykułach, zachowam i strzedz będę, wszystko co nieprawnie od tej prowincyi przez M....... oderwanem było, wszelkiemi siłami memi i ludów moich, czyli to orężem, czy paktami, odzyskać, do ciała tejże prowincyi powrócić: granic tejże prowincyi niemniejszyć, i owszem podług możności mojej rozszerzać będę. Tak mi Boże dopomóż, i ta Święta Ewangelia.

PRZYSIĘGA STANÓW INFLANTSKICH ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI,

PRZEZ POSŁÓW ICHM. W WILNIE ZŁOŻONA.

My Komendatorowie, Adwokaci, Szlachta, Wassalowie, Obywatele, Miast Burmistrze, naszem, i Mandataryuszów naszych imieniem, obiecujemy, i przysięgamy, iż odtąd na zawsze, wiernemi, i posłusznemi będziemy, Najjaśniejszemu Królowi J. Mci Polskiemu Zygmuntowi Augustowi etc. etc. Panu i Dziedzicowi, Królom Jego Następcom Wielkim Książętom Lit. Majestat Jego Królewski wspierać będziemy, przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom, z niemiż żadnych sprzymierzeń, traktatów, i układów czynić nie będziem, lecz we wszystkiem, w każdym czasie, i miejscu na zawsze wiernemi, i posłusznemi będziemy, i zachowamy się, żadnych powierzonych nam tajemnic, nie wydamy, lecz i owszem wiernie wykonamy, o wszystkich szkodliwych przeciw J. K. M. knowaniach, i zamachach ostrzegać go będziem, i oneż podług możności naszej oddalać. Tak nam Boże dopomóż, święta Ewangelia, i krzyż, znamie święte, śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa.

PRZYSIĘGA W. MISTRZA INFLANTSKIEGO.

Ja Gothard Kettler, Zakonu Teutońskiego W. Mistrz w Inflanciech, przysięgam, iż od tej godziny, na zawsze wiernym, i posłusznym będę, Najjaśniejszemu Książęciu Panu, a Panu memu Zygmuntowi Augustowi, Królowi Polskiemu, Wielkiemu Księciu Litew. Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, Inflantskiemu, Panu i Dziedzicowi, użytków jego i dobra strzedz, w sprawach Królestwa i Księztw wiernie radzić będę, i powierzonych mi tajemnic nigdy niewydam. Tak mi Boże dopomóż Święta Ewangelia Jego, i Krzyż Jezusa Chrystusa Pana naszego.

PRZYSIĘGA ARCYBISKUPA RYSKIEGO.

Ja Wilhelm z łaski Bożej Arcybiskup Ryski, Margrabia Brandeburski, przysięgam że od tej godziny, na zawsze, służyć będę wiernie, i wiarą poczciwą Najjaśniejszemu Zygmuntowi Augustowi Królowi Polskiemu W. Ks. Lit. etc. etc. Panu, i Wujowi memu najłaskawszemu; cokolwiek tu w Wilnie, między mną i J. K. M. uczynionem, i postanowionem było, podług podanej mi od J. K. M. formy, to wszystko wiernie dotrzymam i zachowam. Tak mi Boże dopomoż, i ta Ś. Ewangelia.

POWIATY BYTÓW I LUNEBURG PRAWEM HOŁDOWNICTWA OD KORONY POLSKIEJ, KSIĄŻĘTOM POMORSKIM NADANE.

Na wieczną rzeczy pamiątkę. My Zygmunt I. Król Polski, W. Ks. Lit. Ruski, Pruski etc. etc. wszystkim, i każdemu z osobna, wiedzieć dajemy, iż gdy w toczących się wojnach, między ś. p. Ojcem, i poprzednikiem naszym, Królem Kazimierzem, i zakonem Teutońskim Panny Maryi w Prusiech, Oświecony niegdyś Książe *Erik* Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, Wandalski Książe, Pan Rugji, nie pospolite usługi, i posiłki, Najjaśniejszemu Ojcu naszemu dawać nieprzestawał, i z tej przyczyny, Zamki, i Miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkiemi pożytkami, i dochodami, do nich należącemi, z łaski Ojca naszego otrzymał, jak to listy nadawcze obficie dowodzą; gdy do tylu związków przyjaźni i uprzejmości, między poprzednikami naszemi, Królami Polskiemi, a Książęty wzwyż mianowanemi, liczne jeszcze zaszły spowinowacenia, tak dalece że bracia i poprzednicy nasi, acz z uszczerbkiem Kólestwa swego Krainy te Pomorskie posiadać im pozwolili, gdy później z przystąpieniem do nas ziem Pruskich, oświecony Jerzy, Książe Szczeciński, Pomorski, Kaszubski, i Rugji, ukochany nasz siostrzeniec, szczególną nam przychylność, i uszanowanie, wraz z bratem swoim Bernimem okazywał, że nadto odstąpił nam z posagu, siostry naszej Królewnej Anny, czternaście tysięcy czerw. złot. Węgierskich: my chcąc na wzajem dać im znakomite miłości naszej dowody, i Książąt tych, i następców ich, do nas

i do następców naszych, i całej Korony Polskiej przywiązać, tymże Księżętom, i następcom ich płci męzkiej, zamki i miasta Bytów, i Luneburg, ze wszystkiemi ich poddanemi, wassalami, użytkami, czynszami, dochodami, prawami, należytościami, jak je dotąd z łaski Królów Polskich trzymali, za zezwoleniem Radnych Panów naszych, duchownych i świeckich prawem lennem za nas, i następców naszych, dajemy i nadajemy, i temże niniejszem dyploma, Inwestiturę Bytowa i Luneburga, wraz z następcami ich udzielamy, a dla większej łaski naszej tychże Książąt, i Potomków ich, od składania przysięgi, i płacenia wszelkich trybutów, i podatków z tychże dzierżonych przez nich lennością zamków, i miast uwalniamy, niemniej, tychże Książąt w zamkach, i miastach ich, potęgą naszą bronić i wspierać przyrzekamy. Powinni atoli będą, pomienieni Książęta i ich następcy, przy każdej koronacyi Królów Polskich, sami przybywać, lub Posłów swoich przysyłać, którzy dzisiejsze prawo lenności, uznają, i panowienie i dyploma onego z rąk Królów Polskich, odbierać będą. Gdyby zaś sprawiedliwa jaka przyczyna, niepozwoliła im, nadzień koronacy stawić się, w tenczas, w jak najprędszym po koronacyi czasie, obowiązku tego dopełnić powinni. Gdyby zaś sami Książęta Jerzy, i Bernimus, Książęta Pamorscy, bez potomków płci męzkiej z świata tego zejść mieli, i całe pokolenie ich po głowia męzkiego zupełnie wygasło, wtenczas pomienione zamki i miasta Bytów i Luneburg, ze wszystkiemi poddanemi, pożytkami, prawami, należytościami, bez najmniejszej trudności, do nas, i następców naszych Królów Polskich powrócić mają; z zachowaniem atoli wszelkich praw przywilejów, rybołostwa, do Biskupów Kujawskich przynależących od dawna. Na świadectwo tej rzeczy pieczęć naszą Królewską zawiesić rozkazaliśmy.

Działo się w mieście naszem Gdańsku, w dzień znalezienia Ś. Krzyża r. 1526. Panowania naszego XX.

PRZEDAŻ KSIĘZTWA OŚWIECIMSKIEGO

KAZIMIERZOWI JAGIELLOŃCZYKOWI KRÓL. POL. etc.

W Imie Bozkie Amen. Ku wiecznej rzeczy pamięci. Ażeby przemijające czasy, nieunosiły z sobą zdziałanych rzeczy pamięci, aby umowy przędaży i kupna, wątpliwości, u potomnych nie podpadały, Bóztwo samo natchnęło ludziom, i użyczyło im sztuki uwieczniania pismem umów i kontraktów wszelkich. A zatem my z łaski Bożej Książe i Pan Oświecimia, zeznajemy, i oświadczamy pismem niniejszem wszystkim żyjącym i następnym, jako po dojrzałej uwadze, zezwoleniem Braci, Baronów, i Rad naszych, zdrowi na umyśle, bez żadnego podstępu i podejścia, nie przez błąd, i nieobaczenie, lecz własną wolą, Księztwo nasze, i Ziemię Oświecimską którąśmy w dziele po ojcu otrzymali, Najjaśniejszemu Królowi i Panu naszemu Kazimierzowi, Król. Pol. W. Ks. Lit. Ruskiemu, Pruskiemu etc. Panu i Dziedzicowi, niemniej Królestwu i Koronie Polskiej, za pięćdziesiąt tysięcy marek szerokich groszy Pragskich liczby Polskiej, 48. groszy, licząc na każdą markę przedaliśmy, którę tę całkowitą summę od Króla J. Mci Kazimierza, odebraliśmy; mocą więc pisma tego, przedaliśmy to Księztwo Oświecimskie, ze wszystkiemi onego zamkami, miastami, wsiami, cłami, czynszami, prawami, stawami, młynami, rybołostwem, wodami, rzekami, potoka-

mi, górami, rękodzielniami, kopalniami żelaza, ołowiu, miedzi, złota, srebra, i wszelkich kruszców, z pełnem prawem, jurisdykcyą, władzą miecza, ze wszystkiem najwyższem zwierzchnictwem, i tytułem Książęcym, nic nam i potomkom naszym niezostawując, wszystkiego nakoniec w pomienionem Księztwie Oświecimskiem na rzecz Króla Kazimierza i następców jego zrzekając się, bez żadnego warunku, i owszem wszystkich Baronów, Szlachtę i każdego stanu mieszkańców od przysięgi wierności, i posłuszeństwa nam uwalniamy, i wszystkich ich panowaniu, wierności, i posłuszeństwu Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu Kazimierzowi poddajemy, a najprzód wyznajemy, że przedniejsze zamki Księztwa, i Ziemi Oświecimskiej, z dwoma miastami, to jest *Oświecim* i *Kanty*, z cłami młynami, niemniej wsie, *Bielany*, *Ławki*, *Rabieże*, *Lipnik*, *Osiek*, *Brzeszcze*, *Monowicze Dwory etc.* ze wszystkiemi należytościami swemi, dochodami, i użytkami, będą, i już są własnością Naj. Króla Kazimierza, następców jego, i Korony Polskiej. Nadto zeznajemy, i oświadczamy, że chociaż wsie *Polanka* stara i nowa, *Walesienicze*, *Poremba*, *Grodziecz*, *Sparowice*, *Nidete*, *Wilcowice*, *Glabowce*, *Bulowice*, *Czassice*, *Malecz*, *Czaczuga*, *Nowawieś*, *Rociny*, *Sbrzeszkowice*, *Brzezinka*, *Reysko*, *Franciszkowice*, *Przecieszyn*, *Skiedziej*, *Wilkowice*, *Hebranorowice*, *Bieniaków*, *Dziekosze*, *Miklaszowicze*, *Pissanowicze*, *Helenów*, *Bierlołowice*, *Komorowice*, *Zebraca*, *Restwina*, *Rabkowice*, *Starawieś*, *Januszowice*, *Tarmacy*, i inne wszystkie w tejże ziemi Oświecimskiej położone, przez niektórę Szlachtę posiadane są, gdy jednak my i poprzednicy nasi, nad wszystkiemi włościami Księztwa tego najwyższe mieliśmy panowanie, przeto onegoż, Królowi JMci Kazimierzowi i Koronie Polskiej zrzekamy się, i oddajemy. Żeby zaś, najmniejszej względem przedaży tej wątpliwości napotem niebyło, oświadczamy, iż inni Książęta Bracia nasi, Wacław Zatorski, i Przemysław Tkasleński Książęta, wszyscy krewni i powinowaci nasi, na przedanie tegoż Księztwa Oświecimskiego zgodzili się, ża-

dnych poszukiwań do nich, mieć nigdy niebędą, i też przedaż, za prawą, ważną, i niezruszoną uważają, co wszyscy pod wiarą i honorem zaręczamy.

Na świadectwo Aktu niniejszego pieczęć Książęcą przy liście tym zawieszoną jest. Dan w Gliwicy, *Feria Secunda, ante Festum S. Mathiae Apostoli.* A. MCCCCLVII. w przytomności Szlachetnych Jana *Lassowskiego*, *Bohoma Zawiszy*, Mikołaja de *Kamień*, Krystyna *Schelhom* de *Schotmanle*, Misliborza de *Orzesze*, Jana *Karnic* de *Samborg*, Michała *Laskowskiego*, Mikołaja *Myszkowskiego*, Mikołaja *Sassawskiego*, Jana *Wuja de Tamica*, Prokopa de *Świętosławice*, Hinkona *Światlik de Zasc*, Jana *Tlema*, Urbana de *Kopcowice*, Michała de *Zawierce*, pisarza naszego, i innych wiary godnych Świadków.

KWIT Z ZAPŁATY.

My Jan z B. Ł. Książe Oświecimski, zeznajemy, iż za sprzedaż Księztwa i ziemi Oświecimskiej odebraliśmy od Naj. Kazimierzą Króla Polskiego, przez ręce, Jana z *Czyżewa* Kasztelana i Starosty Krakowskiego, Jerzego de *Branica*, Kasztelana Radomskiego, Andrzeja de *Tęczyn*, Jana de *Rythwiany* Star. Sandomier. Jana de *Tarnów*, Jana de *Mielsztyn*, Grota z *Ostrowa*, summę pięćdziesiąt tysięcy marek szerokich groszy Pragskich, i z tych, jako też jakichkolwiek bądź pretensyi Najia. Króla Jmi Polskiego, i następców jego niniejszem kwitujemy. Dan w Krakowie. Feria Quinta po Popielcu Anno MCCCCLVII.

PRZYSIĘGA KSIĘCIA ZATORSKIEGO.

Ja, Wacław Książę Zatorski, przysięgam, sam, i z wszystkiemi poddanemi memi że będę wierny i posłuszny Książęciu Panu Albrychtowi Królowi Polskiemu, jego następcom, Królestwu i koronie Polskiej, o dobro Majestatu Królewskiego, Rzplt. Polskiej, i użytkach ich poczciwie radzić będę, co uznam być im szkodliwem, ostrzedz nieo-

mieszkam, i wszelkiemi siłami odwracać będę, wiernie i posłusznie sprawować się będę, wszelkim rozkazom J. K. M. i następców jego posłuszeństwo przyrzekane, listy i umowy między mną, a Najjaśniejszym Królem Janem Albertem zawarte, i pieczęciami memi i poddanych moich stwierdzone, do skarbu Królewskiego oddam, i poddanych moich do zaprzysiężenia tego wszystkiego, co w umowach tych jest warowanym, powołam, tak mi Boże dopomoż i Ś. Krzyż jego.

KRÓL ZYGMUNT I.

POZWALA UZYCIA PEWNYCH SUMM W KSIĘZT. BARSKIEM W KRÓLESTWIE NEAPOLITAŃSKIEM.

Zygmunt I. z B. Ł. Król Polski etc. Wiadomo czyniemy wszystkim, iż gdy Oświecona Izabella, Księżna, na Medyolanie i Barze, matka i Świekra nasza najukochańsza, udała się do nas, abyśmy jej pozwolili, już to dla dobrze zasłużonych domowników, już też na uczynki pobożne użyć z dochodów Księztwa Barskiego, wczasie życia jej pewnej summy pieniędzy, przeto my, pozwalamy jej z dochodów tegoż Księztwa, użyć corocznie dziesięć tysięcy czerwonych złotych. Przyrzekamy oraz za nas i za syna naszego Augusta, rozporządzenie przez nią tej summy aprobować, i potwierdzić. Dan w Krakowie d. 4. Lutego An. MDXXIII. Panowania naszego XVII.

SIGISMUNDUS
REX.

ZYGMUNT I.

DO OBYWATELI KSIĘZTWA I MIASTA BARU, I MODUNENSIS.

Wielmożni Szlachetni, i przezacni wiernie nam mili. Odebraliśmy listy wasze, w których nam donosicie, o żalu waszym ze śmierci Księżnej Izabelli, i oświadczacie ku

nam wierność i posłuszeństwo wasze, o czem nic niewątpiemy i inaczej wierzyć niechcemy, iż w tem smutnem zdarzeniu, takiemiście się okazali, jak na poczciwych i wiernych poddanych przystoi. My z strony naszej będziemy wam dawać dowody łaski i uprzejmości naszej, i takich wam wyznaczemy zwierzchników, iż nigdy żałować wam nieprzyjdzie że podlegacie berłu naszemu.

ZYGMUNT I.

DO JANA DANTISKA I LUDWIKA DECIA POSŁÓW SWOICH.

Szlachetni uprzejmie nam mili. Przyniesione nam były na dniu wczorajszym listy *Josta* z Baru, w których donosi nam, iż wszystko tam dobrze się dzieje prócz powstania przeciw *Jozuę*, które także uspokojone. Odebraliśmy także listy, od miast Baru, i Modany, w których oświadczają nam wierność swoją, tąż nam także Jostus wyznaje, pisze oraz że wielkie są tam zaskarżenia i żale, na *Jożuę* i innych Urzędników, proszą by z nich sprawiedliwość mieli, i przywilejów swoich, potwierdzenie otrzymać mogli. A zatem niech to będzie, pierwszem staraniem waszem, aby uspokoiwszy zakłócenia jeźli są jakie, sprawiedliwość każdemu wymierzaną była, i urzędy rozdane, takim których cnota, wiara i uczciwość nieposzlakowanemi są i ludowi miłemi. Co do potwierdzenia przywilejów, tak odpowiadamy, iż to wszystko co będzie słuszne i ludowi temu pożyteczne, a przez was imieniem naszem przyrzeczone, od nas chętnie potwierdzonem zostanie.

INSTRUKCYA

POSŁOWI POLSKIEMU STANIS. BOREK

DO CESARZA KAROLA V.

Poseł nasz, jak najpilniej starać się będzie, abyśmy weszli wposiadanie Księztwa Baru, a jeżeli Książe Medyolański lub ktokolwiek inny, popisuje się z prawami

swemi do tego Księztwa, jeźli nas, albo Najjaśniejszą Królowę, małżonkę naszą zapozwie, gotowi jesteśmy do sprawy.

A że Jego Cesarska Mość, chce wymierzyć sprawiedliwość z Księztwa Baru, Franciszkowi Książęciu Medyolańskiemu, prosić go należy, by i nam także wymierzyć chciał sprawiedliwość z Księztwa Medyolańskiego, i z posagu, babki Najjaś. Królowej małżonki naszej, to jest z Miasta Kremony, gdyż Najjaśniejsza Królowa małżonka nasza, więcej ma prawa do Księztwa Medyolańskiego, niżeli Książe Franciszek, do Księztwa Barskiego, słusznem bowiem, i sprawiedliwem jest, iż gdy J. C. M. chce jednemu czynić sprawiedliwość, żeby ją i drugiemu uczynił.

Wymówi nas Poseł nasz, iż tak długo niezłożyliśmy homagium naszego z Księztwa Baru, gdyż to nie z zaniedbania, lecz z wojen, i ważnych spraw, któremi zajęci byliśmy, stało się. Teraz poszlemy rozkazy do dopełnienia tego: prawnie nawet za życia Świekry naszej Księżnej Izabelli uczynić tego niemogliśmy. Zaprzysięże więc Poseł nasz to homagium, imieniem Królowej Jmci, a jeźli tego koniecznie wymagać będą i naszem. A lubo, za życia matki naszej, lud i Wassalowie Księztwa Baru, prosili, aby po śmierci Księżnej Izabelli, Najjaśniejsza Królowa Małżonka nasza, była jedyną ich Panią i dziedziczką, i gdy już, jak Pani, i dziedzieczce położywszy ręce na Ś. Ewangelji, zaprzysięgli jej wierność i posłuszeństwo, że to jednak uczynili, bez dołożenia się Cesarza Króla katolickiego, prosić należy J. C. M. by pozwolił tymże poddanym, powtórną Królowej Jmci Bonie złożyć przysięgę, a to jako prawnej Księztw tych Pani i dziedziczce, i jak takiej wszystkie dochody, i pożytki, podług konstytucyów Królestwa Neapolitańskiego, wykonywać, i odbierać powinnej.

Wyjednać nadto u J. C. M. należy aby Starostowie Cesarscy, nieczynili nam, w zarządzaniu Księztwem Barskiem, tych trudności, którycheśmy doznawali dotąd. A gdy Oświecona matka nasza, umierając poczyniła testamentem

swoim wiele zapisów i legatów, na dochodach Księztwa tego, przeciwnych układom i zapisom, między nami, a tąż Księżną trwającym, prosić potrzeba Cesarza, by testamentu w tych punktach niepotwierdzał, a gdyby już przez niewiadomość praw naszych potwierdził, aby to cofnąć raczył, jako przeciwne słuszności i kontraktowi małżeństwa naszego.

Postara się nadto Poseł nasz, aby cztery sady morwowe do karmienia jedwabnych robaczków, które imieniem Cesarskiem zabrane były, jako dawniej do użycia jego służące, nam powróconemi zostały.

Prawo zaś które Najjaśniejsza Małżonka nasza, ma do Miasta Kremony, jest takie. Miasto Kremona, dane było od Księcia Filipa w posagu, Oświeconej *Blance* córce jego, która weszła w szluby małżeńskie, z Oświeconym Franciszkiem *Sforcyą* Pradziadem Królowej Bony, z tych urodziło się wielu synów, którzy wszyscy, dzierżeli w panowaniu swojem, i używali dochodów z pomienionego miasta Kremony; z następców ich, nikt już więcej niepozostał dzisiaj, jak Najjaśniejsza Małżonka nasza, i Książę Franciszek, a zatem połowa należy, do Królowej Jmci: a nawet więcej jak połowa, a to z przyczyny, że szczęśliwej pamięci Księżna Izabella Matka Królowej Bony, była córką Hippolity *Sforcyi* Księżny *Kalabryi*, córki prawo rodnej pomienionej już Księżnej *Blanki*, a ztąd Królowa Małżonka nasza, do dwóch z trzech części Miasta Kremony, ma prawo.

LIST ZYGMUNTA I.

DO KAROLA V.

Najjaśniejsze Książę. Poseł nasz, któregośmy w sprawach Księztwa Baru do W. C. M. wysłali, powrócił nakoniec, i przyniósł nam dwie najprzyjemniejsze wiadomości: najmilszą zaś że W. C. M. w tej ku nam trwasz uprzejmości, którąśmy sobie z zachodzącego między nami

pokrewieństwa obiecywali; miło nam jest także, że W. C. M. Księztwo Baru, powrócić nam raczyłeś, nie tak dla pożytków, które z onego mieć będziemy, jak że ci, co z niezgód Monarchów cieszyć się zwykli, ujrzą że dobre zachowanie, trwa między nami. Składamy zatem W. C. M. jak najpowinniejsze dzięki, zapewniając, iż żadnego nieomieszkamy zdarzenia w którembyśmy W. C. M. skwapliwych chęci naszych, niedali dowodów. Z resztą, gdy Poseł nasz dawniej do W. C. M. w tej sprawie wysłany, jeszcze dłużej urząd ten sprawować ma, i niektóre z strony naszej W. C. M. przełożenia czynić, upraszamy, abyś we wszystkiem, co imieniem naszem mówić będzie jak nam samym, zupełną wiarę dać raczył. Bądź W. C. M. zdrowym, i we wszystkich zamysłach swoich szczęśliwym.

ZYGMUNT I.

KAROLOWI V.

Najjaśniejszy Książe. Donieśli nam urzędnicy, i Prokuratorowie nasi, iż dotąd zamek Barski, nie jest nam powróconym. Bardzo się dziwujemy temu, iż gdy W. C. M. przez słuszność, i przychylność swą ku nam, investiturę zamku Barskiego dać nam raczyła, zkąd się to dzieje, iż rozkazy W. C. M. dopełnionemi niesą. Prosimy zatem W. C. M. abyś już nakoniec, zamek ten Barski, w zajęcie nasze oddać rozkazał, abyś W. C. M. niesklaniał ucha, do podszeptów ludzi złośliwych, ludzi, którym nic nie jest milszego, jak przyjaźń, i dobre rozumienie między Monarchami rozrywać. Racz W. C. M. uczynić rzecz godną, cnót i sprawiedliwości swojej.

Poprzednicze dyploma, i Listy wyjęte są Libris Statutorum Jacobi Prelusii.

KRÓL ZYGMUNT I.

DAJE W LENNICTWO ZIEMIE PRUSKIE

ALBERTOWI

SIOSTRZEŃCOWI SWEMU.

Na wieczną rzeczy pamiątkę: My Zygmunt z B. Ł. Król Polski W. Ks. Lit. Ruski, Pruski etc. Pan i Dziedzic, wszystkim, i każdemu, wiedzieć dajemy: iż gdy, długie, i szkodliwe Rzpltej chrześcijańskiej spory i wojny, zachodziły między poprzednikami naszemi, i mistrzami zakonu Teutońskiego Panny Maryi, o własności w ziemiach Pruskich, nad któremi, Królowie Polscy prawo mieli dziedziczne, a Mistrzowie przywłaszczać je sobie usiłowali, gdy tylu krwawym i niszczącym sporom, Bóg łaskawy pożądanym pokojem, koniec położyć raczył, i mistrz, i zakon cały, w hołdownictwo Królom, i Królestwu Polskiemu poddali się, co już od długiego czasu, było zachowanem: w poźniejszych atoli latach, nowe wojny między Królestwem naszem, i Albertem Margrabią Brandeburskim, i Mistrzem zakonu wszczęły się, z wielką szkodą i zgorszeniem Rztej Chrześcijańskiej; przeto za wdaniem się Papieżów Leona X. Adryana VI. i Klemensa VII. niemniej jak Karola V. Cesarza i Króla Hiszpańskiego, Ludwika synowca naszego Węgierskiego i Czeskiego Króla, wielu innych Książąt Niemieckich, za pośrednictwem oraz Jerzego Margrabi Brandeburskiego, Fryderyka Książęcia Lignickiego, pokój zawartym został, a gdy Albert Margrabia i wielki Mistrz z pełnomocnictwem od całego zakonu, przyszedł do nas, poddając się nam jako prawym ziem tych dziedzicom, i prosząc pokornie, abyśmy mu lennictwo to dali, dawodząc oraz, iż tym sposobem i pokój trwalszym będzie, i on pożyteczniejszym Królestwu naszemu stanie się.

My pożytki i pokój Rzpltej Chrześcijańkiej, na pierwszem mając względzie, które przy takim przez niewiernych zaburzeniu, zgodą tylko, między Chrześcijańskiemi Panami zachowanemi być mogą, chcąc dogodzić woli Ojca Ś. niemniej idąc za radami Cesarza Jmci: i synowca naszego Ludwika Króla Węgierskiego, i Czeskiego, i innych Panów Chrześcijańskich, pragnąc nakoniec, okazać łaskę naszą Oświeconemu Księciu Albertowi Margrabi Brandeburskiemu, siostrzeńcowi naszemu, i domowi jego Augsburgskiemu, skłoniliśmy się do pokornych próśb jego, i jemu i jego następcom, męzkim, z lędźwi jego pochodzącym, ziemie, grody, miasta, zamki, poniżej wypisane, w lenność dzielić się nie mogącą puszczamy, i na też przez oddanie chorągwi naszej Królewskiej investyturę mu naszę nadajemy, i udzielamy; w imionach jak następują: *Królewiec* z trzema miastami, zamek, i miasto *Lochstele*, *Vargen*, *Girmów*, *Pubelten*, *Rudaw* etc. tak jak w poprzedniczych ugody listach, wyrażonemi są, a to ze wszystkiemi poddanemi, wassalami, pożytkami, swobodami, i prawami: ze wszystkiemi zamkami, grodami, wsiami, targami, młynami, czynszami, cłami, rybołostwem, lasami, łąkami, kruszcami, tak dziś będącemi, jak wynaleźć się mogącemi, ze wszystkiem co przed tem od wielkich Mistrzów trzymanem było, tak i na przyszłość, lennością dzielić się nie mogącą, przez pomienionego Księcia i następców jego płci męzkiej posiadanem być ma.

Gdyby zaś Książe Albert Margrabia Brandeburski Pruski, sam, lub następcy jego, bez potomstwa pogłowia męzkiego zejść mieli, naówczas pomienione ziemie, grody, miasta i zamki, temże samem prawem, i kształtem, jak je dziś Książe Albert dzierży, do Księcia Jerzego Margrabi Brandeburskiego i następców jego, pogłowia męzkiego przejść mają. A gdyby i Margrabia Jerzy i potomkowie jego również bez pokolenia męzkiego zejść mieli, na ówczas lenność ta spadać ma na Księcia Kazimierza i następców jego męzkich, po nim zaś na Księcia Jana Margrabię Brandeburskiego. Tak jednak, iż ilekroć przypadek podobny zdarzy się, aby

każdy z nich, nam i następcom naszym Królom Polskim, w przepisanym czasie, złożyli hołd, poddaństwa, wierności i posłuszeństwa. Gdyby zaś ci czterech bracia, z domu *Anspach*, z przeznaczenia Bozkiego zeszli ze świata, nie zostawując żadnego potomka płci męzkiej; na ówczas, wszystkie te ziemie Pruskie, grody, miasta zamki, z mieszkańcami ich, do nas Królów Polskich i Królestwa Polskiego, bez najmniejszej zwłoki, i sprzeczki powrócić mają.

Powinien będzie Książę Albert Margrabia i Książe Pruskie, i wszyscy następcy jego, przez wdzieczność za tak wielkie dobrodziejstwo nasze, nam w posłuszeństwie zostawać, i pilnie rozkazy nasze i następców naszych wykonywać, i sam w osobie swojej, równie jak i następcy jego, ze wszystkiemi siłami swemi ciągnąć, gdzie rozkażemy. My także w potrzebie, przyrzekamy mu obronę i wsparcie.

A jeżeli się przytrafi, że my, lub który z następców naszych, zaczepionym zostanie, od niewiernych, lub, jakiegokolwiek bądź nieprzyjaciela, i że my sami, lub następcy nasi, wyciągniemy na wojnę, na ówczas sam Książe Pruski, lub następcy jego, ze stem zbrojnych kopijników, przy boku, i osobie naszej stawać ma. Gdybyśmy zaś my lub następcy nasi hufiec ten za granice państwa wyprowadzić mieli, na ówczas będziemy mu dawać żołd taki, jaki zwykle zagranicznym zaciągom dajemy. Gdybyśmy zaś my, lub następcy nasi, liczniejszych Wojsk od Książąt Pruskich potrzebowali, wraz im wszystkim po wyjściu z ziem Pruskich zwyczajny żołd wypłacać będziemy.

Niewolno będzie Księciu Albertowi, i następcom jego, żadnych grodów, zamków, miast z ziem tych sprzedawać, lub ustępować. Gdyby zaś ostatnią do tego przynagleni byli potrzebą, powinni na ówczas, nam, jako zwierzchnim i dziedzicznym Panom swoim rzecz taką donieść. Jeżeli zaś, my, lub następcy nasi, nie zechcą przedaż takowych nabyć, na ówczas, wolno będzie Księciu Albertowi, lub następcom jego, komu innemu sprzedać,

Zachowujemy sobie atoli w sprzedażach tych, prawa lenności, i najwyższe zwierzchnictwo nasze.

Będzie atoli mógł Książe Pruski, i następcy jego, gdy ich potrzeba przyciśnie, dobra swoje wassalom swoim zastawiać, tak jednak by się nigdy nie dzieliły.

To więc wszystko wypisane powyżej, i inne, co Hołdownik, i Lennik, Panu swemu przyrodzonemu winien jest, wszystko to Książe Pruski Albert, i następcy jego, wiernie, i niezłomnie dochować nam obowiązani są. My zaś na wzajem, wraz, i następcy nasi, łaską ich naszą Królewską okrywać, i w posiadaniu lenności tej zachować, obiecujemy.

Dla lepszej wszystkiego wiary, pieczęć naszą u Dyploma tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie, *feria secunda post dominicam Palmarum prima* A. 1525. Panowania naszego 19. roku.

ZYGMUNT I.

DAJE ALBERTOWI KSIĄŻĘCIU PRUSKIEMU ROCZNEJ PENSYI 4000 ZŁOTYCH RYŃSKICH.

Zygmunt etc. Podajemy do wiadomości wszystkich, iż gdy za łaską Bożą Książe Albert, Margrabia Brandeburski, Książe Pruski etc. Burgrabia Nyremberski, Książe Rugji siostrzeniec nasz najukochańszy po zajściach, które miał z nami, za wdaniem się brata swego Margrabi Jerzego, i Fryderyka Księcia Lignickiego, łaskę naszę Królewską otrzymał, i wielkie nam dowody wierności i przywiązania swego okazał, my ziemie Pruskie, w lennictwo mu dane, a przez długie i ciężkie spustoszone wojny, chcąc podnieść i bardziej go jeszcze nam, i Królestwu naszemu zobowiązać, postanowiliśmy dawać mu rocznie cztery tysiące złotych Ryńskich w złocie, czyli za każdy czerwony złoty XXVIII. groszy całkowitych, monety Królestwa naszego. Mocą więc listów tych, dajemy i przeznaczamy do końca życia,

Książęciu temu, pensyę tę, która i przez następców naszych, Książęciu temu do życia jego wypłaconą będzie, tak jednak, iż pierwszą rata na S. Michał wypłaci się, druga na Wielkanoc b. r. 1527. poźniej zaś każdego roku na Wielkę noc taż summa 4000 zł. Ryńskich płacić się będzie, a to aż do śmierci tego Książęcia siostrzeńca naszego. Dla lepszej wiary pieczęć naszę do listu tego zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Krakowie d. 4. *post Dominicam Palmarum* 12. Kwietnia 1525. Panowania naszego 19. roku.

HOŁDY

KSIĄŻĄT BESSARABJI I MULTAN, KRÓLOM POLSKIM ODDAWANE.

WYPIS Z RĘKOPISMÓW J. HR. SIERAKOWSKIEGO RADCY STANU K. P.

Myracius Wojewoda Siedmiogrodzki, poprzysięga Władysławowi Królowi Polskiemu, z wszelkiemi siłami ciągnać przeciw Królowi Węgierskiemu. Dan w Lublinie w święto Ś. Agnieszki roku 1390.

Władysław Wojewoda Bessarabji, czyni hołd Władysławowi Królowi Polskiemu, oddając pod zwierzchnictwo jego wszystkie swe kraje.

Mainus Henricki Comites Mailji Wojewoda Siedmio: i *Snigonis* Piotra Wdy Multańskiego Marszałek potwierdzają z Królem Władysławem związek przeciw Królowi Węgierskiemu w Radomiu r. 1398.

Jan Albi Wda Bessarabji poprzysięga wierność Królowi Polskiemu Władysławowi, podług dawnej formy r. 1398.

Piotr Wojewoda Multański poddaje się z krajami i poddanemi swemi pod panowanie Władysława Jagiełły i Hedwigi Małżonki jego i składa przysięgę przed Metropolitą Kijowskim, we Lwowie, w dzień przeniesienia Ś. Stanisława r. 1357.

Roman Wda Moldawji czyni hołd Władysławowi Król. Pol. i Jadwidze żonie jego r. 1390.

Stefan Wda Multański wykonywa hołd Królowi Polskiemu r. 1396.

Alexander Wda Mold. składa hołd temuż Królowi Władysławowi r. 1404.

Haelia Wda Moldaw. składa hołd Królowi Pols. w r. 1433.

Stefan Wda Wołoski ponawia hołd poprzedników swoich Królowi Władysławowi IV. synowi jego i koronie Polskiej r. 1642.

Piotr Wda Moldaw. poprzysięga wierność Królowi Janowi Kazimierzowi i Królestwu Polskiemu.

Spis ten wyjęty z starych metryk koronnych, nim rozszarpanemi zostały.

NIEKTÓRE OKOLICZNOŚCI

BEZKRÓLEWIA

PO OBRANIU HENRYKA.

WYBRANIE

STEFANA BATOREGO.

NIEKTÓRE OKOLICZNOŚCI

BEZKRÓLEWIA

PO OBRANIU HENRYKA.

WYBRANIE

STEFANA BATOREGO.

Z RĘKOPISMU ORZELSKIEGO.

Nieufając Polacy, listom Henryka, który bawiąc we Francyi, Polską chciał rządzić mimo silnych zabiegów Prymasa Uchańskiego, uporczywie strony Francuzkiej trzymającego się, na mocy uchwały stanów w Warszawie, w miesiącu Maju roku 1575. na zjazd wielki narodowy zjechali się do Stężycy.

Miasteczko to, leży na Sandomierskim trakcie, otoczone lasami, nad rzeką Wieprzem, niedawno kosztem publicznym, oczyszczoną i spławną. Bartłomiej Zieliński Starosta miejscowy, dowiedziawszy się o nakazanym tam, wielkim zjeździe narodowym, o dwie mile od miasteczka, wystawić kazał niezmierną szopę, z trzema dachami, wielkie mnóztwo ludzi pomieścić mogącą. W tej Senat, i stan Rycerski, od słońca, i deszczów bezpiecznie mogły się schraniać. Cztery bramy było do niej, a głęboki rów w około, strzegł zebranych tam od przeszkód koni i wo-

zów. Zbierało się więc mnóztwo niezliczone ludzi, nie tak z przedniejszych i rycerstwa jak z obcych, a najbardziej z tłumów zbrojnych, które przeciwne sobie strony, prowadziły za sobą. Ciągnęło wiele ciężkich dział, piechoty, z Niemców lub z Goralów naszych złożonej, uzbrojonej w długie rusznice, zwinnej i prędkiej. Te zbrojne mnóztwo częścią w kupie, częścią po sąsiedzkich, rozłożyło się włościach. Przedniejszym ich wodzem, był Stanisław Tarnowski, Kasztelan Czechowski, ten, z Cikowskim Kasztelanem Połonieckim, rozłożywszy się po nadbrzeżnych Wisły smugach, mnogością dział i powiewającemi, Firleja Wdy Królewskiego, Chorągwiami, najwięcej wszystkich oczy zwracał na siebie. Sieradzki także Wda Wojciech Łaski, ominąwszy innych, znaczną przywiódł liczbę hajduków. Z Litwy, Chodkiewicz Wda Wileński, i Ks. Radziwiłł Marszałek Lit. obozy swoje rozłożyli nad Wieprzem. Pułki Wdy Wileńskiego, w należącej do Starostwa, wsi Zieliny, o pół mili od miasteczka stanęły. Wszystko to było zbrojne, bardziej postać wojny, niż spokojnej rady noszące. Wielu więc obywateli, w dobrej myśli z małym pocztem przybyłych, patrząc na te groźne i liczne hufce, potrwożyło się, lękając się, by siła zbrojna, na przytłumienie wolnych ich głosów, sprowadzoną nie była.

W dzień w Niebowzięcia Pańskiego, cała Konfederacya Warszawska, zebrała się w szopie, czytano akt zawiązania się jej. Poczem dwóch Posłów Litewskich, Ostafi Wołowicz Kaszlelan Trocki, i Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Mar. Nad. Lit. Imieniem kolegów swoich zapytali, jakimby celem, ten zjazd Stężycki, był nakazany: jeżeli dla obrania Króla, wraz gotowi przystąpić do tego, jeżeli dla innych spraw Rzpltej nie zezwolą, by gdzie indziej o nich radzono, jako podług prawa w Warszawie. Odpowiedziano, iż zjazd ten był do wyboru Króla. Gdy głosy zbierano, a Marszałek W. Kor. opuścił Pawła Uchańskiego, ten żywo niechęć, z upokorzenia tego oświadczył; Kasztelania Bełska, odpowiedział mu Marszałek, dana

Waszmości była w Paryżu, prawa zaś nasze ojczyste, mieć chcą by dostojeństwa nie we Francyi, lecz w Polszcze dawane były.“ — Pozwolono mu nakoniec, by siedział w krześle, lecz od wotowania wstrzymał się.

D. 17. Maja, stan rycerski, w osobnej szopie zebrany, wybrał sobie za Marszałka, Mikołaja Siennickiego, wysłał oraz do Senatu, prosząc, aby natychmiast obcym ludziom, działom, zbrojnym szykom hajduków, oddalić się kazał, gdyż wszystko, spokojnie radzić chcącym, było podejrzanem, i szkodliwem. Odpowiedziano, iż wyznaczeni zostaną Senatorowie, by ich liczbę spisali, i nazajutrz do Senatu, przynieśli. Co do obcych zaciągów, i dział, najprzód Kasztelan Czechowski, po nim Marszałek W. i Łaski Wda Sieradzki, usprawiedliwiając się, z zarzucanych im chęci burzenia, oświadczyli, że tylko, dla osobistej przywiedli je obrony, i że jeżeli drudzy, swe pulki rozpuszczą, i oni też samo uczynią. Niedosyć jest, odezwał się Mikołaj Mielecki Wda Podolski pięknemi słowami przyrzekać, chcemy skutków. Jakoż po skończonej Sessyi, Wda Krakowski wraz hajduków swoich rozpuścił. Zborowski Mar. W. oświadczył, iż miał 60. Strzelców niemieckich, jedynie atoli, dla utrzymania spokojności publicznej, lecz i tych, jeźli rozkażą gotów jest odesłać: odpowiedziano że tych w obecności nawet Króla, miał prawo mieć dla porządku.

Czynił dalej sprawę Drohojewski, za Królem Henrykiem do Paryża wysłany. Powiedział, że przełożył Królowi, trudne położenie, w którem się Polska, po wyjeździe jego znajdowała, zapytał potem, czy, jeźli prędko powrócić nie myśli, chce, dobrowolnie złożyć koronę, coby przystojniej było dla niego, czyli też czekać, aż naród zawiedziony przez niego do wyboru innego Króla przystąpi. Henryk powtórzywszy pochlebne oświadczanie swe dla Polaków, ogólnie obiecywał, że powróci, jak będzie mógł najprędzej; przydał, że wiedział od niektórych Polaków, że zjazd Stężycki na niczem spełznie. Matka Królewska, Katarzyna de Medicis, wychodząc dnia jednego z Parla-

mentu, srogo na Polaków powstala, rozżarzona gniewem, nazywała ich, zdrajcami syna swego Henryka, mówiąc że pośmiewisko z niego uczynili, zdzierając koronę, którą mu sami dali.

Dodał Drohojewski, że Stanisław Warszowicki znany w Wiedniu, i Neapolu, z niecnych swych czynów, przyszedł do niego, radząc, by nie tak ostro z Królem poczynał, i owszem inne mu rady dawał, jak te z któremi był przysłany, co on z wzgardą odrzucił. Dowiedział się potem, że Warszowicki, często tajemnie chodził do Henryka, i długie miewał z nim rozmowy. Okazały się w krótce, skutki tych rozmów; Henryk na oczy nawet Posłów naszych dopuścić nie chciał, przez jednego tylko z dworskich powiedzieć im kazał, aby odnieśli do Polski, to z czem przyjechali do Francyi; takę to wzgardę ściągnęli na Polskę, Warszowicki, i ci co i tu nawet, jedną sprawę z nim dzierżą. Wątpliwości niema, przydał Drohojewski, iż gdyby, nie podstępy Warszowickiego, Król, albo by wraz złożył, albo do Polski powrócił. Znam ja wielu z naszych, mówił dalej, którzy w rady Warszowickiego wpływali, ale ich niewymienię wprzód, aż zapewnionym będę, że niechybnie ukaranemi zostaną. Gdy Senat nalegał, aby imiona winnych wprzód odkrytemi były: Jeżeli odpowiedział Drohojewski, nieodbieram zapewnienia o ukaranie występnych, na cóż naprózno mam się na niebezpieczeństwa narażać.

Kasztelan Biecki, uskarżał się na rozpustę i gwałty, Hajduków: bez względu, na Boga, i ludzi, nic przed łupieztwem, i zabójstwem, łotrów tych świętem nie było, że wstyd, iż hałastra ta uciska wolne zdanie dobrych obywateli: skargi te nieściągnęły baczenia. Tegoż dnia Krzysztof Rozrażewski, Komornik Króla Henryka przybył z Paryża. Ucieszyli się niezmiernie, pozostali mu jeszcze stronnicy, w mniemaniu, że coś pewnego, o powrocie jego doniesie, lecz zawiedli się w nadziejach. Czynił sprawę Taranowski, z poselstwa swego do Turek: dano posłuchanie Tureckim, Szwedzkim Posłom, niemniej hołdowni-

czych Książąt Pruskiego, i Królewskiego. Zakończył się nakoniec zjazd ten, oświadczaniem iż jeden Arcybiskup przystąpić niechciał do Konfederacyi Warszawskiej, że już sami przed ostatnią elekcyą Deputowani, poprawią przyszłe Pacta Conventa przydadzą w nich wolności szlacheckie, przygotują Dekret złożenia Króla, ogłoszenie nowego Króla na trzeci dzień Zielonych Świątek oznaczą.

Dnia drugiego Świątek, stan rycerski, zaniechawszy nabożeństwa rano zszedł się do szopy, mniemano bowiem że Senatorowie, niechcąc dłużej, dla wielkich wydatków, mnogiego trzymać żołnierza, oddalą go, i że naród wolnemi głosy Pana sobie obierze; lecz gdy Senatorowie prawie wszyscy, byli na ucztach, musiano wybór Króla odłożyć.

Nazajutrz innemi trudniono się sprawami w Senacie: doniesiono, że Star. Sawicki, już do tylu innych pułków Rakuskich, jeszcze 1600 góralów Węgierskich sprowadził. *Jacobus Pagius Despeceus* imieniem Króla Henryka, miał mowę w Senacie, prosząc, by się niespieszono z Elekcyą, że Król już był wysłał Pymbraka, z znacznemi summami pieniędzy na zapłacenie wojska, lecz że ten w Würtemberskim, przez rozbójników, napadniętym, i złupionym został, lecz jak inne Francuzkie późniejsze poselstwa, tak i to ze śmiechem było przyjętem.

Przywołany Poseł od W. Kniazia Moskiewskiego Fiedorów, wszedł z wielkim pocztem Bojarów. Rozumieli wszyscy, iż on przybył, z listami, i ofiarami od Pana swego, zalecającego się do berła: lecz przeciwnie, Poseł, ten czytał mowę w której za każdem słowem, powtarzając długi niezmiernie szereg tytułów Pana swojego, wymieniał także wszystkich Senatorów Polskich, po imieniu, i nazwisku, wielu nawet którzy już pomarli, domagał się o odpis, na listy które dawniej z Moskwy, przez Haraburde od Cara przesłanemi były pod czas pierwszej Elekcyi, z dodaniem że czyli to co w listach tych było, podobało się lub nie, należało dać odpowiedź. Listy te jednak nie doszły: wielu

mniemało, że Wojewoda, i Kasztelan Wileński, całą prawie Litwą rządzący, wielce Moskwie przeciwni, tak wszystkie drogi, i szlaki, strażami swemi obsaczyli, iż żaden z Moskwy posłaniec do Polski przedrzeć się nie mógł. W czasie Poselstwa tego, to można było uważać, iż takie panowało milczenie, jak nigdy jeszcze, lubo ścisk tak był wielki, iż skupione mnóztwo, bardziej do muru niż do tłumu żyjących podobnem było.

Po skończonem poselstwie, stan Rycerski, silnie zaczął nalegać o przystąpienie do Elekcyi. Wyznaczono więc, tak z Senatu, jak i stanu Rycerskiego, Deputacyę któraby przepisała porządek zasiadania, zachowania się w czasie Sessyi i t. d. Stan Rycerski powróciwszy do szopy swojej oświadczył, iż jeżeli Panowie, dłużej będą Elekcyę przeciągać, on bez nich Króla sobie obierze.

Porządek więc obradowania, pieczęciami i podpisami Marszałków, Senatorów, i Posłów, stwierdzony, ogłoszono, i poprzybijano po ścianach. Od stronników jednak, i dworskich Henryka, nowe przeszkody i zwłoki starano się w zniecić. A najprzód czytano pismo Arcybiskupa, w którem radził aby czekać na Króla Henryka, oświadczał, iż nienależał do Konfederacyi Warszawskiej, że jej nie podpisał, ani pieczęci przycisnął, uroczyście zatem protestował, że jeżeli chcą nowego Króla obierać, on radom tym przytomnym być niemoże: zapeleni gniewem, na tę Prymasa zuchwałość, przedniejsi z Litwinów: Dosyć mamy powagi i prawa, odezwali się, Elekcyę te sami przyprowadzić do końca: to mówiąc wyszli z Senatu. Po ich odejściu, stan Rycerski, naglił o Elekcyę lecz że Litwini, rzecz zwlekali, wysłano do nich Marszałka W. i Kasztelana Sando. z perswazyą by z braterskim affektem, doprowadzali dzieło do końca. Ogłaszanie Elekcyi odrodzono, do dnia następującego.

Nazajutrz ogłoszono Elekcyę, i miano nominacyę rozpocząć; w Izbie atoli poselskiej, za sprawą Cikońskiego, Podkomorzego Krak. pozwolono, że listy, Krzysztofa Gra-

jewskiego, do brata jego Piotra Starosty Wiszuickiego pisane z Litwy, czytane były. Pisał Grajewski, że niedawnemi czasy powierzył kupcom Moskiewskim, drogie towary, którzy przedali je za słuszną cenę. Pod pozorem atoli niezapłaconych ceł jakichś, Wielki Kniaź, wzięte za towary pieniądze, zabrać i do skarbu swego odnieść rozkazał. Dowiedziawszy się o tem Grajewski: pospiesza do Moskwy, idzie do Cara, i o sprawiedliwość prosi. Car przekonawszy się, iż towary te były szlacheckie, nie zaś kupców, pieniądze powrócić mu kazał. Wziąwszy go potem, do ustronnej komory; powiedz mi, rzekł zkąd to pochodzi, że Posłów moich tak dawno wysłanych, Polacy zatrzymują jeszcze, i że nawet na listy moje tylekroć pisane, żadnych od nich nieodbieram odpowiedzi. Niewiem tego przyczyny, odpowiedział Grajewski, po niejakim zastanowieniu: — Zatrzymanie to, rzekł Car jest mi podejrzanem, niebezpiecznem nawet stać się może, a wy jako Polak, niewystawiony na zatrzymanie, niemogliżbyście się podjąć, listy moje, zawierające toż samo co i dawniejsze przewieźć do Polski. — Jeżeli odpowiedział Grajewski, listy te, ni czci mojej, ni dobru Ojczyzny szkodliwemi nie są, nieubliżę wam tej usługi. — Na ówczas Car, czytał z pisma jak następuje: Nie z chciwości bogactw, których mam dostatkiem, nie z żądzy pomnożenia potęgi, życzę sobie Polskiej korony, lecz jak chrześcijanin, litujący się nad ujarzmieniem tylu narodów przez pogan, chciałbym połączyć siły moje z Polakami, by tego Turka, tę bęstyę, świat cały pożerającą pokonać i zniszczyć, jeżeli zatem Polacy chcą, ja gotów jestem, temże samem przymierzem, jakiem Jagiełło niegdyś ludy swoje, przyłączył do Polski, i ja moje przyłączyć do niej: jeżeli idzie o wiarę, wyznanie greckie, nie jest bardzo od Rzymskiego dalekiem, bym (jeźli się przekonam, o większej prawdzie wiary waszej) onejże nie przyjął. Z resztą tyle ufam cnocie Polaków, że jeźli mi tylko użyczą *Salvum Conductum*, nie z większym pocztem, jak ten który mi sami przepiszą, przybędę do nich, bym z niemi o innych warunkach o-

trzymania korony porozumiał się, a gdyby nawet rzecz nieprzyszła do skutku, chce by wieczny pokój między dwoma Państwami był zawartym. Uskarżał się dalej, o zgwałcenia granic, i najazdy Litwinów, szczególnie o grabienie towarów, i więzienie kupców, przez Barkulaba Starosty Wdy Wileńskiego etc. etc.[1]).

Przyszli wkrótce stronnicy dworscy Henryka na czele ich był, Jan Hrabia Tęczyński Kaszt. Wojnicki, Jakób Secigniewski Starosta Szydłowiecki, Stanisław Czarnkowski Referendarz Maciejowski: Rozrażewski Kasztelan mówił imieniem wszystkich, że Polacy byli jeszcze przysięgą obowiązani, ani przystoi, by ją tak letko złamali, że przez Posłów, i ostatnie swe listy, Król ten wzywa wszystkich do pełnienia obowiązków swoich, że jak będzie można najrychlej, przyszle pieniądze na wojsk zapłatę, że przystojność wymagała, by się tak nagle z nową niespieszyć Elekcyą. Odezwano się, że ci co tak Henryka kochali, niech się za nim do Francyi udadzą, lecz Polacy niezwykli nigdy obcym Panom podlegać. Przedłużyli jednak czas ile mogli stronnicy Francuzcy. Wda Wileński z Litwą dąsał się, że Konfederacya Warszawska, bez porady Jego zawiązaną była. Biskup Krakowski który już przygotował był akt Abdykacyi Henryka, chciał strony pogodzić, zachęcał by Litwini i Polacy zebrali się w jedno miejsce, przystąpili co przędzej do nominacyi; wyłączyli od niej dom Rakuski, nadewszystko by obcego żołnierza, i działa oddalono co prędzej. W tem postrżono nie jakiego Stanisława Pakczewskiego Sekretarza, jak mniemano Andrzeja Dudycego, człowieka niedobrej sławy, zaczęto wołać na niego, że był szpiegiem Dudycego, tak że ledwie uszedł przed burzą. Tu właśnie miejsce powiedzieć, kto był tem Dudyci.

Był on rodem z Węgier, został Biskupem pięciu Kościołów, za Zygmunta Augusta od Cesarza, w poselstwie do Polski wysłany. W ten czas ujęty pięknością postaci, zacnością rodu, Panny, z domu Strusiów, wzgardziwszy

---

1) Niepisze Orzelski jaki skutek list ten w stanach uczynił.

stanem duchownym pojął ją za żonę, lecz straciwszy ją wkrótce zaslubił powtórnie, siostrę Zborowskich, wdowę po Tarnowskim. Z duchownego, więc stawszy się Świeckim, niewracając już do Cesarza zagniewanego na siebie, w Polszcze pozostał. Tym sposobem zostawszy Obywatelem Polskim, bawił na ówczas w Stężycy. Wyznaczył mu dom obszerny Marszałek. Tam mnóztwo ludzi trzymających się strony Rakuskiej, dniami, i nocami, uczęszczało do niego, przecież niemiał on tytułu Posła, ci przebywali o pięć mil od Stężycy, i z tej to przyczyny, Palczewski jako ich stronnik, tak niemiłe nasiebie ściągnął okrzyki.

Opuszczamy co się dalej działo w Stężycy. Czas ten na słuchaniu zagranicznych posłów, lub skarg prywatnych, na nierząd, i gwałty, na ostatnich wysileniach stronników Francuzkich trwonił się.

Zaczęli już Rakuszanie torować drogę do tronu Maxymilianowi Cesarzowi, lub jednemu z synów jego [1]). Gurka, i inni zamyślali o Wilhelmie Rozenbergu, z rodu Ursinów,

---

1) LIST MAXYMILIANA II. CESARZA

DO

KSIĘCIA MIKOLAJA KRYSZTOFA RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA W. KS. LITEWSKIEGO.

Wielmożny uprzejmie nam miły. Gdy tak się Bogu podobało, iż Najś. brat nasz Zygmunt August Król Polski, do chwały Bożej powołanem został, i dusza jego przebywa już z Bogiem, gdy Królestwo Polskie, starania swoje względem wyboru, nowego Króla natęża, niemożemy tej chwili opuścić, byśmy się waszej, i doznanej całego rodu waszego ku domowi Rakuskiemu, uprzejmości polecić niemieli. Ufamy zatem, iż wy w okolicznościach dzisiejszych, nas samych, i ukochanych synów naszych, tak wspierać, i w wyborze tym, pomagać nam będziecie, iżby z starań waszych spłynęły pożytki, chwała, i powiększenie, tak dla nas, jako też i dla Królestwa Polskiego; wiemy ileście już dotąd dla nas uczynili, wiemy iż nadal też dla nas okazywać będziecie gorliwość, pewni będąc iż dzieła waszego, nie przyjdzie wam nigdy żałować. Z resztą odwołujemy się do dawnych listów naszych i do tego, co wam oddawca niniejszego, ustnie opowie. Dan w Wiedniu, w dzień Ś. Jakóba R. 1572.

MAXYMILIAN.

Pośle Cesarskim, lecz ten niechciał się próżno na to niepodobieństwo narażać. Po długich sporach, na wniosek Kasztelana Międzyrzyckiego, postanowiono, by Prymas zwołał Konwokacye na Październik do Warszawy; te zaś prowincyonalne zjazdy w wielkiej i małej Polszcze, i Litwie poprzedzać miały.

Po ogłoszeniu uchwały tej, polecono Staroście Stężyckiemu; by szopy, w Stężycy, kosztem publicznym wzniesione rozebrać i Wisłą do Warszawy spuścić rozkazał.

Już dzień na Sejm Konwokacyjny przeznaczony, zbliżył się; dla jesiennych atoli słót, i dróg popsutych mało zjechało się i Senatorów, i Posłów. Wystawiono też samą szopę pod którą Król Henryk był obronym, szopy bowiem Stężyckie dla niezmiernie tego roku małych wód, oschły w półdrogi.

Dnia 8 Listopada. W żałobnych szatach, i smutnych postaciach, pokazali się Posłowie z Rusi, opowiadając, okropne Województw swoich przez Tatarów spustoszenie. Szeroko opowiadali oni, ile niewinnych ludzi, zamożnych

---

MAXYMILIAN II. CESARZ DO TEGOŻ.

Oświecony Książe, uprzejmie nam miły. Takie było zawsze Przodków waszych, i was samych, ku samemu domowi Rakuzkiemu, szczególne przywiązanie, i miłość, tylą sprawdzone dowodami, iż i w dzisiejszych okolicznościach Ojczyzny waszej pełni jesteśmy otuchy, iż nam onych nie ubliżycie. Z tych więc powodów, w wątpliwym stanie, w którym się Królestwo Polskie i W. Ks. Lit. znajduje, z ufnością myśli wam nasze otwieramy. A to iż gdyby się Bogu tak podobało, by najukochańszy brat nasz Henryk, Król Francuzki i Polski, na naznaczony dzień niepowrócił, i stany, do wyboru nowego Króla, przystąpić miały, abyście wy tego wzięcia, które, tak słusznie, przez znakomite cnoty i zasługi wasze, tak w Senacie, jako i w stanie Rycerskim posiadacie, powagą swoją sprawę naszą, lub syna naszego miłego Arcy Księcia Ernesta forytować raczyli. Przez to i Ojczyznie waszej, i całemu Chrześcijaństwu największą uczynicie przysługę. — Bądźcie tego pewni, że i my, i wspomniony Syn nasz tyle wam dowodów, łaski naszej i wdzięczności po wszystkie czasy dawać będziemy, iż się przekonacie, iż umiemy być świadczonych nam usług pamiętnemi. Oddawca listu tego, obszerniej z wami, w tem wszystkiem mówić będzie. Dan w Wiedniu, dnia 7. Stycznia R. 1575.

Obywateli, napadniętych, niespodzianie wyciętych lub wniewolę zabranych zostało, ile bogatych włości spalonych, trzód i stad koni zabranych, ile zgwałconych Matron, i dziewic, słowem, że żaden kraj na świecie niebył wystawiony, na podobne klęski,. ani nigdy my sami nie ucierpieliśmy sroższych. Patrzcie na nas mężowie Polscy, mówili, patrzcie na mężów nędznych i wycieńczonych, pozostała młodzież nasza, wyruszyła na granice, by pomsty szukać, nas starców wysłała, byśmy wam opłakany stan nasz opowiedzieli. Przez Boga więc nieśmiertelnego zaklinamy was, nieszczęsnym braciom waszym, przybywajcie na pomoc. — Głos głębokiego politowania, dał się słyszeć w około: Odpowiedziano, że skoro tylko większa liczba obradujących zbierze się, natychmiast wszelka pomoc i wsparcie cierpiącym współobywatelom obmyśloną zostanie. Tegoż dnia dano znać, że Ks. Marszałek W. L. Radziwiłł, niebezpiecznie zachorował, i już postradał słuchu.

13. Listopada wyznaczono deputacyę, do obmyślenia posiłków dla Podola, i Rusi. Gdy szopa dla objęcia wszystkich dostateczną niebyła, i dach jej psuć się zaczął, Infantka Anna, pięć dużych namiotów swoich przysłała, które złączone z sobą, za szopę służyły. Nazajutrz, dane było posłuchanie Posłom Cesarskim. Ci byli, Marcin Gorstmanus Biskup Wrocławski, Andrzej Dudyczi, i Maciej Loga, Starosta Świdnicki. Po nich Posłowie Arcy Książęcia Ferdynanda, ci wszysci zalecając swych Panów, i ztąd ich chlubili, że umiejąc język Czeski, przekonani, że źle gdy panujący mowy poddanych swych nieumieje, już i w Polskim języku, doskonalą się. Przypuszczeni dalej Posłowie Szwedzcy, Książęcia z Ferrary, Elektorów rzeszy Niemieckiej, nakoniec Stefana Batorego, Księcia Siedmiogrodzkiego, wprowadzono nakoniec Posła Moskiewskiego, ten wszedłszy nic niepowiedziawszy oddał listy od Cara swego. Po niejakiem milczeniu, rzekł Firlej, Mar. W. Kor. jeżeli nic innego prócz tych listów, niemacie nam powiedzieć, możecie się oddalić: odezwali się atoli Posłowie, iż przystojność kazała, by Poseł, czytaniu listów

tych był przytomnym. Powrócony więc usiadł, i słuchał, listów tych, więcej było tytułów niż słów, oświadczał atoli Car, iż pokój z Polską pragnie ściśle zachować, uskarżał się, że Posłowie jego, tak długo przytrzymywanemi byli, i listy jego zostawiane bez odpowiedzi. Posłowie mniemając, iż w listach tych, coś, o żądzy dostąpienia korony Polskiej wspomnianem będzie, ciekawi onych słuchali, lecz zawiedzionemi w nadziejach swych zostali: tyle tylko wnosić z nich można było, iż Car rozumiał, iż gdyby się tylko o koronę Polską odezwał, łatwo by ją otrzymał.

Wszczęły się w Senacie głośne krzyki, jedni wołali, o co prędszy ratunek prowincyom Ruskim, drudzy, o co rychlejsze przystąpienie do Elekcyi. Marszałek Opaliński, taksię do Prymasa odezwał: — Niech będzie szczęśliwem, i pomyślnem Rzplt. naszej, to co z urzędu twego Wielki Kapłanie, już nakoniec rozpocząć powinieneś, pierwszy Wy Księże Prymasie, otwórz nam zdanie swoje, względem przyszłej Elekcyi. Za tem wezwaniem padł nakolana, i himn o duchu Ś. śpiewać zaczął, za tym przykładem, wszyscy, i ci nawet, co byli za namiotami, tenże Hymn nucili, lecz tak niezgodnie, i co do głosów, i słów, iż gdy jedni kończyli, drudzy dopiero byli w połowie, nie jeden w zamieszaniu tem, przyszłych niezgód, wróżbę znajdował: Po skończonym Hymnie, gdy Arcybiskup, dawał błogosławieństwo, przerwały ten obrządek, głosy Posłów Ruskich, wołających o ratunek przeciw Tatarom. Marszałek uspokoił zamieszanie, wnosząc, by z każdego Województwa pewna część Jazdy, do obrony wybraną była, i natychmiast na granicę posłaną, lecz by wraz do Elekcyi przystąpić.

Przystąpiono do zbierania głosów, Prymas, i większa część Senatorów, oświadczyła się za domem Rakuzkim: ci co byli za Piastem, wyliczali, wszystkie klęski, które Polskę, za Wacławów, Ludwików, nakoniec Henryka dotknęły. Lepiej nierównie mówili, mieć Pana, ze krwie, i kości naszych, znać będzie prawa, i zwyczaje nasze, niczemu się niezadziwi, nieobrazi się błaho, on nas zro-

zumie, i my jego, nie potrzeba nam będzie, między Panem, i ludem, obcych pośredników, największej klęski każdego narodu. W stanie Rycerskim, na różne strony dzieliły się zdania. Jan Kochanowski, Sandomierzanin wyborny Poeta Polski, i szczęśliwy naśladowca Łacińskich, lękam się rzekł, by upierając się przy Piaście, nie powiedziano, że gdy Król jeden, opuścił Polaków, oni niemogąc już nikogo z obcych dostać do berła, między sobą szukać Pana musieli, a nadto rzekł, któryż z Polaków będzie tak dumny, i zarozumiały, by się odważył taką nadzieją napuszać. — A jeżeli, odezwał się Podkomorzy Chełmski, znajdzie się taki co się wszystkim zaszczytu tego, godnym okaże, cóż w tenczas? — Na to Jan Kochanowski, zawszebym mniemał bezpieczniej, obrać, lub młodszego syna Cesarza, lub syna W. Kniazia Moskiewskiego, ci wzięci w młodym wieku, łatwoby się do praw, do mowy, do zwyczajów naszych nagięli. — Gdyby kto inny, z tak niepopularnym odezwał się był zdaniem, krzyki niechęci, byłyby go stłumiły, lecz wzgląd, na cnotliwe życie, i naukę męża tego, sprawił, że go spokojnie słuchano

Jan Zamojski Starosta Bełski mówił za Piastem: Zarzucają niektórzy, rzekł, przeciw wyborowi rodaka, że równy, równemu, z ciężkością będzie posłusznym, ale przebóg, czemże w wszystkich krajach byli pierwsi Królowie? Obywatelami drugim równemi, ileż tego przykładów w Imperatorach Rzymskich, ile i później, czemże był przodek, dzisiejszych dumnych Rakuszan, dworzaninem Ottokara Króla Czeskiego, czem pierwszy z dzisiejszych Królów Francuzkich, Marszałkiem dworu, Króla swojego, czem pierwszy, z najwaleczniejszych Królów naszych, skromnym rolnikiem, nie na ród więc ale na męztwo, na cnotę, na naukę zapatrywać się potrzeba. Znajdziemy gognych tronu w Habdankach, Śrzeniawach, Toporach, Leliwach, Dombronach naszych, i tylu innych. Z radością, Król Ziomek nasz patrzeć będzie, na trofea, zwycięztw naszych, na te Chorągwie, hełmy, pancerze, zawieszone u sklepiań świątyń naszych, bo Naddziady jego przyłożyli się do nich:

przywołany do tronu, obcy siąsiad, cóż w nich ujrzy, oto, pamiątki klęski i poniżenia Przodków swoich. Nadto jakże będzie w obradach przemawiał do nas, jaką mową na czele hufców, wzywał je do walek i zwycięztw etc. etc.

Orzelski doniósł o oddanych listach do stanów Blandroje, i Barsebica, Posłów Siedmiogrodzkiego Książęcia. W Senacie przeważały głosy, za Rakuszanem, w poselskiej Izbie, wielu od Cara Moskiewskiego przeszło do Piasta: Gaspar Gocki Astronom, i sławny lekarz Poznański, wróżył dobrze za Piastem. Deputowani miast Warszawy, i Sandomierza, za tymże oświadczyli się, na sessyi tej długo czekano, na Marszałka W. Kor. a gdy nieprzychodził, wylecieli z namiotu swego Posłowie, i pieniąc się od złości, wpadli do namiotu Senatorów, wołając, by wyszli, i udali się z niemi ku przedmieściowi, gdzie było obszerniejsze, do obrad miejsce. Spokojnie Senat burzę tę wytrzymał, a gdy nakoniec, nastało milczenie, Siennicki Marszałek Poselski, piękną mową Piasta zalecał, przeciwnie Referendarz Czarnkowski Rakuszana silnie popierał. Mowa jego częstemi znakami niechęci przerywaną była. Zwłaszcza gdy Łaski powiedział iż 400. hajduków Węgierskich obok obrad publicznych stało w Warszawie. By te długie niepewności, i zwłoki zakończyć, przyszedł od Senatu Biskup Krakowski Krasiński, z oświadczeniem iż roztrzygnąć najprzód należało; na kogo paść ma wybór, czy na Piasta, czy na obcego, jeźli Piasta, należałoby, pewną liczbę Kandytatów podać, by wiedzieć, którego z nich wybierać. Czas jest byśmy skończyli, przydał Biskup, nie pojmuję prawdziwie bezpieczeństwa waszego, niebaczni na wszystko podajecie się zbytkom, i biesiadom, i jak drugie łabędzie, im bliżsi jesteście zgonu, tem piękniej śpiewacie.

Odezwał się Kaszt. Trocki Ostafi Wołowicz, imieniem Litwy, niech że już stan Rycerski, wymieni, tego Piasta którego tak gorąco życzy, alboteż na naszego przystanię Kandydata. Przyrzekł to stan Rycerski uczynić.

Kiedy w kole Rycerskiem, jednomyślność prawie, oka-

zywała się za Piastem, Senat osobno naradzał się, nieraz nawet bywały schadzki u Prymasa, mieszkającego na ówczas w domu Giżanki, wysłany Kasztelan Sandecki, by zapytał stanu Rycerskiego, czyli ten którego wybrać zamyślali, posiadał te wszystkie przymioty, które w tak trudnych czasach, wódz najwyższy posiadać powinien, czyli pod imieniem Piasta rozumiecie prawdziwego rodaka, czyli też, pod tem imieniem obcego jakiego, nie pragniecie oznaczyć. — Przez Piasta, odezwał się Szafraniec, nie rozumiemy, nikogo innego, jak męża, zrodzonego w kraju naszym, obywatela Królestwa tego, takiego, któryby się Rakuszanem brzydził. — To zdanie, powtórzyły inne województwa dodając, wolemy umrzeć, jak Rakuszanina widzieć na tronie. — Patrzcie zawołał Marszałek Siennicki, jaka zgoda między nami panuje, donieście Senatowi, że ani podstępy ani żadne zwloki, niezachwieją nas w przedsiewzięciu naszem.—

Nazajutrz, wieść się rozeszła, że Arcybiskup, dnia tego miał Króla mianować; przeciw woli wszystkich, zawołał Chojnicki, czemże jest obwołanie Prymasa? czczym tylko głosem. — Marszałek Siennicki, przypomniał przyrzeczenie wczorajsze, i już do wymienienia osoby, przystąpić dziś należy. W tem weszli Posłowie, od Marszałków koronnego i Lit. prosząc imieniem ich, by stan rycerski obmyślił środki, aby to mnóztwo broni, które otwarcie lub skryte pod szatami noszone (dla uniknienia, w czasie rozjątrzeń, ciężkich przygód) na bok złożone było. — Odezwały się głosy, dosyć już nas i Marszałkowie i Senat namęczyli się, choćbyśmy nawet zadosyć żądaniom ich uczynili, nie będzie ztąd większe bezpieczeństwo, gdy dla Ichmościów samych, co dzień, broń zwożą, nawet wozami, niech się nas nielękają, jeźli nosim oręż, tylko dla naszej obrony. —

W tem weszli do koła Biskupi, wielu Senatorów Lit. i Kor. oświadczając imieniem Prus, i Litwy, że nigdy niezezwolą na wybór Piasta, jako przeciwny, i godności, i potrzebom Rzpltej. — Głosy ich wraz stłumionemi zostały: odezwał się Tęczyński Wda Bełski, gdy jedni niechcą Piasta, drudzy niecierpią Rakuszan, obierzmy środek, podajmy Cara

Moskiewskiego.— Podawaniem środków, zawołał Szafraniec, pokazalibyśmy Senatowi i letkość i słabość naszą, widząc że odstępujemy Piasta, podajemy innego, i oni podaliby swego.— Najlepiej więc, odezwał się Zborowski Wda Krak. wraz Piasta wymienić. — Wymień go zawołano zewsząd. — Kiedy tak chcecie odezwał się Zborowski, podaję Jana Kostkę Wdę Sandomierskiego; jego cnoty jego w Rzpltej zasługi, jego bogactwa, godność, mądrość, jego nakoniec ród, sięgający aż Piasta starego, wszystko go, godnym berło wskazuje. Dodaję drugiego, Andrzeja, Hrabię Tęczyńskiego Wdę Bełskiego, byście, jednego z nich który się podoba, wybrali: tego młodość, cnoty, znane wszystkim talenta, urodzenie, dawnością niepoślednie od wielu Królów, zalecają go silnie. Obydwa godni tronu, jak Obywatele kraju, w którym Królowie nie rodzą się, lecz obierają. — Wielu przyłożyło się do zdania tego, gdy przyszło wotować na Wdów Sandomierskiego, i Bełskiego odezwano się, że jak kandydaci wotować niemogli, chcieli więc wyjść, lecz i tego im niepozwolono. W tem wszedł Wawrzeniec Goslicki, stronę Cesarską utrzymujący. Wolno jest rzekł stanowi rycerskiemu Piasta mianować, lecz pozwoli, że i Senat również prawo mający, poda także kandydata swego. Wysłał atoli stan rycerski Górkę i innych by donieśli Senatowi, z jaką zgodą stan rycerski, już się za Piastem oświadczył. Nieporuszyło to doniesienie Cesarskich, odezwali się że nazajutrz, dadzą odpowiedź.

Z rana d. 4. Grudnia, zbiegli się uzbrojeni, tak jezdni, jak i piechota, na miejsce zwyczajne. Groźny był na około widok: z obydwóch stron, wysłano z przełożeniami, by oręż złożyć, lecz gdy żadna strona, pierwsza go złożyć nie chciała, obydwie pod bronią zostały. W Senacie Wda Sandomierski, swoim, i Wdy Bełskiego imieniem, wspomniał skromnie o nominacyi wczorajszej, tak jednak, że obydwa ofiarowanej godności, ni życzyć, ni odmawiać zdawali się, dodał tylko, że gdy przeciwna strona, zdaje się tylko, niezgody, i nieszczęścia zamierzać, by była wysłaną do niej Deputacya, któraby, o zgodnych

środkach, ułożyć się z niemi mogła. Tu Opaliński Mar. W. Kor. obracając się do Sandom. i Bełskiego Wojewodów.

„Lubo rzekł, od stanu rycerskiego jesteście Waszmo„ście za kandydatów podani, czujecież się na siłach, by „wydołać, trudnościom, i niebezpieczeństwom, pod które„mi się Rzplta ugina. Widzicie kraj zewsząd otoczony „od nieprzyjaciół. Niepewny pokój z Portą, Tatarzy, „ustawicznie najazdami kraj nasz pustoszą, w Inflanciech, „nie tylko Szwed, ale i Moskwa nawet godzi nam zamki „nasze. Niemcy, obrażeni tą Elekcyą nieprzyjaciołmi na„szemi staną się, tak dalece, że nic jak wojny, i burze, „widziemy nad nami wiszące. Nadto domowe niezgody, „wzgardę Majestatu Królewskiego, to jest co widzicie „przed sobą: głęboko więc zastanówcie się nad tem, i „zdanie wasze, w obliczu Rzplty otwórzcie."

Na to Jan Kostka Wda Sandomierski: „Jeżeli mię „zapytujesz imieniem wszystkich, odpowiem, jeżeli pry„watnie, do odpowiedzi, obowiązanym nie jestem, chyba, „gdybyś mię po przyjacielsku o to zapytał." Gdy Senat powstał na znak zezwolenia: — „Niesądzę ja, rzekł Kostka, „by barki moje zdołały, znosić ciężar podobny, rozsądko„kowi to jednak stanów zostawiam." Posłano natychmiast po Senatorów, który z Szlachtą trzymali, i zataiwszy ostatnie słowa Kostki, powiedziano im, iż dwaj kandydaci, oświadczyli, iż nieczują się do trzymania berla zdolnemi, proszą więc, by się do strony Rakuzkiej przyłączyli, lecz gdy zamilkli, o imieniu, prosili Senatorowie, aby Posłowie przy nich będący nieodchodzili, obawiając się, by podstępnie nieogłoszono Króla, dodano Kostce i Tęczyńskiemu, Szafrańca, Andrzeja Firleja, Krasińskiego Biskupa Krak. i Szydłowieckiego, by ci nad porządkiem Elekcyi czuwali: Odłożono sessyę na dzień poniedziałkowy.

Ze wschodem słońca, stan rycerski, Senat cały, z nadwornemi żołnierzami, z jazdą, piechotą, wszyscy srogo uzbrojeni, nie tylko miejsce Elekcyi, między okopami, lecz wszystkie pobliższe pola, zalegli. Zbliżył się do nich

Marszałek W. Kor. upominał, by broń złożyli, mówiąc, że te groźne szyki, mogły być pociechą obcym, lecz swoim, największem grożą nieszczęściem. — Waszych to stronników, wstrzymuj od tego, zawołał Zborowski Wda Krak. wy to na zdziałanie tych klęsk, nie tylko, tłumy barbarzyńskich Hajduków, lecz ogromne działa, rzemieślników, całą prawie ludność Warszawską, dla uciśnienia wolnych głosów w pole wywiedli: My, by się przed takiemi zamachami, zasłonić nie obcych barbarzyńców, lecz braci tylko i współziomków naszych przywiedliśmy. — Odjechał Marszałek i w chwile powrócił, oświadczając, iż Rakuszanie złożą broń, gdy inni złożą. — Toż samo i my mówiemy, odpowiedziało rycerstwo: gdy Marszałek odjechał, Szafraniec ręce wznosząc do Nieba, przez Boga nieśmiertelnego rzekł, gdy żadna strona ustąpić niechce, niech kto wybrany z was, kogo kolwiek być Królem mianuje. — Arcybiskup się w obecności Posłów odezwał, że wśród tylu zbrojnych tłumów, wśród takiego szczęku broni, nieodważał się Króla mianować, że zatem uda się do wygodniejszego i bezpieczniejszego miejsca. — Przerażony tem, stan rycerski, wysłał z doniesieniem, że niedozwoli, by ogłoszenie, w innem, jak w zwyczajnem miejscu odbyć się miało. — Lecz już Arcybiskup, cicho wyniósłszy się z swojemi z okopów, w inne miejsce, do Miasta, na przeciw stajen Królewskich na nowem mieście, w domu Russockiego Kasztelana Nakielskiego, z przedniejszemi swojemi zasiadł. Dziedziniec cały napełniony był strzelbą, i działami. Wtenczas Litwini powstawszy wołali na Arcybiskupa, by Króla mianował. Wda Sandomierski i Marszałek W. K. silnemi uwagami, odwracali od tego Arcybiskupa, wystawując mu okropne ztąd skutki. Mikołaj Mielecki Wojewoda Podolski, zawołał jeżeli się Rakuszanina boicie, opiszcie go tak ściśle, by wam nigdy szkodzić nie mógł. — Na to Siennicki Marszałek Poselski, odezwał się: Każdy z nas wprzód życie położy, niż na Cesarza Niemieckiego zezwoli. — Na to Wda Podolski: Boga wszechmocnego wzywam za świadka, iż żadną nadzieją, żadnym datkiem wie-

dzionym nie jestem, lecz z przekonania mówię, iż nikt dogodniejszym Królestwu naszemu być nie może, jak Cesarz. Powstały stron obydwóch spory, Posłowie przytomni, sami widząc, iż do końca nieprzychodzi odeszli, lecz ledwie powrócili do siebie, gdy samym wieczorem dowiedzieli się, że Arcybiskup, korzystając z uciszenia między swemi, Cesarza Maxymiliana II. Królem Polskim ogłosił. Lecz i wtenczas, odezwały się głosy przeciwne; nie było nikogo, któryby obwołanie to aprobował, wszyscy i owszem lękali się zemsty Koła rycerskiego. Jeden Prymas, zdrodni tej sprawca, wszedłszy do kościoła, z Biskupem Płockim, Piotrem Myszkowskim, intonował *Te Deum*, lecz głosem, w którym największe pomięszanie i bojaźń widzieć było. Obsłupieli na zuchwałość tę Posłowie jak gdyby, na wieczną wskazani niewolą, niektórzy już chcieli odjeżdżać, lecz wstrzymał ich Stanisław Górka, i serca dodał.

Po zbrodni, tak popełnionej, nieśmieli już Cesarscy udać się w pole Elekcyi, lecz poszli na zamek, i bramy obstawili piechotą. Stan rycerski, udał się w miejsce zwyczajne, i wysłal do obydwóch Marszałków, Kasztelana Małagoskiego: ten doniósł, iż Opaliński ogłoszenia wczorajszego nieaprobuje, wpośród Senatu atoli, starać się będzie, by rzecz przyszła do zgody. Zborowski Mar. Nadw. odpowiedział, iż nic niewie o obraniu wczorajszem, czuje jednak krzywdę stanu rycerskiego, przybędzie do niego, i nietylko słowy, lecz czynami wspierać go będzie. Wysłano na wzwiady do zamku, nieznaleziono tam Wdę Podolskiego, dowiedziano się że gdy dnia wczorajszego Arcybiskup Maxymiliana ogłaszał, jeden z Posłów Marcin Twaroski, wymierzywszy strzelbę do niego, powściągnij zawołał niegodny starcze głos twój, czy uważasz, ile zbrodniczym czynem twoim gotujesz nieszczęść Ojczyznie! Wysłano, do Posłów Cesarskich, by w publicznych sprawach, nic nie poczynali z przeciwnikami ich, pamiętając, że liczniejsza nierównie strona, przeciwną była, wczorajszemu nieprawnemu, postępowaniu.

Rozjątrzona szlachta, byłaby się do gwałtownych posunęła ostateczności, gdyby głosy, roztropnych obywateli sprawiedliwych niehamowały gniewów. Między temi Wda Sandomierski Kostka, radził by przystąpić do wyboru, lecz postępować z krwią zimną, ja rzekł na którego rzuciliście oczy, nie tylko, tak rozdwojonego jak jest nasze, lecz spokojnego nawet Królestwa podjąćbym się nie mógł. Wda Bełski odezwał się, w tak trudnem położeniu z takiemi przeciwnikami, jakich liczemy, niewiem czyby sam Salomon, wiedział jak począć. Pierwszy Stanisław Przyjemski, radził obrać Stefana Batorego, Jan Zamojski, wyznaczał Infantkę Annę, z warunkiem jednak, by dwaj już wspomnieni kandydaci, Kostka i Tęczyński, za opiekunów byli jej przydani, i by Infantka zaraz przysięgła iż nigdy ręki swej nie da Rakuskiemu Książęciu. Tu Województwa dzielić się w zdaniach zaczęły, jedni jeszcze trzymali za Piastem drudzy za Infantką, ci za Batorym Wdą Siedmiogrodzkim, owi za Carem Moskiewskim. Stanisław Górka Kasztelan Międzyrzycki, tym obyczajem zgadzał się na Infantkę, by ta rękę swą Stefanowi Batoremu dała. Wysłane więc do Infantki Poselstwo oświadczyło, iż Rzplta w tak ciężkich znajduje się trudnościach, iż ona tylko jedna, mogła ją od zguby zachować, a to nieodmawiając ręki, Książęciu Siedmiogrodzkiemu. Wiecie Waszmość, odpowiedziała Infantka, że ś. p. Król Jmci brat mój, wyznaczył mi testamentem Senatorów opiekunów, nic bez ich rady czynić mi niewolno, chciejcie więc do dnia jutrzejszego poczekać na odpowiedź moją. Tegoż dnia gdy Arcybiskup, z zamku, na końcu wracał do miasta, ktoś, będący w ciżbie, z rusznicy strzelił do niego, tak iż kula tuż przeleciała około głowy. Nieznaleziono złoczyńcy, ani go też bardzo szukano.

D. 19. Stycznia. Cesarscy obawiając się by stan rycerski nieuderzył na nich, zebrali się wszyscy do zamku, obstawili żołnierstwem, i dozor nad nim Secygniowskiemu oddali. Ten gdy się, po dziedzińcu przechodził, sędziwa jedna matrona, będąca przy Infantce, otworzywszy okno,

zawołała do niego, cóż to z was za rycerze, że pod spodnicami naszemi, bezpieczeństwa szukacie, wyciągnijcie raczej w pole, i nie krew wspólbraci, lecz posokę Tatarów starajcie się przelewać. Secygniowski srogim marsem, spojrzał na niewiastę, lecz nic jej odpowiedzieć nie śmiał. Wysłano znów Kasztelanów Żarnowskiego, Małogoskiego, do Infantki, z przypomnieniem jej wczorajszej obietnicy; toż do Posłów Cesarskich, oznajmując im, iż się znalazł środek pojednania wszystkiego, a to przez obranie Batorego, i poślubienie mu Infantki Anny. Odpowiedzieli iż Ks. Radziwiłł Wda Wileński, oświadczył im, imieniem innych opiekunów, iż dziwno mu bardzo, że stan rycerski chce im wydrzeć z rąk władzę, którą przez ś. p. Króla, powierzoną sobie mieli nad Infantką, że do nich tylko należało obierać jej męża. Natenczas Siennicki Marszałek Poselski, połóżmy rzecze koniec tak długim oczekiwaniom, i mękom, a przystąpmy do mianowania Króla, by czem prędzej przybywał zaradzać dolegliwościom naszym. Gdy na to zdanie wszyscy przystali, Siennicki po trzykroć zapytał, czyli chcą mieć za Króla Stefana Batorego Książęcia Siedmiogrodzkiego, gdy radośnemi odgłosy, wszyscy zezwolili na to, zawołał Siennicki: ogłaszam wam Stefana Batorego, Królem Polskim, W. Księciem Lit. Ruskim, Pruskim etc. pod warunkiem, że się złączy małżeństwem z Infantką Anną. Na umocowanie zaś tej sprawy, naznacza się zjazd powszechny w Jędrzejowie na dzień Ś. Priski, na który wszyscy zjechać się raczą. Postanowiono wysłać do Cesarza, wzywając go, by jak Pan mądry, i Chrześcijański, niepolegał na nieprawnem obraniu, i pokoju sąsiadów niemieszał. Wysłano także poselstwo, po jednym Pośle, z każdego Województwa, do legatów Księcia Siedmiogrodzkiego, z zapytaniem, czyli zakłopocone Królestwo, chce przyjąć pod rządy swe, zaślubić Infantkę i podane Henrykowi warunki zaprzysiądz? Pod wieczór przybył Kasztelan Żarnowski, i doniósł, że w przytomności jego, Wojewoda Wileński, te słowa Infantce powiedział. Niepójdziesz W. K. M. za nikogo innego

za mąż jak, za Arcyksiążęcia Ernesta, zwłaszcza że już Cesarz Maxymilian ojciec jego jest Królem naszym. Infantka na to: i mnie, i Rzpltą całą woli Najwyższego oddaję.

Wyznaczeni Posłowie do Batorego, byli następujący, Jerzy Mniszech, Krajczy Kr. Sandecki i Sokalski Starosta: Albert Starszechowski, Podkomorzy Lwowski: Mikołaj Jazłowiecki Sta. Lubuczewski: Jan Ostrorog, Marcin Lwowski, Jan Płaza, Jerzy Niemsta, Adam Gorajski, Stanisław Łaski, Pstrokoński, Bełdowski, Radziejowski, i Garwazy. Tegoż dnia przybył Biskup Krakowski, i oświadczywszy w kole, iż do nieprawnej nominacyi Maxymiliana w niczem nienależał, wyjechał z Warszawy. Chcąc Elekcye tę utrzymać, i uzbroić się przeciw wszystkim naprzeciw niej powstawaniom trzeba było, o pierwszych myślić sposobach, to jest o pieniądzach; Szafraniec, i Andrzej Firlej, chcąc, jak najspieszniej wszelkim zaradzić niebezpieczeństwom, oświadczyli, iż wszystkie swoje zastawią majątki by jak najwięcej zebrać pieniędzy.

Wysłali i Cesarscy Posłów swoich do Maxymiliana, wprzód jednak, Opaliński Mar. W. K. obwołał Królem Maxymiliana w zamku, Zborowski zaś Marszałek Nadworny Kor. w rynku miasta obwołał Stefana.

DALSZE CZYNY

PO SKOŃCZONYM SEJMIE WARSZAWSKIM.

Obydwie strony, wygotowały Dyplomma, i też przez Posłów swoich, Elektom posłały. Batorowscy upomnieli Starostę Krakowskiego, by zamek i Insignia Królewskie trzymał w ostrożności, obwieszczono także przez woźnych, by nikt od Maxymiliana niebrał żadnych pieniędzy. Na wniosek Zborowskiego, ogłoszono wodzem siły zbrojnej Stanisława Górkę: na poprzedzających zjazd ten, prowincyonalnych zjazdach, jako to we Srodzie, i Proszowicach, potwierdzono obranie Stefana.

Tym czasem Prymas Uchański, niebaczny, na tę

powszechną prawie wolę narodu, wysyła do Siedmiogrodu Ks. Jakóba Woronieckiego, Przełożonego Łęczyckiego, by Batoremu przełożył, iż obranie jego, było nieprawnem, gdyż nie przez zwykłych potemu Dygnitarzy, że upieranie się jego, byłoby najniebezpieczniejszem: Cesarz bowiem, jako właściwie obrany, powstawszy z jednej strony, niechętni Turcy z drugiej, nie tylko Polskę ale i Księztwo jego Siedmiogrodzkie, o ciężkie przyprawićby mogli klęski. W tymże samym czasie i Cesarz posłał od siebie do Księcia Siedmiogrodzkiego Krzysztofa *Taufenbach* wprzód jeszcze nim tam Posłowie Polscy przybyli, z doniesieniem o swoim wyborze, z nadzieją oraz iż Książe Siedmiogrodzki, nie będzie się temu przeciwił: odpowiedział Książe, że i on ma także doniesienia swoje o tem co na Elekcyi działo się, że Cesarz miał tylko za sobą kilku Biskupów i Senatorów, że sam Prymas, uciekający karetą, ledwie przed zawziętością na siebie, uwiózł swe życie. Naród zaś cały za nim skłonił się, że jeźli Cesarz może jeszcze, ująć wszystkich na stronę swoją, on gotów odstąpić, lecz dziś, gdy Polacy ciśnieni tylą trudnościami, w nim ufność położyli, jego obrali, by tylu złemu zaradzić, nie może, bez uchybienia tego co sobie winien, ufności ich zawodzić.

Już też przyszedł dzień na zjazd Jędrzejowski wybrany. Zebrało się mnóztwo niezmierne, tak że nie tylko Opactwo Stan. Białobrzeskiego, ale miasteczko, wsie i pola, ludem zajęte były, na pięć mil w około: postanowiono by wszelką broń, z zgromadzenia oddalić. Hieronim Sieniawski, Marszałkiem obrany. Czytano listy Cesarskie, zachęcające do przystąpienia do jego Elekcyi, przyrzekające łaski, i wielkie swobody, w tymże samym czasie, przybył Hieronim Filipowski młody szlachcic Polski, ten z niezmiernym pospiechem z Warszawy do Siedmiogrodu pobiegłszy, pierwszy Księciu Siedmiogrodzkiemu, o obraniu jego wieść przyniósł i z równymże także pospiechem, przez wierszchołki karpat, i niebezpieczne przedarłszy się ścieszki, do Jędrzejowa pospieszył, i listy oddał od

obranego Króla. W listach tych, skromny Batory, nie brał jeszcze tytułu Króla Polskiego.

„Im mniej, mówił Stefan, spodziewaliśmy się zaszczytu „który nas spotkał, tem większą wdzięczność, czujemy „dla was Prześwietne stany, za ten dowód szacunku któ„ryście mi, (za natchnieniem Boga samego) w obraniu mię „Królem waszym okazali. Bądźcie pewni, iż wszystkie „siły, fortunę, zdrowie, i życie moje na to poświęcę, by „to świetne Królestwo wasze z chwałą i zgodnie z pra„wami sprawować. Nie taję wam że miałem już posel„stwo i od Cesarza Jmci, i od Ks. Arcybiskupa. Chętnie „ja prawa mego J. C. M. ustąpię jeżeli wy się zgodzicie, „obronę Królestwa waszego Jemu powierzyć: tym czasem „w uspokojeniu Królestwa tego, zdrowie upatrując Chrze„ścijaństwa całego, jużeśmy pisali do Porty, do Wdy „Wołoskiego, i do Hana Tatarów, by szanowali granic „Królestwa waszego. Skoro tylko Posłowie wasi przy„będą, nieomieszkamy w pośród was stanąć etc.“

Naradzano, się o koronacyi, o poprawie praw, o weselu Królewskim, o wysłaniu Posłów, mających Króla, na granicach powitać. Przybyło wkrótce wspaniałe od Cesarza poselstwo; Wilhelm Rozemberg, Maciej Loga, tym dodany Fabian Senechus, sławny w sztuce wojennej niemniej podobno, jak poseł, niż jak przeglądacz wojennych naszych przygotowań wysłany. Stanęli oni, w zamku Sobkowskim, nad rzeką Nidą. Rozemberg, wiekiem, urodzeniem, i bogactwy, zarówno sławny, opowiadał odwiedzającym go Polakom, że Cesarz z zgrozą odebrał wiadomość, jakiemi sposobami, sprzyjająca mu strona obrała go Królem, że najgorszą mu przysługę uczynili, ci, co tak gwałtownie, tak porywczo do obrania tego wzięli się, że go niepotrzebnie na wielkie wydatki, a nawet na wstyd u postronnych wydali. Takie były, poprzedzające publiczne posłuchanie mowy Rozemberga.

Przybył na ówczas Stanisław Hrabia Górka, z świetnym i licznym pocztem Wielkopolskiego rycerstwa. Składało się one, ze stu ciężkich kopijników; lśkniła się broń

ich, siedzieli na koniach, stalą okrytych, z długiemi kopijami, rusznicami, przykrótszemi mieczami, ze stu pięciudziesiąt pancernych, z krótszemi kopijami, rusznicami, z okrągłemi tarczami, i pałaszami: ze stu piechoty, w pancerzach, z siekierkami, dzirytami, i pałaszami: szło przy nich sześć dział. Na czele tych wszystkich jechał sam Hrabia, otoczony liczną gromadą przyjaciół, i dworskich, Przybycie to, pokrzepiło wszystkich nadzieje, dziwiono się piękności hufców, równie jak bojności i skwapliwej wodza ochocie.

Marszałek Nadworny Kor. przywiózł Listy od Batorego, z Łacińskiego przełożone na Polskie, potwierdzały one to co już z listów Filipowskiego słyszano: upominał nadto obrany Król, aby Posłów Cesarskich, aczkolwiek z strony przeciwnej, przyjąć ze wszelkiemi czci względami, jak się to należy Monarsze temu, i prawa narodów wymagają. Podobała się ta troskliwość Stefana; postanowiono, posłuchanie Posłów Cesarskich odłożyć do dnia trzeciego, i dać je w obecności świetnych pułków, tak dawniej jak i świeżo przybyłych.

Przyszli wyznaczeni z koła deputaci, i między innemi punktami czytali i ten, który, Górkę i Podkomorzego Kor. Cikowskiego za wodzów wojny, wyznaczał. Tu Górka, prosił, aby go urzędem tym nieobciążano; młodością, i małem w sztuce wojennej doświadczeniem wymawiając się, przeciwnie Cikowski podeszłe lata, i zdrowie stargane przywodząc, dowodził z dziejów Ojczystych, iż nigdy niebywało dwóch razem Wodzów, i że Król Zygmunt August, jemu jednemu wojska swe powierzał, że gdyby dziś dodawano mu kolegę, nieprzyjaciele jego, roznieśliby, iż jednemu z nich nie dowierzają. Niechaj, mówił dalej, Górka urodzeniem, bogactwy, możnością, nauką sztuki wojennej znakomity, sam jeden szykom przywodzi. Górka przeciwnie nastawał, by samemu Cikowskiemu rządy wojska oddane były. Tak gdy się spierali, powstał cały stan Rycerski, i zdjąwszy czapki, prosili, by żaden wymawiać się niechciał, by obydwa przywodzili zgodnie. Na próżno

jeszcze wymawiać się chceli: powszechne prośby przytłumiły ich głosy.

Gdy dzień posłuchania Posłów Cesarskich zajaśniał, stanęło całe wojsko, do 20,000 wynoszące pod bronią. Najliczniejsze, i najświetniejsze pułki były Stanisława Górki, wszystkie, własnym jego kosztem, utrzymywane. Zborowski Marszałek, dobrze uzbrojone i gęste przyprowadził hufce, wielu innych, nieoślednie nadworne przyprowadziło roty. Stary Cikowski, jako Wódz biegły i doświadczony, w mgnieniu oku, w pięknym wojsko całe ustanowił szyku, tak iż liczniejszym jeszcze niż było, na polach i wzgórkach, kędy Posłowie Cesarscy przejeżdżać mieli, okazywało się. Zbliżający się Posłowie, przyjęci byli z godnością, i uszanowaniem, i na pierwsze zaprowadzeni miejsca: powstali wszyscy, i zdjęli kołpaki. Gęste pułki stały, w około. W tak niezmiernych tłumach, i zbrojnych, i radzących, dziwili się wszyscy, jak głębokie wszędy panowało milczenie.

Rozemberg, w czeskim języku, tak w treści mówił. „Jego Święta Cesarska M. Pan mój najmiłościwszy, Wam „Jaśnie Wielmożni, wspaniali, dostojni, Biskupi, Senato„rowie, dzielni Rycerze, przez nas Posłów swoich, wszel„kiego szczęścia, zgody, i powodzenia życzy, gotowe „chęci, i uprzejmość wam swoją zaleca. Zawsze to było „w umyśle, J. C. M. wszystkie starania swoje, ku zacho„waniu powszechnego w Europie pokoju, i utwierdzenia „wiary S. Katolickiej obracać, i tym to końcem wysłał „swych Posłów, na Konwokacyę Warszawską, podobało „się Bogu serca wasze skłonić ku osobie J. C. M. wy„branym był za Króla waszego; wielu jednak z was, „sprzeciwia się wyborowi temu. Ufa atoli J. C. M. iż „jeżeli zastanowić się zechcecie, jeżeli wszelkie przesądy, „odłożycie na stronę, uznacie zapewne, iż w najczystszych „zamiarach, J. C. M. o tę świetną koronę starał się: że „daleką od niego była żądza panowania, nad jednym wię„cej narodem, że i owszem znał, jakie w tem Królestwie, „czekały go trudności, niebezpieczeństwa, jak ogromne

„wydatki; lecz dobrem, i pożytkiem całej Rzplty jedynie „zajęty, chciał na obronę jej, siły swoje, siły Państwa „swojego i Króla Hiszpańskiego z waszemi połączyć, i „od wszelkich barbarzyńskich najazdów, skrzydłami opieki „swojej, granice wasze i swoje zasłonić. Nie inna była „myśl, gdy J. C. M. syna swego Ernesta do berła Pol-„skiego zalecał, któż bowiem większą ozdobę, kto silniejsze „wsparcie Rzplty waszej przynieść może. Niech ustaną „wszelkie o zmniejszenie swobód bojaźnie, w niczem one „od J. C. M. niedoznają uszczerbku. Nie tylko bowiem „J. C. M. zaręcza wam, wolne Królów obrania, lecz „nadto najdroższe dobro, całości', i bezpieczeństwa osób, „i majątków waszych, przywilejów, nietylko niezmniej-„szenie, lecz i owszem rozszerzy już to własnemi siłami, „już potęgą powinowatych, i sprzymierzonych swoich. „Cesarz JM. jeden jest w stanie, obronić was, od otacza-„jących was nieprzyjacioł. Car Moskiewski, wszelkiemi „uległości sposobami starający się o przyjaźń jego, nieo-„śmieli się targnąć na was. Nieporwie się i Turczyn, „widząc nas zgodnych, i połączonych. Ufa zatem J. C. „M. iż gdy te wszystkie powody, uważnie w umysłach „waszych, rozebrać zechcecie, nieraczycie dłużej od woli „współ braci waszych odbiegać, i owszem przez miłość „Ojczyzny waszej, przez żądzę zachowania w Chrześci-„jaństwie pokoju, przez względy, na pożytki, i ozdoby „Królestwa tego, dłużej obraniu J. C. M. przeciwić się „niebędziecie.“

Po skończonej mowie, Posłowie z równąż odprowadzeni uroczystością: bicie z dział, ognie ręcznej strzelby, huk kotłów, dźwięk trąb, wstrzęsały powietrza.

Nazajutrz po odejściu Posłów, oznajmił Zjazdowi Zbo-rówski, Wda Krakowski, iż mu Rozemberg, powiedział, że *Diuczi*, najwięcej uwiódł Cesarza, opisując mu stronę Batorego, jak nieliczną i słabą, i żeby on przed tygodniem, wiedział był, jak poważne rady, jak liczne i piękne woj-sko, strona ta miała, byłby z drogi wrócił do Cesarza. Dodał jeszcze Wojewoda, że mu doniesionem było, że

Grodek zamek Tarnowskiego Kasztelana Czechowskiego, zajętym był w mury Krakowa, i utwierdzonym, i że niejaki Milanowski, Czechów i Morawów, do miasta sprowadził. Odezwał się Szafraniec, by Kraków, na tyle wystawiony niebezpieczeństw, o mil tylko 9. od Jędrzejowa leżący, od wszelkiego złego przypadku, był jak najrychlej zabezpieczony. Toż samo poparł Zamojski. Polecono Wojewodzie by na to dał baczność.

Czytaną była odpowiedź Posłom Cesarskim, w następującej treści.

„Świetne J. C. M. do stanów Korony Polskiej po„selstwo tyle przyjaźnych uczuć, zapowiadające Polakom, „przyjętem było z najżywszą wdzięcznością. Na wzajem, „życzą stany J. C. M. wszelkich powodzeń i pomyślności. „Uznajemy z uszanowaniem godne nieśmiertelnej sławy, „przymioty duszy Monarchy tego, jego wspaniałość, ła„skawość, i tę pieczołowitość którą o dobro Chrześcijań„stwa mieć nieprzestaje: wdzięczni jesteśmy, za jego ku „nam przychylność, za jego wzywanie nas do zgody. „Szczerze nam ubolewać przychodzi nad tem rozróżnieniem, „które nastąpiło, na Sejmie Wraszawskim: lecz w tak „mnogiej liczbie ludzi, wolnych, trudno by prędko zgodę „można było otrzymać, byłaby atoli zgoda ta nastąpiła, „gdyby Najprzewielebniejszy w Bogu JW. Ksiądz Arcy„biskup, Prymas Królestwa gwałtownością, i niewczesnym „pospiechem swoim umysłów nieoburzył na siebie. To „stało się przyczyną, iż zgodą, jaka w tak wielkiem mnóz„twie, rzadko się zdarza, koronę ofiarowaliśmy Infantce „Annie, potomkowi tylu świetnych Królów naszych, i za „małżonka jej przeznaczyliśmy Stefana, Książęcia Sied„miogrodzkiego. Na nieszczęście, źle J. C. M. o sprawach „Warszawskich był uwiadomionym. Powtarzamy dzięki „nasze J. C. M. za Ojcowskie rady które nam raczy da„wać, prosząc go by był pewnym, iż w nas obowiąza„nych, przychylnych sąsiadów, i dzielnych znajdzie Chrze„ścijaństwa obrońców.“

Przed samem rozwiązaniem się zjazdu, wyznaczono

dzień 4. Marca, na koronacyę, pód warunkiem jednak, iż wprzód się ślub z Inflantką odprawi, i Pacta conventa zaprzysiężonemi będą: wyznaczono Posłów do oddania Dyploma, i sprowadzenia Królewnej, zalecano Posłom i Książętom hołdowniczym, na dzień ten stawić się w Krakowie. Górka z pułki swemi, i wielu innych już się do stolicy zebrało.

Ostrzegł ich Szafraniec, iż są powody, aby większą baczność mieć na zamek Królewski. Broniewski dodał, iż gdy z Dyuczym rozmawiał, ten mu wyraził iż się jeszcze za Posła Cesarskiego uznaje, i dla tego bawić tu zamyśla. — Jeżeli, rzekł mu Broniewski, skończyłeś poselstwo twoje, wyjechać powinieneś, jeźli zaś masz co jeszcze do traktowania, to mów, co prędzej. Nieoddalę się, rzekł Dyuczy, chyba za rozkazem Pana mego. — Gwałcisz atoli urząd Posła, gdy rozpisujesz listy, po ulicach Krakowskich czytane, któremi łudzisz ludzi do zaciągów Cesarskich.... Cesarz, odpowiedział Dyuczy, prawnie obranym jest Królem Polskim, listy więc te, są jak od panującego do poddanych swoich, nic pokryjomo, wszystko czynię poblicznie, wyznaczonego sobie dnia do wyjazdu nieprzyjmę: mając żonę dzieci, i znaczne sprzęty, tygodnia mi czasu potrzeba. Zborowski niepomny że Dyuczy był Szwagrem jego: musi on zaraz wyjechać zawołał. Jakoż sam Dyuczy we trzy dni, żona zaś jego w dni sześć, pod zasłoną żołnierską do granic odprowadzonemi byli.

Gdy się to w Polszcze dzieje, Posłowie nasi do Siedmiogrodzkiej ziemi wysłani, zebrali się w Drohobyczu, zkąd przebywszy wierzchołki. Karpatów, przez część Węgier pod panowaniem Cesarskiem będącą, szczęśliwie do Siedmiogrodu przybyli. Oprócz przykrych i przepaścistych dróg, niemało mieli trudności, w uniknieniu wszędzie sobie zastawionych zasadzeń; Cesarscy bowiem dla uczynienia sobie u Pana swego zasługi, starali się ich złapać, lub przynajmiej zatrzymać. Nim przybyli do Megesi, gdzie na nich już oczekiwał Batory, spotkali wysłanych od niego na powitanie siebie. Poczet ten świetny i okazały, odpro-

wadził ich do przeznaczonych mieszkań. W krótce przybył do nich Jerzy Bamphorius, Hetman Książęcy, który imieniem Pana swego oświadczył, iż aczkolwiek Książe, niecierpliwym był widzenia Posłów, przecież przez wzgląd na utrudzenie, pragnie by odpoczeli, i za trzy dni przyjąć ich życzy. Gdy dzień ten nadszedł, przybyli znaczniejsi Panowie dworu, i z wielką pompą zaprowadzili Posłów do Książęcego pałacu. Tam przy licznem zgromadzeniu Jan Ostrorog oddawszy listy w te odezwał się słowa.

„Niebez widocznej Opatrzności Bozkiej, stało się to, „że po dwóch krotnych, w krótkim lat przeciągu Bezkró„lewiach Rzpl. po tak długiem rozdzieleniu umysłów, po „tak niespodziewanym Króla Henryka odjeździe, mimo po„rywczego i arbitralnego Arcybiskupa obwołania, naród „nasz cały, jak gdyby jednym tchnący duchem wśród tylu „ubiegających się Książąt W. Ks. M. za Pana swojego „obrał, przeznaczył mu w małżeństwo, ostatnią pozostałą „dziewicę z szczepu tych Królów, którzy nie tylko Pol„szcze, lecz Węgrom, lecz Czechom tak świetnie rozkazy„wali, dziwicę która wstydem, cnotą, rzadkiemi umyłu da„rami, przypomina nam wielkich swych przodków. Lubo„śmy wiedzieli że W. Ks. M. obfitujesz w bogactwa, i inne „dobrodziejstwa fortuny, nie było nam i to tajnem, że „męztwem twojem, cnotą, wielkością umysłu, przechodzisz „je wszystkie. Niech W. Ks. M. niezastanawia, porywcze „rady niektórych, masz W. Ks. M. za sobą to, co jest całą „potęgą Rzplt. naszej, masz całą szlachtę. Będziesz więc „W. Ks. M. miał Królestwo, z narodem Węgierskim, da„wnemi związkami przyjaźni złączone, będziesz miał rozle„głe na wsze strony prowincye, liczną szlachtę, bitne szyki, „otwierające W. Ks. M. obszerne pole, do nabycia nie„śmiertelnej sławy. Niewątpiemy więc iż W. Ks. M. da„wne nasze prawa, i wolności, niemniej i podane sobie „Pacta Conwenta, potwierdzić i zaprzysiądz raczysz. Pro„siemy W. Ks M. byś się do ludu swego pospieszał dla „wykonania tego wszystkiego, co przepisują starożytne „Przodków naszych ustawy.“

Książe odebrawszy Pacta Conventa, prosił by mu je na czas jaki do zastanowienia się nad niemi zostawić, nie dla tego, by co w nich odmieniać życzył, lecz by wszystko dojrzalej zważywszy, wierniej potem mógł wykonywać. Przywołani wkrótce Posłowie. Książe najpiękniejszą łacińską, mową dziękował Polakom, za uczyniony mu zaszczyt, z podanych artykułów, jeden go zastanowił najwięcej, to jest, że wyrażonem w nich było, iż Król nad dni 14. wojska, na jednem miejscu trzymać nie może, ani też podzielać go na części. Jeżeli, przydał, ustawa podobna nieprzyjacielowi znaną będzie, łatwo z niej korzystać potrafi, i my wojnę tak będziemy musieli prowadzić jak on zechce, to jest z największą niesławą i zgubą naszą. Odpowiedzieli Posłowie, iż gdy doświadczenie nauczyło, jak szkodliwem było wojsko na drobne części podzielać, ogólnie postanowiono to prawo, lecz że Król będąc najwyższym wodzem, gdy potrzebę podzielenia go ukaże, łatwo od wszystkich słuchanym będzie. Batory na to: Zwołałem Sejm Siedmiogrodzki, odroczyć go nie mogę, do innego więc dnia zaprzysiężenie Pactów odkładam. Oddalając się ztąd, załatwić wprzód muszę sprawy Państwa mojego. Obracając się potem do swoich, każdy z was zapewne, rzekł, uznaje korzyści dla całego Królestwa Węgierskiego spływające, z tego że rodak wasz powołanym jest do tronu Polskiego, niechcę atoli osieroconemi was zostawiać, obierzcie sobie w nieprzytomności mojej opiekuna, a jeżeli rady mej słuchać chcecie, wskazał bym wam, Krzysztofa Hagimusa, hrabiego na Zołucu, męża urodzeniem, i cnotą znakomitego. Na to, szlachta Siedmiogrodzka odezwała się: Z niewymownym żalem widziemy się w chwili bycia osieroconemi przez Książęcia naszego, gdybyśmy nie patrzyli, jak na cnoty, i męztwo jego, na własne korzyści nasze, wszelkiemi zapewne siłami staralibyśmy się zatrzymać go, lecz gdy w obraniu tem, oczywistą wolę Najwyższego widziemy, nieśmiemy opierać się jej dalej. Chętnie obierzemy sobie następcę, nieżyczemy Hagimusa, lecz tego, którego nam same prawa wskazują,

to jest Krzysztofa Batorego, hrabię na Biorynie, brata panującego Książęcia. Widząc wszystkich zgodne głosy potwierdził go Batory. Ustanowiono podatek, na drogę, i potrzeby obranego Stefana.

Tym czasem w Polszcze, nowe do powiększenia zamieszań, przybywały przyczyny. Arcybiskup bowiem Gnieznieński, całej Anarchji w obu bezkrólewiach, sprawca[1]), (czegoż bowiem innego z pierwszego powołania jego, spodziewać się można było) Arcybiskup mówię, wszędy z Prymasowską swoją chlubiący się władzą, d. 6. Lutego wydał uniwersały z Łowicza, wyrażając w nich, że gdy przeciw wszystkim prawom krajowym, poczet ludzi zuchwałych zjazd sobie w Jędrzejowie złożył, tam zbiera zbrojne siły, i nieprawnie obranego Króla przyzywa, gdy postępki takie zagrażają wywróceniem wszelkiej wolności, i ojczyznę na ostatnią narażają zgubę, gdy nadto naród obrał już Cesarza Maxymiliana, za Króla swego, i Arcybiskup ma już listy od niego, oznajmujące że przyjmuje, przeto on z urzędu swego Prymasowskiego, wzywa wszystkich mieszkańców Królestwa, by odpierali wszelkie nieprawne przywłaszczenia, i na pierwszego Maja, w Łowiczu na Konwokacye stawili się, o co ich przez miłość, dobra publicznego upomina.

Gdy już dzień Konwokacyi Łowickiej zbliżał się, strona w Krakowie, wysłała do niej Posłów swoich, jako to Andrzeja Dębowskiego, Kasztelana Sieradzkiego, Pawła Gawłowskiego, dziekana Wolborskiego, i Anzelma Stryżeskiego Instygatora Kor. dawszy im właściwą do tego instrukcyą.

Już też i Sejm Krakowski zbliżał się, niezmierna moc ludzi, już to dla widzenia samego Króla już dla przypatrzenia się obrządkom koronacyi zebrała się do stolicy. Andrzej Górka Kasztelan Międzyrzycki, stósownie do ustawy Jędrzejowskiej, ku Rusi na spotkanie Króla z licznym i okazałem dworem, ku Pokuciowi wybrał się. Już był

1) Uchański był w młodości swojej Patronem.

z Odolanowa wyjechał, i do Ostrzeszowa, gęstym lasem zbliżał się, kiedy Zygmunt Korczbach, przez szpiegów, o wszystkich jego uwiadomiony obrotach, gdy Górka, z kilku tylko przyjacioł jedzie w pojeździe, obskakuje go z zbrojnym pocztem ludzi. Wymierzają wszyscy do powozu rusznice, Korczbach woła, czy pamiętasz Panie Górka, jakiego mię wstydu nabawiłeś gdy w Warszawie, jednemu z twoich, strzelić za mną kazałeś? To tylko przypominam, odpowiedział Kasztelan, że strzelano za Chaleckim nieprzyjacielem moim gdy szedł wraz z tobą: jakkolwiek bądź, już rzecz ta zagodzona przez Jana Zborowskiego, jeźli masz co do mnie, rozpraw się sam na sam, albo mię zapozwij przed sąd, choćby i Cesarski. Korczbach niezważając na to, albo się rzecze poddaj, albo wraz zginiesz. Słysząc to jeden z przyjacioł porwał za pistolet, i już go do Korczbacha zmierzył, lecz Górka zrzucił go ręką, próżna rzecze obrona, cóż zemną chcesz zrobić zapytał Korczbacha? . . Zawieźć cię do zamku o kilka mil ztąd, a potem wypuścić, to mówiąc, kazawszy się sługom Górki oddalić, Lipskiemu tylko, i Zdrowskiemu pozwolił zostać przy nim. Zabrał się do rabunku pojazdu, porwał złoto, srebro, sprzęty, konie, mianowicie turecką klacz przecudnej piękności, poczem pędząc dniem i nocą zawiózł go do zamku Sycewa w Węgrzech: tam przymusił Górkę, do napisania do swoich, by niegonili za nim.

Tym czasem rozniesiona po całym kraju, wieść o tem porwaniu, zgrozą i gniewem zapaliła serca wszystkich. Najprzychylniejsi mu Wielkopolanie nie spokojnie upominać się, lecz mieczem i ogniem grassować prowincye Cesarskie postanowili. Krzywdę tę Górki żywiej czując, jak samo narzucenie Maxymiliana, zbierają się w Krobie i Pyzdrach, uzbrojeni wszyscy. Trzeciego dnia, wieść ta do Krakowa przychodzi: Stanisław Górka brat porwanego zapalony gniewem wchodzi w nocy na zamek: skarży się na gwałt i obelgę, oświadcza Senatowi, iż jeżeli wsparcia nieotrzyma, z zbrojnym ludem, jaki ma przy sobie, sam pójdzie zemsty szukać. Senat stara się rozżalonego ukoić,

zadosyć uczynienie bierze na siebie, i natychmiast umyślnego do Cesarza wysyła.

W początkach Marca, Infantka Anna, z Warszawy, z Królewskim prawie orszakiem do Krakowa przybyła. Do trzech tysięcy Jazdy, wyjechało na przeciw niej za miasto, i z wielkim przyjąwszy uszanowaniem, do Stolicy przywiodło: było nie mało nadwornej, przedniejszych Panów piechoty. Sama w przepysznej kolebce pięknemi końmi ciągniona: jechał za nią w obciążonych karach, poczet Matron poważnych. Wielu Senatorów, Podkanclerzy, Marszałek, Podskarbi Kor. odprowadzili ją do zamku. Stanęła w tych pokojach gdzie mieszkał Król Henryk, to jest nad niższą bramą zamkową.

Tym czasem Senat, zbierał się i naradzał w Krakowie; Litwa i Pruskie Prowincye, przez podżegania Arcybiskupa, uporczywie za Maxymilianem stawały, wysłano do nich Posłów, do Mińska, i Malborga, gdzie szlachta prowincyi tych zjazdy swe miała. Wysłani Posłowie do Cesarza, do Książęcia na brzegu w Szląsku, i Biskupa Wrocławskiego, tyle dokazali staraniem swoim iż Andrzej Górka Kasztelan Międzyrzycki wypuszczonym został. Biskup Wrocławski, dworzanom swoim odprowadzić go kazał, Cesarz zapewnił że nic, o schwytaniu tem niewiedział. Liczne hufce przyjacioł Górki, spotkali go na granicy, i do Krakowa odprowadzili. Mówiono że Korczbach do trzydziestu tysięcy czerw. zł. zabrał Górce.

Naradzono się, czy nienależałoby koronować Infantki, wprzód nim Król przybędzie, gdy Posłowie Stefana pokazali się; przyjęła ich Infantka pod baldachinem, otoczona Paniami dworu, i Panami radnemi. Oświadczyli oni szczerą Pana swego ku Infantce przychylność, chęć gorącą pozyskania jej ręki, prędkie nakoniec do Królestwa przybycie. Łacińskę tę ich mowę, przetłómaczył Biskup Kujawski, po Polsku, odpowiedział oraz od Infantki; że uprzejmem sercem przyjmuje oświadczenia Książęcia, że cieszy się, z prędkiego onegoż przybycia: co do Małżeństwa, że uczyni

to, co Senat, i rycerstwo tu zgodne z dobrem publicznem uznają.

Hrabia Górka, znów troskliwość swoją o spokojność stolicy panowił: tłumne bowiem kupy ludzi, dniem i nocą po Krakowie snuły się, tak że nikomu bezpiecznie przechodzić nie można było. Posłano do Wdy Krak. aby *Czeczotkę* Prezydenta miasta, i ławników upomniał, postanowiono, by 400. piechoty, strzegło noc całą miasta i mieszkania Infantki, przydano 100. ludzi, Hr. Górki i tyleż Wdy Krak., dodawszy wszystkim setników. Ponowiono zakaz, by przy ucztach Panów, nie trąbiono i w kotły nie bito: dowiadywano się, kto przeszłej nocy maszkary na dziedziniec zamkowy wprowadzał, ale na próżno.

Ci co do rozmowy, z posłami Siedmiogrodzkiemi wyznaczeni byli, opowiedzleli, iż posłowie, z przyczyny złych dróg, i niebezpieczeństw, wiele mieli do wytrzymania, iż przez nieznane ścieszki konno przebierać się musieli, że dla wezbrania rzeki Styru, krę niosącej, tudzież dla mnóztwa rozbójników po drogach, Król wiele drogi będzie musiał nakładać, tak że chyba na Wielkanoc spodziewać się go można: przynieśli nakoniec podpisane od Króla Pacta Konwenta, wszystkich przedniejszych Panów Siedmiogrodzkich podpisami stwierdzone. Zapytał ktoś o ilość wiezionych pieniędzy, odpowiedzieli Posłowie mieli z sobą 18000 złotych, lecz że Król 200,000 złotych wiezie z sobą, na dowód czego listy Królewskie okazywać chcieli, a to by zbić pogłoski, przez nieprzyjacioł rozsiane jakoby Królowi na pieniędziach zbywało.... Poprzestań zawołali, nie jest Rzplta nasza tak przedajną, by się o ilość pieniędzy dopytywała, jeżeli jakie przywiezione będą, niechcemy ich prywatnie, niech idą do skarbu publicznego, niebyliśmy dotąd rozrzutnemi w szafowaniu groszem publicznym, nie będziem i dzisiaj: biada ludowi, w którym chciwość przemaga. — Starosta Chęciński wniósł, aby z odkrytych w Chęcinach drogich kröszców, bić monetę: — Odezwał się Górka, by Książęta hołdujący, przytomnemi byli na koronacyi, wiem ja, mówił on, że Poseł Księcia Pruskiego,

potajemnie siedzi na Kleparzu, z listami od Książęcia swego, które jeszcze w Jędrzejowie oddać był powinien. Wiemy że dzisiejszy Książe Pruski, jest zdziecinniały, że Jerzy Fryderyk Margrabia Brandeburski, o rządy Pruss, stara się, że ma za sobą siostrzenicę Cesarza, to wszystko wskazuje, abyśmy dla zapewnienia Malborga, Wdę Sandomierskiego Kostkę posłali.

Dnia 5. Marca Paweł Gawłowski, czynił sprawę, z poselstwa swego do Łowicza. Ni w dzień przyjazdu mego mówił on, ni też nazajutrz, nie doczekałem się posłuchania, nie byli tam bowiem jak Arcybiskup, Wda Rawski, Gostomski i Opaliński Marszałek W. Kor. Ten ostatni trzeciego dnia wziąwszy mię na prywatną rozmowę, żądał odemnie, udzielenia mu Instrukcyi, pokazałem ją, nie jak przeciwnikowi, lecz jak Senatorowi Królestwa. W tem przyszło kilku Senatorów Wielkopolskich, zlitujmy się mówili, nad rozdwojoną Rzpltą nie uważajmy się tutaj ani za Batorych, ani za Maxymilianistów, ale za pośredników między rozdwojonemi. Gdy Arcybiskup rozdwojenia tego, pierwszym jest sprawcą, niech że się stanie i pojednania początkiem. Tu Posłowie jęli upominać Marszałka Opalińskiego, by posiadając tak wysoki urząd, niechciał dłużej oddzielać się od całego prawie narodu, że przez to mniej usługi Cesarzowi, niż krzywdy sobie samemu czyni, oświadczyli że zjazd Krakowski nie odstąpi od przedsięwzięcia swego, gdybyście nam, przydali, nietylko Maxymiliana, ale Anioła samego gwałtem narzucali, i tego nieprzyjmiem. Marszałek na to, ogłososiłem Maxymiliana, podpisałem Dyploma Elekcyi, pod tym jednak warunkiem, żeby jej zadosyć uczynił, żeby w przeciągu pięciu niedziel, do granic Królestwa zbliżył się, pogodził rozdwojone umysły, i w tenczas dopiero rządy Państwa objął, dziś, gdy tylko o zgodzie, a nic o przybyciu Cesarza niesłychać, sądzę się być wolnym od słowa mego, nie widzę bowiem by pojednanie to stać się mogło przez Cesarza. Tu gdy skończył Opaliński, Posłowie obróciwszy się do Arcybiskupa, i Wdy Rawskiego, a kiedy rzekli dowiecie się, że Król do Kra-

kowa przybył, czy opuścicie pewnego, by niepewnego trzymać się. Na to Maxymilianiści, pokazali im listy do Posłów swoich do Wiednia pisane, w których zaleconem było, by Cesarzowi nieoddawali dyploma, póki między stronami, powszechne nienastąpi pojednanie. Okazali także i list do Cesarza, w tej treści: „Nietajno jest zapewne W.C.M. w po-„śród jakich niebezpieczeństw od postronnych, w jakim roz-„dwojeniu między swojemi, W. C. M. wezwaliśmy do berła „Polskiego. Królestwo to długo bez Króla stać nie może, nie-„mamy rządu, niemamy sprawiedliwości, długiem bezkróle-„wiem, wyszły prawa nasze z karb swoich, bezkarność, i „rozpusta, szerzą wszędy gwałty i łupieztwa swoje: nie-„przyjaciele czyhają na nas w około gdybyśmy w tym zamę-„cie, napadnieni, (Boże odwróć) pokonani byli, i prowin-„cye W. C. M. niepewnemi byłyby, i jaki zarzuty czyniłoby „mu własne jego sumienie. Przyrzekli Posłowie W. C. „M. że za miesiąc przybędziesz do nas, cóż jest, że dwa „miesiące, trzy, cztery, i piąty, od daty listu tego upływa, „a niewidziemy cię Najjaśniej. Panie. Cóż jest, że tak bliski „nas, jednak się ociągasz? Wiesz W. C. M. że przeciwną „masz sobie stronę, że odwlekaniem swojem, nietylko Kró-„lestwo to, lecz cześć, osoby, majątki trzymujących za „tobą, na największe niebezpieczeństwo narażasz: przeko-„nani, że dłużej, bez Króla, ostać się niemożemy, zagro-„żeni ze wsząd niebezpieczeństwami, niedziwuj się W. C. „M. że zjechawszy się tutaj, umyśliliśmy zaradzać o sobie „i Konwokacyę na dzień 9. Kwietnia zebrać do Warszawy, „pamiętaj W. C. M. że wszystko na pospiechu zależy, i iż „nie nasza będzie wina, jeżeli kto pierwszy ubieży tę koronę, „którąśmy W. C. M. tak uprzejmie oddali. Zalecam przy-„tem powinne służby nasze W. C. M.“

Donieśli po przeczytaniu listu tego Posłowie, że go Opaliński podpisać niechciał, że miasta Pruskie za Maxymilianem trzymały, lecz że Senatorowie i Biskupi znacznie się chwieją.

Domagali się Posłowie ziemscy o zapłatę, odłożono do przybycia Królewskiego, który już Posła swego do Arcy-

biskupa wysłal. Cikowski powrócił z Pruss, i doniósł, że szlachta Pruska, trzymała za Królem, lecz że miasta przy Maxymilianie stały, nakoniec że Batory wysłał Posłów, do Arcybiskupa, z prośbą by wichrzyć przestał.

Przyszła nakoniec do Łowicza, odpowiedź Cesarza. „Jak w samych początkach dzieła tego, mówił Maxymilian, „tak i dzisiaj, oświadczam, że nie wyniosłość, nie chciwość, „lecz dobro Chrześcijaństwa, spokojność sąsiedzkiego Kró-„leśtwa, przychylność nakoniec nasza dla Polaków, o berło „ich starać mi się radziła. Jeżelim dotąd nieprzybył, było „to z przyczyny, że znając rozdwojone w kraju umysły „lękałem się by przytomność moja, bardziej jeszcze nie-„rozdrażniła umysłów: żądałem, by jakimkolwiek sposo-„bem, uleczone były rany Królestwa, i powrócona spo-„kojność, byleby tylko bez obrazy dostojeństwa mego, to „jest by Batory, nierównie niższy odemnie, nam przenie-„sionym niebył. Jeźli idzie o wydanie za mąż Infantki „Anny, jeźli się Stanom podoba, Syn mój Arcyksiąże „Ernest zaślubić ją może. Damy z resztą Posłom na-„szym, taką Instrukcyą iż zapewne Polacy przestaną na „niej. Warunki Królowi Henrykowi podane, chętnie pod-„piszem. Gdyby Strona przeciwna niechciała, na tych „przestawać, i uporczywie trzymała się Książęcia Sied-„miogrodzkiego, wtenczas my sami z wojskiem pospiesze-„my do was.“

Po tej odpowiedzi, chcąc więcej zapewnić Posłów, o woli swojej utrzymania się na tronie Polskim, dnia 10. Kwietnia w Wiedniu, w majestatycznym ubiorze, z Koroną na głowie, z berłem i jabłkiem w ręku, w przytomności wszystkich, Arcyksiążąt, Posłów Polskich i zagranicznych, wszedł do Kościoła XX. Augustyanów, i złożywszy miecz, przysięgę przed Posłami wykonał. Czytano w Polskim języku potwierdzenie Elekcyi, ogłosili ją po całym Wiedniu Heroldowie, z doniesieniem o tej uroczystości, wysłani gońcy, do Włoch, Francyi, Hiszpanji, Węgier, Czech, i po wszystkich państwach Cesarskich. Uwiadomiono równie w Ratysbonie Książąt Niemieckich

i Rzeszę całą. Wysłane równie, już jak od Króla Polskiego Uniwersały do Polski.

Nazajutrz dał Cesarz wspaniałą ucztę dla Posłów Polskich, nikogo więcej nie zaprosiwszy, jak tylko synów swoich, po prawej ręcę przy sobie, posadził Rudolfa, Króla Rzymskiego, i Arcy Książęcia Ernesta, po lewej, Arcy Książąt Macieja i Maxymiliana, przy nich szeregiem dziesięciu Posłów Polskich. Nastąpiły po obiedzie rozmaite igrzyska, ognie, i tryumfalne bramy.

Tym czasem Sejm w Krakowie zebrany odebrał wieść, że już Król z wysłanemi do siebie Posłami z wojskiem jezdnem, i pieszem dnia 3. Kwietnia stanął w Sniatyniu, i że zewsząd przedniejsi Panowie z hufcami swemi przybywali do niego. Wyznaczono dzień koronacyi na 3. Maja, we trzy dni potem, Kasztelam Małagoski, i Opat Mogielnicki, urząd Posłów sprawujący w Wiedniu, przywieźli listy od Cesarza, w których siebie Królem Polskim, stany zaś Królestwa Radami swemi nazywał. Powstali wszyscy, ze zgrozą, na taką zuchwałość, równie jak i na Posłów, podejmujących się listy takie przynosić. Już też i Król Stefan, przybył do Koszyc, włości, o siedem mil od Krakowa leżącej: tam z wojskiem swojem przeprawił się przez Wisłę, nazajutrz stanął w Mogile, chcąc w Klasztorze tym odpocząć, a nawet święta Wielkanocne przepędzić. Przez te dni kilka, najwięcej bawił się łowami, z takiem bezpieczeństwem, z tak małym okazując się dworem, jak gdyby od tak możnych, przeciwników żadnej niebyło obawy: w pierwszych dniach dla niepowiększenia odgłosu o jego przybyciu, nikt się do Mogiły niewyruszył z Krakowa. W dzień dopiero, na wjazd jego do Krakowa wyznaczony, postanowiono na spotkanie go wyjechać: byli z nim tylko Panowie, którzy go przeprowadzali, przez Ruś czerwoną, Wda Bełski i Marsz. Na. Koronny.

12. Maja. Na zgromadzeniu Deputowanych, w Klasztorze Ks. Ks. Franciszkanów, gdzie mieszkał Karnkowski, Biskup Kujawski, przyniesiono listy od zjazdu Warszawskiego, które, natychmiast do Mogiły odesłano, prosząc

o radę. Zdaniem było Królewskiem, by zacnego męża, z pełnomocnictwem wysłać do Warszawy, aby ten opierających się raz jeszcze wezwał do zgody, odwrócił Posłów Cesarskich, (by jak głoszono) nowych niezwoływali zjazdów, by nakoniec dwóch szlachty, wraz z woźnym, wezwali Arcybiskupa do przybycia do Krak. do dopełnienia obowiązków urzędu swego w czasie koronacyi.

WJAZD KRÓLA STEFANA DO KRAKOWA.

Dnia 2. świąt Wielkanocnych, Król Stefan, postanowił wjazd swój, do Krakowa odprawić. O samym świcie, przy pięknej nader pogodzie Król z Mogiły wyruszył, w pąsowej axamitnej z sobolami szubie, siedział Pan ten na koniu rzadkiej dzielności. Dwa pyszne powodowe konie prowadzono przed nim. Mało się jeszcze Król od klasztora oddalił, gdy już grono najpierwszych Panów, spotkało go na drodze. Każdy z przedniejszych, wiódł z sobą okazałe konnych hufce. Wszystkie pola między stolicą, a Mogiłą rozwijacąc się, napełnione były zbrojnych szykami, lśkniły się przed słońcem kopie, i tarcze, migały proporce, trzęsły się u skrzydeł husarzy, pióra srebrzyste, rozlegał się w powietrzu, huk trąb i kotłów. Szła przy Królu, piesza gwardya jego, z hajduków, Węgrów, Polaków, i Czerkasów złożona: mieli oni długie rusznice, zakrzywione szable, siekierki do ciskania łatwe, wiek wszystkich młody, wzrost ogromny; ubrani w fioletowym kolorze. Chorągiew jedna w pąsowym, dałej chorągiew od 70. koni prowadził Jerzy *Bamphius:* czterdziestu z nich, co okazalszych, siedziało na koniach Królewskich. Znużyłbym czytelnika, gdybym chciał, hufce Panów Polskich wyliczać: Najprzedniejszy atoli tak co do okazałości, zbroi, i liczby był hufiec Jana Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego; jeźdźcy zawieszone mieli na barkach Lamparty, lub białych, i czarnych niedźwiedzi skóry, sami ubrani z Węgierska, inni lżej nieco, obyczajem Tatarów ubrani. Postępował przy nich Tęczyński, od złota, srebra, i drogich kamieni lśknący się. Prowadzono przed nim wiele powodnych koni

rzadkiej piękności: jednego z nich, najdzielniejszego, i pełnego ognia, wiodło piechoto dwóch Etyopów, srebrną lamą okrytych, rzucał się koń ten ustawnie, i nieraz bogate ich suknie obryzgiwał błotem; postępowało nakoniec trzech wielbłądów, z jeźdźcami swojemi. Szły dalej pułki Maciejowskiego, Spiskiego Starosty, Hrabiego Górki, Wdy Krakowskiego, Kasztelana Bieckiego, Zebrzydowskiego. Omijam innych. Mieszczanie Krakowscy, w pułki piesze uszykowani, ciągneli za nimi. Wszystko to znacznego wojska wystawiało postać.

Król obejrzawszy wszystkie te wojska, zbliżył się pod miasto, gdzie go Senatorowie czekali na koniach. Zsiedliśmy z koni, toż samo Król uczynił, i każdemu Senatorowi rękę swą podał. Znajdowali się tam, Kujawski, Przemyski, i Chełmski Biskupi; Krakow. Kaliski, Sandomier. Lubelski, Bełski, Podlaski, Wojewodowie: Wojnicki, Sieradzki, Łęczycki, Gdański, Dobrzyński, Zawichowski, Żarnowski, Przemyski, Brzeziński, Konarski, Biecki, Raciązki, Inowracławski, Gostyński Kasztelanowie, Kanclerz, Podkanclerzy, Podskarbi Koronny, i Marszałek Nadworny Kor. Biskup Kujawski witał Króla, na co Król wybornie odpowiedział. Z Panów Węgierskich, znajdowali się, Władysław *Guilapsus* Jerzy *Bamphius*, wódz wojska, wychowany z Królem, Dionizy *Chiacus*, siostrzeniec Królewski, *Volfangus Bithlenus*, Sebastyan *Semerus*, Piotr *Nagius*, Władysław *Sulacus*, Leonard *Apaphus*, Krzysztof *Bamphius*, Krzysztof *Urbacis*, Mikołaj *Waida*, Stefan *Margacius* Koniuszy, Michał *Polacus* Kuchmistrz, Jan *Foro*, Piotr *Chirfartus*, Piotr *Kendinus*. Marcin *Bersevicius* Podkanclerzy Siedmiogrodzki.

Król powitawszy Senat, wsiadł na konia, toż samo i Senatorowie, objechał raz jeszcze wojska; a gdy zbliżył się do miasta, witali go mieszczanie, Akademia, studenci, i inni. Godziną przed zachodem słońca, w licznym orszaku, wjechał Król do miasta, i wraz do zamku. Dały się słyszeć mnogie działa, po wałach. Król wszedł do kościoła, gdzie zabawiszy nie długo, udał się do Królownej, oto-

czonej licznym orszakiem Pań dworskich, z tą zabawiwszy, na wieczerze powrócił do siebie.

Król ten, nie zdaje się lubić zbytków: tak w pokarmie, jak i w ubiorze, żołnierską widać w nim prostotę: biegły, i roztropny w zarządzeniu sprawami Rzpltej, mało używa spoczynku, z łatwością znosi głód i trudy, wstrzemięźliwy, czujny, w rozmowie uprzejmy, przekonywający, niezrażają go trudności, zarówno w sztuce wojennej, jak i w naukach biegły, a raczej w obydwóch nad wszystkich panujących wyższy: w języku łacińskim dawnym równający się mowcom. Postać ciała, zwięzła, urodziwa, czerstwa; twarz przystojna i rycerska, w ręku, i wszystkich członkach, widać siłę i zdrowie.

Powrócili wysłani do Warszawy deputowani, i niemogąc w Senacie, gdyż się jeszcze po przybyciu Króla niezbierał, udali się do stanu rycerskiego: chciano słuchać doniesień *semotis arbitris*, lecz jeden z arbitrów Malicki, niechciał się oddalić mówiąc, że równe miał z posłami prawo słuchania. Kasztelan Kowalski odpowiedział mu, wybrani są posłowie dla tego, żeby i za siebie, i za tych radzili, co pozostali w domach: oni jedni mają prawo radzić o sprawach publicznych. Donieśli więc deputowani że Arcybiskup, uporczywie stojąc przy swojem, nowy zjazd na miesiąc Czerwiec zwołał do Warszawy, że Maxymiliana za prawego Króla uważał, i że woźnego, który Cesarza, za Króla ogłaszać niechciał, przed domem swoim batogiem obić kazał, dodał że wychodzą uniwersały w imieniu Maxymiliana, między innemi, ostrzegający, o fałszywych Talarach w Sandomierzu bitych, które ledwie 7. groszy srebrnych warte były. Przyniesiono nowy uniwersał Arcybiskupa, wzywający stany zebrane w Krakowie do uznania Maxymiliana, Świętosław Orzelski wniósł natychmiast, by Arcybiskupa złożyć z urzędu, i za buntownika ogłosić, i czemuż nie? odezwał się Radoszewski, mogliśmy zepchnąć z Tronu, Króla Henryka, dla tego, że niestanął, na dzień naznaczony, a wahamy się uczynić to z Prymasem. Kasztelan Kowalski, rzekł, ostrożnie nam

postępować należy, pospieszyć raczej koronacyą, przez Biskupa Kujawskiego, inaczej dwór Wiedeński, któremu Rzym nic nieodmawia, wyrobi sobie od Papieża zakaz Biskupom by Króla Stefana niekoronowali.

Wysłano deputacyę do Króla, zapraszająąc go by się do Senatu udać raczył, przyszedł więc Stefan: po nakazanem milczeniu, Kasztelan Lubelski, Jędrzej Firlej witał go mową Polską, którą przełożoną po łacinie Podkanclerzy przeczytał. Król sam na wszystko dawał odpowiedzi; Posłowie potem województwami przystępowali do tronu, i uginając kolano, całowali rękę Królewską. Prosił potem Król przez Marszałka Nadwornego, aby wybrano deputacyą z Posłów, z któremiby Król mógł się prywatnie rozmówić. Nie jest zwyczajem u nas N. P. odezwał się Sędzia Płocki, by się narodzano tajemnie i przez deputacyę, wszyscy wysłani od Narodu, wszyscy jednych praw używamy „Przeciw woli wszystkich odpowiedział Król, „niechciałem nic stanowić, jedynie dla zachowania taje-„mnicy, uczyniłem nowy wniosek: niech to was jednak „nie obraża, oto cała tejemnica; życzyłem by wysłani do „mnie, do Siedmiogrodzkiej ziemi Posłowie, zdali sprawę „z poselstwa swego. Przyświadczą oni wam, że jeżeli „zawołany od Polaków, berło ich przyjąłem, było to je-„dynie, bym sprawie Chrześcijaństwa mógł służyć. Na-„stępuje czas koronacyi, byłoby chlubą moją co prędzej „Dyadema na skroniach mych nosić, lecz jakim to usku-„tecznić sposobem, nad tem głęboko zastanowić się nale-„ży, przekładam bowiem zgodę i jedność waszą, nad ty-„siąc koron. Woli zgromadzonych stanów, przeciwić się „niechcę lecz z przyjętego już urzędu Króla, ostrzedz was „muszę, że z Litwy, nikogo tu niewidzę mało z ziem „Pruskich, wielu i z Polaków, dla spraw może domowych, „nie przybyło jeszcze. Z tych przyczyn z roztropnością „postępować należy. Inni Królowie, w spokojnym stanie, „Królestwo to obejmowali, ja go w rozerwaniu, i niezgo-„dach znajduję. Zewsząd wojną zagrożeni jesteście, przy-„gotowań niewidzę wiele, od tych atoli skutek szczęśliwy

„zależy. Niewątpijcie o mnie, ten co dla was, rozstał
„się na zawsze z ojczystą ziemią swoją, łatwo dla was
„i krew swą przeleje. Chcecie przyspieszyć dzień koro-
„nacyi, lecz gdzież są wojska, gdzie pieniężne zapasy,
„gdzie na buntowników kary, lepiej jest nierównie, opó-
„źnić się nieco z koronacyą, niż zbytnim pospiechem,
„z ciągnąć wojnę, i domową, i zewnętrzną etc."

Tu przy nadchodzącym już zmierzchu, Przyjemski, imieniem Posłów, prosił Króla, aby się już dłużej z koronacyą nieociągał, przyrzekając, że niewynijdą z izby, aż póki wyprawa wojenna i podatki ustanowionemi nie będą. Poruszony Król naleganiami takiemi, przyjął na siebie wyprawę, pod warunkiem atoli, iż wszystkim podług rozsądku swego zarządzać, i kierować będzie, aż do końca rozruchów, i niebezpieczeństw dzisiejszych. Wszystko rzekł Stefan, od pospiechu zależy. Pamiętam ja, że w Siedmiogrodzie, w cztery dni po wypowiedzeniu wojny, już wojska moje ruszyły, w trzynaście, już z nieprzyjacielem walczyły.— Postanowiono w dalszych naradach iż gdy w nadziej przybycia Arcybiskupa podwakroć koronacya odkładaną była, gdy świeżo nawet zaproszony, z pogardą wezwanie przyjął, stany dłużej czekać go nie mogące, uchwalają, by w przyszłą niedziele, Król z Królową razem koronowanemi byli, a że od wymysłu jednego kapłana, obrządek poświęcenia, lub niepoświęcenia Króla zawisnąć niemógł, postanowiono, iż na przyszłe czasy, gdyby się Prymas, opornym woli stanów okazał, pierwszy Biskup z prowincyi Wielkopolskiej Króla koronować powinien.

Wiele było jeszcze, i ze strony Infantki zachodów, pamiętna ostatniej woli brata, którą bez zezwolenia opiekunów, nic przedsiebrać nie powinna była, widząc iż Litwini, za Stefanem nieoświadczali się jeszcze, do otrzymania przyzwoleń ich, dzień koronacyi odłożyć życzyła. Gdy atoli niecierpliwi Posłowie odezwali się, iż lepiej było samego Króla koronować, niż rzeczy w dalszą puszczać zwłokę, do świętych przystąpiono obrządków. Już Kraków napełniony był duchowieństwem. Król przygoto-

wawszy się przez spowiedź i S. komunią w świetnym orszaku, udał się na skałkę, i zwykłe tam nabożeństwo to odprawił.

Nadszedł nakoniec dzień koronacyi, już od rana, otoczyło żołnierstwo świątynię Pańską, nikomu wstępu do niej niedając. Wszedł Król otoczony Senatem, Wda Krak. niósł Koronę, Sandomierski jabłko, Łęczycki berło, P. Nemsta miecz; weszła i Królowa, Senatorowie nieśli także przed nią Insignia Królewskie. Stanęły przy niej sędziwe Matrony, Żony Senatorów, za niemi przybyli z Królem Węgierscy Magnaci, naprzeciw PosłowieZiemscy. Król ubrany w dawnym stroju Królów Polskich, usiadł około Ołtarza. Biskupi, Opaci, Infułaci, przy nim. Królowa miała płaszcz biały, bogato ozdobny. Zaczęto śpiewać hymny, po których Król wykonał przysięgę. A Marszałek Nakwor. Kor. zapytał głośno.

Czy chcecie by Król Stefan Królewską koroną był uwieńczony. Po powszechnym odgłosie że chcą, Biskup Kujawski, namaścił Króla, i koronę włożył mu na skronie: inni Senatorowie przypasali miecz, i inne znaki Królestwa podali. Po skończonej mszy, Senat i Panowie Węgierscy zaproszeni byli na obiad do zamku. Król i Królewna w koronach na głowie siedzieli u stołu. Trwała uczta, aż blisko do północy.

Król nadane przez Kazimierza W. Ludwika, i Jagiełłów prawa i przywileje uniwersałem swoim potwierdził, przyjmował hołd mieszczan Krakowskich, wielu rycerstwa złotemi łańcuchami obdarzył, rozrzucano między ludem, złote i srebrne pieniądze. Po skończonym z Infantką szlubnym obrządku, Król zaprosił na obiad, przedniejszych Państwa. Wieczorem zaczęły się tańce, i Król nieco tańcował. Gdy się miał oddalać do łoża, zwyczajem Polskim wspaniale przybranego, Biskup Kujawski, miał mowę oddając Królewnę, Podkanclerzy od Króla odpowiadał po Polsku. W ten czas też Zborowski Wda Krak. zostawioną sobie testamentem Zygmunta Augusta nad Infantką opiekę, złożył w ręce Królewskie. Po skończonej wieczerzy, oddalili się wszyscy i Król udał się z Królową do małżeńskiego łoża.

Nazajutrz podług zwyczaju Polskiego, przysłał Król, Królowej małżonce swej dary: między innemi były manille, zawieszenie na szyję, i piersi, z najdroższych niemających ceny dyamentów i pereł, przy nich szczerą złotą tacę, całą napełnioną, dużemi sztukami złota Portugalskiego, z których każda 10. czerw. zł. ważyła. Tegoż dnia, licznym otoczony dworem przybył Krasiński Biskup Krakowski. Przybyli także i Delegaci z Litwy Chlebowicz Kaszt. Miński, z czterma innemi: z uszanowaniem mówili do Króla, nie dając mu atoli, jak tytuł Książęcia, uskarżali się że wszystko korona zagarnęła pod siebie, że sama bez Litwy obrała Króla etc. Odpowiedziano im, że i Uniwersałami, i Deputacyami, uwiadomieni byli, o obraniu, i dniu koronacyi. Deputowani do czynienia liczby, z 200,000 fl. wlanych przez Króla do skarbu publicznego, taką uczynili sprawę, że więcej jak połowa pieniędzy tych obracaną była na wypłacenie żołdu wojska, że tylko 76. zostało. Że na 1613. Jazdy 1225 piechoty, wypłacono 43,670 fl. poźniej na 1464. jezdnych, i 125. piechoty 40,540 fl. Dalej na Posłów do Cesarza wysłanych 25,000 fl. Egidziemu Brandisowi, który Królowę z Warszawy sprowadził 6400 fl. Lasockiemu wysłanemu do Litwy 700 fl. po tyleż Kurśnickiemu, i Krykmoskiemu. Dymitrowi setnikowi 70 Janickiemu na kuchnie 100. na wywiadywaczów 300 fl. Lubelskiemu Kasztelanowi, na naprawę powozów Królew. 70 fl. dodawszy wydane na wojsko 83,690 fl. 20,220 Hetmanom od Króla dane. Doniesiono przytem że nowy kwartał na Zielone świątki upływa.

Zaniesiono skargi na Arcybiskupa, że posławszy zbrojnych żołnierzy swoich, pod Gostyń, dwie wsie przeciwników swoich spustoszyć kazał, Łęczyczanie na podobneż z strony jego przed Królem skarżyli się gwałty. Naradzano się dalej jak względem strony przeciwnej postąpić, Król w silnej mowie, dzielił ich na różne rodzaje, Litwa mówił i Prusy, składają osobne wcale Królestwa części, do tych raz jeszcze wysłać należy Posłów, by ich do dobrej sprawy nakłonić, w Polszcze jedni przez niewiadomość, drudzy, że tak przekonani, inni przez dumę i upór, opierają się większo-

ści: wszystkim jeszcze dać czas, wszystkich łagodnością ujmować, wyczerpawszy dopiero przekonania, i powolności środki, surowości i oręża chwycić się.

Nietajną była Konfederacya, którą Litwa w Grodnie zawiązała: postanowiono na niej, udać się do Warszawy w sześć niedziel po Wielkiej nocy, by tam strzedz pilnie praw W. Ks. Lit. i innego nieuznawać za Króla, tylko tego na którego obydwa zgodzą się narody. Odpisano do Wgo Kniazia Moskiewskiego przez Haraburdę w tej treści: „W dawniejszych listach twoich dałeś nam poznać, ży- „czenia twoje byś sam lub syn twój Fiedor, obrany był „Królem Polskim i W. Ks. Lit. i że wszystkie swobody „nasze zaprzysiądz byłeś gotów, doniósłeś poźniej, iż ci „Cesarz Maxymilian proponuje, że tobie lub synowi twe- „mu, zaręcza Wielkie Księztwo Lit., ty zaś synowi jego „Ernestowi gwarantować, powinieneś Królestwo Polskie, „i przeciw wszelkim układowi temu przeciwnym, związek „z Austryą Papieżem, i Królem Hiszpańskim zawrzeć „miałeś. Cóż ci mamy na to odpisać, chyba, że umysły „w Polszcze rozdwojone są, jedni Cesarza Maxymiliana „obrali, drudzy już Księcia Siedmiogrodzkiego sprowadzili „do Krakowa, my w sześć niedziel, po wielkiej nocy, „jedziemy do Warszawy, by się starać rzeczy, z dobrem „ojczyzny naszej załatwić. Ciebię o to tylko prosiemy, „byś przykazał dumnym Bojarom swoim, aby granic Li- „twy, i Inflant nienajeżdżali etc. etc.“

Przywołany Chlebowicz i inni Posłowie Litewscy, oświadczono im od tronu iż Król prawa, swobody, i przywileje obu narodów, na jednej ma pieczy, że w dniu 3cim Czerwca wyjedzie do Warszawy, gdzie oczekuje Litwy, i wspólnie z nią o dobru publicznem naradzać się będzie.

Tegoż dnia odprawiło się wesele Piotra Potulickiego Kasztelana Przemyskiego z Dorotą Wielopolską Panną dworu Królowej, na którem byli oboje Królestwa, Królowa zaś podług zwyczaju, wspaniałą sprawiła ucztę. Były tam, i rycerskie turnieje, na których między innemi, Mikołaj Tarzyński potykając się z Marszałkiem dworu, trzy kopię

skruszył. Zręczność obydwóch wielce się podobała Królowi, Królowa złote wieńce, obydwom w nagrodę przysłała.

Wkrótce nadeszła wiadomość, że Cesarz Maxymilian gdy w Ratyzbonie, na Sejmie Rzeszy Niemieckiej, wojnę przeciw Polakom gotuje, po niedługiej chorobie życie kończy.

Resztę czynów, i spraw walecznego Króla Stefana, w Historyi Króla tego, czytelnik dokładnie skreślone znajdzie.

PAMIĘTNIKI

TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

PAMIĘTNIKI
TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA
ZYMUNTA III.

W roku 1596. Papież Klemens VIII. chcąc utworzyć ligę przeciw Turkom, ciężko dom Rakuski gnębiącym, wysłał w poselstwie Kardynała Henryka Gaetano, z zleceniem, użycia wszelkich sposobów, by Króla Zygmunta III. i Rzeczpospolitę Polską do ligi tej nakłonić. Sekretarz Kardynała tego Gio. Paulo Mucante, Magister ceremonji pisał porządny dyaryusz i podróży i pobytu Kardynała w Polszcze [1]. *Z tego to Dyaryusza przetłómaczyliśmy co ciekawszego.*

Dnia 11. Czerwca 1595. o cztery mile za Byczyną, zostawiliśmy w tyle za sobą Szląsk, wjechaliśmy do Królestwa Polskiego, i stanęliśmy na noc w Zatorzu. Tam Książe Radziwił Kardynał i Biskup Krakowski Legatowi

1) Generał Dąbrowski dostawszy we Włoszech, rękopismu tego, ofiarował go Wojewodzie S. Potockiemu, znajduje się teraz w bibliotece Wilanowskiej.

drogę zajechał, gdy się pojazd jego zatrzymał, obok pojazdu Legata, wysiadł Kardynał Radziwił, toż samo i Legat uczynił: po długich komplementach i ceremoniach, wsiadł Ks. Radziwiłł do pojazdu Legata, i zajechawszy do obszernego lecz niebardzo wygodnego domu, zabawił nieco, i do Krakowa pospieszył.

We Środę 12 cały dwór Kardynała Legata, wyjechał prosto do Krakowa; sam Legat zatrzymał się w Opactwie Księży Benedyktynów o milę od Krakowa, nad rzeką Wisłą: tu zanocował Legat, nazajutrz był na zwykłem nabożeństwie Bożego Ciała, i po obiedzie zajechał do Balic dóbr Firleja Wdy Krakowskiego, brata Monsigniora tegoż imienia. Pałac w tych dobrach, piękny i obszerny, drewniany jednak, ogród roskoszny pełny owoców, takich nawet, które w tym kraju są rzadkie, jako to; winogron, fig, brzoskwin moreli etc. Przez trzy dni zatrzymał się Kardynał w tem przyjemnem miejscu, z Prałatami i dworem swoim, i przez cały czas, podejmowany był kosztem Wojewody. Po dwakroć odwiedzał go Kardynał Radziwiłł, i raz przywiózł mu list od Króla.

Tym czasem gotowano się w Krakowie na przyjęcie Legata, z największą uroczystością, i przepychem: niektórzy z Panów kazali porobić nowe barwy dla dworów swoich, od 20, 25, 30 i 40. osób składających się, krojem krajowym, wszyscy na koniach. Najbogatszą barwa była, Piotra Myszkowskiego, ze 40 koni, wszyscy w axamicie ze srebrem, z skrzydłami u barków. A że Król nie znajdował się w Krakowie, przyjmował Legata w imieniu Jego, Kardynał Książe Radziwiłł Biskup Krakowski

W Niedzielę d. 16. Czerwca, a była to oktawa Bożego Ciała, Kardynał odprawiwszy mszę Ś. w kaplicy, za przybyciem dworzan którzy od 3 lub 4 dni bawili w Krakowie, po obiedzie ruszył Legat w karecie, dworzanie zaś konni, o pół mile zatrzymali się w wiejskim domu Królewskim zwanym Łobzów: pałac i ogród bardzo piękne, zastawiono podwieczorek z najpiękniejszych owoców i konfektów. Tu Kardynał zdjął podróżny swój ubior i wdział

na się suttanę, rokietę, i czapeczkę. Prałaci także wzięli na siebie rokiety i płaszczyki. Około 21. godziny, Legat wziął kapę pąsową i kapelusz kardynalski, i wsiadł na muła, ubranego w rząd ponsowy, z rozmaitemi kutasami, i ozdobami; poprzedzała go dworska szlachta. Wieziono przed nim podniesiony Czekan srebrny, Kapelan zaś wiózł krzyż, z obróconym wizerunkiem ku Legatowi.

W około Kardynała jechali Prałaci, jako to, Mngr. Biskup de Sessa, Mgr. Mellini Auditor Roty, Marsz. Firlej Protonotaryusz, Mgr. Scappi, Mgr. Regini Referendarze, Pan Antonio Gaetano Kamerier Papiezki, synowiec *Illustrissimi*, i inni. Nie wiele się oddalił Legat od Łobzowa, gdy już zaczęli mu zajeżdżać drogę rozmaite hufce konne Panów Koronnych, kupcy różnych narodów, jako to Włosi, Francuzi, Niemcy, Flamandczykowie, Anglicy, wszyscy w ojczystych swoich ubiorach, a było ich przeszło 200 za niemi szli Konserwatorowie miasta. Niektórzy Senatorowie znajdujący się podówczas w Krakowie, na koniec Kardynał Radziwiłł, w zwyczajnym ubiorze, to jest w płaszczyku czerwonym, na rokiecie, w czapeczce, lubo podług zdania mego, i zdania wszystkich biegłych w nauce ceremoniałów, powinien był przyjechać na mule w zupełnym ubiorze Kardynalskim, ci bowiem nigdy go in publico porzucać niepowinni. Znał to Kardynał Radziwiłł, lecz uczynił przeciwnie, w dowód wielkiego uszanowania dla Legata, któremu w każdem zdarzeniu, największe okazywał grzeczności i ulegania. Mógł był Radziwiłł, zamiast pąsowego płaszczyka, przez wzgląd dla Legata, włożyć fioletowy, ale czapeczki nigdy niepowinien był odmieniać! gdy się obydwa Kardynałowie spotkali, nalegał Legat, że gdy już Radziwiłł nie miał kapy, żeby także zdjął płaszczyk i został tylko w rokiecie, i czapeczce, Radziwiłł wszelkiemi sposobami opierał się temu, przymuszony nakoniec zdjął płaszczyk, i jak był na koniu, zaczął oracyą łacińską, która trwała dobry kwadrans. Kardynał w tymże odpowiedział języku, ruszyli potem w drogę Legat po prawej, a Kardynał Radziwiłł po lewej ręce. Cała kawalkada je-

7*

chała przodem, prócz tego chorągwie, piesze i jezdne, hajducy ubrani w karmazyny i granat, jedni z rusznicami drudzy z halabardami. W bramie S. Floryana, która jest pryncypalną w Krakowie, którędy Król zwykł wjeżdżać, zastaliśmy już całe zgromadzone duchowieństwo. Kardynał zsiadł z muła, i klęknowszy na położonej na ziemi axamitnej poduszce, pocałował krzyż, który mu Biskup Łucki ofiarował.

Wjechaliśmy zatem do Miasta, przy huku dział, odgłosie trąb, kotłów, i fletów. Lubo zdaniem mojem, Kardynał niepowinien był zsiadać przed innym kościołem, jak przed katedrą przecież zsiadł, przed dużym i pięknym kościołem Panny Maryi, po modliwie udał się na zamek do kościoła S. Stanisława, gdzie mu przy wnijściu podano święconą wodę, kadzidło etc. po odśpiewaniu *Te Deum laudamus*, wsiadł Legat do karety Ks. Kardynała Radziwiłła, i odwiezionym został do pałacu tegoż Księcia, blisko kościoła tegoż O. O. Franciszkanów. Pałac ten był obszerny, wygodny, we wszystkich pokojach meble najpiękniejsze, i najkosztowniejsze.

Miasto Kraków nie jest zbyt wielkie, formy prawie okrągłej, w godzinie je obejść można: Otaczają je mury i baszty, okolne fossy, (gdy potrzeba) napełnione być mogą wodą. Jest bram dziewięć nie bardzo odległych jedna od drugiej. Domy wewnątrz są wszystkie z kamienia lub cegły, lecz powiększej części pokryte gontami; jest w nim wiele pięknych kościołów, o których poźniej powiemy, w środku prawie samego Miasta jest niezmierny plac czworograniasty, ten gdyby był uwolnionym z zawalających go klitek, okazałby się większym, jak *piazza navonna*. Są tam więzienia, budy z rozmaitemi towarami, sukiennicy, płóciennicy, kusznierze etc. Stoi tam także kościół S. Wojciecha, gdzie czasem każą po niemiecku. Cały prawie plac zajęty jest ławkami, i kramami drewnianemi, gdzie znajdzież rozmaitych rzemieślników, żelaza, tandety, szkła, owoce, leguminy, ogrodowiny, i inne rzeczy do jedzenia.

Przy kościele Panny Maryi, jest wysoka wieża z bijącym zegarem, płatni trębacze, za uderzeniem każdej godziny, czy to w dzień, czy w nocy, obracają się na wszystkie strony miasta, dając mieszkańcom znać która godzina. Wynalazek piękny, przypominający śmiertelnym jak szybko lecą godziny dni naszych. Jest to także dobrą strażą dla ognia. I tu jak w Niemczech chodzą najęci stróże po ulicach, zapowiadając przez noc całą godziny, i ostrzegając o ogniu. Co kolwiek przed brzaskiem zorzy, odzywa się ze wszystkich wież Krakowa, słodka muzyka fletów i innych instrumentów dętych, witająca, iż tak rzekę wschodzącą zorzę, a raczej wielbiąca twórcę zorzy, słońca, i wszech rzeczy. Wielu z tutejszych mieszkańców, wstaje przed wschodem słońca, idzie do kościoła modlić się Bogu, i słuchać mszy Ś. Za kościołem ciągnie się wspomniony plac długi gdzie się przedają rozmaite mięsa, wołowina, cielęcina, baranina, wieprzowina, wszystko w pięknych szmatach, i niezmiernie tanio. Jadki te są bardzo czyste, niebije się bowiem tam bydła, lecz już zabite przywożą, nad to przybywają ze wsi kmiecie z cwierciami cielęciny, i baraniny, nieraz z całemi cielętami żywemi, lub zabitemi, najpiękniejsze ciele można było mieć za 15 Julów[1]) a nawet i za szkuda. Znajdzież tam równie, obfitość karmnego drobiu i zwierzyny, za bardzo pomierną ceną.

Na górze przy kościele Ś. Stanisława, stoi pałac Królewski, obszerny i piękny, tam z jednej strony widać całe miasto, i przedmieścia, z drugiej obfite niwy, wsie, miasteczka, aż do gór Węgierskich. Ulice w mieście, i na przedmieściach brukowane są dużemi okrągłemi kamieniami, lecz tak źle spojonemi z sobą, że ciężko po nich chodzić, gorzej jeździć konno, najgorzej zaś w karecie. Na niektórych ulicach, są tylko po bokach, środkiem zaś niezmierne kałuże błota, przez które brnąć trzeba, chcąc się przebrać z jednej strony na drugą. Za miastem pełno jest sadzawek do chowania ryb. Za bramą Ś. Floryana,

1) Zł. dzisiejszych 8.

jest duże przedmieście, z tej i z tamtej strony Wisły, przez którą idzie most drewniany. Za rzeką leży przedmieście otoczone murem zwane Kazimierz, drugie po lewej ręce gdzie mieszkają żydzi, z brodami, szkaradnemi pejsakami, w jarmułkach i lisich czapkach.

Też same są ich tu zatrudnienia, co i gdzie indziej, przedają starą odzież, i pożyczają na lichwę. Nieschodzi Krakowowi na kupcach po większej części cudzoziemcach. Ci handlują nie tylko tem, co kraj wydaje, lecz wszystkiemi zagranicznemi płodami, tak surowemi jako też wyrabianemi, wszystkiem nakoniec co do najwykwintniejszego zbytku służyć może. Znajdziesz bogate domy kupców, Włoskich, Francuzkich, Angielskich, Flamandzkich, Tureckich, Perskich, Ruskich i Moskiewskich. Towary sprowadzane wodą z Gdańska. Nierozumiem żeby było drugie miasto tak obficie opatrzone we wszystko, jak Kraków, i sprawiedliwie jest tu dawne przysłowie, iż, gdyby nie było Rzymu, tedyby Kraków był Rzymem.

Rzemieślnicy w Krakowie, równie jak we wszystkich innych miastach Polski, są prawie wszyscy cudzoziemcy, mieszczanie Polacy, nietrudnią się jak robieniem piwa, i paleniem gorzałki, często mieszając do niej cukier, i korzenie.

Szlachta, jedna bawi się orężem i wojną, druga, idzie do duchownego stanu, gdzie otrzymuje znaczne dochody, na biskupstwach, prałatach, opactwach. Wszyscy tak świeccy, jak duchowni, lubią biesiady, zbytki, i życie wesołe.

Jeżeli mają jakie zatrudnienia, ułatwiają je z rana dają obiad poźno, a nie długo po obiedzie wieczerzę, tak że między obiadem a wieczerzą niema przedziału, jak godzin 2. U stołów piją wiele, żartują, śpiewają do północy, a często i do dnia białego. Co do spoczynku, łóżka ich są bardzo malenkie i wązkie, tak że się ledwie w nich można obrócić. Będąc w drodze, wożą za sobą tłumok z pościelą, i innemi potrzebami, inaczej bowiem, w ogo-

łoconych ze wszystkiego karczmach, musieliby spać na ziemi, lub tylko na słomie.

Znajduje się w Polszcze wiele studentów, nie tylko bowiem uboga szlachta, ale nawet wieśniacy i mieszczanie, oddają synów swoich do szkoły, by się uczyli po łacinie i muzyki, wiele jest burs i fundacyi na ubogich studentów, wielu jednak znajdziesz i w Krakowie, i w innych miastach chodzących po jałmużnach z garkami w ręku, w które mieszkańcy wkładają im jedzenie. Nieschodzi w Polszcze na szkołach, znajdziesz je wszędzie.

Studenci znaczne mają przywileje. Heretycy, rozmaitych sekt, wielkie wolności. Ks. Ks. Jezuici posiadający największy wpływ u dworu, i znaczniejszych Panów, jak mogą starają się ich poniżać, i wytępiać.

W czasie bawienia swego w Krakowie, odwiedzał Kardynał koleją wszystkie kościoły, najczęściej piechotą, z przyczyny iż dla złych bruków, niewygodnie, i niebezpieczno było puszczać się karetą. Po obiedzie zwykł się przejeżdżać za miastem po różnych pięknych na około ogrodach.

Dnia 19. Czerwca Kardynał Radziwiłł, przemyśliwając ustawnie jakby mógł Kardynała uczcić, przysłał mu w podarunku, dwanaście karmnych wołów, tyleż cieląt, sto indyków, mnóztwo tłustego rozmaitego drobiu, beczkę wina, antał małmazyi, sto korcy owsa dla koni.

Dnia 20. po mszy i processyi w kościele Ś. Stanisława i po mieście (gdyż to była oktawa Bożego Ciała), Legat dawał u siebie obiad, dla Mikołaja Firleja Wdy Krakowskiego, i innych Panów Polskich.

Przez dalsze dni w dzienniku Ks. Mukante opisane są same tylko ceremonie kościelne.

Dnia 10. Lipca po mszy w kościele Ks. Ks. Jezuitów Ś. Barbary, przyjechał do Krakowa Marszałek W. Koronny Senator, i pierwszy Dygnitarz Mikołaj Zebrzydowski; wjechał on przez bramę Ś. Floryana, mając z sobą 16 karet, każda po sześć pięknych koni: otaczało go 300 bogato ubranej jazdy, i 100 pieszych hajduków, z rusznicami i hala-

bardami. Zajechał prosto do Legata, który wyszedł przeciw niemu, aż do podwojów trzeciego pokoju, odprowadził zaś nazad aż do drzwi sali. Marszałek wsiadł na Tureckiego Dzianeta, i z całą komitywą udał się do mieszkania swego na zamku.

W kilka dni potem przybył do Krakowa Monsignor Germanico Marchese di Malaspina, Nuncyusz Apostolski przy J. K. M. prosto on zajechał do Legata, z którym długo rozmawiał.

Na nieszczęście niebyło mię w tenczas w pałacu, gdyż Nuncyusz pokazał się w czapeczce co przez żaden żywy sposób, czynić niepowinien w obecności Kardynała Legata, niemogłem go przestrzedz na świeżym razie, lecz nazajutrz rano pobiegłem do niego, ostrzegając o błędzie i zaklinając by tego więcej nieczynił. Nuncyusz przedstawiał mi że i w Niemczech pokazywał się w czapce, choć był tam Legat, długo by było przytaczać wszystkie argumenta pomiędzy nami, tylem atoli dokazał, iż Nuncyusz przyrzekł, iż w podobny błąd więcej niewpadnie.

W Niedziele d. 14. Lipca był Kardynał na mszy u OO. Franciszkanów, po której Mgr. Giustiniani miał kazanie w Włoskim języku dla Włochów i wielu Polaków umiejących po Włosku. Nazajutrz Illustrissimus Legat dał solenny bankiet dla Nuncyusza i Marszałka W. Kor. Za przybyciem Posłów Cesarskich Mg. Benedetto, Biskupów Kozerty, Chavarino, i Wrocławskiego, tudzież Senatorów Polskich, zaczęły się negocyacye o ligę przeciw Turkom.

Dnia 24. Po obiedzie miała być kongregacya względem ligi, już Posłowie Cesarscy, Kardynali i Biskupi zjechali się, gdy kłótnia żwawa wszczęła się między dworzanami Kasztelana i Wdy Krakowskiego, Prałaci lękając się by nie przyszło do bitwy, i krwi rozlania, rozeszli się i niebyło sessyi.

We Wtorek Kardynał Legat, Kardynał Radziwiłł niemogąc się oprzeć naprzykrzaniom Ks. Ks. Jezuitów udali się do klasztoru Zakonnic S. Jędrzeja, i namawiali Zakonnice żeby dziedzińca swojego, ustąpiły Księżom Jezuitom,

do zaczętej przez nich fabryki, broniły się ile mogły Mniszki, ustąpić jednak musiały.

Dnia 10. Września gdy już przygotowane zostały karety, wozy, konie, i inne potrzebne rzeczy do podróży, Kardynał po mszy i śniadaniu, puścił się w drogę do Warszawy: Kardynał Radziwiłł odprowadził go o dwie mile od miasta.

Mieliśmy z sobą 25. karet poszustnych, nielicząc wozów pod rzeczy, prócz tego sto innych koni, gdyż i Nuncyusz Malaspina jechał z nami, tak iż nas było do 300. osób: Król wysłał dwóch dworzan swoich za stanowniczych, ci zawsze przodem jadąc przed nami, przygotowywali dla nas mieszkania, wszystko to było kosztem Królewskim, mieszkania, jedzenie, picie, dla nas wszystkich. Co zaś do łóżek, zwyczajem krajowym, każdy musiał mieć swoje, to jest materac na którym w dzień siedzieliśmy w karecie, w nocy zaś spaliśmy na nim.

Dostawszy od stanowniczych Królewskich spisu wydatków podróży po Polsku, i postarawszy się o przetłómaczenie go po Włosku, położę tu expens dzienną na Legata, Nuncyusza, i dworów ich.

Rachunek expensy codziennej w podróży z Krakowa do Warszawy, dla JW. JMći Księdza Kardynała Gaetano Legata Stolicy Apostolskiej, Nuncyusza Malaspina, ich Prałatów i dworu, na osób 300 i 250 koni; wszystko kosztém J. K. Mości.

CODZIEŃ.

Wołów dwa.	Gołębi 50.
Cieląt siedm.	Ozorów 6.
Baranów siedm.	Gęsi 26.
Wieprzów sześć.	Pół wieprza solonego.
Kapłonów 48.	Masła funtów 60.
Kurcząt 76.	Białego chleba za 12 zł.[1]

---

1) Złoty był wart na ówczas 10 złot. dzisiejszych.

Żytnego za 6 złot.
Piwa beczek 20.
Wina baryłek 3.
Indyków 3. lub pawiów.
Kaczek dzikich 10.
Kuropatw 10.
Przepiórek 10.
Bażantów 6.
Ptaszków małych 120.
Sarn, jeleni, i innej zwierzyny ile było potrzeba.
Cyranek 30.
Syrów małych 30.
Smietanki funtów 2.
Syrów zwyczajnych 30.
Grzybów 180.
Masła świeżego fantów 3.
Sera wiśniowego, lub śliwkowego do robienia sosów czarnych sztuk 10.
Ciasta miodowego szt. 6.
Miodu białego funtów 8.
Octu winnego garcy 6.
Octu piwnego baryłka.
Cybul kosz.
Pietruszki pół kosza.
Grochu kosz.
Rzepy kosz.
Kapusty główʼ 60.
Pasternaków 100.
Oliwy funtów 6.
Ogurków solonych słój
Sałaty ile potrzeba.
Drzew i węgli ile potrzeba.
Owsa 72. korcy.
Siana i słomy ile potrzeba.

NA PIĄTEK SOBOTĘ I WILIE.

Szczupaków dużych 4.
Szczupaków średnich 12.
Szczupaków mniejszych 40.
Karpiów 8.
Różnych gatunków ryb funtów 20.
Śledzi funtów 10.
Pstrągów toż samo.
Oliwy funtów 12.
Grzybów ile potrzeba.
Śliwek suchych funtów 10.
Manny toż samo.
Masła funtów 90.
Sera dla ludzi funtów 100.
Cert 12.
Linów 60.
Łososi ile można było dostać.
Ryb ordynaryjnych dla ludzi ile potrzeba.
Owoców ile potrzeba.
Różnych krup ile potrzeba.
Wina, miodu, piwa, jak wyżej ile potrzeba.

Pierwszego wieczora stanęliśmy w Proszowicach o mil 4 od Krakowa, domy po większej części drewniane. Tu zbierają się Sejmiki, na wybranie Posłów Ziemskich. Legat stanął w wielkim drewnianym dworze, i my po różnych

domkach, po czterech, sześciu, i ośmiu w izbie, byliśmy bardzo niewygodnie. Nazajutrz bardzo wcześnie Kardynał, podług zwyczaju poszedł do kościoła Ś. Jana Chrzciciela. Po mszy, i śniadaniu, ujechawszy mil sześć, stanęliśmy w Wiślicy, lubo miasteczko otoczone jest murami, wewnątrz jednak domy, po większej cześci drewniane.

Są tam w kościele starym, Panny Maryi Kanonicy, którzy przyjmowali Legata i śpiewali *Te Deum*. Dnia 12. Nazajutrz przybyliśmy do miejsca zwanego Szydłów, gdzie już pięciu Księży czekało na Kardynała, wszedł do Kościoła Ś. Floryana i dał błogosławieństwo ludowi.

Nazajutrz d. 13. po mszy i sniadaniu, ruszyliśmy w drogę, i stanęli na noc w Żagowi, gdzie po niedawno zdarzonym pożarze (a te ustawiczne są w Polszcze) niezastaliśmy jak kilka drewnianych domów, Kardynał zatrzymał się w Kościele Ś. Michała. Tej nocy wszyscy niegodziwieśmy stali.

Dnia 14. W dzień podniesienia Krzyża Ś. zatrzymaliśmy się o dwie mile, w pięknym nader Kościele Księży Benedyktynów, gdzie był odpóst, i niezmierny natłok ludzi, Kardynał jadł u Opata, i był wybornie traktowany. Namawiano Legata by zboczył z drogi, do Opactwa Ś. Krzyża, lecz niemógł dla wielkiego deszczu. My ztąd prosto pojechaliśmy drogą do Warszawy, i nocowali w Kunowie.

Tu doszła nas wiadomość o śmierci Królolowej Wdowy, Anny Jagielonki Córki Zygmunta I. Siosty Zygmunta Augusta, Żony Króla Stefana, a Ciotki panującego Zygmunta. Ta zeszła z tego świata 9. Września, około 18. godziny, po dwunastodniowej chorobie, w 73. roku wieku swego. Mówią iż to była Pani wielkich cnót i świętobliwości. *Requiescat in pace*.

Nazajutrz po mszy, przybyliśmy do Dóbr Kardynała Radziwiłła zwanych Jlża. Jest tam na wzgórku piękny zamek na kształt fortecy, są w nim i działa. Z zamku tego, oko najpiękniejszy odkrywa widok, na rozciągłe niwy, smugi, i lasy bukowe i świerkowe. Miasteczko drewniane, tuż rzeczka żywej wody. Dla spadłych deszczów,

takie było błoto iż do miasteczka niemożna się było dostać, z drugiej atoli strony schodami na 110 stopni można było znijść z zamku na dół. W tem miejscu wspaniale podejmowani byliśmy kosztem Kardynała.

Dnia 16. Przybyliśmy na noc de Radomia, i to miasto zbudowane jest z drzewa. Nazajutrz po mszy w Kościele Ś. Jana Chrzciciela stanęliśmy w Strumie. We Środę zaś 18. dnia przybyliśmy do Warki sławne przez wyborne piwa, które rozchodzi się po całej Polszcze. Jest one białawe, szczypiące, z koloru i smaku dość podobne do wina. Kardynał stanął u Dominikanów, przy Kościele Ś. Stanisława, po nabożeństwie, zastawiono niezmiernej wielkości jesiotra, i innych ryb obficie.

Dnia 19. Kardynał stanął w Piasecznie.

O UJAZDOWIE I WARSZAWIE.

W Piątek d. 20. Września wyjechawszy po obiedzie z Piaseczny, stanęliśmy w Ujazdowie, Pałacu Królewskim z ogrodem. Pałac ten zbudowany był z drzewa ale bardzo porządnie, pokoje w piękne ustrojone obicia, z potężnemi przedniemi kobiercami. Pokoje Kardynała obite były karmazynowym axamitem z złotemi frendzlami, właśnie tak jak w pokojach Papiezkich. W pokoju sypialnym Kardynalskim było łóżko, zwyczajem Włoskim z firankami z złotogłowu, wszystkie ściany podobnymże złotogłowem były obite..

W tem miejscu zatrzymał się Legat przez Piątek w wieczór, i Sobotę aż do Niedzieli gdzie publiczny wjadz swój do Warszawy odprawił, jak o tem niebawnie powiemy. W Niedzielę rano poszedł Legat odprawiać mszę do Kościoła pod imieniem Ś. Michała o pół milę Włoskę od Ujazdowa [1]).

Tym czasem Monsignor Gaetano, Synowiec Legata, pospieszywszy przodem do Warszawy, i przenocowawszy tam w wyznaczonym sobie domu, miał sobie daną audy-

1) Zapewne do Kościoła niegdyś w Belwederze.

encyą między 14 i 15 godziną: Udał się więc do pałacu, w poczcie swoich, i Kardynalskich dworzan, spotkali go dworzanie królewscy, i prowadzili przez trzy lub cztery pokoje, całe czarnem suknem wybite, z przyczyny zmarłej niedawno Królowej Anny Ciotki Królewskiej. W głębi ostatnego pokoju, stał Król oparty ręką o stolik, w czarnej żałobnej ferezyi. Ksiądz Opat wszedłszy ukłonił się głęboko, powtórnie w środku pokoju, po trzeci przystąpiwszy do Króla, pocałował go w kraj sukni. Król przyjął go bardzo grzecznie, kazał mu włożyć myckę i natychmiast dał mu posłuchanie, cały dwór zatrzymał się przy drżwiach, tak że niemożna było słyszyć co rozmawiali, uważać atoli można było, że w ciągu mowy i Opat i Król, często zdejmowali czapeczki swoje, dowiedziałem się potem, że ilekroć Ks. Opat wspominał osobę Królewską odkrywał się, toż samo czynił Król, kiedy Papieża wspominał. Treść mowy Opata była (jak mi sam powiedział) podziękowanie Królowi imieniem Lagata, za dobre w kraju przyjęcie, i podejmowanie kosztem swoim, tudzież pocieszenie J. K. M. z ciężkiej straty którą poniósł, w śmierci Królowej Anny Ciotki swojej, Pani wielkich cnót i roztropności. Król na wszystko odpowiedział po Włosku, który to język doskonale posiadał.

Od Króla udał się Ks. Opat do Królowej która stała w innych apartementach również wybitych czarno. Wiele Dam i Panien otaczało Królowę. Powstały wszystkie za wnijściem Prałata. Ten pokłoniwszy się trzykrotnie, miał mowę w łacińskim języku, gdyż Królowa trochę rozumiała ten język, odpowiadała jednak po Niemiecku, a Kanclerz Jej Archidyakon Warszawski tłómaczył. Ks. Opat i Królowi i Królowej oddał listy od Kardynała Legata.

Powrócił Ks. Opat do Ujazdowa, a tegoż wieczora Król przysłał Podkanclerzego Tarnowskiego do powitania Kardynała imieniem swojem, ja tym czasem zostałem w Warszawie, dla przygotowania wszystkiego co potrzeba było do wjazdu Legata. A najprzód że przedmieścia, a w wielu miejscach, miasto same, tak było pełne błota, iż

nieraz koniowi dochodziło po brzuch; prosiłem Marszałka W. Kor. Zebrzydwskiego, aby kazał ulice wyczyścić, co też uczynił, a po długich deszczach, piękna przez trzy dni pogoda, wielce mu posłużyła do tego. Byłem także w Kościele S. Jana, dla ułożenia z Dziekanem i Kanonikami, co było potrzebnem do przyjęcia Kardynała. Ztamtąd udałem się do zamku do sali, gdzie było wystawione ciało Królowej Anny Jagielonki. Cała sala wybita była czarno: w około przybite były herby zmarłej Królowej malowane na kitajce, wisiał także jej portret, jak mówią bardzo podobny. We środku wyniesiono katafalek z baldachinem, u góry na wzór kopuły, wspartym na czterech kolumnach, wszystko to powleczone było czarnym axamitem, w około okrążała balustrada z woskowemi świecami, ogromny axamitny czarny całun pokrywał trunę gdzie zwłoki Królowej były złożone, na wierzchu leżała korona, berło, i jabłko złote. We sali tej przez dzień i przez noc, Kapłani bez ustanku śpiewali modlitwy.

W Niedzielę dnia 22. po obiedzie, wszyscy dworzanie kardynalscy znajdujący się w Ujazdowie wsiedli na koń, również i Prałaci z sługami swemi. Przybyło do nich wielu Polaków, mianowicie Stanisław Granowski Starosta Gostyński, i Kawaler Provano. Ci z Krakowa aż do Warszawy towarzyszyli Kardynałowi, i z rozkazu Królewskiego, mieli staranie o wszelkich jego wygodach. Około godziny 20 gdy dano znać że żołnierze, i eskorta Królewska, już się zbliżały Kardynał wsiadł na Papiezkiego muła ubranego w ozdoby czerwone, z kapą czerwoną, sam w kapeluszu pąsowym; szła za nim kareta z Prałatami, i niektórymi Kawalerami Polskiemi, jechał przy nim mąż z wysokim młotkiem srebrnym, za tym Kapelan z krzyżem. W około Kardynała jechali na koniach, Biskup de Sessa, Mongr. Mollino, Marsz. Firlej, Mons. Scappi, Monr. Regini, Opaci w ubiorze Prałatów, w rokiettach i płaszczykach, i Opat Gaetano w ubiorze tajnego Kameriera. Król także swój dwór wysłał przodem, i sam potem na przeciw Kardynałowi wyjechał.

Szła najprzód chorągiew od 300. pieszych żołnierzy, zwanych hajdukami, złożona z Polaków i Węgrów, w ubiorze niebieskim, z czerwonemi czapkami niosący jedni halabardy, osobliwszych kunsztów, przy szablach, drudzy mieli rusznice z lontami, albo też obosieczne berdysze, ci pod chorągwią Królewską szli przed pierwszemi.

Postępowali po nich Kawalerowie dworu Królewskiego, Dygnitarze, Starostowie, każdy z pułkiem swoim, ludu pięknego, w osobliwszych zbrojach, i strojach, a tak:

Jechało najprzód sześciu trębaczy, za niemi niesiono wielki sztandar jazdy z kitajki karmazynowej, na której orzeł srebrny był wyszyty, za niemi jechał Chorąży Koronny, z dwunastu Kawalerami, niosącemi piki, nierównie dłuższe od Włoskich, z chorągiewkami czerwonemi, mieli oni zbroje ryte, zakrzywiony pałasz u boku, na sobie pancerze, powierzchni ubiór czarny axamitny, bóty, ostrogi, z kutasem, z piór zwieszonym z szyi końskiej, z tyłu przymocowane do kulbaki sterczało potężne skrzydło, z ogromnych piór ptaszych zrobione, drugie podobne skrzydło przypięte było z tyłu siodła.

Szedł za niemi drugi poczet od dwunastu rycerstwa, z wodzem na czele; przy długich kopijach powiewały chorągiewki z kitajki pąsowej i żółtej, mieli na sobie zielone axamitne płaszcze po brzegach haftowane złotem, srebrne młotki u łęka kulbaki, zakrzywione bułaty u boku.

Za temi, prowadził wódz dwunastu innych rycerzy, również z kopiami, ubrani w koszule z siatki stalowej, z szerokiemi rękawami, przetykanemi złotem; zwieszały się im z barków tygrysowe skury, młotki srebrne u siodła, bułaty u boku. Poprzedzało ich dwóch żołnierzy ubranych po Turecku, na koniach, z zawojami na głowie; jeden z nich trzymał dziryt, jak gdyby cisnąć go zamyślał, drugi łuk ze strzałą: ubiór ich z futer kosztownych, u siodła wisiała siekiera, z jednej strony płasko ostra, z drugiej kończata. Ubiór konia z pąsowego safianu, nabijany złotem. Pięć innych hufców, ubranych w również bogatych zbrojach postępowały jeden za drugim.

Za hufcy temi, jechał Marszałek W. Kor. ubrany w axamicie czarnym, z długą laską w ręku, jaką zwykli Marszałkowie zawsze nosić przed Królem: niewielka czapka Polska na głowie, jechał na koniu Tureckim ciemno jabłkowatym. Szła za nim Chorągiew od 50 kopijników, z chorągiewkami czerwonemi, niesiono w pośrodku białą chorągiew, w środku krórej był herb Marszałka, takiego znaku ПI. Rycerstwo to miało na barkach skóry Lampartowe, wszyscy w pancerzach nabijanych złotem, z bułatem u boku.

Szła na ostatku chorągiew Królewska, od 50 rycerstwa ubranych czarno, z proporcami czarnemi, na których wyszyte były złote węże, ubiór i zbroje czarne, dla żałoby bez żadnych ozdób, konie ich siwe, z podgardła czarne długie kutasy powiewały się z obrotem wiatrów.

Za tą chorągwią jechali tłumem dworzanie, Dygnitarze Koronni, Senatorowie i t. d. najbliżsi Króla, byli Podskarbi W. K. i Podskarbi W. Ks. L. Podkanclerzy, Marszałek Nadworny, Monsegnor Malaspina Nuncyusz Apostolski, i inne znaczne osoby.

Po obu stronach kalwakady, szła piechota Niemiecka, z halabardami na ramieniu sztucznie rytemi, w czarnych płaszczach długich do kolan.

Jechał nakoniec Król Zygmunt, ubrany w krótkiej czarnej sukni, z wysokim kapeluszem jak zwykli używać Książęta Niemieccy w czasie żałoby, freza około szyi, płaszcz długi do łytek. Jechał Król na koniu skarogniadym Tureckim, przykrytym czarnym tyftykiem bez żadnych ozdób.

Gdy się zbliżano ku miejscu, gdzie się Król miał z Kardynałem spotkać, wszystkie wzwyż pomienione jezdne chorągwie ścisnęły się, i w mgnieniu oka uszykowały się w pół księżyca. Spotkał się Król z Kardynałem na błoniu, o milę włoską od Warszawy, na pół drogi między Zamkiem i Ujazdowem, blisko mostku znajdującego się w pośród drogi. Król i Kardynał, nie zsiadając z koni, pozdrowili się na wzajem, i nakrywszy głowy, (Król pierwszy) zaczęli rozmawiać. Lubo wiadomo, że Król i ro-

zumie, i mówi dobrze po włosku, przecież rozmawiał po łacinie, i ile sobie przypomnieć mogę, rzekł że z niecierpliwością oczekiwał przybycia Kardynała, aby jako posłuszny i kochający syn kościoła Rzymskiego, mógł czem prędzej błogosławieństwo Papiezkie otrzymać. Odpowiedział Kardynał, że im bardziej życzenia ludzkie opóźniają się, tem słodszem spełnienie ich staje się, że doznał on sam tego gdy i w drodze i w Krakowie zatrzymany przez różne przeszkody, dostępuję nakoniec szczęścia oglądania J. K. M. i dania mu wkrótce równie jak i Najjaśniejszej familji jego błogosławieństwa, w imieniu Ojca Ś. Papieża Klemensa VIII.

Że Ojciec Ś. miłuje J. K. M. jak jednego z najukochańszych synów swoich, zna bowiem dobrze przywiązanie jego do Stolicy Apostolskiej, i tego jego żarliwość, w utrzymaniu W. Ś. katolickiej, z którą nietylko ją utrzymuje, rozszerza lecz odszczepieńców wykorzeniać usiłuje. Oświadczył się nakoniec z powolnemi chęciami swemi dla Króla, prosząc aby go J. K. M. w liczbę przywiązanych sług swoich zapisał.

Po przywitaniu dał Król prawę rękę Kardynałowi, długo wzbraniał się od tego Prałat ten, lecz Król koniecznie tak mieć chciał, ruszyli więc z miejsca rozmawiając przez drogę.

Monsignor Malaspina Nuncyusz Apostolski w Warszawie, który był z Królem przyjechał, pobiegł na koniu co prędzej z Dygnitarzami dworu, i postawił się za kruciferem, utrzymując że to było miejsce jego; wszelako podług przepisów ceremonialnych, nikt za krzyżem jechać nie był powinien, tylko sam Kardynał; przestraszony tym krokiem jego [1]), poskoczyłem co prędzej ostrzedz go o tem, lecz Nuncyusz uparł się przy swojem, strofowany był potem od Kardynała że się wmieszał pomiędzy urzedników Królewskich, że jechał za krzyżem, gdy powinność jego była

1) Co za niesłychana gorliwość o zachowanie Etykiety, w tym Mistrzu ceremonji, nie prędko się drugi taki urodzi.

jechać z Prałatami za Kardynałem, nie pomału się także zgorszono że Mgr. Malaspina, zamiast ubrać się w rokiettę i długa suknią, przyjechał w krótkiej po kawalersku, lecz Prałat ten wszystko podług swej głowy robił, nie mile nawet przyjmował przestrogi.

Ruszyliśmy zatem ku zamkowi, z tą tylko odmianą, że hufce które były na przodzie, tą razą zostały się na tyle. Marszałek W. Kor. często przejeżdżał się z laską swoją, dawał rozkazy i utrzymywał porządek. Postępowała na końcu karoca Kardynalska, z sługami jego, do których przymieszali się i Polscy Ciurowie. Znów Szlachta Polska, na samym końcu.

Młotnik Kardynalski wiozący podniesiony młotek srebrny, za nim Kaudatariusz, Kapelan, Ś. *Ottavia* Marszałek Kardynalski, i t. d. Przy bramie miasta zastaliśmy zebrane duchowieństwo, nie tylko od Ś. Jana, lecz z innych kościołów, jako to od Augustyanów, Franciszkanów etc. Tu Kardynał zsiadł z muła swego, wszedł do kościoła, ukląkł na przygotowanem wezgłowiu, i całował krzyż podany sobie przez Dziekana Kanoników, przyjął od tegoż wodę święconą i kadzidło.

Zasiadł potem Kardynał w prezbiterium na przygotowanem krześle dla siebie, śpiewano *Te Deum*, po którem czytano bullę Papiezką nadająca zupełną indulgencyą Papiezką Królowi, jego familji i Królestwu całemu.

Tu Archidyakon tegoż kościoła, i Kanclerz Królowej, piękną miał mowę łacińską do Kardynała, na którą Prałat ten lubo nieprzygotowany w wybornych odpowiedział słowach. Kościoł tak był napełniony ludem, iż ciężko się było przecisnąć, również ulice pełne ludu i koni. Zebrały się tłumy by widzieć ten wjazd Legata, jakoż w rzeczy samej, był wspaniały, i podziwienia godny. Król nie wchodził do kościoła, lecz pożegnawszy Kardynała, małą uliczką udał się do pałacu swojego. I Kardynał dla ścisku wolał udać się piechotą do przygotowanego dla siebie mieszkania. Podkanclerzy Koronny i Podskarbi W. Ks. Lit. każdy z swej strony, podług zwyczaju krajowego trzymając go

pod rękę, odprowadzili go do jego pokoju, poczem każdy udał się do siebie.

Miasta Warszawa, jest szczupłe, i w koło otoczone murami, z tej przyczyny małośmy w niem wygody znaleźli, tak dalece, że my dworscy i słudzy Kardynalscy, po trzech, czterech, i pięciu w jednej izbie musieliśmy się mieścić, wszyscy po domach mieszczan, gospod bowiem gościnnych na próżno byś szukał, a raczej wszystkie domy są gospodami, mieszczanie bowiem za rozkazem Królewskim dawać muszą przedniejszym Senatorom, a nawet w czasie Sejmów, Posłom i Cudzoziemcom, tyle izb, ile potrzeba, nieraz i domy całe, niezostawując sobie jak jedną lub dwie stancyjki.

Tenże sam zwyczaj i po innych zachowuje się miastach. Dla Kardynała i Prałatów jego wyznaczono trzy domy, na rynku, lubo wielkie w porownanie z drugiemi, przecież w skutku tak małe, iż ze wszystkich trzech, sposobem Włoskim, jednego wygodnego domu, urządzić by nie można. Kardynał dla osoby swojej nie miał, jak przed pokój, który także służył za salkę, pokój i alkierz niski oddzielny od reszty, gdzie zwykł obiadować. Prałaci jak najcieśniej mieścić się musieli, każdy z nich nie miał jak jedną małą izdebkę; gorzej było w czasie Sejmu, jak się to nam za drugim nawrotem przytrafiło. Dla tej to ciasnoty w domach, kucharze Kardynalscy, gotować musieli na ulicy, toż samo czynią wszyscy Senatorowie, mieszkający w czasie Sejmu na rynku, tak dalece, że znaczniejsza część rynku, zajęta jest różnemi kuchniami, zrobione są one na prędce z tarcic, przez połowę bez dachów.

Stoi Warszawa w pięknem położeniu, na ciągnącym się wzgórku. Rzeka Wisła płynie u spodu, myjąc mury miasta, mętną gliniastą wodą oblane, za wisłą wesołe odkrywają się pola i smugi.

Za starą Warszawą stoją w około obszerne przedmieścia, dość piękne, lecz niezmiernie błotniste, między temi nowe miasto, większe jak obwód starej Warszawy, lecz w tej ostatniej wszystkie domy są murowane, otaczają ją

dwa mury na około, mniejszy i większy, z niewielkiemi basztami. Nowe miasto jest prawie całe drewniane. Przedniejsze kościoły w starem mieście wspomniony już Ś. Jana, drugi pod imieniem Ś. Marcina, z konwentem księży Augustyanów. Jest i tam plac dość wielki, lecz pominąwszy wspomnione już kuchnie na dworze, zawalony sklepami rzemieślników, zwłaszcza w teraźniejszym czasie jarmarku. W około placu tego są piękne domy, jednakowej prawie wysokości wszystkie z cegły. Temiż cegłami podobnie jak w Krakowie, brukowane ulice między niemi cokolwiek kamieni czerwonego granitu, wszystko to źle z sobą spojone, jakoż niegodziwie chodzić po nich, a błoto większe tu jeszcze niżli w Krakowie.

Pałac Królewski wznosi się od bramy przez którą wjechał Kardynał, z drugiej strony góruje Wisłę, widok z niego jest piękny, wewnątrz wspaniały i wygodny.

Jest w mieście pięć bram, niezbyt odległych od siebie. W niewielkiej od miasta odległości, widać mnóztwo pięknych ogrodów, z wybornemi owocami, jako to: jabłek, gruszek, śliwek, i niewielu innych.

Za naszej bytności znaleźli się gruszki bardzo smaczne, lepsze nierównie od tych któreśmy kosztowali w Krakowie. W mieście jest kościół parafialny zwany Ś. Maria, drugi Ś. Jerzego, przy którym są Kanonicy Regularni Ś. Augustyna, nadto kościół Ś. Ducha, za bramą zaś piękny konwent Ojców Bernardynów. Na końcu miasta spuszczając się ku Wiśle odkrywa się piękny długi most z potężnych balów ma on 1600, zwyczajnych kroków długości.

Zaczął go Król Zygmunt August, skończyła i umocniła siostra jego Królowa Anna. Jak to następujący napis naucza.

„*Ne pontem sublicium superbo sumptu, atque arte* „*admirabili, a Sigismundo Augusto Rege fratre inchoa*-„*tum, et a se post ejus mortem, consimili opere perfe*-„*ctum, repens vicina Suburbanorum male cantorum te*-„*ctorum flamma, nec opina temore unquam corriperet* „*correptumque in favillam redigeret.*“

„Anna Jagellona Poloniae Regum, conjux,
„Soror, Filia, hoc Caterilii propugnaculi
„Sepimento lutissimo a fundamentis
„excitato muniendum curavit
„A. C. MDXXCII."

Często Kardynał odprawiał mszę u Ś. Jana gdzie jest na balkonie wyniesioną loża, mająca kommunikacyę z pokojami Królowej, tam Pani ta, jej Panie, równie jak Panie dworskie zeszłej Królowej Anny, udawały się by słuchać mszy Kardynała i nieraz z rąk jego ciało pańskie przyjmować.

Dnia 24. Września Kardynał po obiedzie udał się do Króla, który przysłał po niego karetę swoją z dworzanami i Senatorami: z tych dwóch co przedniejszych, weszli aż do pokoju, i wziąwszy każdy z swej strony Kardynała pod pachę sprowadzili go do karety, wsiadł Kardynał z dwoma Prałatami swemi. Senatorowie ruszyli za nim w swoich kolebkach, młodzież na koniach, kapelan na koniu z krzyżem w ręku poprzedzał karetę.

Za przybyciem do zamku, J. K. M. wyszedł spotkać Kardynała, aż do ostatniego pokoju, dał mu prawą rękę i zaprowadził do swego pokoju, gdzie przez czas niejaki rozmawiali z sobą tajemnie: poczem Kardynał wprowadził Prałatów, i dworzan którzy zwykli siadać z nim do stołu, między temi znajdowałem się i ja, zaczynając od przedniejszych, wszystkich nas przedstawiał Królowi, o każdym powiedziawszy słów kilka, zbliżaliśmy się jeden po drugim, i każdy rękę Królewską całował. Siedział Król i Kardynał na krzesłach czarnym suknem pokrytych, po przedstawieniu wszystkich, pożegnał Kardynał J. K. M. i odprowadzony przez Króla do pierwszych pokojów, wrócił do siebie.

Osoba J. K. M. jest prawdziwie kawalerska, kształtnej kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny

lecz trochę za duży, bródka niewielka orzechowa, oczy duże, wzrok łagodny i uprzejmy, grzeczny, rozumie i mówi wybornie prócz Polskiego języka, po łacinie, po Włosku, i po Niemiecku.

Dnia 25. Września Kardynał odprawiał mszę u Ks. Ks. Augustianów, w środku murów Warszawy, jest to kościół nie wielki lecz w cale piękny, i przykładnie utrzymywany przez zakonników.

Po obiedzie udał się Kardynał dla odwiedzenia Królowej, która równie jak małżonek jej przysłała po niego karetę z dworskiemi swojemi, za przybyciem wyszła Królowa na spotkanie do drugiego pokoju. Weszli do pokoju, gdzie było wiele matron i panien, wszystkie stojące. Usiadła Królowa i Kardynał, my w przedpokoju zatrzymaliśmy się. Przywołani potem, byliśmy przedstawieni Królowej, i przypuszczeni do pocałowania jej ręki.

Widzieliśmy tam malenkiego Królewicza nazwiskiem Władysława, mającego dwa lata lub więcej, prześliczne dziecko, niech go Bóg błogosławi: widzieliśmy także malenką Królewną Annę rokiem starszą. Królowa nosi imie Anny, twarz jej pociągła, broda trochę zadarta, jak u wszystkich Austryaków, wzrostu szczupłego, biała przyjemna, mająca atoli wielką w sobie powagę. Mówią że umie po łacinie, po polsku, po niemiecku i po hiszpańsku, była na ówczas w dziewiątym miesiącu ciąży swej i co chwila spodziewała się rozwiązania.

We Czwartek 26. Września: pomieniona Królowa około 21. godziny porodziła szczęśliwie piękną Królewnę, dworzanin który przyniósł wiadomość tę Kardynałowi, hojnie od niego obdarzonym został.

Dnia 29. Kardynał miał mszę śpiewaną w kollegiacie: paziowie Królewscy w czarnych sukniach po polsku z pochodniami, wyszli naprzód ku Ks. Podkanclerzemu który celebrował, kłaniali się po trzykroć, najprzód ku ołtarzowi, potem Królowi, toż samo uczyniwszy Podkanclerzy, poszedł patynę ofiarować Królowi do pocałowania: Kardynał dawał powszechnę benedykcyę. Nastąpiło *Te Deum* przez naj-

wyborniejszych śpiewaków, i muzykantów. Król bowiem bardzo się kocha w muzyce, trzyma sławnych majstrów Włoskich, między innemi Mistrza Kapelli Signor *Luca Murantio*, i wielu innych, hojnie są oni płaceni, mówią że kapela ta kosztuje Króla 12,000 szkudów na rok.

W Sobotę d. 30. przysłał Król Jmci Kardynałowi 30. tłustych wołów na kuchnią, nadto zwierzę jakieś szare, nazwane Tur, mówią że jest niezmiernie srogie i dzikie, Król trzyma je z wielu innemi zwierzami w zwierzyńcu swoim nim go zabito zdjęto mu z czoła skurę i przysłano Kardynałowi zapewniając że posiada w sobie wielkie cnoty. Kosztowałem to mięso u stołu Kardynała, zdało mi się podobne do wołowiny lecz cokolwiek suchsze i twardsze. Kardynał posłał Królowi kilka wybornych, sławnych Mistrzów obrazów, w których się Król wielce kochał, Królowej zaś welony bogate haftowane, i konchę ze spiżem w bogatem zamknięciu, wszystko to warte było przynajmniej 800 szkudów.

We Wtorek 1. Października J. K. M. doniósł Kadynałowi, iż Królowa Jejmość odebrała wiadomość od siostry swojej Księżnej Siedmiogrodzkiej że Turcy we 200,000 wojska wyciągnęli do oblężenia Agryi.

W tych dniach przyszedł do Kardynała jeden z Posłów Tatarskich, nazwiskiem Jan Chrzciciel *Dorya*; podług wyznania jego przyszli przodkowie jego z Genui; miejsce urodzenia i dzisiejszego pobytu swego nazywał Sciutores, o siedm mil od Kaffy stolicy Hana leżące: mówił że wiele było w Krymie familji Genueńskich, jako to Doria, Spinola, Giustyniani, i inne.

Nieumiał on mówić po włosku, ani po polsku, rozmawiał on z Kardynałem przez dwóch tłómaczy, jeden z nich tłómaczył po polsku, to co Poseł mówił po tatarsku, drugi z polskiego przewodził na włoski. Upraszał poseł przez tych tłómaczów jak najusilniej Legata, by przysłał do Krymu, Księdza katolika do Sciviltas, dla administrowania świętych Sakramentów, Franciszkan bowiem którego dotąd mieli, nazwiskiem brat Hercole di Lecci, który dotąd miał u nich

curam animarum, był się oddalił. Odpowiedział Legat iż się cieszy, iż w narodzie niewiernym zachowali wiarę jedynie prawdziwą, że na tych miast doniesie o tem Ojcu Ś. aby zwłoki czasu nie było, postara się znaleźć w Polszcze kapłana, któryby się udał do Krymu, i nad zbawieniem dusz ich czuwał.

W Sobotę po obiedzie wyjechał Kardynał dla oglądania zwierzyńca Królewskiego, leżącego o mil dwie od Warszawy. Udali się z Kardynałem Nuncyusz Malaspina, i przysłani od Króla Marszałek W. Kor. i wielu Wojewodów i kawalerów. Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzymają rozmaite dzikie bestye, jako to, Żubry, Ury, Niedźwiedzie, Dziki, Jelenie, Daniele etc. We środku była wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzyć. Obława wieśniaków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami jelenie, daniele, i siedm żubrów razem starych i młodych. Są oni podobni do czarnych wołów, lecz nierównie większe, głowa ich mała i kosmata kark szeroki z niezmierną brodą u dołu. Między temi był żubr niezmiernej wielkości nierównie większy od wielbłąda. Mówią iż zwierz ten jest niezmiernie dziki, i silny, tak że jeźdźca z koniem, porwawszy na rogi przerzuca za siebie. Że wiele z tych bestyi niechciało iść tam gdzieśmy na nie czekali, i dzień się schylał ku zachodowi, wieczorem powróciliśmy do Warszawy.

W Niedzielę był Kardynał na mszy śpiewanej, w kościele Ś. Jana. Uważałem rzecz godną zastanowienia to jest iż gdy Nuncyusz Monsignor Malaspina, szedł za Królem na kazanie, kazał kapelanowi swemu, nieść ogon za sobą. Ostrzegałem, ażeby dał temu pokój, żadnemu bowiem Prałatowi, cóż dopiero w przytomności Kardynała niewolno kazać sobie nosić ogona. Przekładania moje nic niepomogły, widziałem bowiem i poźniej z niemałem zgorszeniem, iż Nuncyusz ten i w pokojach swoich ogon za sobą nosić kazał.

W Sobotę 12. Października był Kardynał na posłu-

chaniu u Króla, i wchodził do zamku krętemi mosiężnemi schodkami[1]), bawił więcej godziny, Król odprowadzał go nazad do schodów.

W Niedzielę proszony był Kardynał na obiad, od Nuncyusza, Monsignor Malaspina. Byli proszeni z Kardynałem i inni Prałaci, wielu z Senatorów i urzędników, mnie Nuncyusz nieprosił.

Wiem jednak od przytomnych co się tam działo. Bankiet był przepyszny; Nuncyusz jak gospodarz, na ostatniem miejscu siedział w pośrod Prałatów: gdy w pół obiadu, wstał z miejsca i nalawszy potężny kielich winem, zachowując zwyczaje polskie, chcąc się Polakom podobać, poszedł na wyższe miejsce gdzie siedział Legat i tam kielich ten za zdrowie Ojca Ś. potem za zdrowie Kardynała spełnił. Niepodobało się to Prałatom włoskim. Sprawiedliwie mniemali oni, iż nie było rzeczą przystojną dla Biskupa i Ministra Papiezkiego, naśladowanie zdrożnego zwyczaju zachęcającego Polaków do trwania w nim.

We Środę 15. Kardynał po obiedzie, oddał wizytę Królowej, która gdy jeszcze po połogu leżała w łóżku, wysłała naprzeciw niemu, ku krętym schodom, maleńkiego syna swego Królewicza Władysława: niósł go na ręku Teolog, i Kanclerz Królowej.

W Poniedziałek 21 Października J. K. M. przy końcu miesiąca tego, postanowił udać się do Krakowa, w celu odprawienia obrządków pogrzebnych, ciotce swojej zmarłej niedawno Królowej Annie.

Mniemał jednak przyzwoitem, wprzód nim się z Warszawy oddalł, odprawić chrzciny nowo narodzonej Królewnej.

Czekał z tym obrządkiem na wysłanego do aktu tego Posła Hiszpańskiego, który imieniem Monarchy swego miał trzymać do chrztu Królewską dziecinę; gdy się Poseł ten spoźniał, Król żądał by go Legat zastąpił, zawsze jednak w imieniu katolickiego Króla. Wystawiono więc potemu

1) Temi samemi co dotąd trwają.

w kościele Ś. Jana, rusztowanie około chrzcielnicy, i pokryto je złotem wezgłowiem. Chrzcielnica także pokryta była lamą srebrną w polu pąsowem. Około szesnastej godziny Nuncyusz ubrał się w Biskupie szaty z infułą, dwóch kanoników, i czterech własnych jego kapelanów, assystowali mu: z temi udał się do chrzcielnicy i zasiadł na przygotowanem krześle dla siebie, czekając na przybycie Króla i Kardynała. Kardynał wszedłszy do kościoła, włożył pąsową swoję czapeczkę. Wkrótce przyszedł i Król Zygmunt, nie korytarzami od zamku do loży, jak zwykle, lecz przez drzwi wielkie kościoła, Legat wyszedł na spotkanie J. K. M. który wraz udał się do choru, i w zwyczajnem miejscu usiadł na tronie przy wielkim ołtarzu. Szła za Królem, Księżna Ołycka Radziwiłłowa, siostra Kardynała, niosąc na ręku Królewnę, przykrytą bogato haftowanem pięknem powiciem. Powicie to powiadano mi, darował Królewej Kardynał Radziwiłł.

Księżna ta stała, między dwoma przedniejszemi Senatorami: przyprowadzono także Królewicza małego i Królewnę starszą, było wiele co przedniejszej szlachty i dam, kościół tak był napchany, iż ledwie można było oddychać.

Wyszedł Kardynał do Chrzcielnicy, Nuncyusz zwykłą uroczystością ochrzcił Królewnę, której imie dano Katarzyna.

Śpiewano potem *Te Deum* przy najpiękniejszej muzyce. Przez ten czas Król, Kardynał, i Nuncyusz klęczeli przed wielkim ołtarzem. Przy końcu dał Kardynał Legat błogosławieństwo ludowi całemu: i tu Nuncyusz Malespina, znów się pomylił, w czasie bowiem benedykcyi, zamiast wstania, i trzymania się z obróconą, twarzą ku Kardynałowi, klęczał przed ołtarzem jak w przódy. Jam go już nieostrzegał i niechciał się w to mieszać, zwłaszcza gdy mi niedawno powiedział, iż niepotrzebuje moich rad, i ma od tego swoich Kapelanów.

Po tem świetnem obrządku, Król do pałacu swego, a my do mieszkań naszych powróciliśmy.

Około 19 godziny i pół, przyszło dwóch Senatorów,

i wielu dworzan Królewskich zapraszać Kardynała na obiad do N. Pana. Przybyła i kareta Królewska, lecz że staliśmy przy zamku, i czas był piękny, Kardynał poszedł piechotą, poszli z nim Nuncyusz, Prałaci i dworscy, krętemi schodami weszli na pokoje, i czekali wraz z Królem aż dano znać że obiad na stole.

W pięknej i obszernej sali, przygotowano trzy stoły, pierwszy dla Kardynała, drugi dla Króla, trzeci dla Nuncyusza, stolik Królewski przykryty był suknem czarnem, cała sala tegoż koloru suknem wybita, z przyczyny żałoby, po ciotce Królewskiej, Królowej Annie. Krzesło atoli Kardynała wybite było axamitem pąsowym z poręczami srebrnemi pozłacanemi.

Krzesło to podobne było do tego, na którem noszą Papieża. Krzesło Nuncysza było także pąsowym axamitem wybite, lecz mniej kosztowne. Ciągnęły się dalej dwa stoły, po prawej ręce na 20 osób, dla Prałatów którzy zwykli siadać u stołu Kardynała, drugi stół, po lewej ręce, dla Senatorów, i Panów Polskich.

Te dwa stoły, już były zastowione, różnemi potrawami pierwszego dania, lecz na stoliku Królewskim, niewiedzieć jaki obrus, na jednej stronie złote talerze, i koszyk z chlebem pokrajanym w małe kawałki, wszystko to przykryte kitajką czarną. Wszedł Król Jmci, przed godziną dwudziestą i usiadł w środku pod baldachinem wraz z Kardynałem. Wprzód nim Król usiadł, Kardynał zdjął czapeczkę swoją, toż samo uczynił i Nuncyusz, obydwa odmienili rokiety swoje, jeden z Kapelanów Królewskich, pokłoniwszy się Kardynałowi (jak gdyby przez to o pozwolenie miał go prosić) pobłogosławił stół. Rozciągnięto przed Królem Kardynałem i Nuncyuszem, bogato szyte ręczniki, przyniesiono potem tace z puharami *de Chrystal de roche* i po nieskończonych ukłonach podano wodę do umycia rąk Królowi, Kardynałowi, Nuncyuszowi. Przynoszono potem półmiski każdemu z osobna, za każdem z schylaniami się i ukłonami bez końca, tak przez tego który przynosił, jak przez tego który rozbierał i podawał. Każdą potrawę

podawał najprzód Kuchmistrz Koronny, Krajczemu z ukłonami, potem Krajczy Stolnikowi Kor. ten dopiero maczał kawałeczek chleba, (już przygotowany do tegoż) w potrawie, przykładał chleb ten do języka nakoniec rzucał go, w stojący blisko duży kosz srebrny, tak dalece iż Król, i Kardynał musieli długo czekać nim jeść zaczęli, czekając póki te obrządki odprawią się i póki krajczy pokraje, co szło powoli i tak z częstemi ukłonami, iż śmiele powiedzieć mogę, iż w ciągu bankietu Krajczy korony przynajmniej 3000 razy musiał się pokłonić. Prałaci i panowie Polscy, u drugich stołów, skoro Król zasiadł, zasiedli, i wraz jeść zaczęli. Ile kroć Król Jmci pił, Nuncyusz podnosił się, zdejmował czapeczkę i przez cały czas, co Król pił stał, co także było nieprzyzwoicie, Kardynał także chciał wstawać, gdy Król pił, lecz N. Pan niedopuścił tego.

Trwał bankiet ten do godziny 24tej był najobfitszy i najprzyjemniejszy. Szemrano u dworu że Nuncysz podał Królowi listę Prałatów, i oznaczył miejsce jak mieli siedzieć uchybiając nie jednemu, że Król żądał by Nuncyusz siedział na czele stołu Prałatów, coby było nierównie przyzwoiciej, ale Nuncyusz chciał się koniecznie widzieć bliskim tronu i Kardynała. Niepodobało się także Prałatom, że Nuncyusz siedział u stołu bez rokiety; równie jak Kardynał, powinien był jak drudzy Prałaci, mieć płaszczyk swój na rokiecie. Nakoniec gorszono się widząc Nuncyusza, wstawającego, i zdejmującego czapeczkę, ile razy Król pił, gdyż jeźli to zwykli czynić Polacy, czynią to przez uszanowanie dla Pana swego, lecz Nuncyusz Papiezki, więcej powinien był zachować powagi.

Król Jmci przykładał wszelkiego starania, aby Unia Greckiego kościoła, już przez dwóch Biskupów Greckich imieniem wszystkich zaprzysiężona w Rzymie, na Synodzie Brzeskim Lit. doszła do skutku, lecz sprzeciwił się Książe Ostrogski Wda Kijowski, jeden z najpotężniejszych Panów w Polszcze. Król atoli nieustawał w usiłowaniach swoich. Jest to Pan największej gorliwości i pobożności. Codzień odprawia pacierze kapłańskie, jak gdyby był Księ-

dzem, co dzień słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej i kazania. Posty zachowuje świątobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co Środa i Piątek, tudzież na dwa dni przed spowiedzią, i na dwa po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką ile może rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, niebyłoby w tem potężnem Królestwie ni jednego Syzmatyka, Kalwina, lub Lutra. Nawraca ich Najjaśniejszy Pan ile tylko może, postanowił żadnego urzędu niedać jak tylko Katolikowi, odmawiając je wszystkim różnowiercom.

Dnia 29. Października ciało zeszłej Królowej Anny Jagiellonki Ciotki Królewskiej, wyruszyło z Warszawy, z wielką pompą, a to jak następuje:

Szło najprzód 50 ubogich w czarnych sakniach, z woskowemi świecami w ręku, za niemi postępowało 22 Mar żałobnych niesionych na barkach, i przykrytych czarnym axamitem, inne materiami złotemi i jedwabnemi, nieśli je Rzemieślniey Warszawscy przywiązani do zeszłej Królowej. Za każdą marą szło czterech ludzi z świecami w ręku ubranych czarno. Za temi szli młodzi studenci, niesiono krzyż przed niemi. Dalej Ojcowie Bernardyni i Augustyanie. Za niemi Duchowieństwo Świeckie i Kanonicy S. Jana. Dalej 12. Dziaków Ruskich należących do Biskupów obrządku tego śpiewając. Biskupi Ruscy nosili mitry okrągłe. Za temi szło czterech Biskupów Łacińskich, i trzech Senatorów, z których jeden niósł berło, drugi jabłko, idący zaś w pośrodku koronę. Szedł za niemi wóz żałobny, ciągniony przez ośm koni, przykrytych czarno od głów aż do ziemi, na pokryciach były herby Królowej, wóz w którym znajdowało się ciało zeszłej, przykrywał czarny axamitny całun, z ośmią herbami Królowej. 40 Dworzan w żałobie podnosiło końce i boki całunu. Za wozem postępował Król JMći; poprzedzali go dwaj wielcy Marszałkowie Koronny i Litewski z laskami w ręku. Król JMći postępował między dwóma Senatorami, ci go podpierali pod ręce. Za Królem szły Damy zeszłej Królowej, każda z nich prowadzona przez Kawalera. W tym porządku wyszedł

konwój z pałacu Królowej bramą ku Bernardynom, i udał się aż do Ujazdowa, odległego blisko dwóch mil Włoskich od miasta.

Z tamtąd wrócili duchowni do Warszawy, Król zaś przenocowawszy w Ujazdowie, towarzyszył ciału aż do Krakowa, sto ubogich z pochodniami, którym Król prócz wydatku na drogę, po dwa talary każdemu dać rozkazał.

Dnia 30 Października Kardynał zaprosił do siebie na obiad Biskupów Ruskich. Żaden z nich oprócz języka Polskiego, innego nieumał. Musiano im gotować z postem. Rozmawiano przez tłómacza, skarżyli się na ponoszone prześladowania ad Syzmatyków poduszczonych przez Moskwę i na Nalewajkę herszta Kozaków, właśnie w tenczas w więzieniu będącego w Warszawie. Mowili wiele o Moskwie że kraj ten, miał mieć 15000 mil Włoskich długości, a 7,500 szerokości, że w nim sama Schyzma, i wielka nienawiść ku innym Chrześcijanom panuje, nakoniec że w większej czci mają u siebie Ś. Mikołaja, niż Chrystusa Pana, Zbawiciela naszego.

We Czwartek ostatniego Października, postanowiwszy Legat powrócić do Krakowa, miasta nierównie obszerniejszego i wygodniejszego jak Warszawa, zaczęto niektóre wozy z rzeczami wysyłać najprzód.

Nuncyusz Malaspina, wybrał się także do Krakowa, ale z czerkieską bardzo, tą rażą służbą; inną wzieliśmy drogę, pierwszy nasz nocleg był w Tarczynie, miasteczku drewnianem, prócz Kościoła Ś. Mikołaja, który był z cegły. O 5. mil przeprzęgliśmy konie, w Biały, i na noc stanęliśmy w Rawie.

Kardynał stanął w pięknym murowanym zamku, dwa zwodzone mosty przepasywały czystą niewielką rzeczkę. Reszta miasta z drzewa. Stanowniczy, dla każdego z nas w osobnym domu, wyznaczył kwaterę.

We Środę d. 6. Listopada, po mszy w Kościele Ś. Piotra, i po śniadaniu w zamku, ruszyliśmy w drogę i popasłszy konie w Libowsku, pospieszając ile można stanęliśmy na noc, w Wolborzu, pięknych dobrach należących

do Biskupa Kujawskiego, Pomórs. Rozrażewskiego. Godny ten Prałat w Komittywie 70. Dworzan i przyjaciół na pysznych koniach, sam zaś w karecie, wyjechał o pół mile na prpeciw Kardynała, zbliżywszy się wysiadł Biskup z karety, toż samo uczynił i Kardynał. Biskup w pięknej i uprzejmej mowie witał szanownego gościa, ten cały czas stojąc pod niebem, odpowiedział z równąż uprzejmością zaprosił potem Biskupa do swojej karety; otoczeni zewsząd dworskiemi zbliżyliśmy się do miasta, gdzie zebrane duchowieństwo czekało nas u bramy: w mieście wszystkie okna pełne były ludzi, a ulice całe wysadzone i potrząśnione choiną, czego jeszcze nigdzie niewidziałem. Zajechaliśmy prosto do Kościoła Ś. Jadwigi Patronki Królestwa. Z krzyżem i kadzidłem przyjęło duchowieństwo Kardynała, Biskup posadził go na osobnej Katedrze, po lewej stronie ołtarza. Śpiewano *Te Deum*, z muzyką, po której Biskup wziąwszy gościa pod rękę zaprowadził go do pałacu, czyli raczej do obronnego zamku z zwodzonemi mostami, otoczonego zewsząd basztami i murem; zamek ten zbudował dzisiejszy Biskup, mniej dla okazałości jak dla bezpieczeństwa przeciw najazdom Tatarów, ci zapuszczali się aż w te strony, wszystko mieczem i ogniem grassując. Z kościoła szedł Kardynał do zamku piechotą, na rynku znaleźliśmy mnóztwo żołnierzy z halabardami i muszkietami, trąbami, bębnami. Trąbiono i bito w bębny na znak radości, piechota piękną salwą przywitała Kardynała. Wyznaczone pokoje dla Kardynała były wspaniałe i zupełnie w guście Włoskim, słowem przez całą drogę nigdzieśmy nie byli, tak pięknie i uprzejmie podejmowani jak w Wolborzu, tak dalece iż na usilne prośby Biskupa, został się Kardynał przez cały dzień następujący, aż do Piątku rano 8. Listopada, a tak cztery mieliśmy bankiety, trzy z mięsem, a jeden z postem wszystkie wyborne, z obfitością ryb najpiękniejszych, z muzyką i rozmaitemi zabawami.

Na samem wsiadaniu, postrzegliśmy dwa konie pod bogatemi pąsowemi Tyftykami, te Biskup Kardynałowi ofiarował, wzbraniał się usilnie Kardynał od przyjęcia ich,

postrzegłszy nakoniec że to było przykro Biskupowi, przyjął jednego.

O mile odprowadzał Biskup Kardynała, gdzie po czułem pożegnaniu rozstali się z sobą. Kardynał wielu Dworzanom rozdał na pamiątki złote medale z wizerunkiem swoim. Puściliśmy się w dalszą drogę; a że nocleg, był o 7. mil oddalony od Wolborza, wyjechaliśmy dość poźno; w dwie godziny dopiero po zachodzie słońca stanęliśmy w Przedborzu miasteczku drewnianem, brzydkiem i pełnem błota, jakoż po większej części miasteczka w Polszcze są bardzo nieochędożne. Nazajutrz przeddniem jeszcze wstał Kardynał, i karetą gdyż dla błota niomożna, było inaczej, udał się do Kościoła S. Alessa, i po mszy i po śniadaniu, niemając dnia tego jak mil cztery, wcześnie za dnia stanęliśwy w Kursiłowie dobrach Prymasowskich, miejscu plugawszem jeźli można, jak Przedborz. Prymas wysłał tam był Siostrzeńca swego Charkowskiego Dziekana Gnieznieńskiego, i Kanonika Krakowskiego, ten przywiózł mnóztwo pięknych ryb na Sobotę, i mięsa na Niedzielę.

Nazajutrz wstawszy przeddniem, po mszy w kościele w niebowzięcia N. P. i S. Jana, po śniadaniu przy świcach jeszcze, uderzono w trąby. Każdy wsiadł na konia, i jadąc ciągiem stanęliśmy o zachodzie słońca, w starsznie błotnistem drewnianem miasteczku, zwanem Tarnowice, gdzie się ma znajdować wiele heretyków, a nawet i sam starosta jest tej wiary. Starał się Biskup Krakowski, Ks. Radziwiłł nawracać ich, ale na próżno, sam Król nawet niema tej mocy, przy koronacyi bowiem, przysięgać musi, że każdemu zachowa wolność wierzenia jak mu się podoba. W tem miasteczku, mieliśmy najgorsze pomieszkania, sam Kardynał miał tylko jednę izdebkę, stoły nakrywano w stajni i tameśmy wszyscy jedli, my z jednej strony, a konie z drugiej. Nazajutrz po mszy w Kościele N. P. gdzie Kardynał dla niezmiernego błota karetą jechać musiał, powróciliśmy na śniadanie znowu do stajni, gotowano jeść na podwórzu, gdyż niebyło gdzie indziej, tłumami zbiegali się ludzie, patrzeć na nas jedzących.

Po długiej i przykrej dla złych dróg podróży przybyliśmy do znacznego miasteczka zwanego Miechów; Opactwa Kardynała Batorego, budowano tam wiele, gdyż miasteczko z drzewa, jak zwyczajnie w Polszcze, niedawno pogorzało było, obszerny Kościoł Ś. Trójcy, ozdobiony jest przez Kardynała Batorego pięknemi malowaniami, Klasztor zamieszkały przez Kanoników regularnych, biorący tytuł stróżów grobu Chrystusa, noszą oni na boku czerwony podwójny krzyż. Opactwo to fundowane było, przez jednego z Panów Polskich Jaxę Gryffa, w r. 1162. Ten wojując w ziemi świętej, i poznawszy się z bracią zakonu tego, którzy także byli rycerzami, i nosili krzyż czerwony, podobny w zwyż wspomnionemu, uczynił ślub, że powróciwszy do Polski takiż zakon zaprowadzi, w tym celu przywiódł z sobą dziesięciu braci. Jaxa nadał im Miechów z wielą przyległemi włościami. Długo zakonnicy sami sobie obierali Opata. Pierwszy Zygmunt August dał to Opactwo cudzoziemcowi, a Stefan Batory Synowcowi swemu. Opactwo murowane i dosyć piękne. Odwiedził Kardynał matkę Kardynała, Panią mająca już lat 70, wielce ją znalazł niespokojną i strapioną o los ziemi Siedmiogrodzkiej, i powodzenia Turków w tej ziemi i Węgrzech. Cieszył ją Kardynał przez tłómacza i dobrej myśli być kazał. Przybył do Miechowa Sekretarz Kardynała Radziwiłła Biskupa Krakowskiego, dla wywiedzenia się o której Kardynał pragnie stanąć w Krakowie, gdyż życzył sobie wyjechać na przeciw niemu, że Król JMć także chce wysłać kilku Senatorów na powitanie go. Odpowiedział, Kardynał, że umyślnie zatrzymał się w Wolborzu dzień jeden więcej, by stanąć po obrządkach pogrzebu Królowej Anny, i nie być przeszkodą Królowi i duchowieństwu, że prosi by Król, ni Kardynał niewysyłali nikogo, gdyż prywatnie chce wjechać do miasta. Nazajutrz poświęciwszy kilka kielichów, wyjechaliśmy i o zachodzie słońca stanęli w Krakowie.

Ciekawy widzieć obrządki powtórnego pogrzebu Królowej, pobiegłem naprzód do Krakowa, lecz na nieszczęście

moje już było po wszystkim. Powiadano mi tylko, że pogrzeb w ten sposób co i w Warszawie, lecz z większą jeszcze odprawił się wspaniałością. Liczono samych ubogich, ubranych w żałobę do 500. 40 mar niesionych przez Mieszczan, mnóztwo zakonników, Świeckich, Opatów, Prałatów, Biskupów, tak Rzymskich, jako też i Greckich. Wielu Senatorów przybyłych z różnych stron, tego niezmiernego Królestwa. Na katafalku stała truna Królowej ołowiana, powleczona cała blachą srebrną, z figurą zmarłej na wierzchu z koroną, berłem i jakbłkiem. Cały kościół okryty był czarnym axamitem. Niechciał Kardynał Radziwiłł iść za processyą z Biskupami, i roztropnie i przyzwoicie bardzo uczynił, gdyż Kardynali za żadnem ciałem iść niepowinni, chyba za Papieżem. Kazanie było w Polskim języku, Król był przytomnym całemu obrządkowi, spuszczeniu ciała do grobu, i nie odszedł aż póki grób ten zawarto. Processye pogrzebu tego trwały przez kilku dni.

Coraz bardziej pomnażają się wiadomości o powodzeniach Turków w Wegrzech. Dziś d. 15. udał się Kardynał do pałacu Królewskiego i długo na osobnej audyencyi zostawał. Starałem się wszelkiemi sposobami dowiedzieć o czem mówiono. Tom tylko wybadał, że rzecz szła o ligę Polski z domem Rakuzkim, przeciw niewiernym, i że jeżeli Cesarz zadosyć uczyni propozycyom Polaków, liga ta przyjść może do skutku. Ztąd w nioski że Kardynał aż do następującego Sejmu, w Polszcze zabawi. Nazajutrz powtórnie udał się Kardynał do Króla JMći w paradnej karecie, z dworzanami swemi, częścią na koniach, częścią w karetach, przybywszy przed pokoje Królewskie, które są na drugim piętrze pod wystawami podobnemi jak w Bononji w pałacu Papiezkim Ś. Piotra, Król JMć wyszedł mu na przeciw, aż do drzwi, i prowadząc przez wiele pokojów wybitych czarno, wszedł do audyencyalnego, tam po rozmowie, trwającej więcej godziny, powrócił nazad.

Pałac ten, zwany tu zamkiem, jest wielce obszerny,

i piękny, nierozumiem żeby podobny w Polszcze mógł się znajdować.

Przy wnijściu onego duży dziedziniec, na około przysionki, prowadzące do rozmaitych mieszkań. Schody niebardzo wspaniałe; na drugiem piętrze są pokoje Królewskie bogato przybrane. Widok z nich z jednej strony na miasto Kraków i przedmieście będące za bramą Ś. Floryana: z drugiej na miasto Żydowskie, Kazimierz, z tamtąd malowały się także przed okiem, wesołe niwy, a o dziesięć mil odległości, góry Węgierskie, i niedaleko za miastem zielona mogiła, gdzie mówią że Krakus założyciel miasta był pogrzebionym.

W krótce rozeszła się wieść, żeśmy się w Królestwie tem, przez całą zimę mieli zatrzymać, inni utrzymywali że pojedziem do Pragi. Dnia 16. Listopada, Prałat Mgr. Regini, dla spraw swoich pojechał do Włoch. Nazajutrz około godziny 22. wyjechał Król JMć z Krakowa do Warszawy. Wyprowadzali go wszyscy Senatorowie, i przedniejsza szlachta licznie i ozdobnie, szereg ten rozciągał się na milę: ruszył także i Książe Kardynał Radziwiłł, ubrany po Kawalersku, koloru fioletowego, jechał on wraz za Królem, za nim zaś Biskup Przemyślski Baranowski i inni Prałaci. Król JMć jechał na gniadym, pięknym koniu Tureckim. Ksiądz Nuncyusz także pospieszył za Królem.

Dnia 17. Kardynał odebrał smutną wiadomość o śmierci Siostry swojej, Panny Izabelli, razem i o zgonie Synowca swego Pana Benedykta Gaetano, bawiącego w Hiszpanji, przy Stryju swoim Patryarsze Alexandryjskim. Zniósł Kardynał, smutek ten mężnie, nieodmienił nawet w ubiorze koloru Kardynalskiego, i wybornie postąpił sobie.

Dnia 22. Listopada, zaczął pierwszy raz roku tego śnieg padać w Krakowie. Oprócz 4 lub pięciu dni w Warszawie, niemieliśmy jeszcze zimna wielkiego. Z resztą niebyło tu zimniej, jak bywać zwykło, w podobnej porze roku we Włoszech. Nazajutrz znów śnieg spadł, i taki był mróz że Wisła zamarzła, z niesłychanem zadziwieniem mojem, widziałem że ludzie chodzili po niej, jak gdyby po

ziemi. Trwało zimno przez całe Boże narodzenie, znów nastąpił czas łagodny, i trwał przez cały Styczeń. Kiedy trwał mróz, chodzenie było suche i przyjemne, lecz skoro odwilż, płakać się chciało, tak wszędy szkaradne błoto. Ztąd mawialiśmy między sobą, iż w Polszcze, chcąc chodzić sucho po miastach i miejscach mieszkalnych, życzyćby należało, by mróz trwał nieustannie.

ROK 1597.

Dnia 18. Stycznia, około 23. godziny wjechał do Krakowa Illustrissimo Francesco di Mendozza Amirant Arragonji i Indyi zachodniej, Książę di Veragna, Margrabia di Gvadalista, Hrabia di Monte Giocondo, dziedzic di Val, di Setto, Komandor di Ral di Pennia, orderu di Calatrawa, Magiordomo J. K. katolickiej mości, jego Konsyliarz stanu, Magiordomo Magiore J. O. Albrichta, Kardynała, Arcyksięcia Rakuzkiego, Poseł, W. K. Króla Hiszpanji, do Króla Jmci Polskiego.

Był on pierwotnie wysłany, by imieniem Pana swego, trzymał do chrztu niedawno narodzoną Królewnę, lecz że ta już była do chrztu trzymaną, przez Kardynała Gaetano, odebrał Poseł rozkaz by mimo tego, jechał dalej, odwiedził Króla, i oddał mu od Króla swego Filipa II. niektóre upominki. Wysłał Kardynał na spotkanie go synowca, swego, i opata jednego, z całym dworem, o trzy mil Włoskich od Krakowa, toż samo uczynił Kardynał Radziwiłł, Marszałek W. K. Mikołaj Zebrzydowski, z mnóztwem rycerstwa. Miło było patrzeć, na tę piękną kawalkadę, szkoda tylko, że dla łagodnego czasu, wszyscy obryzgali się błotem. Poseł przejechawszy przez Kazimierz, stanął blisko bramy zamkowej.

Nazajutrz Poseł Wielki odwiedził Kardynała, i Kardynała Radziwiłła, którzy go przyjęli jak zwykle w Rzymie Kardynałowie Posłów przyjmować zwykli.

Dnia 22. Kardynał odwiedził Posła Wielkiego i Ami-

rauta, wyszedł on aż do schodów, a po skończonej wizycie, odprowadził, aż do karety.

Dnia 26. Kardynał Legat dał wspaniały obiad Posłowi Wielkiemu, zaprosił i czterech kawalerów jego: w następujący Piątek wyjechał Poseł do Warszawy.

Dnia 27. przysłał Król Kardynałowi dwie ogromne bestye i Żubra, zabite w lasach Litewskich przez siebie samego. Obydwie te bestye były samice, niemające rogów. Były tak duże jak muły[1]), szerść podobna do jelenia, niemiały one zębów u niższej szczęki. Żubr jakem już powiedział, jest straszna bestya większa od bawołu, maści czarnej, głowa jego niewielka, krótka, kędziorawa, przód szeroki i wyniosły. Smak mięsa podobny do jelenia.

Dnia 2. Lutego. Kardynał Radziwiłł, wyjechał na Sejm do Warszawy, przed wyjazdem przysłał synowcowi Legata, pięknego konia.

Odebrał Kardynał rozkaz od Ojca Ś. aby jechał na Sejm do Warszawy. Lubo rokowania o sojusz przeciw Turkom z przyczyny ociągań i nieszczerości Rakuzkiej niedoszły do skutku, przecież dwór Rzymski nietracił nadziei, rozkazał Kardynałowi, albo odnowić rokowania, albo przynajmniej pilnować, aby Polacy niezawarli traktatu jakiego z Portą.

W Sobotę dnia 8. Lutego, Kardynał po odprawionej mszy u Ks. Ks. Franciszkanów, i po śniadaniu ruszył do Warszawy, inną atoli drogą jak wprzódy. Pierwszego dnia ujechaliśmy trzy mile, drogą najgorszą, już po zachodzie słońca, stanęliśmy w Słomnikach. Choć to był środek zimy, czas jednak był nądzwyczajnie łagodny.

Nazajutrz w Niedzielę, Kardynał odprawiwszy w Słomniku mszę w kościele Ś. Bartłomieja, wyjechał do Wodzisławia, droga tak była zła i rozkisła, iż Kardynał we trzy godzin dopiero po zachodzie słońca stonął na nocleg: inne powozy nasze ściągnąć nie mogły, tak dalece, iż Kardynał na poduszce wyjętej z karety, spać musiał, niemiał

---

1) Włoch mówi zapewne o łosiach.

jak małą izdebkę, w której i jadł i spał. Ci co pozostali w tyle, nocować musieli po drodze, jak który mógł, nazajutrz przybyli w opłakanym stanie, pobryzgani z połamanemi pojazdami.

Co gorsza że w Wodzisławiu, sami tylko lutrzy, ani jednego katolickiego kościoła, tak dalece że Kardynał dla słuchania mszy, o pół mile jeździć musiał. Musieliśmy tu zatrzymać się przez dzień cały, aż reszta pojazdów ściągnęła i ponaprawiały się szkody. Nazajutrz Kardynał wyjechał konno, dla odprawienia mszy, do tegoż miejsca, co i wprzódy, lecz że mało kto ważył się jechać w takie błoto, i aparaty jeszcze nie przybyły, słuchał tylko mszy, przez Księdza Benedykta Giustiniani mianej. Dwie tylko mile ujechaliśmy dnia tego, i stanęliśmy w grzeczniejszym nieco miasteczku Jędrzejowie, lubo jak inne w Polszcze zbudowanym z drzewa. Tu zatrzymaliśmy się dla odpoczynku, lecz ucierpieliśmy wiele, gdyż wozy z pościelami nieściągnęły, i nie jeden na ławie lub na gołej słomie spać musiał.

We Środę 12. Lutego, zaczęło dobrze marznąć, Kardynał pojechał konno do Opactwa, po wysłuchaniu mszy, oglądał kościół piękny w cale. Opat Jędrzejowski Ksiądz Reszka był na ówczas w Rzymie z zlecenia Króla swego. Ma on 40 tysięcy fl. intraty, zakon zaś 12. Po śniadaniu puściliśmy się i o trzy mile, zatrzymaliśmy się w Małocicach, tam wyszli na przeciw Legatowi Księża, z krzyżem, chorągwiami i świecami, tudzież studenci: wprowadziwszy Kardynała do kościoła, odśpiewali *Te Deum*. Jeden z studentów powitał go łacińskiemi wierszami. Nazajutrz dnia 13. przyszedł wóz, w którym były aparaty Kardynała, odprawił więc czytaną mszą i po śniadaniu, przez tegoż studenta, znów pożegnany łacińskiemi wierszami, puścił się w drogę i ujechawszy pięć mil, stanął w Radoszycach, miasteczku jak tu zwykle drewnianem.

W Piątek dnia 14. w cześnie bardzo Kardynał odprawił mszę w kościołku S. Wawrzeńca, i dla postu nie niejadłszy, ruszył w drogę. Zimno było niezmiernie, i drogi

tak wyborne, iż dnia tego upadliśmy mil siedm i wcześnie za dnia stanęli w Drzewicy.

Nazajutrz dnia 15. odprawiwszy mszą w kościele Ś. Łukasza, ujechawszy trzy tylko mile zatrzymaliśmy się w Nowem mieście, leżącem na wzgórku, nad rzeką Pilicą: i to miasteczko, z kościołem swoim poświęconym Ś. Wawrzeńcowi, całe jest z drzewa.

Dnia 16. mróz był tak tęgi, jakiegośmy jeszcze niedoświadczyli. Po mszy ujechawszy mil siedem, stanęliśmy w Tarczynie, dość sporem miasteczku, gdzieśmy już nocowali w Listopadzie jadąc do Krakowa.

W Poniedziałek dnia 17. odprawiwszy mszę w Tarczynie, w kościele Ś. Mikołaja, w tęgi mróz wyjechaliśmy do Warszawy. O milę właśnie za przedmieściami, spotkał nas, Kardynał Radziwiłł, we trzysta koni bogato ubranej młodzieży, toż Arcybiskup Gnieznieński, Biskup Łucki, Biskup Wendeński. Zastanowiwszy się przy karecie Kardynała, wszyscy wysiedli, co uczynił i Legat. Po długich przywitaniach i komplementach, Kardynał wszystkich tych Prałatów zaprosił do karety swojej, lubo Arcybiskup Gnieznieński, jako Prymas Królestwa poprzedzany jest zawsze przez Krucifera, przecież ostrzeżony od Kardynała Radziwiłła, że w obecności Legata używać go nie może, niewziął go z sobą; miał na głowie czerwoną czapeczkę, inni Biskupi niemieli jej. Nadto Arcybiskup poprzedzany był przez Marszałka niosącego laskę, jak przed Królem, dalej spotykali Kardynała Legata, Kanclerz Lit. Lew Sapieha, i Pod Kancl. Koronny Tarnowski wszyscy odprowadzili go aż do mieszkania jego. Był to dom, acz drewniany, dość jednak obszerny, i piękny, wraz przy bramie Krakowskiej niedaleko kościoła Ś. Anny OO. Bernardynów należącej do Kanclerza Litewskiego. Było to mieszkanie nierównie lepsze, od tego któreśmy mieli wprzódy wśród miasta.

Dworscy jednak i słudzy Illustrissimi, nie bardzo stali wygodnie, trzeba się było ściskać, po 10. 15. i dwudziestu w jednej stancyi, po gospodach wyznaczonych nam po

temu. Wszystko to dla szczupłości miasta, z niezmiernego natłoku na Sejm, i licznych dworów Senatorskich, a lubo Sejm już się zaczął, niezebrała się jeszcze i połowa Senatorów.

Tegoż samego wieczora, odwiedził Kardynała, Jan Zamojski Kanclerz W. i Hetman Koronny, wymawiając się iż nie wyjechał na przeciw Kardynała, z przyczyny iż dawał dnia tego bankiet dla Posła Hiszpańskiego, Amiranta Aragonji.

We Wtorek 18. w dzień zapustny, byliśmy na nabożeństwie u Bernardynów, było tam wielu Biskupów, i Arcybiskup Lwowski, Dymitr Sulikowski, wszyscy przez uszanowanie dla Legata, pozostawiali w domu swoje czapeczki, jeden tylko Arcybiskup Gnieznieński przyszedł w niej; co ja postrzegłszy, już biegłem ostrzedz go o tem, lecz Legat wstrzymał mię, mówiąc żebym dał temu pokój, że Prymas, jako *Legatus natus*, mógł nosić czapeczkę. Po mszy był Kardynał u Króla gdzie zabawiwszy godzinę, że już następowała chwila obiadu, a Legat proszonym był do Kanclerza Zamojskiego, wraz więc z zamku, udał się do mieszkania jego na rynku. Kanclerz już go czekał u drzwi, i zaprowadził do pokojów szczupłych w porównanie z osobą taką, dość jednak przystojnych. Miasto bowiem niewielkie, Marszałek W. Kor. wyznacza stancye Senatorom i Posłom, a gdy kto co nadto mieć chce, małę izbę po 25. 30 i 40. czer. zł. przez czas Sejmu najmować musi.

Obiad u Kanclerza, (jak mi powiedział Legat) był przepyszny, złożony z rozmaitych zwierzyn, i mięsiw najwyborniejszych. Gdy około zachodu słońca, przyszedłem tam po Kardynała, jeszcze siedziano u wetów. Roznoszono cukry i konfitury, w największej obfitości, nie tylko w koło stołu, ale i po pokojach, gdzie pełno siedziało gości, jak tylko zmieścić się mogli. Jakiem uważał, dwanaście osób siedziało z Kanclerzem, to jest, na pierwszem miejscu pod baldachimem z złotogłowia Kardynał Legat przy nim Kardynał Radziwiłł, koło niego Amirant Aragonji,

dalej Arcybiskup Lwowski, Wojewoda Poznański Stan. Gorka, Zebrzydowski Marszałek W. K. i Podkanclerzy Koronny Tarnowski. Z drugiej strony, koło Kardynała Radziwiłła Nuncyusz Apostolski Malaspina, Rozrażewski Biskup Kujawski, Kanclerz Lit. jeden z Senatorów Szwedzkich, na końcu samem, gospodarz.

Legat, i Kardynał Radziwiłł siedzieli u stołu w rokietach, Nuncyusz bez płaszczyka, Biskup Kujawski, w futrze sobolowem, pokrytem adamaszkiem. Po skończonym bankiecie, i umyciu rąk, Legat i Kardynał, włożyli czapeczki swoje, lecz Mgnr. Nuncyusz jak gdyby na złość niewłożył płaszczyka swego, aż w dobrą pół godzinę po obiedzie. Przy stole rozmaite były zdrowia, jako to Ojca Ś., Króla Polskiego, Hiszpańskiego, Legata i innych. Legat pijąc do Senatora Szwedzkiego rzekł mu „Czy wiecie, że ja „jestem, Protektorem Anglji, i Szwecyi, do mego więc „zdrowia, łączę modły do Chrystusa, aby wam użyczył „światła, i łaski swej, i was i ludy wasze nawrócił do „katolickiej wiary.“ Senator Szwedzki w odpowiedzi swej, niebardzo do rzeczy zakończył, że jest najniższym sługą *Illustrissimi Cardinali.*

Powróciwszy Kardynał do domu, przy wieczerzy, rozmawiał o danym bankiecie, i o osobie Kanclerza W. Kor.

To com słyszał od Legata, Kardynała Radziwiłła, i innych, Kanclerz ma być w Królestwie tem, pierwszą osobą po Królu, pierwszą może w Europie, po między prywatnemi, kiedy z niebardzo majętnego szlachcica, w przeciągu 20. lub 22. lat, przyszedł do tego że ma 200,000. dochodu, i około miliona w gotowiznie, ma dwór liczny, i takie wzięcie, iż Król nawet starać się musi być z nim dobrze.

Mówią że od imienia swego wybudował miasto Zamość, całe z kamienia, utwierdził je, i że wszystko zostawia synowi, mającemu dziś lat 3. Sam Kanclerz ma lat 57. postaci najpiękniejszej, z brodą białą, lecz silny jeszcze i żwawy.

W Sobotę dnia 20. Lutego po mszy u Bernardynów, czekał Legat uwiadomienia, o której godzinie miał się

udać do izby Sejmowej dla sprawowania poselstwa swego. Około godziny 17tej przybyło do domu naszego czterech Senatorów, dwóch duchownych, i dwóch świeckich oznajmując że już czas. Wsiadł więc *Illustrissimus* w karetę z Nuncyuszem i Biskupami, Senatorowie świeccy, wsiedli na koń, i z tłumem dworzan Królewskich odprowadzili Legata do zamku. W pierwszym pokoju wyszedł mu na przeciw Król Jmci z Kardynałem Radziwiłłem, Biskupami i Senatorami. Przybywszy do izby Sejmowej, zasiadł Legat na przygotowanem dla siebie dużem krześle, wyzłacanem, pokrytem karmazynowym axamitem, u góry sali, prawie obok malenkich drzwiczek. Po lewej ręce zasiadł Król, na krześle pokrytem axamitem czarnym, z przyczyny żałoby, po ciotce swej Królowej Annie, pod baldachimem tegoż koloru.

Podobnież cała sala była wybitą, podłoga również suknem czarnem wysłana. Po obu stronach zasiedli Senatorowie, w krzesłach swoich. Przy Królu na boku, ale poniżej siedział Kardynał Radziwiłł, w rokiecie, i fioletowej czapeczce. Opodal nieco od Kardynała, siedział Nuncyusz Malespina, dalej zabrał miejsce Arcybiskup Lwowski, i inni Biskupi, i Senatorowie, w ferezyach sobolowych, jako to Gostomski Wda Poznański, Wojciech Wilkowski Wda Rawski, Mikołaj Działyński, Wda Chełmiński. Po prawej stronie, pierwszy siedział Arcybiskup Gnieznieński, Firlej Wda Krakowski, i inni Senatorowie. Arcybiskup był w sobolach, ale bez krzyża i czapeczki, przez wzgląd dla Legata. Biskupi, Kujawski Hieronim Rozrażewski, Płocki Baranowski, Łucki Maciejowski, Chełmski Tylicki, Wendeński Othon Scheuling. Senatorowie świeccy byli, Wda Sieracki Albert Łaski, Smoleński Abrahamowicz, Nowogrodzki Tyszkiewicz, Brzeski Lit. Zienowicz, Kanclerz Litewski Lew Sapieha, Podkanclerzy Gabryel Wojna. Ci już siedzieli przy końcu czworogrannego szranku. Tamże byli W. Kanclerz Koronny, Jan Zamojski, Podkanclerzy Tarnowski, prawie na przeciw tronu. Za Wojewodami siedzieli mniejsi Kasztelanowie. Pomiedzy krzesłem Nun-

cyusza i Arcybiskupa Lwowskiego, siedzieli Prałaci Kardynała. Jako to Mgnr. Biskup de *Sessa* Mgnr. *Mollinni*, Abbote *Gaetano*; Mgnr. *Scappio*, za niemi, mieścili się Posłowie ziemscy i tyle dworzan, i szlachty, ile tylko sala ogarnąć mogła.

Gdy się już umieścili wszyscy, i Wielki Marszałek, uderzając potrzykroć laską o ziemię nakazał milczenie, *Illustrissimus* Legat, odpiął spięcie od płaszcza, i z wielką gracyą ułożywszy go koło siebie, zaczął łacińską oracyą trzy ćwierci godzin trwającą.

Treść mowy tej była, nakłonienie Króla i Stanów, do wnijścia w Ligę, z Cesarzem Niemieckim, przeciw Turkowi, jako powszechnemu Chrześcijaństwa nieprzyjacielowi.

Skoro Legat Oracyę swą skończył, powstał Podkanclerzy Tarnowski, i zbierał wota Senatorów, odniósłszy je do Króla, tak po krótce w imieniu jego mówił „J. K. M. „Pan nasz Miłościwy, równie jak i Stany, niewątpiły ni-„gdy, o ojcowskiej pieczołowitości, i szczególnych wzglę-„dach Ojca Ś. dla Polskiego Królestwa. Wdzięczni za to „Król i Stany, nieprzestaną błagać najwyższego, o długie „życie i powodzenie Ojca Ś. niemniej wdzięczne są Stany, „*Illustrissimo* za wszystkie jego, dla Królestwa Polskiego „usługi, co się tyczy czynionych propozycyi przez Kardy-„nała Legata, skoro J. K. M. i Stany rozważą nad niemi „nieomieszkają *Illustrissimo*, dać swojej odpowiedzi.“

Po skończonym głosie Podkanclerzego, wstał Legat, i odprowadzony z równemi jak wprzódy ceremoniami, powrócił do siebie.

Tegoż samego wieczora, przybyli z wielkim trzaskiem do Warszawy, w więcej jak tysiąc koni, dwaj przedniejsi Senatorowie, Książe Ostrogski Wojewoda Kijowski, i Książe Radziwiłł Wda Wileński, pierwszy zakamieniały Syzmatyk, drugi zacięty Kalwin.

Tej nocy, zaczął Kardynał boleśnie cierpieć na podagrę. Uczęszczanie w zimno do Kościoła, fatyga Sessyi publicznej, niepomału przyczyniły się do tego, niezaniedbywał atoli interessów, i co dzień w łóżku mszy słuchał. Tym czasem Sejm odbywał się trybem swoim, naradzano się w wielu sprawach, szczególniej względem proponowanej Ligi: Senatorowie niepodług zacności i wzięcia swego, lecz podług stopnia dostojeństwa które posiadali, wotowali i tak Kardynał Radziwiłł, i Warmiński Biskup Batory, Synowiec zeszłego Króla, wotowali po innych.

Imiona jakem się mógł dowiedzić Senatorów i Posłów, na Sejmie 1597. były następujące.

1. Arcybiskup Gnieznieński Prymas Królestwa i W. Ks. L. Stan. Karnkowski.
2. Arcybiskup Lwowski, Daniel Sulikowski.
3. Biskup Krakowski Kardynał Radziwiłł.
4. Biskup Kujawski Hiero. Rozrażewski.
5. — Wileński wakował.
6. — Poznański Łukasz Kościelski.
7. — Płocki Albert Baranowski.
8. — Warmiński Kard. Batory, Opat Czerwiński.
9. — Łucki Bernard Maciejowski.
10. — Przemyski Wawrzeniec Goślicki.
11. — Żmudzki Giedrojc.
12. — Chełmski S. Gomoliński.
13. — Chełmiński P. Tylicki.
14. — Kijowski Józef Wereszczyński.
15. — Kamieniecki Paweł Wołucki.
16. — Wendeński Othon.

SWIECCY.

17. Kasztelan Krakowski Janusz Ks. Ostrogski.
18. Wojewoda Krakow. Mikołaj Firlej.
19. — Poznański Hier. Gostomski.
20. — Wileński Albert Radziwiłł.

21. Wojewoda Sandomierski Jerzy Mniszech.
22. — Kasztelan Wileński Jerzy Chodkiewicz.
23. — Kaliski Piotr Potulicki.
24. — Trocki Krzysztof Radziwiłł.
25. — Sieradzki Albert Łaski.
26. Kasztelan Trocki Thalwosz.
27. Wojewoda Łęczycki Stanisław Miński.
28. Starosta Żmudzki Ś. Ks. Radziwiłł.
29. Wojewoda Brzeski Andrzej Leszczyński.
30. Wojewoda Kijowski K. Ks. Ostrogski.
31. — Inowracławski Spławski.
32. — Ruski Mikołaj Herburt.
33. — Wołyński Al. Ks. Ostrogski.
34. — Podolski Jan Sieniawski.
35. — Smoleński Abrahamowicz.
36. — Lubelski Mik. Zebrzydowski.
37. — Płocki Dorohostajski.
38. — Bełski Włodek.
39. — Nowogrodzki Teodor Skamin Tyszkiewicy.
40. — Płocki J. Zieliński.
41. — Witepski Sapieha.
42. — Mazowiecki Hier. Parys.
43. — Podlaski Jan Ks. Zasławski.
44. — Rawski Albert Wilkanowski.
45. — Brzeski Lit. Zienowicz.
46. — Chełmiński Mik. Działyński.
47. — Mścisławski Jądrzej Sapieha.
48. — Malborski Fabian Czerna.
49. — Bracławski Janusz Ks. Zbarazki.
50. — Pomorski Ludwik Morteski.
51. — Minski Jędrzej Zawisza.

MINISTROWIE.

52. Marszałek W. K. M. Zebrzydowski.
53. Kanclerz W. K. M. Jan Zamojski.

54. Kanclerz W. Lit. Lew Sapieha.
55. Podkanclerzy Jan Tarnowski.
56. Podskarbi W. K. Jan Firlej.
57. Podskarbi W. Lit. Dymitr Chalecki.
58. Podkanclerzy Lit. Gabryel Wojna.
59. Marszałek Nad. Lit. *vacat.*
60. Marszałek Nad. Kor. Piotr Wiesiołowski.
61. Referendarz Kor. Jan Zieliński.
62. Referendarz drugi Tomasz Drohojewski.
63. Sekretarz W. K. Gembicki.

KASZTELANI WIĘKSI.

64. Poznański Jan Rozrażewski.
65. Sandomierski Stanisław Tarnowski.
66. Kaliski Konarski.
67. Wojnicki Piotr Myszkowski.
68. Gnieznieński Jan Zborowski.
69. Sieradzki Bużeński.
70. Łęczycki Stanisław Bykowski.
71. Żmudzki Naruszewicz.
72. Brzeski Kujaw. Łukasz Kretkowski.
73. Kijowski Jakób Czaplic.
74. Inowracławski Kościelski.
75. Lwowski Stanisław Żółkiewski.
76. Wołyński *vacat.*
77. Kamieniecki Jakób Prytwic.
78. Smoleński *vacat.*
79. Lubelski Marek Sobieski.
80. Połocki Jerzy Pac.
81. Bełski Piotr Niszczycki.
82. Nowogrodzki Piotr Zienowicz.
83. Płocki Stanisław Krasiński.
84. Witepski Jan Zienowicz.
85. Czerski Leśniowolski.
86. Podlaski Wodziński.
87. Rawski Trzeciński.

88. Brzeski Adam Pociej.
89. Chełmiński Jerzy Konopacki.
90. Mścisławski Jan Mieleszko.
91. Elbląd zki Stanisław Działyński.
92. Brasławski Alexander Siemiaszko.
93. Gdański Marcin Zieliński.
94. Minski Marcin Strawiński.

KASZTELANOWIE MNIEJSI.

95. Sandecki Krzysztof Komorowski
96. Wiślicki Mikołaj Ligęza.
97. Biecki Zborowski.
98. Rogoziński Jan Opaliński.
99. Radomski Andrzej Firlej.
100. Zawistowski Bogusz.
101. Żarnowski Skorzewski.
102. Małagoski Sebastyan Lubomirski.
103. Wieluński Andrzej Męciński.
104. Przemyski Stanisław Krasicki.
105. Halicki Stanisław Gulski.
106. Sanocki Kilian Drohojowski.
107. Wschowski Jan Grudziński.
108. Nakielski An. Czarnkowski.
109. Rospirski Marcin Halecki.
110. Bydgoski Balinski.
111. Kruszwicki Grudzinski.
112. Oświecimski Padniewski.
113. Kamieniecki Padniewski.
114. Spicimirski Gomolinski.
115. Inowłacławski Tarnowski.
116. Kowalski Rysiński.
117. Sanocki Russocki.
118. Sochaczewski Plichta.
119. Gostyński Stępkowski.
120. Wiski Marcin Mężyński.
121. Rościążki Adam Rościszewski.

122. Wyszogrodzki Kasper Kłodziński.
123. Repnicki Stanisław Głowinski.
124. Zakroczymski Wojciech Radzimiński.
125. Ciechonowski Franciszek Krasinski.
126. Kujawski Pstrokoński.

POSŁOWIE NA SEJM ROKU 1597.

Wdztwo Krakowskie.

Mikołaj Kazmirski.
H. Firlej.
Stanisław Morski.
Jordan.
Zieliński.
Przerembski.

Wdztwo Sandomierskie.

Ossoliński.
Gorajski.
Grabski.
Roczymowski.
Oleśnicki.

Wdztwo Poznańskie.

H. Karnkowski.
Choinski.
Konarski.
Raszkowski.
Mielżyński.
Obornicki.

Wdztwo Kaliskie.

Brodowski.
Przyjemski.
Choinski.
Barski.

Wdztwo Sieradzkie.

Mieczyński.
Łacki.

Wdztwo Łęczyckie.

Biskupski.
Karsznicki.
Sołowski.
Zieliński.

Wdztwo Kijowskie.

Łaski.
Bramowski.
Olizar.

Wdztwo Dobrzyńskie.

Rypinski.
Chełmicki.

Wdztwo Wołyńskie.

Ks. Czartoryski.
Ks. Korecki.
Chojski.
Hulewicz.
Zahoroski.
Karliński.

Wdztwo Łubelskie.

Massalski.
Gorajski.
Ostrowski.

Wdztwo Płockie.

Zarucki.
Lassocki.
Wilski.

Ziemia Wieluńska.

Boruchowski.
Madalinski.

W. Brzesk. Kujawskie.

Lowicki.
Talipski.

W. Inowłocławskie.

Grabski.
Mierzyński.

Wdztwo Ruskie.

Reszko.
S. Potocki.
Wolski.
Karsonowski.
Kuropatwa.
Bełżycki.
Orzechowski.

Wdztwo Podolskie.

H. Jazłowiecki.
Błażejowski.
P. Łaszcz.

Wdztwo Belskie.

Gorajski.
Mielinski.
Golesinski.
Wroczyński.

Z Mazowsza.

Karski.
Łoczowski.
Czermakowski.
Podoski.
Janucki.
Wysławski.

Z Wdztwa Podlaskiego.

H. Jerlikowicz.
Olęcki.
A. Jerlikowicz.
Raczko.

Z Chełmińskiego.

Daniel Plamecki.
Koszucki.
Tilecki.
Plemecki.

Z Pomorskiego.

Krzysztof Konopacki.
N. Niewieścinski.
Klinski.
Ostromęski.
Walikowski.
Zembrzuski.
Węgrzynowski.
Kłodnicki.

Jaroszyński.
Grodzinski.
Jabłoński.
Drozdowski.
Mostowski.

Z Rawskiego.

Gostomski.
Piegłowski.
Stamirowski.
Giżycki.
Stępkowski.

Z Brasławskiego.

Piaseczyński.
N. Szaskowicz.
H. Szaszkowicz.
A. Sośnicki.

Z Inflant.

Kosz.
Kurelz.
Rembowski[1]).

Ci więc Senatorowie, i Posłowie po mszy i po rannem śniadaniu, około godziny jedenastej zbierają się do Izb swoich, Sessye trwają do wieczora, czasem do północy, przy końcu Sejmu (gdyż Polacy mają zwyczaj wszystko na koniec odsyłać), Sessye trwają aż do rana nazajutrz: po skończonych dopiero Sessyach zasiadają do obiadu. Król zawsze jest przytomnym; i nikomu wyjść niewolno, chyba w nagłej potrzebie. Można więc wnosić jakiej cierpliwości, przez sześć niedziel potrzeba Królowi i Sejmującym. Sejm nad niedziel sześć przedłużonym być niemoże. Propozycye idą od tronu, na które Senatorowie wołani od Marszałka W. K. koleją zacząwszy od Prymasa wota swe dają. Wszyscy mówią w ojczystym języku, trwa to bez końca, długo bowiem mówią, między innemi Prymas Karńkowski zwykł przez trzy godziny gadać.

Izba Senatorska, jest wielkości tej w której Kardynali odprawiają konsystorze swoje, ma w głębi małe drzwiczki, któremi się w chodzi do pokojów Królewskich, na przeciw są drzwi wielkie, do w nijścia dla wszystkich.

Posłowie mają osobną swą Izbę: na początku Sejmu, przychodzą do Izby Senatorskiej witać Króla, każdy zdją-

1) Nietrzeba nawet ostrzegać, iż piszący dziennik ten Włoch, wiele imion poopuszczał wiele źle wypisał, a Litewskich Posłów, wcale opuścił.

wszy kołpak, przystępuje do tronu, i całuje rękę Królewską. Potem odchodzą na swoje obrady; w najważniejszych tylko sprawach, przywoływani są do Izby Senatorskiej i w tenczas stoją na przeciw tronu, starałem się dowiedzieć co tam gadano na Sejmie, i od tych Włochów, co już umieją po Polsku, dowiedziałem się że z strony Ligi przeciw Turkom, Biskupi byli za nią, przeciwnie, osobliwie Kanclerze, chcieli zyskowniejszych i otwartszych kondycyi od Cesarza JMci; nadto żądali spełnienia Paktów Bendzyńskich, to jest uroczystego zrzeczenia się Korony Polskiej przez Arcyksięcia Maxymiliana. Kanclerz Zamojski, otoż się domagał: przydał nakoniec, że lubo propozycye Rakuskie miały tylko za cel, bez żadnej korzyści wciągnąć nas w wojnę z Turkami, lubo się niemi uwodzić nienależało, bezpieczeństwo atoli Rzpltej wymagało byśmy mieli na oparcie się Turkom i Tatarom, gotowy skarb, i gotowe wojsko. Na te słowa podatki, powstała wielka wrzawa, cały ten Sejm, był bardzo burzliwy.

W Niedziele po Sejmie, śpiewał mszą wielką Baranowski Biskup Płocki, będąc we Włoszech, nauczył się śpiewać pięknie, i niedetonował jak inne duchowieństwo. Król słuchał kazania Polskiego, Królowa odeszła do swoich pokojów, gdzie Jezuita, Niemiec prawił dla niej kazanie. Trwały długo konferencye o Ligę w domu Kardynała, który jeszcze bolał na podagrę, tyle ja tylko mimo wielkich starań dowiedzieć się mogłem, że gdy Dom Rakuski, niepostępował szczerze a Polacy niełatwo uwieść się dali, wszystkie Stolicy Apostolskiej starania spełzły na niczem.

W Sobotę dnia 1. Marca, wyjechał z Warszawy Amirant Aragonji Poseł Wielki Hiszpański. Przez cały czas pobytu jego, Król i przedniejsi Panowie wielkie mu czynili grzeczności. Dowiedziałem się że w Niedzielę zapustną, Król zaprosił go na obiad, wraz z Królową i Nuncyuszem Malespiną, jeżeli prawda (co mi jednak powiadano za prawdę), że Nuncyusz dał się posiąść Posłowi Hiszpańskiemu, uczynił rzecz szkaradną, zawsze bowiem Posłowie Papiezcy na każdem miejscu, pierwsze miejsce

10*

mieć powinni: Kanclerz W. Zamojski, Marszałek W. Koronny, Zebrzydowski, inni przedniejsi Senatorowie sute bankiety, Ambasadorowi temu dawali. Król przy odjezdzie dał mu sobole 2000 szkudów wartające, każdemu zaś z dworzan jego roztruchan pozłocisty, tak że wszyscy wyjechali bardzo kontenci.

W Niedzielę po obiedzie dane było posłuchanie Posłom Tatarskim, tym samym, których już dawniej wspomniałem, i którzy niemogąc otrzymać odpowiedzi przed Sejmem, aż dotąd bawili w Warszawie, utrzymywani kosztem Królewskim; Król na audyencyę, bogato ubrać ich kazał. Pierwszy Poseł z familji Doria miał szubę pąsową przetykaną złotem, inni podobneż szuby adamaszkowe karmazynowe. Gdy Król zasiadł na trònie, otoczony Senatorami i dworem, weszli Posłowie, i ukłóniwszy się nisko kilka słów po Tatarsku wyrzekli, co tłómacz natychmiast, na Polski język przełożył, Kanclerz odpowiedział od tronu, że J. K. M. chce żyć w przyjaźni z Panem ich, że co się tyczy podarunków, te posłanemi być niemogły, z przyczyny, że naród ich rozdzielony, i między dwoma ubiegającemi się bracią do tronu, niewiedzieć któremu z nich podarunki posyłać miano. Co się tyczy najazdów kozackich, odpowiedziano, że byli to ludzie niesforni, nieuznający żadnego prawa, że J. K. M. karze ich, jak to już na Nalewajce widziano, i że ile kroć dopuszczą się łupieztwa, karać ich nieprzystanie.

Nakoniec Kanclerz dawał im list od tronu jako odpowiedź, na ten który mu od Pana swego przynieśli, lecz Posłowie w zbraniali się przyjąc go, twierdząc że mają jeszcze inne prośby, bez których załatwienia, gdyby list przyjęli, Pan ich za powrotem kazałby im głowy pościnać, i że woleliby, by im J. K. M. kazał je sam pościnać w Warszawie, niż gdyby list ten przyjąć mieli: gdy wszelkie namowy próżnemi były, oddano list w ręce tłómacza, i odprawiono do domów.

W Sobotę dnia 8. Kardynał czując się lepiej na zdrowiu wyjechał na przejazdkę.

Nazajutrz po obiedzie, z całym dworem wyjechał do zamku. Gdy Kardynał bawił u Króla my tym czasem poszliśmy widzieć stajnie Królewskie: było tam wiele przepysznych koni, między temi był konik bułany, tak maleńki, iż lubom nań własnemi patrzył oczyma, jeszcze mi się to zdało nie tylko rzeczą zadziwiającą, lecz niepodobną do wiary. Cała wysokość jego niedochodziła mi do pasa, z tem wszystkiem tak proporcyonalny, i kształny, iż nic piękniejszego widzieć nie można było. Mówią że go chowają dla Królewicza Władysława, który jeszcze dwóch lat nieskończył. Przyprowadzono go z Litwy, gdzie podobne twory nie tylko w bestyach, ale w męczyznach i kobietach nie są rzadkie, jakoż na dworze Królewskim widziałem, ośm karląłek męzkich i żeńskich.

We Środe dnia 12. Marca, Konstanty Książe Ostrogski Wojewoda Kijowski z wielkim gniewem, wyjechał z Warszawy. Przyczyną gniewu tego było, iż Król niechciał uważać na protestacyę którą uczynił względem zaszłego niedawno połączenia kościoła Greckiego z Rzymskim. Zajechawszy do pierwszego grodu, podług przyjętego u Polaków zwyczaju, zaniósł solenny manifest.

Dnia 18. Kardynał Legat, widząc że dalsze rokowania o ligę przeciw Turkom, dla nieszczerego Austryaków postępowania spełzły na niczem, umyślił porzucić Królestwo Polskie, i na powrót do Rzymu się udać. Prosił więc o audyencyę pożegnania i około 18. godziny, jak zwykle kręconemi schodami, udał się na zamek na pokoje Królewskie. Zabawiwszy u Króla duże pół godziny, udał się do Królowej Jmci, od obojga, z najżywszą uprzejmością przyjęty, i czule pożegnanym został. Gdy Kardynał powrócił do mieszkania swego, przyniesiono mu od Króla, prześliczny zegar bijący. Była to sztuka podziwienia godna, zbudowana w kształt świątyni, wśrodku tej widać było mnóztwo figurek reprezentujących processyę, jaką zwykł Ojcec Ś. odprawiać, gdy uroczyście wchodzi do Ś. Piotra, na odprawowanie mszy. Przez sztuczny mechanizm, wszystkie te figurki ruszały się, Ojciec S. niesiony był na

krześle, odzywały się trąby i kotły; a gdy Ojciec Ś. dawał Benedykcyą *orbi et urbi*, znów figurki biły w kotły i bębny, inne zapalały armatki i strzelały. Wszystko to nadzwyczajnie sztuczne i oczy zachwycające. Mówiono mi, iż zegar ten kosztował przeszło 3000 Szkudów. Nadto przysłał J. K. M. Kardynałowi 40 pięknych soboli, wartości 500 szkudów. Kardynał udarował hojnie tych co dary te przynieśli: Szambelanowi Czapskiemu, który z niemi przyszedł od Króla, darował łańcuch wartości 200 Szkudów.

Wieczorem, pożegnał Legat Kardynałów Radziwiłła, Batorego, Kanclerza Zamojskiego, Marszałka W. K. Zebrzydowskiego, od tych ostatnich udarowany został pięknemi Tureckiemi końmi. Arcybiskup Prymas Karnkowski 80 letni starzec chorobą złożony, widząc wchodzącego do siebie Legata, zawołał, *unde hoc mihi, ut deus meus veniat ad me*. Wszystkie te odwiedziny wiele czasu zabrały, wyjechaliśmy ku wieczorowi w mróz i śnieg wielki.

Nuncyusz i wiele Polaków odprowadziło Kardynała, aż do Błonia gdzieśmy wieczerzali i spali. Nazajutrz Kardynał znów uczuł podagrę, i niemógł jak zwykle iść do Kościoła, ale myśmy szli i odprawiali wiele mszy. Kościół ten jest poświęcony Ś. Trójcy, mieszkają przy nim Kanonicy reguły Ś. Augustyna, noszą oni habit biały, a na nim czarne mucety, i posiadają znaczne dochody. Po mszy po śniadaniu, Kardynał nieść się kazał w lektyce, zatrzymaliśmy się w Sochaczewie dla popaszenia koni i wraz potem puściwszy się w dalszą drogę stanęliśmy na noc w Łowiczu, w mieście gdzie zwykle Arcybiskup Prymas przebywa, lecz dziś dla słabości (o której wyżej wspomniałem) zjechać niemógł. Przysłał atoli synowca swego, który o pół mili od miasta, wyjechał naprzeciw Legata, z mnóztwem kolebek, i koni powodnych, z żołnierzami pieszemi, i konnemi. Na czele mieszczan stanął Doktor miejscowy, i stósowną oracyą witał Legata. Przybliżając się do miasta, przejeżdża się przez długi niezmiernie most,

jak wszystkie w tym kraju drewniany, dalej środkiem miasta, które może dłuższe jest od Krakowa, lecz nietak szerokie. Miasto wcale piękne, lubo wiele w nim domów drewnianych, są jednak i murowane. Przejechawszy przez miasto, znowuśmy jechali na most podobny pierwszemu; ten po obu stronach z łękami u góry, umajony był jodłami, co wśród zimy piękny sprawiało widok.

Na bramie zamkowej widać było herb Kardynała Gaetano, potem herb Prymasa, to jest baran kosmaty, tak sztucznie zrobiony, iż gdy się Kardynał przybliżał, nisko schylił przed nim głowę i ukłonił się.

Stanąwszy w zamku, Kardynał lubo zdrożony i słaby, by grzeczność synowcowi Prymasa uczynić, zanieść się kazał do stołu. Dwa były zastawione stoły, jeden w mniejszej lecz wygodnej sali, dla Kardynałów i Prałatów, drugi w drugiej sali, gdzie jedli dworscy Kardynała, i wiele szlachty Polskiej. Obiad był wyborny, obfitość ryb, lecz wszystko podług zwyczaju Polskiego wielce pieprzno, i korzenno. Kardynał chcąc się uwolnić od picia zdrowiów, przygotowanych już wcześnie, prosił o pozwolenie by się mógł wcześnie oddalić od stołu, zostawiwszy wszystkich innych.

W Piątek 28. Marca Kardynał słuchał mszy w pokoju swoim, inni zaś z mnóztwem Jezuitów, w obszernej kaplicy zamkowej. Zamek ten cały z kamienia piękny jest i ma wiele pokojów, gdzieśmy wszyscy wygodnie mieszkali. Ja dnia tego odprawiłem mszę, w Kollegiacie Panny Maryi, kościół ten bogaty jest i piękny, są przy nim Kanonicy liczący do 1,000 i 2,000 fl. dochodu. Kanonicy ci równie jak wielu innych Kanoników, Opatów, i Prałatów po Polszcze, niemieszka osobiście przy Kollegiatach, ale trzyma Wikaryuszów, ci za 50 lub 60 Szkudów na rok odbywają za nich powinności, całą zaś intratę nic nierobiąc pobierają sami. Jest jeszcze w Łowiczu cztery lub pięć innych kościołów. Miasto same bardzo ludne. Wiele szlachty mieszka w niem, a to by się obok Prymasa znajdować, ten bowiem będąc pierwszym Senatorem w Królestwie, wiele

ma wpływu, a gdy mu przyjdzie do głowy *invito Rege* Sejmy zwoływa. Po mszy było śniadanie w zamku, z mnóztwem cukrów i konfitur i wybornemi winami. Kardynał niemógł być u stołu, lecz posiliwszy się zaraz puścił się w drogę, i ujechawszy mil pięć stanął w Jazdowie.

W Sobotę dnia 29. Kardynał kazał się zanieść na ręku do Kościoła Ś. Jędrzeja, gdzie byli Zakonnicy reguły Ś. Benedykta. Po mszy, śniadaniu, mimo gęstego śniegu, puściliśmy się w drogę i wieczorem stanęlismy w Sulejowie. Opat miejscowy zaprosił Kardynała do pałacu swego, równie jak i wszystkich Prałatów, reszta dworu została w mieście. Kardynał dla słabości niemógł być u stołu, lecz my wszyscy jedliśmy z Opatem.

W Niedzielę 30 Marca, udaliśmy się do Kościoła Panny Maryi, gdzie było szesnastu Benedyktynów. Po wielkiej mszy, że to była niedziela Kwietnia, a w kraju tym niema ni Palm, ni drzew oliwnych, noszono rózgi z jakiejsi łoży, bez gałęzi i liści, mające tylko małe nierozpęknięte jeszcze pączki.

W Poniedziałek że kościół był oddalony, Kardynał słuchał mszy Ś. w pokoju, dnia tego stanęliśmy w Kurselowie dobrach Księcia Prymasa w tem miejscu widziałem rzecz jakiej jeszcze w życiu mojem widzieć mi się niezdarzyło. Było to potężne wiadro mogące pomieścić w sobie osobę; wiadro to zawieszone nad wodą, sznurem przywiązane było, do tyczki czyli żurawia. W to wiadro sadzano nierządnicę, dając jej nóż w rękę. Ta jeźli niechciała wisieć wiecznie na powietrzu, urzynała nożem ów powróz i wpadała w sadzawkę lub jezioro, tak jednak, iż tylko dobrą wziąwszy kąpiel, utopić się niemogła. Widziałem póżniej że ten sposób karania wszetecznic był używanym i w Niemczech. Zanotowałem to w dzienniku moim, równie jak i inne zwyczaje krajów, które mi zwiedzać przyszło, a to dla zabawy i wiadomości tych, którzy mię kiedy czytać będą. Same bowiem ceremonie kościelne obchodzić niemogą, jak tylko duchownych.

We Wtorek 1. Kwietnia, mimo odwilży, złej drogi, stanęliśmy w Kursowie, miasteczku budującem się na nowo,

niedawno bowiem zgorzało ze szczętem, jak często zwykło bywać w Polszcze, gdzie powiększej części drewniane są domy. Miasteczko to należało do jakiegoś Heretyka, ten by złość wyrządzić Katolikom, kazał drzwi od kościoła zabić, i na pogardę napisał na nich kredą. *Missa*, *mala intentio, sine scripturae auctoritate*. Co postrzegłszy, zmazaliśmy ten napis, a na miejscu onego napisaliśmy węglem. *Missa optima Dni: Jesu Christi intentio*. Niektórzy będący z nami Polacy, dodali jeszcze te słowa. Kto zamknął te drzwi, zamkniętym będzie w piekle, wraz z Lutrem, Kalwinem, i innemi towarzyszami swemi.

We Środę 2. Kwietnia, w wielkie zimno i złe drogi, przybyliśmy do Miechowa Opactwa Kanoników Grobowych. Kardynał stanął w pałacu Kardynała Batorego, i kosztem jego był podejmowany.

Nazajutrz 3. Kwietnia, lubo czas był łagodny, drogi jednak tak popsute, iż późno dopiero w noc, stanęliśmy w Krakowie, w tymże pałacu co i dawniej.

Nieodbierał tą razą Kardynał tyle odwiedziń, ile w przódy, z przyczyny iż mało Państwa znaleśliśmy w Krakowie, jedni bowiem Senatorowie zostali jeszcze w Warszawie, drudzy powrócili na święta do domów, inni dla złych dróg, a między temi, i Biskup Krakowski, Ks. Radziwiłł zjechać niemogli. Kardynał lubo chory jeszcze, wszystkim obrządkom wielko tygodniowym, chciał być przytomnym.

W Wielki Piątek, lubom mu silnie przekładał, iż Kardynałowie nigdy koloru ubioru swego nieodmieniają, przecież Kardynał uparł się i wziął suknią czarną.

W Poniedziałek dnia 14. Kwietnia puściliśmy się w drogę do Wiednia, z tamtąd do Rzymu. Dwór Kardynała poprzedzał go dniem wprzódy. Biskup Łucki Bernard Maciejowski, w nieprzytomności miejscowego Biskupa, i wiele Prałatów, i szlachty odprowadziło Kardynała, o pół miłe za miasto. Hajducy Starościńscy, z rusznicami, i halabardami, stali szeregiem z rozwiniętemi Chorągwiami.

Gdy jadąc do Zatorza, trzeba się było przeprawiać przez Wisłę znalazło się że promy były popsute i że dwie mile na około musieliśmy drogi nakładać, żeby prom znaleźć. Drogi były niezmiernie błotniste. Zator jest cały prawie z drzewa, lecz zamieszkany przez katolików; słuchaliśmy mszy w kościele Ś. Jerzego. Nazajutrz stanęliśmy w Oświecimiu, gdzie się trzy lub cztery kościoły znajdują. Nazajutrz pożegnaliśmy Królestwo Polskie, i wjechali do Szląska Prowincyi niegdyś należącej do Polski, dziś pod panowaniem Rakuskiem. Tu się krzewiły rozmaite sekty, najliczniejsza luterska.

O P I S

PO DWA RAZY ODPRAWIONEJ NEGOCYACYI

Z JANEM ZAMOJSKIM

KANCLERZEM W. K.

I P. VANOZZI

POSŁANYM DO NIEGO PRZEZ KARDYNAŁA HENRYKA GAETANI,
LEGATA A LATERE PAPIEŻA KLEMENSA VIII. ROKU 1596.

WYPIS Z MANUSKRYPTU BIBLIOTEKI KSIĄŻĄT
ALBANICH W RZYMIE.

Jaśnie Oświecony najprzewielebniejszy Kardynał Gaetani, znajdując się w Polszcze, jako *Legatus a latere*, Ojca Ś. *Klemensa VIII.* przedsięwziął wysłać do J. W. *Zamojskiego* Kanclerza W. K. Pana *Bonifacego Vanozzi* sekretarza legacyi, dając mu instrukcyą w następnem brzmieniu.

I N S T R U K C Y A

D A N A P. V A N O Z Z I,

gdy pierwszy raz był posłany do Kanclerza Koronnego.

Panie *Vanozzi* mój sekretarzu, udasz się za pomocą bozką i mejem błogosławieństwem do *Zamościa,* lub gdzie się P. kanclerz znajdować będzie: oddasz mu *credentiales* przezemnie do niego pisane, łącząc wyraz najgrzeczniejszego i najprzychylniejszego oświadczenia mej atencyi. Danieś mu o mojem do tego Królestwa przybyciu, i w jakim zamiarze od Ojca Ś. wysłany jestem. Oświadcz

mój żal, żem nie zastał J. W. Kanclerza i nie mógł złożyć mej uniżoności: oraz zapewnij o żywem pragnieniu mojem służeniu jemu osobiście, i porozumienia się z nim względem ważnych okoliczności tyczących się związku, poprzedzając urzędowe tego interesu traktowanie; tudzież o mojej chęci powzięcia rady i zdania J. W. Kanclerza.

Wyraź, że znane mi są doskonale cnoty, przymioty i wielkie znaczenie tego Pana, równie jak powaga, wziętość i nieograniczony kredyt w tym kraju.

Że wielkie zakładam nadzieje na J. W. Kanclerzu, i spodziewam się, iż przychylnym być raczy i przyłoży się z usilnością do popierania tego układu, i uskutecznienia rzeczonego związku, stósownie do powziętej przez Ojca Ś. otuchy.

Że jego świątobliwość nie ma innego zamiaru, nad korzyść publiczną i dobro obywatelów; nad chwałę i całość tego państwa, które ojcowskim kocha afektem.

Że i ja podobnie nie inne mam widoki, daleki zawsze i we wszystkiem od własnego interesu i osobistych względów.

Że bądź słownie, bądź listownie traktować z nim będę z tą otwartością, rzetelnością i szczerością, która mi jest z przyrodzenia właściwą, i którą się szczycę, a przeto:

Że w konfidencyi donoszę J. W. Kanclerzowi, jakoby ogólne było mniemanie, iż jest wcale przeciwnym temu związkowi, przeszkadzając wszelkiemi sposobami, aby nie doszedł, lubo pragnie usilnie, ażeby w publiczności inaczej rozumiano.

Że ja temu wcale dać wiary nie chcę, przekonany z powodów pożytku i honoru spływających na całe Królestwo, a szczególnie na samego J. W. Kanklerza, który po Królu pierwszą w tym kraju jest osobą; iż chętnie tego dzieła żądać będą, że je przyjmą i popierać będą, zwłaszcza gdy sami uznają z jakiem dla narodu upoważaniem jest im podany ten układ.

Że szlachetność, waleczność i wspaniałość Polaków nie powinna tej zręcznej opuszczać pory, do zwojowania Turków, i oddalenia ich nie tylko od sąsiedztwa, lecz

może nawet do wypędzenia z Europy, kiedy zbieg przyczyn i okoliczności zdają się zapewniać o zwycięztwie, i zaręczają dostąpienia tego celu.

Że sama przystojność i przyzwoitość wymaga, aby naród Polski nie odmawiał złączenia się z Cesarzem, Panem tak wysokiej dostojności, tem bardziej za wdaniem się Ojca Ś. gdy z taką usilnością zbliżyć ich pragnie.

Że w prawdzie uskutecznienie takowego związku zdaje się przytrudne z powodu niewielkiej między Polakami i Austryakami przychylności. Z tem wszystkiem nie jest niepodobnem; owszem biorąc na uwagę powody użytku i dogodności, dodam, i *rationes status*, powinnoby być jak najłatwiejsze. Co i skutek okaże, skoro obiedwie strony dobrowolnie i usilnie do tego przyłożyć się zechcą: a przytem gdy J. W. Kanclerz z swej strony przychyli się, nie wątpię o najdzielniejszem powodzeniu.

Że wszystko nastąpi z korzyścią Polaków, byleby przestać chcieli (o czem wątpić nie można) na warunkach rozsądnych i przyzwoitych.

Że z największem upragnieniem oczekuję na przybycie J. W. Kanclerza, aby swem pośrednictwem przyłożył się do układu, od którego (jak sądzę), utworzenie związku zawisło, a na którym zasady całkowitej budowy założone być mają. A zatem tem bardziej przystoi, aby J. W. Kanclerz, mogąc nadać onemu moc i dzielność, wpływu swojego nie odmawiał. Przeciwnie, nie chcąc być tej sprawy uczestnikiem, usprawiedliwiłby niejako rozsiane wieści, że nie życzy sobie takowego związku. Dla tych tak mocnych względów i powodów, upraszam, aby wpływu swego nie odmawiał, i dał innym z siebie przykład, którzyby do tej sprawy mogli być pomocni, a pewnoby się uchylili, jeżeliby P. Kanclerz miał się uchylić.

Że jeżeli ten związek nie będzie doprowadzony do skutku, Polacy ściągną na siebie rozliczne nagany: mianowicie, że nie chcieli wespół dzielić sprawy uznanej przez świat cały za korzystną, zaszczyt przynoszącą, pobożną, świętą, i dla całego państwa Chrześcijańskiego nader uży-

teczną: szczególniej zaś dla tego Królestwa, które wyznając się katolickiem, i będąc z największem uszanowaniem dla Ojca Ś. w skutku tego dowodzić powinno, mogąc to uczynić w sposobie tak chlubnym, i razem ująć i zobowiązać sobie liczne mocarstwa.

Że żądza cieszenia się pokojem, w którym naród zostaje, nie jest tak bezpieczna, kiedy doświadczenie naucza tylokrotnie, jak mało polegać można na obłudnej Turków wierze, którzy wszelkich szukają wybiegów dla uspienia sąsiadów, aby tem pewniej odleglejszych pognębić; poźniej i pierwszym nie przepuszczając, z pogardą sojuszów zaprzysiężonych, z zgwałceniem wszelkich praw, mając tylko za godziwe i dozwolone, co im się podoba. Przeto Polacy większą ufność w związku z Panami Chrześcijańskiemi pokładać powinni, niżeli w pokoju z barbarzyńcem, który go zrywać i nie dochowywać przywykł.

Że prywatnych nakłady, mogą być nadgrodzone z ogólnej na całe państwo spływającej korzyści, przez pomyślny skutek rzeczonego związku.

Nakoniec, że jak Polaków czeka sława, iż swem uczestnictwem stali się wsparciem i obroną Państwa Chrześcijańskiego; podobnież zasłużą na naganę, jeżeli przez odrzucenie tego związku, Rzplita Chrześcijańska jakikolwiek poniesie uszczerbek. A przeto ta kaźń spadnie i na J. W. Kanclerza: bo wiadomo, jakie ma znaczenie w senacie, i że do jakiego on się zdania przychyli i skłoni, skłonią się i przychylą inni senatorowie i wotujący.

Wynieś i wystaw, choć z przesadą zbieg okoliczności, służących do tak świetnego przedsięwzięcia, kiedy od wieków Chrześcijaństwo nie miało zręczniejszej pory zwyciężyć i zniszczyć prawie, tego wspólnego nieprzyjaciela; przynajmniej od tej naszej ściany. Co jeżeli nastąpi, przypisać to w części będzie należało waleczności oręża Polskiego, równie jak czynnemu działaniu J. W. Kanclerza, któremu wiadomo, że *famam extendere factis hoc virtutis opus* [1]).

---

1) Sławę czynami szerzyć, to jest dzieło cnoty.

A ponieważ Najjaśniejszy Król, okazuje swą skłonność do tak świętego i potrzebnego związku, spodziewać się należy, że wszystkie członki tego Królestwa pójdą za pobożnem zdaniem naczelnika swojego.

Gdybyś poznał; że Kanclerz W. nie ma myśli przystąpić do układu, użyć wszelkich środków przekonania, aby żadnym sposobem nie pozwolił przejścia Tatarom; przekładając, że pod tym pozorem usprawiedliwi zajęcie Wołoszczyzny, i że tem bardziej tego dokonać należy, gdy już go nic wymówić nie potrafi, jak się stało w roku zeszłym. Teraz zaś J. W. Kanclerz mając gotowe wojsko dla przeszkodzenia Tatarom złączenia się z Turkami, niech mężnie dopełni dzieło, godne waleczności tak znakomitego wodza; uczyni wtedy rzecz najprzyjemniejszą dla Ojca Ś. a dla mnie nader pożądaną, za którą uczynność najżywszej wdzięczności zaciągam obowiązek.

W przypadku, gdyby Kanclerz W. wymawiał się, że powinność jego każe mu iść na Podole dla zasłonienia granic osobiście: proś go, aby cię zawiadomił dokładnie, jak mam sobie postąpić z deputowanemi od Króla do traktowania. Ponieważ J. W. Kanclerz znając najlepiej ich humor, widoki i interesa, potrafi mnie ożywić swym duchem; a biorąc radę jego za prawidło, największą pokładam ufność w uskutecznieniu zleconej mi czynności. Przeto pokornie dopraszam się o to, co się dla mnie stanie dobrodziejstwem. Zaręczam za sekrèt, gdzie go potrzebnym osądzi: korzystać będę z danych sobie przestróg bez ubliżenia w czemkolwiek, coby się imienia, lub sławy J. W. Kanclerza tykać mogło. Nadewszystko staraj się takie wrażenie uczynić na jego umyśle, iż nieodstępnie na radzie jego polegać pragnę, jego się zdaniem powodować, i że najściślejszy sekret zachowany będzie.

Jak mowa będzie o Arcyksiążęciu *Maxymilianie*, gdy wiesz, co się działo podczas rozmaitych rozmów z tym Panem, w czasie mego przejazdu przez Wiedeń; opowiedz mu to, coby mu się podobać mogło: zamilcz, coby nie było do smaku. Niech wie nadewszystko, jak mocno obstawa-

łem przy słusznych zażaleniach i pretensyach tego kraju, przeciw książęciu, i czego się w tym względzie spodziewać można.

Te są istotne widoki twego poselstwa: a że byłeś świadkiem wszystkiego, i słyszałeś, co się w tej sprawie robiło, jaki jest zamiar Ojca Ś. jakie żądania Cesarza, jakie potrzeby książęcia Siedmiogrodzkiego; spuszczam się zupełnie na ciebie, bo wiem, że z zwykłą twoją roztropnością, zręcznością i rozsądkiem wszystkich środków skutecznie użyjesz w tem, co tylko do tej sprawy służyć może, mówiąc z zapewnieniem o rzeczach już umówionych; wątpliwie, gdziekolwiek wątpliwość zachodzić może. Niech Bóg ci towarzyszy w tej drodze, i nazad przyprowadzi w dobrem zdrowiu. Bierz na to moje błogosławieństwo: życzę ci wszystkiego dobrego i błagam niebo o twoję pomyślność.

Jeżeliby się spytał, czym kogo posłał do Cesarza, powiedz, że się to stało, i w jakim zamiarze. Dan w Krakowie dnia 6. Lipca 1596. roku.

HENRICUS CARD. LEGATUS (L. S.).

LIST LEGATA PAPIEZKIEGO DO KANCLERZA.

JW. WMCPanie! .... Ojciec Ś. jako tkliwy Pasterz, obawiając się nieszczęść zagrażających całemu państwu Chrześcijańskiemu, szczególniej zaś Królestwu Polskiemu, Niemieckim i Włoskim krajom,. przez coraz dalsze w ostatnich tych latach posuwanie się i rozszerzenie Turków w Węgrzech, i w innych sąsiedzkich krajach; osądził, iż dla wstrzymania tej napaści, a może zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela, nie masz w tym czasie żadnego skuteczniejszego lekarstwa, nad złączenie wspólnym związkiem tego Królestwa z Cesarzem Jmcią. Poruczając mi tak ważne zlecenie, pomimo żem się zbraniał i wymawiał niezdolnością i słabością moją, przymusił mnie być mu posłusznym, dodając mi odwagi, abym mężnie tak znacznego

podjął się ciężaru, przez wskazánie nieoszacowanych korzyści ztąd na kościół święty spływających: i załatwił mi tę pracę dowodząc, iż będę miał sprawę z narodem, którego wspaniałość i szlachetność duszy, odwaga i karność wojskowa nie potrafi odrzucić powołania, w którem użytek, honor i sławę znaleźć są pewni. Temi powodami przekonany, na mocy danego mi słowa Ojca Ś. przyjąłem to poselstwo, i przystąpiłem do takowego przedsięwzięcia. Prośbą jest moją do Boga, aby koniec jego tak był pomyślny, jak początek był śmiały: już za bozką pomocą stanąłem w Krakowie dosyć szczęśliwie. Lecz jeżeli mam powiedzieć, nie zastawszy JW.WCPana, na którego osobie wesprzeć cały ciężar tej tak ważnej budowy umyśliłem, (ile że to obiecywać sobie mogłem z poznanej dobroci, roztropności i zacności JW.WCPana) w najprzykrzejszem znalazłem się pomięszaniu: i zaledwobym nie zwątpił o sobie i sprawie mnie poleconej, gdybym nie rozumiał, że wkrótce ujrzę JW.WCPana, i odniosę ten pożądany z przytomności jego owoc, w zapewnieniu, iż mi nie odmówisz przychylnej swej łaskawości, skoro przekonanym być raczysz o chęci i życzeniu mojem okazania w skutku mej dla niego usługi, równie jak o przywiązaniu dla osoby jego, z którą żądam związać się najściślejszą przyjaźnią.

Tymczasem postanowiłem wysłać P. *Bonifacego Vanozzi* sekretarza mojego. Ten po złożeniu JW.WCPanu powinnej mej uniżoności, ma zlecenie traktować o niektórych tak ważnych, jak mniemam, interesach, iż nie sądziłem, aby je można poruczyć pióru, lecz zawierzyłem osobistemu jego z JW.WCPanem widzeniu się. Przeto upraszam, abyś go przyjąć i wysłuchać raczył łaskawie, i taką mu dał wiarę, jakąbyś dał mnie samemu: zapewniając, iż w każdej szczególnej okoliczności porozumieć się z nim możesz bezpiecznie, jako z człowiekiem troskliwym, bacznym i umiejącym sekretu dochować, czem prawdziwą przychylność, i całe zaufanie moje pozyskać potrafił. Spuszczam się więc zupełnie na niego, kończąc ten list kredencyalny prośbą do JW.WCPana, abyś mnie

miał tak, jak szczerze pragnę, za dobrego sługę swojego. A ja błagać będę ustawnie miłosierdzia bozkiego, aby JW. WCPana zachował w ciągłej pomyślności, dla wsparcia religji katolickiej i dla większego dobra Najjaśniejszego Króla, i jego państwa, dla którego wielkości wzrostu i całości nie tylko w słowach, lecz w rzeczy samej pragnę okazać mą przychylność stosując się w tem do myśli jego Świątobliwości, Pana mojego, który to państwo ojcowskim kocha afektem, również jak w szczególności osobę JW. WCPana. Przyjmij oświadczenie mojej gotowości na wszelkie jego usługi. Dan w Krakowie dnia 26. Lipca roku 1596.

HENRYK KARDYNAŁ LEGAT.

RELACYA P. BONIFACEGO VANOZZI.

Za pomocą Bozką wyjechałem z Krakowa z trzema służącemi, i jednym Polakiem, przewodnikiem drogi i tłómaczem, w przystojnej karecie sześciokonnej. W drodze dowiedziałem się, iż P. Kanclerz, już ruszył z wojskiem nad granicę, lecz sam osobą swoją na odwodzie wolnym postępuje krokiem, prowadząc z sobą małżonkę i syna swojego: czyniono mi nadzieję, że może jeszcze w mieście jego Zamościu zastać go mogę. To miasto tak nazwane od przezwiska P. Kanclerza, z fundamentów przez niego wystawione, jest piękne, ozdobne i w guście włoskim. Domy ma dobre w teraźniejszym sposobie po większej części murowane. Jest oraz twierdzą obronną, nie tak przez własne położenie, lecz że opasane siedmią szańcami i fosami napełnionemi bieżącą wodą. Tamże wystawił i założył kolegiatę pod tytułem S. Tomasza Apostoła, ten kościół hojno opatrzył i wspaniale przyozdobił. Znajduje się też w tem mieście Akademija publiczna, w której nauczają wszelkich nauk, i dają stopnie doktorskie, oprócz Teologji, tudzież seminarium na pięćdziesiąt ubogiej młodzieży, nazwanych *Alumni*. Utrzymywani, żywieni i odziani są kosztem Kanclerza, w czem wszystkiem okazuje umys prawdziwie szlachetny i wspaniały.

Stanąwszy w Zamościu, już JW. Kanclerza nie za-

stałem, lecz jeden z jego dworzan, od którego wiele grzeczności odebrałem, uwiadomił mnie, co mam dalej czynić, aby z łatwością i bezpiecznie dostać się do P. Kanclerza, i dał mi przewodnika krajowego. W dalszą puściłem się podróż, i nakoniec dojechałem do P. Karclerza, który zatrzymał się w Bełżu. To miasto starościńskie należy do P. Kanclerza, i czyni mu rocznego dochodu więcej nad dwanaście tysięcy złotych; leży w prowincyi ruskiej. Zbudowane z drzewa, miasto nie jest piękne, lecz mocne z przyczyny jezior, które je oblewają. Ma zamek obronny, lubo drewniany. Niegdyś oblężone było przez Ludwika Króla Polskiego i Węgierskiego, lecz nie wzięte: wszystkie miasta, ile że położone w równinach, umocnione są w tym kraju wodami i bagnami, które są dostateczne do wstrzymania napadu jazdy. W Bełżu udałem się do austeryi, i gdym się przebierał, nadeszło około ośmiu dworzan, z liczną asystencyą służących, dla odwiedzenia mnie i przywitania z zlecenia P. Kanclerza (znać że o wszystkiem dokładnie jest zawiadomionym). Tegoż imieniem zabrał głos do mnie sekretarz, i w łacińskim języku poselstwo swe przełożył: któremu podobnież odpowiedziałem po łacinie, podziękowawszy za honor i łaskę uczynioną mi przez JW. Kanclerza. Prosiłem zaś P. sekretarza, aby mi wyjednał wyznaczenie godziny na audyencyą, iżbym mógł mieć jak najrychlej sposobność złożyć mój ukłon, i mieć tak znakomite szczęście oświadczyć moję uniżoność Panu, którego głośna w całej Europie sława stawia w rzędzie wielkich tego wieku mężów. Pan sekretarz zapewnił mnie, że to wykona, a tymczasem radził, abym spoczął po drodze. Jakoż od czterech dworzan, którzy wraz z zim, ze mną pozostali, zaprowadzony byłem do pomieszkania, w prawdzie drewnianego, lecz przystojnego. Dokąd też niebawem przyniesiono jeść dla mnie. Było już około godziny 16tej [1]) ale gdy dochodziła 20sta, a za-

1) Dawniej w Polszcze jak dotąd jeszcze w Rzymie i niektórych miastach włoskich 24. godzin rachowano, licząc pierwszą od godziny pierwszej po zachodzie 24. wraz z zachodem.

dnej od P. sekretarza nie miałem odpowiedzi, postanowiłem pisać do niego bilet, prosząc aby przez grzeczność przyspieszyć dla mnie raczył moment oświadczenia mej atencyi JW. Kanclerzowi, ponieważ przystojność nie pozwala, spoźniać dłużej dopełnienia tej powinności. Jeżeliby zaś JW. Kanclerz był zatrudniony, dosyć dla mnie będzie złożyć mój ukłon, zostawując traktowanie o interesach do czasu, jaki sobie obierze JW. Kanclerz najdogodniejszy; gdyż prócz chęci dopełnienia tej należnej powinności, niechciałbym w niczem być natrętnym.

Widział mój tłómacz, że P. sekretarz natychmiast udał się do Kanclerza, i od tegoż usłyszałem, że przeczytawszy mój bilet oświadczył, że Pan jego nic mniej pragnie widzieć się ze mną, życząc, bym sobie jeszcze wypoczął, i zabawił się jak najlepiej być może w mieszkaniu mojem. Rozumiem, że przyczyna tej zwłoki była, aby mieć czas uprzątnąć i przysposobić pokój do dania audyencyi. Jakoż około godziny 22giej wrócił do mnie P. sekretarz z większym jeszcze pocztem niż pierwej: ten mnie odprowadził do zamku, w którym zastałem JW. Kanclerza nad schodami oczekującego na mnie: a skoro mnie spostrzegł zawołał głośno: *Bene veniat Dominus, meus amicus carrissimus*[1]). Co usłyszawszy pospieszyłem wejść na schody, a P. Kanclerz już był zszedł z dwóch stopniów. Tam ścisnąłem go za kolana, on mnie co żywo podniósł i uściskawszy rzekł: *Dominationem vestram sospitem et incolumem advenisse gaudeo, eamque libentissime excipio*[2]). W tem podał rękę moim służącym, którzy ją pocałowali. Jest we zwyczaju u Panów Polaków podawać rękę wszystkim służącym, którzy się z gościem znajdują, a wyraz u nich używany najukochańszego przyjaciela, w tak wysokiem znaczeniu, że Kanclerz podpisując się do JO. Legata, dokładał *observantissimus amicus et servitor*[3]). Wziął mnie potem za rękę, i stawiając na

1) Witaj Panie mój, najukochańszy przyjacielu.

2) Cieszę się z pomyślnego i zdrowego przybycia WP. i z wielkiem przyjmuję go ukontentowaniem.

3) Pełen uczczenia przyjaciel i sługa.

prawą stronę, bądź siedzący, bądź chodzący, zawsze mi dawał pierwszeństwo. Tak weszliśmy razem do pokoju, który natychmiast za nami zamknięto, i zostaliśmy sami P. Kanclerz i ja. Wtedy oddałem mój list kredencyonalny, który po dwa razy pocichu przeczytał. A że przy podaniu wstałem i list pocałowałem, nizki przyłączając ukłon; on także wstał, i z odkrytą głową stojący go czytał. Usiadłszy nazad, i po odbytych komplementach i ceremoniach, zapytałem się JW. Kanclerza, czyli mu się podoba przystąpić do interesu: gdy mu się tak zdało, traktowaliśmy do samej nocy. P. Kanclerz jest mąż roztropny, rozważny i bardzo biegły, z wielką mówi uwagą, i znać że się zastanawia nad tem co mówi, a przeto zwolna odpowiada, lecz można widzieć na nim poruszenie, gdy wpadnie na materyą mniej dla siebie przyjemną. Zwykle z cudzoziemcami rozmawia po łacinie, lubo z łatwością tłómaczy się w pięciu lub sześciu językach. Bardzo lubi naród Włoski i zwykł mawiać, *Patavium virum me fecit*[1]), dla tego że się uczył w Padwie, i tam był rektorem. Dość chętnie słyszy swe pochwały, lecz wszystko przyjmuje z skromnością: słowem, zawsze postępuje sobie z powagą prawdziwie senatorską. Wzrost jego jest wyższy nad mierny, postać piękna i rześka, twarz okrągła, rumiana, wesoła, przytem bardzo poważna. I lubo powiada, że nie ma więcej nad lat pięćdziesiąt pięć, jednakowoż włosy i broda, którą goli, zupełnie są siwe. Ubiera się z ruska, płaszcz czyli ferezya z szkarłatu długa po kostki: żupan miał z adamaszku karmazynowego. Ten ubior odmienia co do materyi podług pory roku, który zawsze jeden zachowuje. Bóty nosi podkute po Polsku, zawsze szabla przy boku, a *kandziar*[2]) za pasem. Mówiąc miał prawie zawsze głowę odkrytą, i nie często patrzy w oczy temu z kim mówi. Dał mi czas przełożyć sobie całe moje poselstwo, i słuchał z największą cierpliwością do końca, i bez najmniejszego przerwania. A ile razy było wspomnienie imienia Papieża, lub Króla Polskiego, tyle

1) Padwa człowiekiem mnie zrobiła.
2) Kandziar, nóż Turecki.

razy zdejmował czapkę, a jeżeli miał głowę odkrytą, podniósł się nieco z krzesła schylając głowę. Ci panowie, ile razy wymówić im przyjdzie słowa N. Król, dodają: *Dominus meus clementissimus*[1]). Po ukończeniu negocyacyi wstaliśmy i przeszliśmy się po drugim pokoju dwa lub trzy razy. Wtem prosiłem JW. Kanclerza, aby mi pozwolił mieć honor złożenia mej uniżoności jego małżonce i synowi. Podziękował mi za pamięć, lecz życzył sobie, abym go od tego uwolnił, z powodu, że dla podróży i niewygody miejsca, kobiety były zatrudnione: posłał jednak do niej pazia z mojem oświadczeniem. Ten gdy powrócił, że mówił po Polsku, sam P. Kanclerz był jego tłómaczem, i powiedział mi, że Jmość dziękuje i prosi o wybaczenie, i abym się od niej kłaniał JO. Legatowi. W ten moment przyszła poważna kobieta piastując synka, przywitawszy go powinszowałem JW. Kanclerzowi tak nadobnego dziecięcia, a życząc osobie jego i całemu domowi wszelkiego szczęścia, pożegnałem się. Pan Kanclerz odprowadził mnie do tego samego miejsca, do którego wyszedł na przeciwko mnie. W pokojach stała w szeregu zwyczajna straż jego, i znaczna dworzan liczba po obydwóch stronach: wszyscy się kłaniali od gęby, całując się w rękę, ja też wzajemnie na jednę i drugą stronę uchylałem głowy, i podobnież kłaniałem się od gęby, całując się w rękę.

Już nocą wróciłem do domu: wziąwszy pozwolenie poszedłem na stronę, potem siedliśmy do wieczerzy; został się ze mną P. sekretarz z trzema dworzanami. Usłużenie u stołu, było bardzo dobre: wśród kolacyi, nadesłano w prezencie wino i piwo, toż samo, które pił P. Kanclerz, zapraszając, abym się wesoło bawił, i za zdrowie jego wypił: jednakże wszyscy dworscy zawsze się z wielką trzeźwością i skromnością sprawowali.

Dla ponowienia sojuszu z Polską, wysłała była Porta po trzy razy trzech Czausów, czyli gońców z prośbą, aby Król pokój ten odnowił, podług zwyczaju za wstępem na tron nowego Sułtana: posyłając przez tychże gońców paszport

---

1) Pan mój najłaskawszy.

dla posła mającego byé przez Rpltą wysłanego. A że dotąd ani pokój nie był ponowiony, ani poseł wyznaczony, dla tego i ten trzeci goniec był wysłany: przejeżdżał przez Bełz, gdym się tam znajdował, wracając do Stambułu. Co się dla tego tak stało, ponieważ sądzono być rzeczą nieprzystojną, aby w czasie, gdy się znajdował w Polszcze Legat Apostolski, miał się także znajdować goniec Turecki. I chociaż, jak mi się zdaje, tenże goniec widział się w nocy z Kanclerzem, jednak powiedziano mi nazajutrz rano (lubo się o to nie pytałem), że JW. Kanclerz nie chciał nawet, aby wstępował do miasta, i że tylko posłano mu nieco posiłku za miasto z rozkazem, by dalszą podróż przyspieszał.

Dworzanie, współstołownicy moi, nigdy mnie nie odstępowali, tak dalece, żem rozumiał, czyli nie raczej do pilnowania, niżeli do towarzystwa byli mi przydani. Powiedział mi mój tłómacz, że skoro P. Kanclerza pożegnałem, natychmiast z nikim nie mówiąc, wrócił do swego pokoju i usiadł do pisania.

W czasie naszej rozmowy, dałem na wszystko jak najmocniejszą baczność, uważając każde słowo, a zatem powróciwszy do mojego pomieszkania, pod pretextem innego interesu, nim wieczerzą zastawiono, i uprosiwszy tych dworzan o uwolnienie siebie na moment, poszedłem na ustronie dla zakonotowania odpowiedzi mi danych i co tylko ważniejszego mówił Kanclerz; przy wolnym czasie obszerniej wypisać starałem się wszystko, jak następuje.

ODPOWIEDŹ P. KANCLERZA DANA VANOZZEMU,

I TREŚĆ ROZMOWY Z NIM MIANEJ.

Ze negócyacya o związek już za późna, i chociażby miała przyjść do skutku, mało ztąd będzie korzyści, jeżeli pierwej nie ułożą się rzeczy z Tatarami: inaczej próżna pieniędzy i czasu byłaby strata.

Że co się tycze związku, zostaje przy swojem zdaniu, iż jeżeli ma nastąpić, być powinien zaczepny, nie odporny: gdy po odpornym rozumie się zamiar odbierania twierdz, lub oblężenia onych. Lecz z trudnością przychodzi łączyć wspólnie oręż tam, gdzie umysły są przeciwne i roztrzygnione: dając przez to do rozumienia wstręt i rozróżnienie między Austryakami i Polakami.

Że najlepszy i najdokładniejszy związek przeciw Turkom, powinienby być podobny do tego, jaki dawniej układał potajemnie Król Stefan z Syxtusem V. Papieżem, to jest złączenie się z Moskwą lub z Persami, z przypuszczeniem nawet Tatarów: jakoż tym sposobem możnaby ich pobić, i przywieść do takowego stanu, że już strasznemi bydźby przestali.

Że do takowego związku wejśćby powinna Rplita Wenecka, Król Hiszpański, aby uderzyć na Turków i lądem i morzem, otoczyć ich w około, wprowadzić wojnę wewnątrz kraju, nie dać im odetchnąć, a tak odzyskać możnaby Stambuł we dwa lata.

Że chowa listy pisane własną ręką Króla i Papieża, o czem ani sekretarze, ani nikt inny nie wiedział.

Iż ze trzydziestą tysięcy wojska bitnego i dobrze płatnego obiecuje sobie zająć w krótkim czasie, nie tylko co Turcy posiadają z tej strony Dunaju, lecz stanąć nawet pod Stambułem.

Że ten związek ma swe trudności, nim się do niego przystąpi, a po umowie nawet znajdą się inne. Poprzednicze są: iż się właśnie wydaje, akoby ten, co związku szuka, tak sobie postępował, że nie on o niego prosi, lecz chce być proszonym, i to w sposobie przykrym i nieprzyjemnym.

Że nim się przystąpi do związku, należy aby Maxymilian zrzekł się urzędownie tytułu Króla Polskiego, który sobie pod próżnym pozorem przywłaszcza; a próżniej jeszcze przy nim się utrzymać usiłuje. Gdy w jednym czasie Królestwo Polskie dwóch Królów mieć nie może: zatem on jest pseudo Królem. Że nadto potrzeba, aby tenże Maxymilian złożył tytuł i urząd generała, gdyż zniesćby

nie mogli dobrzy i prawi Polacy, aby go uznać za swojego wodza. Dodał, że przy tej okoliczności wiele popełniono błędów, i opuszczono potrzebnych ostrożności. Nie chciał wyliczyć trudności po uskutecznionym związku wypaść mogących.

Rzekł wprawdzie z gniewem, że było hańbą, iż Maxymilianiści, chcieli szkodzić temu Królestwu Kozakami, którzy pod znakami i chorągwiami Cesarza, książęcia Maxymiliana i książęcia Siedmiogrodzkiego, wojowali. Że te chorągwie wpadły Kanclerzowi w ręce, po pobiciu dziesięciu tysięcy Kozaków, i chciał, abym z nich trzy oglądał z herbami Cesarsko Austryackiemi i Batorych. Cesarska była z adamaszku karmazynowego, sutą franzlą złotą ozdobioną. Mówił, że te chorągwie posłane będą Królowi, na znak zwycięztwa nad Kozakami; z niemi posłany być ma *Nalewajko*, ich herszt i wódz wraz z innemi jeńcami, i 40 sztuk armat zabranych Kozakom, które częścią złupili na magnatach Polskich: resztę Bóg wie zkąd mieli.

Że z przyczyny szkód poniesionych od podburzonych Kozaków przez Maxymilianistów, Polska słusznie jest zajątrzona, ile że z jej strony niczego się podobnego nie dopuszczono. I owszem, przeciw nawet zwyczajowi, odnowienie zwykłe sojuszu, za wstępem na tron nowego monarchy, przez solenne poselstwo z teraźniejszym Sułtanem nie nastąpiło. Zbywając go pod różnemi pozorami; odesłano trzech gońców Tureckich umyślnie tym końcem wyprawionych: nie przyjęto podanych, acz zyskownych propozycyi, i podarunki zwrócone zostały.

Że jeżeli w ciągu następnego Sierpnia, związek nie przyszedłby do skutku, naród Polski obstaje, aby koniecznie poseł był wysłany dla zwykłego sojuszu ponowienia, nie chcąc zbytnią zwłoką narazić sobie Porty, ile że dłużej ociągać się już rzeczą niepodobną.

Że Maxymilianiści dla tego pragną związku, aby prócz wielu innych szkodliwych zamiarów, które knują, mogli doprowadzić Maxymiliana do pewnego szczególniejszego

celu; i dziś nie jeden mówi w tym kraju: że jako niegdyś Karól V. pieniędzy elektorów i książąt Rzeszy, wziętych na zawojowanie Turków, użył na własne ich zgnębianie; Austryacy podobnież pragną wciągnąć Polaków w związek, żeby potem sami z Turkiem pokój zrobiwszy, broń obrócić przeciw Polszcze.

Dodają, że podobne związki ich rodaków, zawsze na zły koniec wychodziły. Przypominają przypadek Króla Władysława, gdy za naleganiem Papieża zerwawszy pokój z Portą, i wszedłszy w związek z książętami Chrześcijańskiemi, pobity został i sam wraz z legatem papiezkim, wówczas Kardynałem *Juliani*, o mil 30 od Stambułu życie utracił.

Że Maxymilianiści szukali i szukają do tej pory wzniecać rozruchy w Szwecyi, dla przymuszenia Króla, aby tam odjechał: teraz tym końcem różne dzieją się podejścia: niech zatem JW. legat ma na to oko, gdyż *latet anguis*[1]).

Że w rzeczy samej nie masz potrzeby, aby w tym czasie Polska do związku przystępowała, mianowicie z Cesarzem, gdy sam prawie jest wplątany w wojnę, o odzyskanie własnych dziedzicznych krajów, nie ma pieniędzy, przekłada pokój nad wojnę, zostaje bez pomocy, bez związku z bracią, między sobą niezgodnemi, tak jak też są poróżnieni wszyscy książęta z domu Austryackiego: co się okazało w czasie ostatniego bezkrólewia, na które przybyli różni posłowie od książąt tej familji, dobijając się o koronę, a sami, jeden na drugiego rzucając potwarze, źle kierując interesami, przeszkadzali sobie, i jak wiadomo, najmocniej sami sobie szkodzili.

Wchodzić w umowę z książęciem Siedmiogrodzkim, prawdziwie byłoby rzeczą próżną, bo i ten bardzo słaby: Polakom zaś dosyć na dawnych związkach, które mają z wielu książętami Rzeszy, szczególniej z książęciem Saskim.

Że właściwie, prócz Papieża, nie masz nikogo, ktoby koniecznie tego związku pragnął. Lecz jego świętobli-

---

1) Wąż się ukrywa.

wość, zbyt sobie samej zostawiona, a ten, ktoby z nim się chciał łączyć, zbyt potrzebny, a temu Królestwu podejrzany. Polska nim zerwie z Portą, dobrze się namyślić powinna, aby się dla drugich, biedy nie nabawić, i wplątawszy się pomiędzy nich, całego ciężaru wojny na siebie nie zwalić. Gdyż w naszych potrzebach pomoc papiezka daleka, a Cesarz nie mógłby, albo niechciałby dać wsparcia. Pamiętna Polakom wyrocznia Króla Stefana, że dla tego Królestwa, nigdy nie wypada Turka zaczepiać i rozjątrzać bez potrzeby. Gdyż tym sposobem dogodniejsze zyskać można warunki: *juste bellum, quod nollet, experitur, qui oblatam sibi pacem recusat*[1]).

Że Polacy mówią, iż utworzywszy podobny związek, legat Apostolski jest obowiązanym iść wszędzie za wojskiem, i zostawać przy związku, dopóki trwa wojna.

Nazywa Arcyksiążęcia Maxymiliana swym uczniem, lecz złym uczniem: a zatem nie życzy sobie mieć go za mistrza.

U W A G I.

Z tego wszystkiego wnosić można, że Kanclerz W. nie najbardziej życzy sobie tego związku, chybaby był zaczepnym. Ponieważ w tedy mógłby powiększyć prerogatywy swego urzędu, a zapalony (ile uważać można szlachetną ambicyą), z ochotą pragnąłby należeć do jakiej znakomitej wyprawy. Lecz jeżeliby Maxymilian miał zostać przy jeneralskiej komendzie, nie widzę, jakoby się z Kanclerzem zgodzić mogli.

Do tego wnosić sobie można, że lud i wojsko pragnie związku, spodziewając się znacznych pieniędzy, i że potem ten związek bez skutku spełznie, a tym sposobem zysk pewny, nie wystawując się na stratę.

Że żądanie przytomności legata, jest środkiem zręcznym, mienia przy sobie zakładnika.

---

1) Choć niechętnie, lecz słusznie ten doznaje wojny, kto pokój ofiarowany odmawia.

Że nienawiść wrodzona między Niemcami, Polakami, z powodu postępków Maxymiliana, Kozaków i zerwanych umów między państwami dziedzicznemi Cesarza, i tem Królestwem, do tego doszła stopnia, iż zdaje się nieukojona wcale, kiedy nawet zwykłych wolności między krajami pogranicznemi używanie, nie jest zachowane między niemi, i owszem na pograniczu napadają na siebie, niszczą obolice, i obiedwie strony prawie oczywiście odwetu sobie pozwalają.

Że dla takowych przyczyn każda strona postępować będzie z chytrością i zmiennością, i zbywać nie będzie na zwłokach. Że przytomność legata nie przynosi Polakom, ani kosztu, ani straty, owszem korzyść i zaszczyt, bo mają powód rozumieć, że Papież wysyłając tylu posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz i legata *a latere*, wiele ich sobie poważa. Prócz tego spodziewają się, iż pod tym pozorem przy odnowieniu sojuszu z Turkami, poprawią własne interesa, przekładając, iż odmówili ofiarowane sobie przez Papieża korzyści, nie chcąc zrywać przymierza z Turkami.

Wiedzieć należy, że w tej Rzeczypospolitej, tak w stanie duchownym, jako i świeckim, znajdują się ludzie oświeceni i przebiegli; ponieważ przez częste sejmy mają ustawną sposobność oświecania się w materyach politycznych i stanu, a przeto tyle posiadają wiadomości, ile mieć mogą ci, co tą nauką jedynie się zaprzątają. Wszyscy arcybiskupi i biskupi tego państwa, są z prawa senatorami, i na zjazdach mają swoje *votum* i zdanie. W czasie bezkrólewia Arcybiskup Gnieznieński, jako *legatus natus*, zarządza i zastępuje Króla.

Powaga i nadzwyczajna władza Kanclerza, ztąd pochodzi, iż oprócz dostojności Kanclerza Wielkiego, sprawuje razem urząd hetmana, i najwyższego wojsk wodza. Połączył te dwa urzędy w jednej osobie, zeszły Król Stefan Batory, znając doskonale wysokie przymioty Zamojskiego, zaślubił go z synowicą swoją. Lecz zapewniają, że po jego śmierci dwie te dostojności rozłączone zostaną, ze

względu na ważność i niebezpieczeństwo w jednych ręku połączenia władz tak wysokich.

Co się tycze dołożenia się P. Kanclerza do traktowania.

Oświadczył Kanclerz, iż wdawać się do tego nie może, będąc przymuszonym iść osobiście strzedz granic tego państwa: ma wiadomość, że Turcy już za Dunaj przeszli, a Tatarzy Dniepr przebyli.

Że tym chętniej bieży przeciw nim, iż zachęcony jest przez samego JW. Legata do zabronienia przechodu Tatarom. Lecz nie wie, jak mu się uda, mając dać odpór z małą garstką wojska niezliczonej prawie nieprzyjaciół liczbie, ile w otwartych i rozległych polach: że w miejscu ciaśniejszem, dosyćby był naprzeciw nim silny, mając, lubo w szczupłym poczcie, lecz walecznych żołnierzy: ztąd też ich nazywa, *Milites legionarii*, *falange immortali*[1]).

Że już zabrano kilku jeńców Tatarskich, którzy wpadli w granice, i przez tortury chce się wywiedzieć o dalszych ich zamysłach.

Że brak pieniędzy jest przyczyną, dla której wojsko tak nieliczne: gdy podatek z kwarty nie był do skarbu wniesiony. Ponieważ na ostatnim sejmie szlachta zanieśli protestacyą przeciw opłacie tego poboru, a mianowicie Wielkopolanie, pobudzeni przez *A. B. Gnie.* i innych, a to było przyczyną, że przez lato i w tych miesiącach klimakterycznych niczego dokonać nie można było, tak, jakby się dokazało, gdyby podatek nie był zatrzymany. Zkąd gdyby Turcy i Tatarowie znali niedołężność sił naszych, dla niedostatku pieniędzy, biada nam: lecz wspiera nas sława, co do naszej dzielności, jeden żołnierz Polski stanie za pięciu Turków, Tatarów. Jednak pomimo tych zawad, pragnąc okazać swe posłuszeństwo Ojcu Ś. i swą przysługę JW. legatowi, uformuje roty z resztujących

1) Wojska pólkowe, roty nieśmiertelne.

żołnierzy, i starać się będzie jak najusilniej ścisnąć stanowiska i obwarować przejścia, aby w tym roku zabronić Tatarom przechodu przez Wołoszczyznę.

Że tymczasem nie zawadziłoby dać pomoc Księciu Siedmiogrodzkiemu, aby jego zgnębienie nie zaszkodziło sąsiadom. *Potentia alienis viribus nixa, diu stare non potest*[1]), i mówią że ten Pan *quaerit famam cum aliena jactura*[2]).

Że Ojciec Ś. pisał do niego, aby się po przyjacielsku porozumiał z książęciem, i chcąc być powolnym jego życzeniu, chętnie to uczyni. Ale... ale... ale... z tego powodu opowiedział mi P. Kanclerz, różne okoliczności tyczące się tego Pana, między innemi: że ponieważ był jego szwagrem; Król Stefan uczynił go opiekunem nad nim i Kardynałem Batorym; że im wyjednał indygenat w Polszcze: lecz na książęcia mocno się użalał.

Że sądzi, że nie będzie w stanie wrócić z Podola, przed końcem Października.

Że pobiwszy i zniszczywszy prawie Kozaków, pozostałym naznaczył siedlisko za Dnieprem: tym sposobem szkodzić Polakom nie mogą, i zawsze będą na przeprawie Tatarom Europejskim, którzy gdyby chcieli wtargnąć w nasze granice, z tyłu pobici być mogą przez Kozaków.

Że taraźniejszy Sułtan prawie niedołężny, siły ma szczupłe, wojsko bez karności: a zatem nie wiele dokazać może, a Papież i inni uważają go jakoby drugiego Solimana, lub innego z najwaleczniejszych i najszczęśliwszych z familji Ottomańskiej.

Gdy się mówiło, że Kanclerz nie pragnie związku, i owszem stara się jemu przeszkadzać potajemnie, odpowiedział.

Że ta pogłoska wyszła od jego nieprzyjaciół, uważał troisty ich rodzaj, to jest wszyscy heretycy, z któremi

---

1) Mocarstwo na obcej sile zasadzone, trwać długo nie może.

2) Szuka sławy cudzą zgubą.

nigdy, się w niczem zgodzić nie chciał; Maxymilianiści z przyczyny różności widoków, jako ci co *queerunt*, *quae sua sunt*, *et non quae regni*[1]). Nakoniec senatorowie i inni niechętni, dla osobistych względów, i zazdroszcząc mu jego dostojności.

Że w tym zarzucie odwołuje się do świadectwa własnego sumienia, do tego co dotąd uczynił, do wolności z którą stale obstawał za sprawą Króla i Rpltej, w zdaniach zawsze głośno dawanych, najwięcej na pismie.

Że niech każdy porówna swoje i jego w kraju usługi, tak piórem, jak orężem.

Że jest rzeczą nie jednemu wiadomą, ile mógł uczynić dla wyniesienia familji swojej, mając broń w ręku, i prawie będąc panem losu tego Królestwa: mógł rzec śmiało nie raz: *sic volo*, *sic jubeo*, *jus in armis*[2]). Z tem wszystkim nie uwodząc się prywatą i osobistemi względami, tak sobie niezmiennie postępował, jak miłość ku ojczyznie po nim wymagała, że jej zawsze okazał się być dobrym synem, jak nie raz dowiódł, iż umiał być dobrym ojcem.

Że jest rzeczą godną uwagi, iż u czterech po sobie następujących Królów, dokazał przez swe zasługi, iż ciągle znać go, używać, nagradzać i do wyższych stopniów wynosić starali się.

Że trzymał się stale bitego toru z szczerością i rzetelnością, że raczej bardziej sobie szkodził zbyteczną otwartością, niż szukał pomocy w przebiegłem udawaniu, którem się naturalnie brzydził.

Że wie i przyznaje, iż w niektórych zdarzeniach względem niektórych osób zbytnią okazał powolność, na czem najwięcej szkodował: ponieważ gdyby w tedy, jak wypadało, niektóre postrącał był głowy, na co sobie wiele zasłużyli, nie byłoby tego, któryby mu dziś wbrew się nad stawiał, oddając *pro bono malum*[3]); czując się niegodne-

---

1) Szukają własnego, nie krajowego dobra.

2) Tak chcę, tak rozkazuję, broń prawo daje.

3) Złe za dobre.

mi odebranego dobrodziejstwa, nienawidzą dobrodzieja, i chcąc się od wstydu uchronić, godzą na moję zgubę. Dla mnie dosyć, aby wiedziano, że mogłem użyć władzy Królewskiej, że w mych ręku była *potestas gladii*[1]), jednakowoż od niej się wstrzymałem. Szczególniej wytykał książęcia... wojewodę... kasztelana... *virtutum humanarumque actionum primum praemium est invidia*[2]); niech pękną rzekł, ci *nebulones*, *sycophantae*, *versipelies*[3]).

Gdy szło o danie niektórych przestróg JW. Legatowi.

Że JW. Legat wielu się rzeczy dowie od Kardynała Radziwiłła, od Nuncyusza Malespina, mających tyle znajomości i doświadczenia w interesach tego państwa, ile więcej żaden inny posiadać nie może.

Że w liczbie senatorów, tak duchownych, jako i świeckich, mieszczą się osoby zacne, godne, pobożne, którym śmiało zaufać można, lecz znajdują się także najgorsi ludzie: z tego powodu, wszedł ze mną w niektóre szczegóły, żądając sekretu, jako i względem innych okoliczności.

Że tem ogólnem prawidłem rządzić się należy, wszystkim wiarę okazywać, lecz nie wielu ufać, ponieważ *rara fides*.

Że w tem Królestwie z trudnością przychodzi traktować o publicznych interesach, ponieważ liczba wotujących jest znaczna, a dosyć na jednego zdaniu przeciwnem, aby cały interes upadł, kiedy każdy udzielnie używać może trybuńskiej prawie prerogatywy.

Co się jego samego tycze, będąc na stopniu na którym *sibi laborem*, *caeteris invidiam auget*[4]), radbym bardzo już użyć domowego zacisza, bawić się rolnictwem, zostawując młodszym obozowe znoje, wojenne niewygody i te

1) Władza miecza.
2) Pierwszą nagrodą cnoty i dzieł ludzkich, jest zazdrość.
3) Hultaje, obłudnicy, chytrzy.
4) Sobie pracę, w innych zazdrość powiększa.

trudy, które ponosić przychodzi temu, kto starannie dopełnia tego obowiązku. Dla mnie, rzecze potrzebny spoczynek, i wolałbym używać pióra, niż szabli. Pomimo tego, gdy *pulchrum est pro patria mori* [1]) nie usuwam się od pracy. Wtedy mi powiedział, że ma lat 55. ale że *nec calculo laborat, nec podagra* [2]).

Że zamiary Króla są zbawienne i jak najlepsze, lecz przy określonej władzy nie może wszystkiego uczynić coby pragnął, mając ją udzieloną od tych, którzy *contra jus fasque* bardziej innym, niżeli jemu są przychylni. Prócz tego oglądać się musi na interesa własnego Królestwa Szwedzkiego. Ten wzgląd nader ważny, nieśmiałym go czyni w przedsięwzięciach, do którychby się przez gorliwość za wiarę i wrodzoną skłonność, chętnie przychylił. Atoli JW. Legat może być zapewnionym, że co od samego Króla będzie zależeć, na to on wszystko z ochotą przystaje, i do tego chętnie przykładać się będzie.

Względem konfidencyonalnego traktowania.

Odpowiedział, że trzymając się raz wziętego układu, postępować będzie otwarcie, ile mając sprawę z Legatem stolicy Apostolskiej, a zwłaszcza z Ojcem Ś. Panem, którego dobroci i wysokich przymiotów, już doznały Włochy i Francya, a Polska niewątpliwie doznawać będzie. Przeto JW. Legat zapewnionym być może, iż wyrzeczone usty słowo, szczerze z myślą i zdaniem jego się zgadza. *Alienissimus a bono senatore judico, aliud eloqui, aliud sentire* [3]).

Zapytania czynione P. Vanozzi *przez Kanclerza i innych jego przyjaciół.*

Czyli Kardynał Legat posłał do Cesarza, i dla czego sam w swojej osobie do niego nie pojechał?

---

1) Piękną jest rzeczą umierać za ojczyznę.
2) Nie cierpi ani na kamień, ani na podagrę.
3) Sądzę, że dalekiem być powinno od dobrego senatora, inaczej mówić, a inaczej myśleć.

Czyli podobnież wysłał do Króla; a gdy odpowiedziano, iż to nastąpiło, nie zdawało mu się, że takowe zlecenie poruczone zostało Firlejowi, Kameryerowi papiezkiemu, z przyczyny, że Polak, że syn Wojewody Krakowskiego, a do tego może nie zbyt Królowi przyjemny. Przy tej okoliczności w obszerne wszedł ze mną tłómaczenie się.

Czy w Wiedniu Legat mówił z Arcyksiążeciem Maxymilianem?

Czy Król przysłał dla odwiedzenia Kardynała Legata?

Czy znakomitsze osoby i Prałaci tego Królestwa odwiedzili Legata, lub posłali do niego?

Czy mniemano, że Arcybiskup Gnieznieński, będzie przytomny przy tej negocyacyi?

Kiedy się Króla w Krakowie spodziewano?

Czy jest prawdą, że Kardynał Legat miał z sobą przywieźć trzykroć sto tysięcy Talarów, dla rozdania pomiędzy Polaków?

Dla jakiej przyczyny komenda w Węgrzech nie jest dana Księciu *Ferrary*, i czy *Jan Franciszek Aldobrandini* miał wrócić do Węgier?

Jak liczne teraz wojska w Węgrzech?

Czy Kardynał Legat myśli zimę przepędzić w Polszcze?

Dnia następnego udałem się na pożegnanie do JW. Kanclerza z zwykłem towarzystwem. Przyjął mnie i pożegnał ten dobry Pan z uprzejmością i grzecznością największą: przepraszał; że nie mógł mnie przy sobie umieścić dla niewygody podróży.

Wróciliśmy do mego mieszkania, i posiliwszy się, jak zwyczajnie, wnet usłyszeliśmy odgłos trąb i bębnów, i wołanie, do broni, do broni.

W tym samym czasie przyniesiono list od JW. Kanclerza odpowiedni na odezwę Kardynała Legata. Pożegnawszy tych dworzan, i rozdawszy padarunki pomiędzy służących, to jest kucharzy, kredencerzów, piwnicznych i tym podobnych, którzy mi pod bytność moję usługiwali, wsiadłem do karety w kompanji zwykłej tych samych dworzan, grzecznych, obyczajnych, którzy mnie nigdy nie

odstępowali. Wyjechałem jedną bramą ku Polszcze, a JW. Kanclerz ruszał drugą w dalszą drogę ku Podolowi.

Przez całą podróż, ile razy natrafiałem na kościół, wysiadłem z karety, szedłem na modlitwę: starałem się ile możności, rozmawiać z duchownemi, i ci chętnie zemną obcowali, przekładali mi swoje potrzeby, i wiele rzeczy ważnych od nich się podowiadywałem; przynosili memoryały do oddania Kardynałowi Legetowi. Utwierdzałem ich, i zapalałem w nich gorliwość przeciw heretykom, wszędzie rozdawałem paciorki, różańce, metale benedykowane i *Agnus Dei*. Odbierali je z największą pobożnością, mianowicie niewiasty. Wielu z nich chciało się przedemną spowiadać: nie mogłem im dać tej pociechy, nie będąc kapłanem, a przytem nie rozumiejąc języka.

Biskupi i Opaci pobliscy traktu, przysyłali do mnie zapraszając do siebie i ofiarując swoje domy. Obdarzali mnie różnemi przysmakami. Dyssydenci mnie przeklinali: jednakowoż żadnej od nich nie doznałem przykrości. Wprowadzali mnie w dysputy, a najbardziej o władzę papiezką: rozumieli, że wielką nam czynią obelgę, nazywając nas papistami.

W tej prowincyi znajdują się heretycy różnego wyznania: nawijają się tam i owdzie poganie, którzy słońcu i zwierzętom cześć oddają: a nadewszystko wielka jest liczba guślarzy i czarowników: dla tego zawsze miałem przy sobie relikwie święte i *Agnus Dei*.

LIST SEKRETARZA VANOZZI DO PANNA KANCLERZA.

Pragnąc niejako okazać należną wdzięczność za doznane łaski, w czasie bytności mojej w *Belżu*, i traktowania z JW. Panem Dobro. za rozkazem JW. Legata; pospieszam z doniesieniem mu o szczęśliwym mym powrocie. Wystawiłem jak najżywiej JW. Legatowi przychylne przyjęcie, którem mnie zaszczycić raczyłeś: oraz z jaką uprzejmością odebrałeś złożone przezemnie oświad-

czenie attencyi JW. Legata. Dałem mu poznać gotową chęć JW. Pana stosowania się, ile możności we wszystkiem, i uskutecznienia woli Ojca Śgo, nie mniej usilne pragnienie okazania przysługi JW. Legatowi we wszystkich zdarzeniach, które od JW. Pana zależeć mogą. Mam przeto za powinność donieść z jak mocnem ukontentowaniem to przełożenie moje przyjęte; abyś w tych słabych dowodach uznać raczył uszanowanie moje, i przywiązanie dla osoby jego, i tem samem byłeś zachęconym do dania wsparcia w tej publicznej negocyacyi, im bardziej przekonany zostaniesz, jak wysoko uważana jest pomoc i powaga jego, bez której wszystkie starania i usilności byłyby nadaremne. I lubo czuję słabość sił moich, będę atoli starał się, aby sława dobroczynności i pobożności JW. Pana w Rzymie i po całych rozlegała się Włochach, równie jak przywiązanie jego do Stolicy Apostolskiej, i osobista skłonność dla Włoskiego narodu. Niech to będzie szczerem świadectwem tego, com widział i doznał; niech służy za wywdzięczenie się z niezliczonych obowiązków moich, które wyznaję być należne JW. Panu. Składam wyraz winnego uszanowania, wznosząc modły moje do Boga, aby w pokoju i wojnie wspierał wysokie jego zamysły, tak sprzyjające wierze katolickiej, i żebyśmy usłyszeli jak najrychlej, że Tatarzyn, choć z tak mocną siłą zbliżył się do granic tego państwa, pobity został, odwagą i walecznością JW. Pana, i abyś nowe przydawał wawrzyny do tych, które zdobią imie jego.

INSTRUKCYA
DANA P. VANOZZI
PRZEZ KARDYNAŁA LEGATA
gdy powtórnie wysłany został do Kanclerza Zamojskiego.

Posyłam cię P. *Vanozzi*, do Kanclerza W. w imieniu mojem, dając ci za prawidło czynności twoich niniejszą

instrukcyą, spisaną w Krakowie dnia 11. Grudnia 1596. roku.

Po zwykłem przywitaniu, oddasz P. Kanclerzowi list kredencyalny, i doniesiesz mu o tem, co nastąpiło podczas negocyacyi Krakowskiej. Okazać należy ważność związku i umówić się, jak ci dobrze wiadomo, względem punktów i główniejszych kategoryi, poniżej wypisanych.

1. Ze dalej w traktowaniu o związek, postępować nienależy, dopóki traktat pokoju i tranzakcya zawarta, do których się Arcyksiążę Maxymilian obowiązał, uskutecznione nie zostaną.

2. Że gdy wojna ma się prowadzić *conjunctis* lub *disjunctis viribus* [1]), związkowi mają wypłacić Polszcze trzecią część żołdu, potrzebnego na utrzymanie wojska, wyrównywającego sile Tureckiej.

3. Jeżeliby w tej wojnie wojska złączone były, obmyśleć należy, komu powierzyć komendę, ile że Polacy przystać nie chcą na Arcy Ks. Maxymiliana.

4. Że jest żądane zaręczenie Rzeszy, na to wszystko, co Cesarz przyrzeka, tak względem trwałości związku, (tak długo, jak wojna ciągnąć się będzie, trwać mającego), jako też względem pieniężnych posiłków.

5. Że rozwiązać neleży spory i pretensye Wołoskie.

Co do pierwszego, Ponieważ, żądanie uskutecznienia umowy Będzińskiej, jest słuszne: zatem należy pierwej to dopełnić, niżeli się przystąpi do zawarcia związku. Już Cesarz okazuje, że na to przystaje, i ja tego warunku inaczej nie rozumiem.

Co do drugiego. Że współ-związkowi zapłacą trzecią część żołdu na wojsko. Lecz zważywszy, że 1,800,000 złotych wystarcza na wystawienie dostarczającej piechoty i jazdy, dołożę starania, aby summa 600,000 zł. wyliczoną została: lubo w czasie umowy w Krakowie nie ofiarowałem nad 500,000 to jest 300,000 od Papieża, a 200,000 od Cesarza. Sądzę, że Polacy tą summą kontentować się

1) Złączonemi, lub rozdzielonemi siłami.

mogą; tem bardziej że Król Stefan na podobnej był przestał, nie żądając nad 400,000 Szkudów, co uczyni 600,000 złot. Prócz tego, że jeżeli Rzeczpospolita dwie trzecie części ma dokładać corocznie, 1,200,000 zł. wynoszące, a doświadczenie uczy, z jaką trudnością takową summę wybrać przyjdzie z poborów krajowych, przeto ta trudność powiększoną będzie w miarę trzeciej części, przez współ związkowych dawać się mającej, Słowem oświadcz, że lubo od Cesarza wraz z Papieżem, summa zł. 500,000 ofiarowana była, biorę na siebie, jakom wyrzekł, doprowadzić do 600,000. Uczynisz uwagę, że jeżeli wojnę łącznie prowadzić przyjdzie, koszta Polski tem samem zmniejszone zostaną.

Co do trzeciego. Względem komendy, wyraź, że bez wątpienia Cesarz o wyborze nowego generała pomyśleć nie omieszka.

Co do czwartego. Względem zaręczenia, odpowiesz, że Cesarz obiecywać nie chce tego, czego uczynić nie jest w stanie: że przyrzeczenia swojego, wedle możności, jako dobrowolnie danego, święcie dotrzyma: a zatem myśleć nie można o zaręczeniu Rzeszy, które w tym czasie nawet jest niepodobne. Więc przestać należałoby na obietnicy Cesarza JMci i przyrzeczeniu, które dał Ojcu Ś. wraz z zaręczeniem krajów dziedzicznych Cesarza.

Co do piątej kategoryi, tyczącej się sporów o Wołoszczyznę, oddając do decyzyi Ojca Śgo, spodziewać się należy pomyślnego załatwienia.

Gdy Kanclerz W. mówić będzie w szczególności o państwach we Włoszech, powiesz, że jako Król Hiszpański pomaga Cesarzowi, choć nie jest w związku, podobnież stać się może, że skoro związek nastąpi, inne mocarstwa, lub do niego przystąpią, lub przynajmniej wesprą jakim sposobem: a zatem otworzy się wszystkim droga do łączenia się. Lecz Polacy, bliscy niebezpieczeństwa przez sąsiedztwo, do wspólnego związku dać przykład powinni.

W przypadku niespodzianej Cesarza śmierci, te warunki mogą być dotrzymane, lecz o tem zapewnić niepo-

dobna. Przy tylu w samej negocyacyi zachodzących trudnościach, dosyć będzie czynić, co jest w naszej mocy i temu zaradzić: gdy żadna umowa między stronami nie przyszłaby do skutku, gdyby się miano na wszystko oglądać i zaręczać za zdarzenia wątpliwe, lub też za okoliczności przypadkowe i nie podobne.

We wszystkich kategoryach zaproponujesz, i odpowiesz stosownie do tego, co się dotąd umówiło, i w czem mamy zapewnienie od Cesarza.

Zamiarem twoim być powinno, uważać i dociec zdania Kanclerza W. zwłaszcza czy jest przekonany, że warunki i ofiary wymienione, są dostarczające do poparcia interesu związku na Sejmie następnym: nalegać będziesz, aby Kanclerz wyraził bez ogródki, co myśli, i dał otwarcie zdanie swoje, jak mój przyjaciel, niżeli jak Senator. A że nie mogę się spodziewać widzieć się z nim tutaj, niech raczy dopomódz, choć oddalony, niech oświadczy, co szczerze sądzi o tej negocyacyi, dając mi takie rady, jakie sobie obiecywać mogę po jego dobroci i roztropności.

Powiedz mu otwarcie, że nie pragnę znajdować się na Sejmie, jeżeli on nie sądzi, iż moja bytność przyniosłaby tam korzyść jaką, gdyż nie życzyłbym sobie należeć do interesu, który mógłby mnie narazić na to, abym widział i słyszał rzeczy uwłaczające sławie mej legacyi, coby nastąpiło, gdyby Sejm ponowił zwykły z Turkami pokój.

Jeżeliby na sejmikach interes związku pomyślny wziął obrót, proś Pana Kanclerza, aby raczył go wspierać na Sejmie, aby i sam przestał na ofiarowanych warunkach, i innych do tego nakłaniał.

Że powaga P. Kanclerza we wszystkiem wielką będzie pomocą, skoro publiczność uzna, do której strony się przychyli: że się dopraszam usilnie, aby zważyć raczył, czego wymaga prywatny i publiczny stan interesów: że bliższe coraz sąsiedztwo Turków, przez codzienne zabory w Węgrzech, wyciąga koniecznego zaradzenia i nowych zabiegów. W tym też względzie, sądzę, że ten związek stanie się najdogodniejszym, najużyteczniejszym i najpewniejszym.

Jeżeliby okazywał podejrzenie, czyli Cesarz nie myśli ustronnego pokoju zawrzeć z Portą, wyprowadź go z błędu, i powiedz, że wiem doskonale, iż jego Cesarska Mość czyni żywe przygotowania na rok następujący, że tym końcem pisał do wszystkich mocarstw Europejskich: zatem dać wiary nie mogę, aby mógł nawet pomyśleć o takowym pokoju.

Jeżeli P. Kanclerz się zapyta, czy mniemam, że Posłowie Cesarscy na Sejm przybędą, powiedz, że się spodziewam tego.

Jeżeli się pytać będzie o Króla, i o to, co się z nim mówiło, wystawiaj pobożność, i łaskawość jego, równie jak przychylność do związku, dodaj i to, com ci pod sekretem powierzył.

Jeżeli mowa będzie o senatorach i magnatach, powiedz, żem wielu znalazł skłonnych do związku.

Że Arcybiskup Gnieznieński tym się okazał: jakim, nie raz pewnie uznać go musiał Pan Kanclerz.

Gdyby chciał wiedzieć, czy Król nie wspominał przedemną o chęci swej jechania do Szwecyi, powiedz, iż o tem żadnej nie było wzmianki.

Względem Kardynała *Batorego*, donieś, że życzeniem jest Ojca Śgo, aby się udał do Rzymu: że ten projekt bardzoby mi się podobał dla własnego użytku tego Pana; przeto prosiłbym JP. Kanclerza, aby swą powagą przyczynił się do skutku takowego układu, ile że jego ztąd oddalenie się, przydać się może publicznym interesom, a dla jego osoby bardzo będzie pożyteczne.

Że nadewszystko pragnę, aby się JW. Kanclerz pojednał z Księciem Siedmiogrodzkim, do czego już dawniej oświadczył się być skłonnym, gdy o tem odemnie wspomniałeś: i jeżeli nie dla innych powodów, powinienby to uczynić, przynajmniej przez pamięć tak dla siebie słodką, Króla Stefana, dla którego Pan Kanclerz okazuje (i w rzeczy samej słusznie), tak wysokie upoważanie.

Jeżeliby P. Kanclerz żądał, aby niektóre z tych pun-

któw na pismie podane były, możesz to uczynić w najlepszy, jaki ci się zda sposób.

Pokażesz mu kopią ostatniego listu, który Cesarz do mnie pisał, i złożysz *Breve* Ojca S. o którem mu w liście moim namieniam. Niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, i na powrót odprowadzi w zupełnem zdrowiu. Dan w Krakowie jako wyżej.

OPIS POWTÓRNIE ODBYTEJ PODRÓŻY P. VANOZZI DO KANCLERZA ZAMOJSKIEGO.

Wyjechałem z Krakowa za Bozką pomocą dnia 22. Grudnia 1596. o godzinie 22. w karecie sześciokonnej, bardzo przystojnej, z trzema służącemi. Pragnął Kardynał uczynić moje poselstwo okazalsze, wyrobił u Marszałka W. aby mi dodana była osoba znaczenie mająca: padł wybór na dworzanina pokojowego J. K. M. człowieka grzecznego, uczonego i doświadczenie mającego. Ten mi w drodze tam i na powrót towarzyszył przyjemnie, zkąd nie małej dla siebie i ludzi moich doznałem wygody, gdyż miał paszport, za ktorym dostarczano wszystkich potrzeb, przytem służył mi za tłómacza. Stanąłem w Zamościu, w miejscu zwykłej rezydencyi JW. Kanclerza. I lubo dworzanin wyprzedził mnie wcześnie w poranku dla doniesienia o mojem przybyciu temu Panu, jednakowoż tak się pospieszyłem, że pomimo dnia słotnego, chorągiew kozacka wysłana, aby mnie o pół mile od miasta konwojowała, już mnie zastała w bliskości mieszkania przygotowanego dla mnie, z rozkazu Kanclerza, w domu wygodnym i dosyć przystojnym, w którym kosztem jego przez czas bytności mojej wspaniale byłem traktowany. Siadało ze mną do stołu kilku dworzan przydanych mi do kompanji, czekali jednak zawsze, abym ich zaprosił. Najczęściej towarzyszyli mi *Doctor Juris*, rodem Szkot: był on professorem pandektów w akademji Zamojskiej, sprowadzony przez Kanclerza, i utrzymywany z pensyą roczną 400 talarów. Człowiek bie-

gły, znający świat, mianowicie Włochy, przemieszkawszy w Rzymie przez lat kilka. Ważne od niego odebrałem ostrzeżenia, i zjednałem go sobie, wzbudziwszy w nim chęć być znanym Kardynałowi Legatowi. Drugi towarzysz mój, który prawie nigdy mnie nieodstępował, był pewny Sekretarz Królewski, bawił zwykle przy Kanclerzu. Trzeci był młody dworzanin, zastępował u stołu miejsce Marszałka, pełen wiadomości literat, bardzo obyczajny i wesoły. Wszyscy trzy umieli po Włosku. Z pomiędzy Włochów zastałem gwardyana zakonu Franciszkańskiego: inżyniera Kanclerskiego Paduańczyka, i Koniuszego rodem z Kalabryi.

Miasto *Zamość* założył P. Kanclerz z powodu, że się w tej okolicy urodził, z ojca który życie swoje trawiąc w służbie wojskowej, był dosyć szczęśliwy w tem, iż wysłał syna swojego *Jana Zamojskiego*, teraźniejszego Kanclerza i Hetmana W. Koronnego, na pazia do Delfina Francyi. Ztamtąd przez chęć ćwiczenia się w naukach, i ucząc się w Padwie, znaczne uczynił postępki, tak dalece, że został rektorem w wydziale prawa. Z tego powodu zwykł mawiać: *Patavium virum me fecit*[1]. Ten Pan sprzyja Włochom i znacznie im świadczy. Zaczął stawiać to miasto w roku 1581. i już dzisiaj liczy do czterechset domów, po większej części z włoska budowanych. Miasto formuje czworogran, ma rynek obszerny, otoczony kształtnemi podsieniemi, w których znajdują się sklepy z różnemi towarami. Murują teraz kościół wspaniały i piękny, wewnątrz i zewnątrz dobrze ozdobiony. Krótko przed założeniem, wynaleziono w ziemi żyłę kamienną, co w tem kraju za cud prawie poczytano. Ten kościół będzie kollegiatą, jest hojnie opatrzony, i już kosztownemi sprzętami kościelnemi zbogacony został, pod tytułem Ś. *Tomasza* Apostoła, do którego Świętego (powiadał mi P. Kanclerz), cały dom jego szczególne ma nabożeństwo. Wystawił i założył akademią, w której, prócz Teologji, do wszystkich nauk są professorowie. Przy niej jest zgromadzenie zwane *alumni:*

---

1) Padwa mężem mnie zrobiła.

znaczna liczba wybranej młodzieży ubogiej, kosztem tego Pana jest utrzymywaną. Widać w nich dowcip, i obiecywać sobie można po nich wyborne subiekta. Często ich odwiedza, sam się ich zapytuje, i niespodzianie na examina schodzi. Częstokroć grać im każe reprezentacye teatralne wyjęte po większej części z historyi rzymskiej. Podaje im się tylko materya, do której sami akcyą i układ rozmowy stosować powinni w łacińskim języku. Jest też w Zamościu twierdza obszerna, ozdobna, rozważnie stawiana, i lubo w równinie mocno obwarowana, lecz nadewszystko w liczny rynsztunek dobrze opatrzona. Ten złożony jest w sali, w której na tablicy czworograniastej marmurowej takowy wyryty napis: *Pro bombardis tum bello Moscovitico partis, tum ab amicis principibus et civitatibus donatis, tum denique suo jussu conflatis, Joannes de Zamoscio, regni Poloniae cancellarius, exercitusque dux supremus F. C. anno orbis redem. MDXXCII*[1]).

Kązał wystawić bibliotekę bardzo dobrze rozporządzoną, znaczną, ksiąg zwłaszcza w językach Greckim i Ormijańskim: znajdują się przytem rzadkie i ciekawe manuskrypta. Te księgi niebyły ułożone: widziałem je w skrzyniach, jest ich liczba niemała i w pięknej oprawie.

Ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie kosztowne i dzielne, między któremi widziałem ośm Neapolitańskich, kilkanaście Tureckich, wiele innych, bądź maneżowych, bądź biegunów i do pola. W innej stajni są konie wierzchowe, w innej cugowe i wozowe, w tych stajniach widziałem konia dzikiego i łosia.

Architekt mi powiadał, że na same fabryki wydano już dotąd do 250,000 talarów w gotowiznie, nie rachując drzewa, materyału i pomocy z pańszczyzny z dóbr kanclerskich dostarczarnej. Prócz tego znalezienie kamienia, i do ozdoby i do użytku, tak publicznego jak prywatnego, wielce będzie

1) Na armaty tak w wojnie Moskiewskiej zyskane, jako od Książąt i miast przyjaznych darowane, toż za własnym rozkazem ulane, Jan z Zamościa Kanclerz i Hetman W. Królestwa Polskiego Z. K. R. zbawienia 1582.

przydatne. Miasto zabiera się do handlu różnemi towarami, i dla tego P. Kanclerz przypuścił Turków, Ormianów i Żydów.

Dobra Kanclerskie w tej samej prowincyi Ruskiej położone, zajmują w zdłuż siedm mil kraju, w szerz do czternastu, w jednym obrębie.

Prócz tego, posiada dziesięć starostw, między temi Derpskie w Inflantach przynosi rocznego dochodu 35,000 złot.; trzy inne mają dochodu po 15,000. Starostwo składa się z miasta głównego z innemi przyległościami: te Starostwa są to jak gubernije do życia nadane. Lecz Rzeczpospolita udarowała Kanclerzą dwoma starostwami prawem dziedzictwa, dla jego sukcessorów, w nadgrodę znakomitych zasług.

Tylko ma jednego syna, dla którego wyjednał tytuł Książęcia, i ten będzie bardzo majętny [1]). Mówią, że Kanclerz w samej gotowiznie rachuje do miliona czerwonych złotych, żyje okazale, i nie tylko po pańsku, lecz prawie po królewsku. Utrzymuje dwoistą gwardyą nadworną. Ma kapelę złożoną z muzykantów i śpiewaków: ta zawsze grywa przy stole. Na dworze swoim mieści wielę szlachty, kilkunastu paziów, i ci są szlachta.

Chwalił sobie przedemną Księcia Toskanji, z grzeczności, z jaką przyjął posłańca z końmi polskiemi wysłanego: użył był do tego komissu wzmiankowanego sekretarza, mojego współstołownika.

Dwóch Kardynałów *Boromeusza* i *Palsotto*, zwał luminarzami świętego konsystorza.

Wychwalał znanego *Aldo Manucio*, którego był uczniem w Padwie: dobrze wspominał *Sigoniusza*; bawiąc się w Padwie, napisał książkę w łacińskim języku, bardzo szacówną, pod tytułem *de Senatu et senatore Romano*.

Naganiał Korneliusza Tacyta z powodu, że więcej złego, niż dobrego w swych pismach nauczał. Ztemwszystkiem

1) Wiemy, że familia Zamojskich nie używa tytułu Książęcia: może przez to chciał autor rozumieć ustanowienie ordynacyi.

w mowie często go cytuje, znać że doskonale posiada tego autora i w czasie umie go użyć. Machiawela ma za pisarza zbyt w zdaniach wolnego. W rozmowie zwykł mieszać sentencye. Chętnie i wybornie mówi po łacinie. Czas od interesów zbywający, poświęca czytaniu i pisaniu. Ceni dzieło Kardynała Paleotti *de sacri consistorii consultationibus*, pod czas negocyacyi Krakowskiej, przytoczone przeciwko nam przez jednego senatora. Prosił mnie, abym mu się wystarał o drugie pismo tegoż Paleotti *de bono senectutis*.

Nie bardzo jest przychylny Ks. Ks. Jezuitom, już to, że Ks. Possewin, pisząc o Moskwie źle wspominał Polaków, już to, że w swojem mniemaniu miał ich za zbyt wykrętnych polityków.

Pokazał mi salę, w której Arcyksiążęciu Maxymilianowi, nie jednę w czasie jego niewoli dał ucztę: mnie też w tejże sali raz częstował. Uczty takowej był porządek: posłał po mnie we Czwartek rano; dzień to był pierwszej mojej audyencyi, wyjechałem z domu w towarzystwie ośmiu dworzan na koniach. Po długiem traktowaniu o interesach, zabawiał się ze mną JW. Kanclerz potoczną i przyjemną rozmową. W tem dały się słyszeć trąby i piszczałki. Zastawiono na stół pierwsze danie po pańsku, na półmiskach srebrnych z pokrywami. Wtedy wziąwszy mnie za rękę wprowadził do tej sali, ozdobionej pięknemi obiciami z Flandryi, jedwabiem i złotem tkanemi, zastaliśmy P. Kanclerzynę stojącą, mającą obok siostrę swoję jeszcze nie zamężną. Niewiasta poważna piastowała Kanclerzyca: dalej stało rzędem grono panienek. Kanclerz zaprowadził mnie do podania ręki żonie swojej, potem koleją wszystkim damom, które mi kłaniając się nisko, i całując się w ręce, oddały powitanie. Taki jest zwyczaj w tym kraju. P. Kanclerz mówił imieniem swej żony, oświadczając wiele uprzejmych wyrazów, i pytając się o Kardynała Legata: tym czasem zawołano Kuchmistrza do podania wody na ręce, przyniósł ją na miednicach bardzo kosztownych: zdawały mi się być ze szczerego złota wytwornej roboty. N

jednej stronie stał kredens bogato zastawiony czarami, miednicami, pucharami, półmiskami złotemi, srebrnemi i kryształami, drogiemi kamieniami osadzonemi, tudzież innemi naczyniami z porcelany. Z drugiej strony stał drugi kredens obficie i ozdobnie butelkami okryty. Na pierwszem miejscu siadła sama P. Kanclerzyna, od ściany siadł P. Kanclerz i ja: przy nim na drugiej stronie siadła siostra P. Kanclerzyny, koło mnie pewny Senator, obok damy, inny gość pokrewny P. Kanclerza, na końcu siedział Sekretarz, który jak się nadmieniło, był mi przydany: w podle niego bogaty obywatel, sąsiad Kanclerski, bardzo myśliwy, lecz zapamiętały heretyk. Siedzieliśmy u stołu od 19tej godziny do 23ciej.

Uczta była prawdziwie królewska, potrawy bardzo dobrze sporządzone, a nadewszystko ułożenie i porządek przedziwny. Kuchmistrz i krajczy sami usługiwali, stawiali potrawy i zbierali podług potrzeby, odbierając je z rąk paziów i dworzan, którzy stali wkoło stołu, lecz opodal.

P. Kanclerz trzy zdrowia zaczął: pierwsze za pomyślność i zdrowie Ojca Śgo, *quem Deus ad multos annos conservet* [1]. Drugie za zdrowie Kardynała Legata; Trzecie za powodzenie związku. Tym samym porządkiem odpowiedziałem wzajemnie: piłem potem do P. Kanclerza *pro bono status serenissimi regis* [2], do Sekretarza zdrowię P. Kanclerza, jego małżonki i syna. Chciał abym duszkiem spełnił kielich, którym pijał Arcyksiąże Maxymilian: był cienki, ale długi, z kryształu, nasadzony kamieniami, służył nie do wina, ale do piwa. P. Kanclerz zaś używał czary porcelanowej ze złotemi uchami. Rozumiem, iż dla tego, aby niewidziano wina, gdyż pił nie wiele, ale często: inni mieli kryształowe kielichy. *Et calices, qui propinabantur, semper erant faecundissimi* [3]. Nie przymuszano jednak nikogo nad to, co sam chciał wypić.

1) Którego niech Bóg zachowa w najdłuższe lata.

2) Za pomyślny stan N. Króla.

3) I rzęsiste zawsze obchodziły kielichy.

Ile razy jeździłem do P. Kanclerza, przyjeżdżało po mnie ośmiu dworzan na koniach: na czele ich był koniuszy Kalabryjczyk na dzielnym koniu, którego za każdym razem odmieniał. W podobnym porządku wracałem do domu: podemnie dawano stępaka tarantowatego, dosyć pięknego, pod dywtykiem axamitnym. Przy wyjeździe darował mi go P. Kanclerz, i odsyłając kazał mi powiedzieć, że mi posyła *equum graduarium, ut commodius possem redire in Italiam* [1]): dołączył do tego podarunku, medal złoty duży, wyobrażający Króla *Stefana Batorego* i łosie kopyto; oprócz zapasu znacznego zwierzyny, octu, oliwy i wiele cukrów.

Nawzajem, przy odjeździe, rozdałem podarunki urzędnikom, którzy mi usługiwali, gwardyi kanclerskiej, kapeli która często u mnie grała, i podkoniuszemu, który stępaka przyprowadził. Dworzanom wyższym ofiarowałem obrazki na blasze malowane w hebanowych ramkach, *Agnus Dei*, metaliki, koronki. Krótko mówiąc, P. Kanclerz prawdziwie mnie przyjął po pańsku, okazywał mi wiele zaufania, i nie tylko o interesach, ale i o innych rzeczach lubił ze mną rozmawiać; ściskał mnie, żartował sobie, i bardzo poufale ze mną postępował: mówiąc do mnie, dawał mi tytuł najprzewielebniejszego, i przy pożegnaniu rzekł do mnie: *Nunquam vellem divelli a dominatione vestra reverendissima* [2]). P. Kanclerzyna zleciła mi kłaniać się od niej Kardynałowi Legatowi, słowem od Pana i sług doznałem upoważania, grzeczności i uprzejmości.

Powiadano mi, że P. Kanclerz nigdy nie wychodził osobiście z wojskiem w pole, żeby go taka wyprawa nie miała kosztować do 30,000 lub 40,000 złotych z własnego dochodu.

Oprócz żyjącej żony, miał przed nią trzy inne, pierwsza była z domu Batorych, synowica Króla Stefana, a siostra Księcia Siedmiogrodzkiego Zygmunta, druga Radziwiłłowna, trzecia Osolińska.

---

1) Konia stępaka, żebym wygodniej powrócił do Włoch.

2) Nigdy nie chciałbym się rozłączać z Najprzewielebniejszym W. Panem.

Z teraźniejszą ma syna w trzecim roku i córeczkę w kolebce.

Najczęściej mieszka w Zamościu, pragnąc to miejsce przyprowadzić do najdoskonalszego stopnia, dla różnych swych widoków. Mówią, iż gdyby umarł przed dojściem do lat syna, ta twierdza byłaby zniesiona, gdyż obronniejszej nie masz w całym kraju. Całe miasto jest warowne, będąc otoczone mocnym wałem: nie można min podsadzić, gdyż nie kopiąc zbyt głęboko, znajduje się gatunek ziemi, który się łatwo zasypuje. Jest staw w bliskości miasta, z którego wodę do foss sprowadzają. Dwie rzeki wpadają do niego, tak dalece, że odebrać nie można wody, i zawsze będzie jej dostatkiem do napełnienia tychże foss miejskich.

W kraju Ruskim, niewiasty są bardzo płodne: nie jedna miewa po 20 i 24. dzieci: ludzie żyją długo, i prawie wszyscy przeżyliby lat sto, gdyby zbytnim napojem nie nadwerężali zdrowia.

P. Kanclerz urodził się w Niedzielę dnia 18. Marca, roku 1542. i ten dzień w różnych zdarzeniach był dla niego bardzo pomyślny.

P. Kanclerz jest człowiek na wszystko baczny, stara się zewsząd zasięgać wiadomości, zwykle trzyma gazetę Rzymską: pokazał mi jednę, w której umieszczono co następuje: „Z listów przychodzących z Polski, z domu Kar„dynała Legata Gaetani, okazuje się, że negocyacye o „związek coraz gorzej idą, z przyczyny Kanclerza W. ten „Pan niebędąc dobrym katolikiem, i sprzyjając heretykom, „nie życzy sobie takowego związku.“ Pokazał mi tę gazetę, śmiejąc się, że pogardza takową powieścią. Lecz ja poznałem, że *premebat altum corde dolorem*[1]), i starałem się uczynić ważne przełożenie, chcąc się oczyścić z tak ohydnego zarzutu, i przytaczając własne jego czyny, dowodzące jego religji.

Dokładam w tej mierze wszelkiego usiłowania, przypominać Kanclerzowi, jak mało wiary dać można gazecie:

1) Tłumił głęboki żal na sercu.

że jej redaktorowie częstokroć przekupieni, a zatem być to mogło sprawką człowieka złośliwego, który pragnął poróżnić P. Kanclerza z Kardynałem Legatem; że każdy ma swoich przyjaciół; słowem zaspokoiłem go tem, com mówił, a przynajmniej zdawał się być zupełnie przekonanym, ile że starałem się oczywiście wystawić niektóre okoliczności, które mu się podobały, i przekonać go, jak próżno byłoby posądzać, aby tak wyraźne kłamstwo wyjść miało z domu Kardynała. Z tem wszystkiem w obecności jego wypisałem ten artykuł, i przywiozłem go legatowi, w czem dał poznać (jak przystało) swoje nieukontentowanie. Jakoż przywołał swoich domowników, i dał im dokładnie do wyrozumienia, jak baczni być powinni w pisaniu i w swych doniesieniach: toż w kancellaryi inny wprowadził porządek, w odbieraniu cudzych listów i przysyłaniu ich do Rzymu: nakoniec użył takich środków, iż sądzić można było, że to czynił raczej dla zbytniej ostrożności, niżeliby w rzeczy samej takowa ostrożność potrzebną być miała.

Nie wspomniałem, że Pani Kanclerzyna rozebrawszy kuropatwę, dała ją swemu mężowi który mi ją podał z kawałem tortu, zrobionego własnemi rękami dam dworskich.

Wyjechałem był z Krakowa, jak wyżej namieniłem, dnia 12go Grudnia we Czwartek, a stanąłem w Zamościu we Środę dnia 18go o godzinie ośmnastej.

Nie miałem pierwszej audyencyi w dzień mojego przyjazdu, lubo usilnie dopraszałem się mieć honor złożyć mój ukłon JW. Kanclerzowi: lecz kazał mi powiedzieć, iż pragnął, abym spoczął, ile że tego potrzebować musiałem dla słoty, deszczu i śniegu który padał, gdym był w drodze. Musiałem więc czekać do Czwartku z rana; w ten dzień udałem się do niego po mszy, w towarzystwie, jak wyżej wyraziłem. Traktowałem z JW. Kanclerzem o interesach przez dwie godziny: po czem zabawiliśmy się przyjemnemi rozmowami do godziny obiadowej.

Oddałem najprzód moje credencyales, a potem breve Ojca Śgo. Odebrał je z rąk moich stojący i z odkrytą głową: a pocałowawszy i podniósłszy do góry z niskim

ukłonem, zaczął czytać: zdało mi się, że łzy mu się nawijały, i w prawdzie mocno był tknięty, tłómacząc swe dziękczynienia, w wyrazach pełnych uszanowania za łaskawe oświadczenia ku niemu jego świątobliwości. JW. Kanclerz żądał odemnie kopji niektórych artykułów, o których była mowa podczas mianej z nim negocyacyi. Posłałem je wieczorem, wypisawszy skoro do domu powróciłem, co dopiero nastąpiło o godzinie 23ciej, o której wstaliśmy od stołu, siadłszy do obiadu o godzinie 19tej.

A że w tej rozmowie była wzmianka o liście, który Cesarz pisał do Kardynała Legata, P. Kanclerz żądał również jego kopji, i tę mu dałem.

Gdy w Piątek rano spodziewałem się być przywołanym dla odebrania odpowiedzi, stosownie do negocyacyi czwartkowej, przybył do mnie Sekretarz, i pozdrowiwszy mnie imieniem swojego pryncypała, rzekł: że materye zaproponowane tak były ważne, że chcąc na nie dokładną dać odpowiedź, trzeba czasu do zastanowienia się; a zatem JW. Kanclerz prosił, abym miał go za wymówionego, gdy w tem jeszcze żadnej dać nie może rezolucyi. Podziękowawszy za komplement, dodałem iż chyba dla innej przyczyny JW. Kanclerz odkłada swą determinacyą: że znając biegłość, rozsądek i doświadczenie jego, przekonany byłem, iż nawet bez namysłu był w stanie rozwiązania większych trudności nad te, które proponowałem: że pomimo tego, chcąc się stosować do jego dogodności, czekać będę: że jeżeli okazałem pragnienie być wcześniej odprawionym, było z dwóch przyczyn: najprzód iż JW. Legat naglił mój powrót, powtóre życzyłem sobie przebyć święta Bożego Narodzenia, jeżeli nie w Krakowie, to przynajmniej w Sandomierzu. Gdy o tem rozmawiałem, nadesłano do mnie kilku dworzan, między temi rektor, dozor mający nad naukami, kapłan, jako człowiek uczony, i jako życia nader przykładnego godzien zalety; poszliśmy razem na mszą: powróciwszy obiadowaliśmy w zwyczajnej kompanji, a po obiedzie udaliśmy się do szkół i do seminarium, gdzie młodzieniec z piękną wymową miał wiersze w łacińskim

języku, na pochwałę JW. Legata i związku. Ztamtąd poszedłem oglądać fortyfikacye, kościół i inne miejsca: mówiono mi, że Kanclerz zwykł był ściśle badać tych co ze mną przestawali o to, com mówił, robił i w czem mniej lub więcej znajdowałem upodobania. Ja ogólnie chwaliłem wszystko, i starałem się pod jego niebytność, z tem się tylko dać słyszeć, co mu przyjemnem być mogło.

Tegoż dnia był u mnie żyd Stambulski, człowiek bogaty, bardzo zręczny i doświadczenie mający w interesach i polityce. Uszedł ze Stambułu w intencyi przejścia na wiarę Chrześcijańską: przeto dobrze był u Kanclerza widziany, który już dawniej o nim przedemną wspominał, dając mi do wyrozumienia, w jakim sposobie, życzył sobie, abym z nim mówił; uczyniłem podług żądania: i zapewniono mnie, iż w krótce żyd wziął ostatnią determinacyą przyjęcia chrztu, co też nastąpiło; doniosłem o tem JW. Legatowi za mym powrotem, a on wyrobił u Króla dla żyda, com mu był przyobiecał.

Chciał także P. Kanclerz, abym się wdał i ukończył sprawę częścią cywilną, częścią kryminalną wszczętą między jego koniuszym i gwardyanem klasztoru, rozkazując im, aby na tem przestali, co uznam za sprawiedliwe, pod karą zupełnego od funkcyi oddalenia, zagrożeniem nawet czem gorszem. Udało mi się przy łasce bozkiej pomyślnie, i miałem satysfakcyą ugodzić spory między dwoma Włochami, które gdyby poszły były do sądu, tylkoby zgorszenie w publiczności uczyniły.

Wieczorem znowu przysłał do mnie P. Kanclerz jednego ze swych pokojowców, życząc mi dobrego spoczynku w krótce nadeszli muzykanci i śpiewacy, którzy przyjemną przez kilka godzin sprawili mi rozrywkę.

Wieczerzaliśmy wesoło i w dobrej kompanji, lecz w napoju największa skromność była zachowana, lubo mi się zdało, że więcej od innych piłem: co też w samej rzeczy być musiało, gdyż piec bardzo mnie rozgrzewał, a do tego już byłem przyuczony do piwa, w którem wielkie miałem upodobanie, osobliwie kiedy mi się dostało piwo po dworach

13*

robione, a nie z szynku; a to, które pijał Kanclerz, było wyśmienite. Jak wina, tak piwa różne są gatunki, jedne od drugich łagodniejsze i smaczniejsze. Piwnica kanclerska bardzo dobrze opatrzona była w rozliczne i wyborne wina, jako Małmazye, Kandyjskie, wina Francuzkie, Hiszpańskie, Węgierskie, Reńskie i nawet Włoskie.

W Sobotę z rana, dzień to był Ś. Tomasza, byłem na mszy, po której okazano mi relikwije i inne ciekawości złożone w starym kościele, gdyż w nowym jeszcze nie odprawiano nabożeństwa. Nadjechała potem zwykła kalwakata, i ta mi towarzyszyła do P. Kanclerza. Trwała nasza koferencya, więcej nad półtory godziny: roztrząsane i rozbierane były wszelkie okoliczności poleconej mi sprawy. Nie chcąc się naprzykrzać powtórzeniem treści naszej rozmowy, i uwag obustronnie czynionych, które są umieszczone w liście JW. Legata, do Kanclerza *Georgio* pisanym, odwołuję się do kontentów tegoż listu, w kopji jak następuje, przyłączonego.

KOPIA LISTU KARDYNAŁA LEGATA, DO KARDYNAŁA ST. GEORGIO PO POWROCIE P. VANOZZI OD KANCLERZA.

Wyraziłem w dawniejszym moim liście, iż miałem intencyą wysłać powtórnie sekretarza mego Vanozzi do Kanclerza: jakoż wyjechał dnia 12. Grudnia, i wrócił 28go tegoż miesiąca. Był przyjęty z szczególniejszemi względami od P. Kanclerza w własnem jego mieście Zamościu, przez niego założonem, gdzie stanął we Środę dnia 18go. Pierwszą audyencyą miał nazajutrz. Przełożył powody swojego wysłania, i lubo mówił długo, wysłuchał go P. Kanclerz z cierpliwością i uwagą. W swej odpowiedzi oświadczył, że tak ważny interes szczególniejszego wyciągał zastanowienia; żądał więc czasu do namysłu, nimby mógł dać determinacyą, i dla tego pragnął mieć kopią listu cesarza do mnie pod dniem 10tym Listopada pisanego: (który mu nie bez przyczyny okazał mój sekretarz), przytem treści na pismie ważniejszych kategoryi, o które w mianej rozmowie rzecz była czyniona.

Kopia natychmiast wydaną mu została, i tegoż wieczora przesłał mój sekretarz wypis rozmowy w kilku artykułach krótko zebranych po łacinie: osnowa była następująca: Że ponieważ w czasie negocyacyi Krakowskiej, mianej w Sierpniu, żądali PP. Polscy uskutecznienia umowy Będzyńskiej, nim się przystąpi do dalszego traktowania o związek, odpowiedziałem, że rzecz ta jest sprawiedliwą, a zatem odmówioną być nie mogła. Lecz nie chcąc tamować ciągu dalszej negocyacyi, sądziłem, iż nie wiele na tem zależało, czyli warunki objęte rzeczoną umową Będzyńską, przed, lub po utworzonym związku, do skutku doprowadzone zostaną: gdyż zapewnieni być mogli o nieważności każdego aktu, skoroby cessya i zawarowane zrzeczenie się arcyksiążęcia Maxymiliana, tak, jak sami żądali, nie nastąpiło. Że co się tycze wyznaczenia nowego generała po uczynionym związku, ponieważ Polacy nie życzyli sobie, aby komenda na zawsze w ręku arcyksiążęcia zostawała, spodziewałem się wynaleźć środki dogodne do zaspokojenia ich troskliwości. Względem posiłków, do których strony w związek wchodzące dołożyć się miały, na dostarczenie trzeciej części żołdu dla wojska, wystawić się mającego, miałem nadzieję, iż summa 500,000 zł. Polskich wspólnie przez Ojca Ś. i Cesarza ofiarowana, stem tysięcy powiększoną być może. Co w ogóle 600,000 zł. wyniesie. Że takowa summa wystarczyć mogła na opłatę dobrej armji, ile że Król Stefan mający dokładną rzeczy wiadomość, zabierając się do wojny z Turkiem, podobnej tylko pretendował od ś. p. papieża Syxtusa V. i na niej przestał. Co do zaręczenia, którego tak usilnie wymagali panowie Polscy od Cesarza Jmci i Książąt elektorów, wyraził mój sekretarz, iż z powodów, już w samej konferencyi obszernie przełożonych i rozważonych, Cesarz nie mógł przyjąć na siebie takowego obowiązku. Jednakowoż nie wymówiłby się przystawić kaucyą państw swoich udzielnych i dziedzicznych. A że oświadczył Vanozzi, iż to były wyraźne kondycye i dostateczne warunki przezemnie w imieniu Ojca Śgo i Cesarza, końcem utworzenia związku, podane; zatem

dopraszałem się o dwie łaski JW. Kanclerza: najprzód, aby chciał mnie uwiadomić, czyli sądzi, że te propozycyę wniesione na sejmiki przez sejmowe będą przyjęte, i czyli następnie na sejmie samym będą miały dość mocy do utworzenia związku. Powtóre, aby mi otwarcie wyraził zdanie swoje: czy rozumie, że pośrednictwo moje w czasie sejmu będzie potrzebne, ponieważ przedsięwziąłem dołożyć mojego interesowania się, jeżeli obiecywać sobie mogę, iż skutek odpowie staraniom moim, w celu zawarcia związku, podjętym. Przeciwnie mam myśl oddalenia się, gdyby wypadek miał być wątpliwy, lub gdyby rozsiana wiadomość o panowieniu sojuszu z Portą, w przypadku nie dojścia związku, sprawdzić się miała. Takowego wydarzenia, jako z uszczerbkiem godności urzędowania mojego, pragnąłbym uniknąć, spuszczając się zupełnie na radę Pana Kanclerza, o którą się dopraszam, nie jako senatora, lecz jak przyjaciela mojego.

Te mając odemnie zlecenia, mocno nalegał *Vanozzi*, usiłując wyczerpnąć myśl Kanclerza: Lecz gdy ten żądał czasu do namysłu przed daniem odpowiedzi, rozmowa inny tok wzięła: mówili w ogólności o wewnętrznych przyczynach, tamujących wszelkie determinacye, dla licznych i różnomyślnych duchów, obrady krajowe składających. Że ta niezgoda koniecznie być musi, gdy w sanacie zasiadają po większej części heretycy, Rusini, Maxymilianiści, lub osoby szczupły majątek posiadające, a przeto łatwe do przekupienia. Do tego, że władza posłów wojewódzkich, podobna do władzy trybunów, nie tylko zgromadzonym stanom oprzeć się może, lecz obalić uchwalone ustawy i decyzye senatu na mocy prerogatywy *liberi veto*, której każdy poseł zarówno używać może. Nad temi zawadami, które zwał wewnętrznemi, i sądził prawie za nieprzełamane, tak mocno zastanawiał się P. Kanclerz, dla tego, aby okazać, przez jak przykre przeprawy przechodzićby trzeba, i te pierwej usunąć, nimby przyszło do załatwienia trudności, pochodzących z samych kondycyi i propozycyi przez nas podanych, które nazywał powierzchownemi i zewnętrznemi.

To zdanie mocnemi wspierając przykłady, rzekł w zapale: *Si res mihi esset cum alio, quam cum viro ecclesiastico, haec omnia siluissem, ac suspirando et tacendo respondissem, quando ipse unus sim ex illis, qui tegere pudenda meae Reipublicae, et non detegere contendam* [1]). Dłużej jeszcze rozwodził swe żale nad metamorfozą tą, mienił być wyrodny stan teraźniejszy nieszczęśliwej Rzeczypospolitej, w której więcej naliczyć można osób, które *ingrediuntur aliis viis, quam viis patrum* [2]), już przez zepsucie wieku, już przez nadwerężenia dobrego porządku, z powodu zmiany religji i obyczajów. Sądził te przyczyny za najcelniejsze i najgłówniejsze zguby i obalenia, nie tylko tej Rzeczypospolitej, lecz najmocniejszych mocarstw. Nakoniec powiedział, że wprawdzie odebrał różne pisma względem negocyacyi Krakowskiej; lecz trudy obozowe nie pozwoliły mu czytać wszystkiego, i to co czytał, czytał bez porządku, w czem winował też po części własne zaniedbanie Co się tycze następnych sejmików, już to uprzedził, pisząc do wielu senaterów, przyjaciół i krewnych swoich, prosząc aby się starali, iżby obrani posłowie mieli moc wolną i nieograniczoną traktowania i decydowania o wszystkiem, co tylko na sejmie będzie proponowane.

Co do związku, nikt nad niego bardziej pragnąć go nie może, byleby tak był ułożony, iżby się z niego korzyści spodziewać, a nie straty obawiać można. Tu szczególniej uważać należy, że idąc za zdaniem Króla Stefana, jego się trzyma prawideł, które nie tylko on, lecz naród cały ma za wyrocznią. To było materyą pierwszej rozmowy *Vanozzego* z P. Kanclerzem, i na tem stanęli.

Powtórną konferencyą miał w następną Sobotę, na której Kanclerz żądał najprzód przebaczenia za zwłokę w rezolucyi, przypisując ją trudności i zawiłości propozycyi,

---

1) Gdybym miał rzecz inną nie z duchowną osobą, nie wspomniałbym o tem: westchnienie i milczenie byłoby moją odpowiedzią, gdyż sam jeden z tych jestem, który starać się powinienem ukrywać, a nie wyjawiać to, co wstyd przynosi mojemu krajowi.

2) Którzy innym nie ojców swych chodzą torem.

na które miał dać zdanie swoje: panowił powtórnie, i z przysadą rozwodził się nad przeszkodami zewnętrznemi i wewnętrznemi przy publicznych obradach. Lecz mój sekretarz uważając, że przez takowe ogólne mowy, usiłował zboczyć od istotnego zapytania, i stronił od kategorycznego tłómaczenia się, nalegał usilnie, aby zwrócić mowę do materyi: i pomimo, że od niej usilnie Kanclerz unikał, wygadał się jednak tak dalece, iż z tego co powiedział, wnosić sobie można było, że względem zawarcia związku mała zostawała nadzieja.

Dał atoli do wyrozumienia, że zapewne stany pragną na sejmie, albo związek uchwalić, albo wyznaczyć posła do Porty, dla ponowienia pokoju, którego trzyletnie przedłużenie sądził być koniecznem. Względem posiłków i ofiar przezemnie proponowanych rzekł: Mniemam, że pewnie są niedostarczające: lecz te i inne okoliczności, stany Rzeczypospolitej roztrząsać powinny. Tak mówiąc, chciał zbyć wszystko krótką i obojętną odpowiedzią. Nie przestał na tem *Vanozzi*, i wszelkich szukał sposobów, aby wyczerpnął dokładniejszą rezolucyą: nastawał nawet o to natrętnie, gdyż to było zamiarem jego wysłania; lecz więcej dokazać nie potrafił. Na dwa tylko punkta zyskał odpowiedź. Najprzód: iż ponieważ obawiałem się, abym znajdując się na sejmie, nie był świadkiem zdarzeń dla mnie nieprzyjemnych, sądził, iż dobrzebym uczynił, gdybym, przez czas sejmików, oddalił się do Szląska, lub innej pogranicznej okolicy. Z tych pierwszych obrad (lubo pewnego wniosku uczynić niepodobna), domyślać się jednak można, co na sejmie nastąpi, a poznać potrafię, co na dal przedsięwziąść mi przyjdzie. Powtóre: że gdyby przyszło do wyznaczenia posła do Turka, przy odnowieniu pokoju, możnaby zyskać dla cesarza niektóre korzyści. Naprzykład wyjednać i wymódz na nim, aby odstąpił od wyprawy przeciw krajom Węgierskim, pod pozorem, że zbliżenie wojsk Tureckich do granic Polskich, zagraża temu państwu i słuszną wzbudza obawę. I lubo nigdy z pewnością sądzić nie można o następnych wypadkach obrad senatu; jednak

należy namienić o tem, choćby tylko jak o okoliczności zdarzyć się mogącej: że jest wiele senatorów katolików roztropnych i cnotliwych, którzy usilnie interes dobra publicznego wspierać są gotowi, byleby przewaga zdań przeciwnych nie przemagała, gdyż tam, jak i wszędzie, *vota non ponderantur*, *sed numerantur*[1]): słowem rozumowanie Kanclerza zawsze było obojętne, i dążyło, aby jak mówią pospolicie, i owca była cała i wilk syty.

Najbardziej zadziwia, iż Kanclerz, człowiek zręczny, ubiegający się o sławę, i pełen szlachetnej ambicyi, zgadzając się, iż związek mógłby się udać, nie wiem dla jakiej przyczyny, nie szukał dla siebie zaszczytu, w dokonaniu tego przedsięwzięcia. Z odpowiedzi jego tak obojętnych przymuszony jestem sądzić, że zawady i przeciwności, opor w tem interesie czyniące, ma za nieprzełamane, nie tak ze strony Polski, jak z strony Austryi: gdyż i dawne i nowe wydarzenia wrodzoną tych dwóch narodów nienawiść tak dalece rozjątrzyły, że chyba Bóg sam pogodzić ich zdoła. Przytem, Kanclerz utaić nie może osobistej niechęci przeciw arcyksiążęciu Maxymilianowi, domowi Austryackiemu i jego stronnikom, do której, jak utrzymuje, ma wielkie przyczyny i dowody w swych ręku. Te i podobne szczegóły nad którémi się rozwodził, były materyą rozmowy podczas trzeciej konferencyi mianej w Niedzielę. Tegoż dnia, gdy żegnał *Vanozzi* Kanclerza, ten zawołał z zapałem: „wnet przyjdzie czas zedrzeć „maszkarę, a pokażą się przestępcy.“ Powtórzył nanowo, że jemu należy się wdzięczność, iż zwykłe sojuszu z Portą panowienie przez trzy lata wstrzymane zostało: że on przeszkodził przejściu Tatarów i złączeniu się ich z Turkami.

Ten jest zbiór celniejszych przedmiotów: inne się nie wypisują, aby z listu nie zrobić księgi. Powiedział Kanclerz, że po świętach ma intencyą wysłać do mnie swojego sekretarza, tak dla odwiedzenia mnie, jako też abym

---

1) Liczba, nie waga zdań o rzeczach stanowi.

mógł mu donieść przez osobę pewną, co sobie ułożę, bądź względem dalszego mego zabawienia, lub też wyjazdu. Mnie się zdaje, że ta wizyta ma swoję tajemnicę, że prawdziwy jej zamiar jest, donieść Królowi o tem, co traktował z moim sekretarzem, i co poźniej jego sekretarz ze mną mówić będzie. Obiecał ze swej strony zachować dobre porozumienie z książęciem Siedmiogrodzkim, lubo miał powody użalania się na niego. A że powątpiewał o powodzeniach wojennych w ziemi Siedmiogrodzkiej, z przyczyny, że rzeczy zły obrot wzięły w Węgrzech: powiedział, iż wydał rozkazy wyraźne, aby z uszanowaniem i przystojnie przyjęta była księżna Siedmiogrodzka, gdyby była przymuszona szukać dla siebie bezpiecznego schronienia. O Kardynale Batorym sądzi jak najlepiej, ani scierpieć może, aby źle o nim rozumiano. Twierdzi, iż próżne są miane o nim podejrzenia, i że nie jest w stanie uczynić nic takowego, coby naganie podpadało: i gdyby mógł nawet pomyśleć o tem, nie udałoby się, ponieważ Król nie dopuściłby tego.

Przybycie jego w tym czasie ma za niepodobne. Nie wątpi, że Kardynała Batorego z bratem książęciem pogodzić można. I gdyby kto się podjął takowego układu, on jako exekutor testamentu Króla Batorego, już wyjednawszy indygenat dla Kardynała i brata jego książęcia Baltazara, chętnie ofiaruje się wraz z książęciem Radziwiłłem wspólnym exekutorem, być pośrednikiem, tak potrzebnego pojednania. A że stosownie do tej okoliczności, Vanozzi mu wyraził niektóre uwagi nader ważne, przyrzekł Kanclerz swe interesowanie się, i nakłonić Kardynała, aby przyjął ostatnie święcenie, i wszystko uczynił dogodnie do woli Ojca Śgo. Przesłałem mu *breve* papiezkie, którem był zatrzymał dotąd w mniemaniu, że mu je sam do rąk oddam. Odebrał z ukontentowaniem to pismo, pocałował z uszanowaniem, dając poznać, jak mocno ceni tę łaskę Ojca Śgo, któremu chce odpisać po ukończeniu negocyacyi.

Oto jest, co mi doniósł Vanozzi o rozmowach mianych z Kanclerzem. Chciałem jak najdokładniej uwiadomić o tem

JWW. Pana: jeżeli starania moje będą płonne co do skutku, dowiodą, że co się tycze pilności z mej strony, w niczem nie uchybiłem i niczego nie omieszkałem. Z tego co się wyraziło, potrafisz JWW. Pan zwykłą swoją roztropnością i przezornością przewidzieć i przeniknąć, czego się spodziewać można. Składam wyraz uszanowania mojego, przypominając siebie jego pamięci, jako dobrego i przywiązanego sługi, i błagając Boga za pomyślnie jego powodzenie. Dan w Krakowie dnia 13go Stycznia 1597. roku.

LIST KANCLERZA DO LEGATA,

PRZEZ POWRACAJĄCEGO VANOZZEGO.

„JP. Bonifacy Vanozzi, sekretarz JWW. Pana pozdrowił mnie w imieniu jego, i list JWW. Pana pełen uprzejmości oddał. Tyle mi to jest bolesno, ile JWW. Panu, że go do tego czasu widzieć nie mogłem. Obudwu nas, nie tajne nikomu trudności wymawiają. Bo i JWW. Pan miałeś wiele do czynienia w Krakowie, i ja musiałem pilnować granic Królestwa. Na propozycyę któreś mi JW. Pan przez Pana Bonifacego uczynił, przez tegoż samego odpowiadam, i przez sekretarza, którego niezwłocznie do JWW. Pana poślę. To wyrażam w krótkości, że jak różne są umysły ludzkie, tak odmienne zdania. Stosownie do wolnego Rzplitej rządu, co stany uchwalą, co uchylą, trudno jest co pewnego, przed skończeniem sejmu powiedzieć: żadnego nawet podobnego do prawdy wniosku, przed złożeniem sejmików wojewódzkich, uczynić nie można. Ofiarując posługi moje JWW. Panu, życzę mu wszelkich od Boga pomyślności. Dan w Zamościu 21. Grudnia 1596."

Kanclerz W. tak jak namieniłem, posłał do JW. Legata, Sekretarza swojego z listem przyłączonym.

„Posyłam do JWW. Pana, urodzonego Piotra *Czeklińskiego*, sekretarza JK. Mości, mnie poufałego, który by go w imieniu mojem pozdrowił, wszelkiej mu pomyślności życzył, i posługi moje JWW. Panu ofiarował. Ten JWW. mości na to, coś mi o teraźniejszym stanie Chrześcijaństwa

i spólnem prowadzeniu wojny, przez P. *Vanozzego* proponował, obszerniej odpowie. Niech Bóg JWW. Pana w zdrowiu i szczęściu zachowa. Dan w Zamościu 7. Stycznia 1597.‟

Na ten list JW. Legat następującym listem odpowiedział:

„Miłe mi było przybycie JW. Czeklińskiego sekretarza JK. Mości, któregoś JWW. Pan z oświadczeniem swojej dla mnie łaski przysłał; miłe mi równie wszystko, cokolwiek mi przez niego powiedzieć chciałeś. Utwierdziłem się w mojem dawnem przekonaniu, o szczególnej JWW. Pana roztropności, i o największej jego ku sprawie Chrześcijaństwa przychylności, jako też o szczerej chęci pomagania mi we wszystkiem, co tylko od niego będzie zależało. Z jakiem ja nawzajem jestem sercem ku JWW. Panu, i do jakich względem niego poczuwam się obowiązków, tenże JP. Piotr mojemi słowy oświadczy: a ja spodziewam się, że wkrótce to wszystko ustnie JWW. Panu potwierdzę. Tymczasem życzę mu najlepszego zdrowia, i polecam się jego przyjaźni. Dan w Krakowie dnia 16. Stycznia 1597.‟

Jednego dnia dał Kardynał Legat obiad dla tego sekretarza. Nie mogę opuścić, że wracając z powtórnej podróży, przełożyłem Kardynałowi, że przystałoby posłać jaki upominek Kanclerzowi, lub jego małżone, tem bardziej, że w tych stronach podarunek mógł być niekosztowny, zwłaszcza od duchownej osoby: jako to *Agnus Dei*, paciorki, obrazy, w których nie tak cena, jak nabożeństwo do tego przyłączone, ważane bywa. Wiedział wprawdzie Kardynał lepiej nademnie co czynił, i był innego zdania: rozumiem jednak, że błądził, osobliwie nie udarowawszy przysłanego sekretarza, ponieważ sam świadkiem byłem, jak małe upominki, które w podróży rozdałem, mile przyjęte były: ile że w tym kraju jest to zwyczajem. Polacy są hojni w dawaniu, i sami tego doświadczyliśmy. Legatowi i nam wszystkim wielorakie kosztowne ofiarowane były prezenta: lubośmy w odbieraniu bardzo byli ostrożni.

I tak Legat odmówił nie raz drogie podarunki, od niewielu osób, jam przyjmował, i te były niepodejrzane. Królowi i Królowej ofiarował Legat malowania, kobierce tkane w Hiszpanji, kolory z zapachami, rękawiczki piżmowąne i t. d. Król podarował legatowi sobole na szubę, bardzo drogie, i przedziwny zegarek, wartości tysiąca talarów. Królowa dała różne sprzęty z bursztynu białego, służące do kaplicy, jako to krucyfix, tackę do ampułek, pacyfikał, kustodyą do Śgo Sakramentu, kształtnie i pracowicie wyrźnięte i wyrobione: te rzeczy robią się w Gdańsku nad morzem Baltyckiem.

ROZMAITE UWAGI.

Mówiono, że gdyby Arcyksiążę Maxymilian wraz z książęciem Siedmiogrodzkim zwyciężyli byli Turków pod Agrą, byliby naszli kraje Polskie.

Że w tym roku wojsko, pod komendą Zamojskiego, nie wynosiło nad czternaście tysięcy konnicy. Lecz było złożone z weteranów i bitnych żołnierzy, i Kanclerz takie miał zaufanie w ich odwadze, że powiedział, iż z tą garstką ludzi, nie obawiał spotkać się z najliczniejszem wojskiem.

Władysław Król Polski mając wojnę z mistrzem Krzyżaków, którzy wtedy w Prusiech panowali, wezwał na pomoc 40,000. Tatarów, i zostawszy zwycięzcą, źle się z niemi obszedł, mając jednych i drugich równie za nieprzyjaciół.

Arcyksiążę Maxymilian mieni się być W. Mistrzem krzyżackim, ztąd rości sobie pretensye do niektórych prowincyi, które teraz pod polskiem panowaniem zostają. Polacy mu tego zaprzeczają, przywodząc, iż ostatni W. Mistrz ustąpił praw swoich za pewną nagrodę, mocą zawartej umowy z jednym Królem Polskim. Ja się w tem do samej prawdy odwołuję.

Uważałem, iż w Polszcze, a szczególnie na Rusi, wszystkie prawie miasteczka są położone w miejscach bagnistych: dano mi za przyczynę, najprzód dogodność mienia wody pod ręką, przy częstych pożarach, między domami drewnianemi trafiających się. Powtóre dla wstrzymania na-

padu konnicy w czasie wojny. Rozumieją, że lepiej jest oparkanić miasto, niżeli murem opasać, bo to mniej kosztuje: mały też skutek w drzewie sprawują kule armatne, i łatwo, choć w jakiem miejscu otwór zrobiony, zawarować je i narządzić można.

W Polszcze zimna są mocne, lecz dobrem odzieniem i futrem, na dworze, a w domach wygodnie opatrzonych piecami, przeciw najmocniejszym mrozom pewna obrona, a powietrze jest bardzo zdrowe: my bez porównania więcej jadaliśmy w Polszcze, niżeli we Włoszech, co także tej przyczynie przypisać należy: lubo nie którzy mówią, że zboże, mięso i inne żywności, mniej są nasycające w tem kraju, nieżeli u nas.

Nigdzie nie widziałem wężów, i nie przytrafiło mi się spostrzedz kota, lecz psów mnóstwo.

Powiadano, że dla zwyciężenia Turków, najlepiej byłoby pogodzić Hiszpanią z Francyą, i połączywszy te dwa mocarstwa z papieżem, cesarzem i Polską, oddać zwierzchnictwo tej wyprawy Królowi Francuzkiemu, a nadewszystko starać się pobić Tatarów, których prawem skrzydłem Turków zowią.

Mawiał Król Stefan, że nieprzyjaciela zdaleka obawiać się potrzeba; lecz gdy blisko, już go się bać nie należy.

Beklerbej Natolji podmówił Turków do napadnienia Agryi: co ułatwia opanowanie całej ziemi Siedmiogrodzkiej.

W wojnie przeciw Moskwie, chciano przekonać Króla Stefana, iż dobrze byłoby zdobyć pewną twierdzę, i inne miejsca, które Moskale przed lat dwudziestą opanowali. Król przeciwny zdaniom panów radnych, między któremi był Kanclerz W. rzekł: iż chcący zwyciężyć wewnątrz kraju, w głowę uderzyć potrzeba, nie w nogi lub ręce; a dla osłabienia przeciwnika, sposób najpewniejszy, rozdwoić siły jego, odebrać mu część krajów, nie tracąc czasu, ludzi i amunicyi przez oblężenie fortec.

Że Polacy pobiwszy Tatarów, zajść mogą pod Stambuł, nie znajdując już innej przeszkódy, prócz Dunaju.

Że to było bajką, iż Turczyn chcący zimować w Bel-

gradzie, lub innem miejscu sąsiedzkiem Węgier, nie znajdzie dosyć żywności, gdyż własne jego prowincye, bardzo obficie ich dostarczają. Prócz tego, Dunajem i morzem, bez trudności, wszelkie prowijanta dostawianę być mogą.

Że Turcy byliby zabili posła Polskiego w Adryanopolu, gdyby był Sułtan listownie nie wydał wyraźnych rozkazów, aby wszędzie dobrze był przyjętym. W równem zostawał niebezpieczeństwie, będąc nad Dunajem po pobiciu Maxymiliana pod Agrą, ponieważ Turcy mniemali błędnie, iż sami klęskę ponieśli.

Kanclerz okazywał osobliwsze podziwienie, z niezwyczajnego w tym roku opoźnienia się Tatarów.

Powiedział, że Han Tatarów Perekopskich, wysłał po kilka razy syna swojego do jego obozu, dla traktowania z nim: że ten młodzieniec był przystojny, grzeczny, bardziej do Włocha, jak do Tatara podobny: że sam Han był obyczajny, i w swem obejściu Włochów naśladował.

Czyniąc wzmiankę o niektórych osobach, zwykł mówić: *Illi capitanei sunt juvenes*, *quare non est mirandum*, *si juveniliter agunt: vix sunt tirones et volunt esse duces. Res bellica non sic administratur* [1]).

Zagniewany na innych z tem się dał słyszeć: *Sunt aliqui nebulones*, *qui praesumunt fortasse*, *posse se aliquando invadere serenissimum regem nostrum: sed sciant isti*, *primum transfigendum esse hoc pectus, transfigenda latera meorum amicorum. Regem jam habemus, et regem optimum: Regnum hoc plures reges non capit. Exuemus tandem*, *exuemus masharas*, *res non potest esse diuturna* [2]).

Radzili niektórzy, że jeżeliby Maxymilian nie ogłosił swojego zrzeczenia, jak się obowiązał, należałoby wydać wyrok na następnym sejmie, przez który cały dom Au-

---

1) Ci wodzowie są młodzi, zaledwo wyszli z dzieciństwa, a już napierają się komendy. Nie tak idą rzeczy wojskowe.

2) Są niektórzy nikczemni ludzie, którzy chełpliwie rozumieją, że na Króla uderzyć potrafią: lecz niech wiedzą, że pierwej trzebaby im przeszyć te piersi, pierwej przebić boki przyjaciół moich. Mamy Króla i najlepszego z Królów: to państwo kilku Królów objąć nie może. Zedrzemy nakoniec, zedrzemy maszkarę, ta rzecz długo ukrywać się nie będzie.

stryacki miał być uznany za niezdatny na zawsze, co do objęcia korony, rozciągając karę wskazaną na buntowników głównych, przeciw każdemu, któryby podczas bezkrólewia Austryaka proponował, lub wspierał. Lecz Kardynał Legat sprawił swem staraniem, że w czasie jego legacyi, nie było o tym wyroku żadnego wspomnienia.

In hac Republica nuntii, qui vocantur terrestres, habent intercessionem tribunitiae potestatis; adeo ut ex his unus possit omnia perturbare et impedire omnia[1]).

Powiadał Kanclerz, iż kiedy Królowa Angielska łącznie z Rzecząpospolitą Wenecką chciała pojednać Cesarza z Turkiem, niektórzy ladaco ludzie, których *nebulones* nazywał, twierdzili, że Król Polski powinien był stanąć wtedy na czele tej roboty.

Że przejął listy bardzo ważne i różne pisma, przesłane przez Austryaków.

Że ta mała liczba Rusinów, którzy nie przyjęli Unji z kościołem Rzymskim Katolickim, złączyła się z Hussytami i Kalwinami, że przez nich ma związek z innemi heretykami w Niemczech, którzy zostają w porozumieniu z Turczynem.

Że pewny biskup Ruski uniacki, będąc zagrożonym przez wojewodę Kijowskiego, udał się pod protekcyą Kanclerza W. że ten lubo mógł sprawiedliwość uczynić, i śmiercią ukarać, nie chciał użyć tej srogości, a teraz mu niewdzięcznością za tę powolność płacą.

Mocno wyrzeka, iż są tacy, którzy szukają wzniecać rozruchy, i tragiczne sceny otworzyć, i tych nazywa, jak mówi Hezyod: *Moderni heroes, qui cum mortui sint, nihilominus inter vivos degunt*[1]).

Że usilne wdanie się Kardynała Legata u Kanclerza, i u innych, przy pośrednictwie Nuncyusza Malaspiny, sprawiły, iż Kardynał Batory przyjął ostatnie święcenie, lubo

1) W tej Rpltej posłowie nazwani ziemscy, używają władzy trybuńskiej, tak dalece, że jeden wszystkim się oprzeć, i wszystko zepsować może.

2) Rycerze tego wieku, którzy choć pomarli, między żyjącemi obcują.

się temu matka jego, będąc wyznania kalwińskiego, mocno opierała.

Widziałem kościoły Kardynała Batorego bardzo dobrze utrzymywane, na nowo restaurowane, pięknemi aparatami ozdobione, i w nich bardzo porządnie nabożeństwo odprawiane.

Mawiał Kanclerz, że Austryacy przez zbytnią swoję ambicyą i chęć panowania, sami własny interes popsuli w czasie ostatniego bezkrólewia, gdy kilku posłów od różnych książąt tego domu, każdy dla swego książęcia starał się o koronę, i złośliwie ich obmawiali wzajemnie; przeciwnie połączywszy wspólnie starania za jednym, byliby dokonali swojego zamiaru.

Że Nalewajko, hetman i wódz kozacki, miał długie rozmowy z Maxymilianem w Węgrzech, po których znaczne w Polszcze poczynił szkody, lecz pojmany z utratą 10,000 Kozaków, i zabraniem artyleryi; niektórzy niewolnicy wyznali na torturach ważne okoliczności, i knowane układy przeciw Polszcze.

Że Tatarowie wstrzymują swe zamysły, oczekując na powrót posła swojego, do Króla wysłanego.

Że ci w zimie nawet, tak w Polszcze, jak w ziemi Siedmiogrodzkiej znacznie szkodzić mogą: że Cesarz powinienby przez podarunki oddalić ich od granic.

Że gdy wojska skupiać i łączyć w Węgrzech nie należy, dla obawy niedostatku żywności na tak liczne gromady; my więc utrzymujemy, że wojny do Węgier sprowadzić nie trzeba: lecz w otwartem polu ścigać nieprzyjaciela, gdyż ta wojna jak się rzekło, powinna być zaczepna, nie odporna, nie tracąc czasu na oblężenie i dobywanie miast i fortec.

Ze naród Polski tak był moralny, ludzie tak cnotliwi, iż w sprawach najważniejszych i głównych, prostej przysięgdze strony dawano wiarę, jak gdyby Arystydesa słowom: i teraz jeszcze tak są przywiązani do swego szlachectwa, iż tam gdzie idzie o jego utratę, woleliby życie położyć, niżeli przestąpić przepisy sprawiedliwości.

Że kacerskie błędy, pieniężne przekupstwa, już teraz

po większej części nadwerężyły i zepsuły tę pierwiastkową dobroć i prostotę.

Nadto powiedział Kanclerz, że ma w swych ręku listy przejęte przez Greka, który teraz jest zatrzymamy, u księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, syzmatyka. Temi listami zapraszano Turków do wkroczenia do Polski, i z nich o wielu innych ważnych okolicznościach dowiedziano się, i rzekł: *Producentur profecto, producentur istae literae, si opus fuerit*[1]).

Gdyby z Turkiem pokój był zerwany, Kanclerz trzymać się będzie prawideł Króla Stefana, które i on i kraj cały ma za wyrocznią.

Powtórzył kilka razy, iż chcący zwyciężyć Turków, i zniszczyć przemożną tyranią Ottomańską, użyć najlepiej byłoby środków; umówionych niegdyś między papieżem Syxtusem V, i Królem Stefanem: że chowa w swej szkatułce listy stosowne do tego układu, pisane własną ich ręką, nie powierzając się w tej mierze żadnemu sekretarzowi.

Turcy mają twierdzę w Białogrodzie, czyli Belgradzie nad morzem Czarnem, tam zimują Tatarzy, a gdy przychodzą na tę stronę Dniepru, Kozacy mogą im bronić tego przejścia, tak, jak uczynili w tym roku, uderzywszy na tylne straże ich wojska.

Car, czyli Han, znaczy jedno, co Cesarz, czyli Pan Tatarów.

Turcy źle się teraz obchodzą z Tatarmi, zabrawszy im znaczne kraje w Chersonezie Taurydkiej.

Teraźniejszy Han Tatarski, jest człowiek bitny, mający około lat trzydzieści pięć. Tego lata najechał osobiście Wołoszczyznę z 60,000 Tatarami, i poczynił wielkie szkody Michałowi wojewodzie, który chcąc się ocalić, umknął w niedostępne góry. To wkroczenie osobiste, i cofnienie się nagłe, nie mało zadziwia Kanclerza: wątpić nawet można czy zimować będzie pod Belgradem, nad ujściem Dniestru do morza Czarnego.

1) Będą okazane te listy, gdy tego będzie potrzeba.

POSELSTWO
KSIĘCIA ZBARAWSKIEGO
DO TUREK
W R. 1622.

POSELSTWO
KSIĘCIA ZBARAWSKIEGO
DO TUREK
W R. 1622.

PRZEZ SAMUELA KUSZEWICZA PO ŁACINIE PISANE, DZIŚ PRZEŁOŻONE PO POLSKU, WRAZ Z OPISANIEM REWOLUCYI W CAROGRODZIE I ZAMORDOWANIA SUŁTANA OSMANA, Z DOPEŁNIENIEM Z TWARDOWSKIEGO.

Podawać do potomności, czyny i mowy znakomitych ludzi, obyczajem było u dawnych, ani u poźniejszych, obowiązek ten, zaniedbanym zdawał się. Nam tylko zarzucić by można, iż gdy obcy, najdrobniejsze dzieła domowe, wynoszą pod nieba, my na chwalebne nasze, albo patrzemy obojętnie, lub, zazdrością szarpiemy. Ja, bym wolnym od zarzutów tych został, nie pomny na krewkość sił moich, sławne poselstwo Księcia Zbarawskiego, nic nieprzydając, ani ujmując pisać przedsięwziąłem.

Zygmunt III. Król Polski, starłszy przez Hetmanów swoich dumną Osmana potęgę, zawarty pod Chocimem pokój, uroczystem chciał utwierdzić poselstwem, wybrał do urzędu tego Krzysztofa Księcia Zabarawskiego, z cnót, nauki, i biegłości w sprawach publicznych, męża w Rzplcie znanego. Właśnie wtenczas, znajdował się pomieniony Książę w dobrach swoich, w *Końskowoli*, gdzie wypoczywając z trudów rad i obozów, literackim podawał się zatrudnieniom, gdy go doszły listy mianujące, z zaleceniem, by co rychlej wybierał się w podróż. Po długiem zastanowieniu się nad rzeczą, w te słowa Książe Zbarawski odpisał Królowi.

„Zawsze Najjaśniejszy Panie każdą usługę dla ojczy-
„zny mojej, za szczęśliwe dla mnie, uważałem zdarzenie:
„z dzieciństwa w senatorskim wychowany domu, nauczy-
„łem się dobro Rzplty, nad moją spokojność, i użytki prze-
„kładać. Niescierpię i teraz, by przez moją opieszałość,
„Osman niestałością umysłu swego pokój Rzplty powtórnie
„zakłucił. Wydatki poselstwa tego, własnym groszem
„zastąpię, upraszam tylko W. K. M. aby przyrzeczone
„przez PP. Sobieskiego, i Żórawskiego podarunki, jak
„najrychlej przysłanemi były."

Nadeszła właśnie wtenczas na Podole, wiadomość, o krwawych w Carogrodzie wypadkach, i że Janczarowie, Sultana *Osmana* i Wezyra jego *Dilawera*, tudzież wielu z przedniejszych za sprawą Dautera, na szablach roznieśli. Nie od rzeczy będzie opowiedzić, z jakich początków, jaką sztuką *Dautera* zaburzyło się Ottomańskie Państwo, jak się ten pożar zajął, jak się rozszerzył, jak nakoniec wszystko święte, i światowe pochłonął.

Popędliwy Osman, powróciwszy z wojny Chocimskiej, jął wyrzucać rycerstwu swemu, brak odwagi w tej wojnie: Polacy mówił on, nierównie słabsi od was, odegnawszy wszystkie szturmy wasze, walczyli was, bili, gonili, i w tem wszystkiem, mało co swoich stracili: precz ztąd odemnie niegodni! to mówiąc wielu wodzów kazał pościnać, wielu rotom z Carogrodu ustąpić. Wkrótce potem postrzegłszy szemrania między Janczarami, zląkł się ich, i do wyjazdu ku Syryi tajemne przygotowania czynić zaczął: wydał dalej, obwieszczenie, iż oddalenie jego nie będzie długiem, i że w Grecyi wszystko było spokojnem. Przyzwyczajonym do rozkosz stolicy Dellewarowi i przedniejszym nie była podróż ta miłą; lękali się bowiem, by w nieobecności Sułtana, nie wynikło jakie, od najazdów kozackich, niebezpieczeństwo: tak myśleli starsi, lud bowiem pospolity powątpiewał, czyli Osman okrutniejszym był, gdy obecny, czyli gdy oddalony. Z tych więc powodów zaczęto błagać Osmana by się nieoddalał, w największych bowiem przygodach, sama przytomność Sultana, już ufność i pociechę

wlewała. Lecz popędliwy Osman, niecierpiący żadnej zwłoki, żadnego sprzeciwienia, nieporuszony prośbami, potajemnie nawy złotem, i drogiemi sprzętami obciężać każe. Przedniejsi widząc tę tak ślepą zaciętość, udali się do Muftego, prosząc by szedł do Sułtana, przełożył mu, aby tę młodocianą ochotę, względom bezpieczeństwa publicznego poświęcił.

Z wielkim tłumem ludu, wychodził Mufty do Seraju, gdy wieść nadeszła, że się już wszystkie skarby Cesarskie wynoszą. Przelęknieni Baszowie, nalegają by wszedł do Sułtańskich podwojów. Wszedł więc, i wkrótce się dowiedział, że Sułtan porzucał Carogród i do Damaszku dążył. Naprożno Mufty, i przedniejsi przekładali, że Sułtan nie będzie bezpieczniejszym w Syryi, jak w Carogrodzie. Okropne przeznaczenie, głuchym na wszystko uczyniło Osmana: Nie możecie mi rzecze przeszkodzić, abym jak inni wierni, nieodwiedził w Mece grobu proroka. Tejże nocy, rozrzucono już między Janczarami przyszłego buntu nasiona, *Dauter* bowiem mąż zuchwały, udał się do koszar Janczarów, obchodził izby rot wszystkich, podniecając umysły, nadzieją lepszego bytu, nagród, najwięcej zaś, przypominaniem obelg więzień, okrutnych razów, które im srogi Osman, zadawać kazał, co więcej że sam katuszom ich, niewzdrygał się być przytomnym. Ogromność atoli czynu, świętość przysięgi, żołnierstwo to zastanawiało. Idą więc do Muftego, i proszą by im zbuntować się pozwolił. Zezwolił Mufty, a nawet rozgrzeszył; otaczają więc seraj; nikt niewiedział, czy na Sułtana, czy na skarby jego godzili. Osman zbyt okrutny gdy go wszyscy słuchali, by w niebezpieczeństwie mógł być odważnym, słysząc krzyki rozhukanego żołnierstwa, blady i drżący, w głębi podwojów swoich kryje się. Potrwożona rzezańców tłuszcza, nieodważyła się opierać. Tym czasem gdy w seraju niezgodne rady, lub płacz niewiast i narzekania, *Dauterus* na czele zbrojnych, przebiega gmachy pałacu: Osman porzuca mieszkania kobiet, i w brzydkim tajnym kryje się ustępie, Dauter, i tam go ściga, i przyjaznemi słowy do

poddania się nakłania. Ku wieczorowi, ten co rano był jeszcze monarchą, ogołocony ze wszystkiego więźniem się ujrzał. Niecierpliwy lud, stał w koło pałaców nienawiścią ku Osmanowi, przychylnością ku *Mustafie* tchnący. Ten w domie panującym zrodzony, w pierwszej będący młodości, miasto cnót i przymiotów, prawo krwi i szczęście następowania po tyranie posiadał. Dauterus poznawszy skłonność ludu ku niemu, niewiedzącego na jaki koniec z więzienia wyprowadzać każe. Na ten widok lud cały pozdrawia go Sułtanem i Panem swoim. Strwożona matka, niezgadując na co prowadzono syna, zemdlała słysząc, że już posadzony na tronie. Huk dział ogłosił tę wielką odmianę: Dauterus jednak wśród powodzeń na bezpieczeństwo swe baczny, wiedząc jak niestałemi są ludu umysły, pamiętny że dwa słońca razem świecić nie mogą, korzystając z powszechnego zapału, i nienawiści, bierze siepaczów, Osmana z więzienia wyprowadzić każe, i sam podniósłszy bułat ścina mu głowę.

Nieugasiła wylana krew panującego, pożaru wszczętego już buntu: rzuca się rozhukane mnóstwo na seraj, gwałci Solimana meczet. To, co przez tyle wieków zbierali Sułtani, skarby, co liczby ni szacunku niemiały, w chwili jednej, zuchwałych stały się łupem. Dom dumnego urzędem swym Dellevara, domy innych przedniejszych złupione. Na tylu zbrodniach dzień cały spędziwszy, pominąwszy wielu, karmiących się pierwszego dostojeństwa nadzieją, *Dauter* na nie wyniesionym został. Tak w przedniejszych przeznaczeniu wyrokach, najważniejsze wypadki, w dniu jednym, rodzą się, wzrastają, dojrzewają, i wkrótce potem zmieniają się, i upadają.

Nie długo atoli Dauter, cieszył się wyniesieniem swojem; lubo chytry, i umiejący pochlebiać, zbyt się wyniósł by zawistnych nie liczył. Chwalono go jawnie, by skrycie obalić. Słaby, a zatem i podejrzliwy Mustafa, łatwo uwierzył, podszeptywanym na Wezyra potwarzom: postrzegli dworacy że życzył, czego rozkazać nieśmiał. Nie czekano więc długo. Przedniejsi, wziąwszy z sobą siepaczów pod

wieczór, wywlekają go z domu, już jak pierwszego zabójcę Osmana, mieczem karać go mają, gdy wypada żona we łzach, z rozpuszczonemi włosami. „Przez wzgląd na córkę Sułtanów waszych, woła, darujcie mężowi.“ Zmogła litość nad żoną, przeciw mężowi jej nienawiści, darowano mu życie, lecz urząd odjęto. Nastąpił po nim niejaki *Mustafa*, bez żadnej w sprawach publicznych nauki, wiedzący przecie, że i przy niedołężności, przyjemną jest rzeczą rozkazywanie i władza, że drzymać na dywanie, palić tiutiuń, i śmiać się z błaznów, nie było rzeczą tak trudną. Postrzeżono atoli zupełną niezdatność, zrzucono go, i *Husseima* słynącego z odwagi Wezyrem obrano. Nieomieszkał *Husseim* dokładać starań, by pohamować rozwięzłość, i rozprzęgłe sprawy państwa, wziąść w przyzwoite kluby. Przekładał on Cezarzowi że wojna tylko, rozhukanego żołnierstwa chuci, w inną stronę obrócić może, przez wojnę tylko z Polakami mówił on zapobieżemy domowym wstrzęśnieniom: toż samo i przedniejsi radzili. Nie ciężko było znaleźć pozoru, schwytano na Wołoszczyznie Samuela Koreckiego, zaprowadzono do Carogrodu, i w zamku Jedykuły zamknięto. Wysłano więc siepaczów, by go zabili, ci przychodzą do Koreckiego, pokazują mu firman śmierci, i już się zbliżają z orężem: Korecki niechcąc umrzeć trwożliwie, z gołemi rękami rzuca się na zabójców, obala kilku, lecz bezbronny, wkrótce pod licznemi pada ciosami.

Wylana krew polaka, okropne w Carogrodzie mordy i groźby, nagliły co prędzej wyjazd. Zbarawski lękając się by Kozacy, niedali najazdami swemi, nowej do wojny przyczyny, wysłał do nich z listami, upominając by pamiętni przysięgi, zachowali się spokojnie, i Turków strzegli się drażnić: wysłał powtórnie do Warszawy, prosząc by co rychlej przysyłano mu listy wierzytelne, i przyrzeczone dla Sułtana, i Wezyra dary. Przy końcu dopiero Lipca, otrzymał listy do Porty, i potrzebne instrukcye, nieprzysłano atoli darów, dodając, że gdy Osman, i Delawer już zabici, dary potrzebnemi nie były. Odpisał raz jeszcze Ks. Zbarawski, iż „wiedział już o zabójstwie Osmana,

„i Wezyra, wie równie, że inni na ich miejsca nastali, „których także przychylność jednać należało. Ludzie bo„wiem byli śmiertelnemi, władze trwałemi. Niech raczej „Senat tak wcześnie wszystko opatrzy, by się rzeczy „dobrze sprawiły, niż gdy się źle udadzą, rozprawiał po„tem, jakby się lepiej stać były powinny.“ Przysłano nakoniec dary, dla panującego i Sułtanki matki. Wysłano więc przodem Stogniewskiego, by się zapewnił o drodze, i dobrem przyjęciu. Dodano Babtystę *Vevelli*, umiejącego po Polsku i po Turecku, lubo ten udając przyjaźń, już knował zdradę.

Już się był Poseł posuwał ku Kamieńcowi. Ze wszystkich stron, zebrali się tam krewni jego, Zbarawscy, Wiszniowieccy, Czartoryscy, i wielu innej szlachetnej młodzieży, towarzyszyć mu w tem poselstwie mający. Powrócił też z Carogrodu Stogniewski, z oznajmieniem, że przyjęcie jego w Carogrodzie będzie bezpiecznem, czyli to pokój, czyli nawet wojnę przyniesie: że atoli *Vevelli* w Jassach był zatrzymanym; poruszony tą wieścią przeprawił się przez Dniestr, i do Wołoszczyzny wjechał. Nie bez czułego wyrozumienia oglądał świeże jeszcze Chodkiewicza obozy. Z drugiej strony Prutu, zajechał mu drogę *Tomża*, Wojewoda Wołoski, już podeszły w wieku. Towarzyszyło mu dwie chorągwie, i wielu z Bojarów Wołoskich, w wytartej odzieży, na rozkaz Hospodara zebrani. Lichość ich, obok świetności dworu Posła Polskiego, raziła wszystkich. Otaczająca bowiem Księcia Zbarawskiego młodzież, jaśniała orężem i ubiorem, skóry Lamparcie spływały z ich barków, spojrzenie wszystkich, jak zwykle u wolnych ludzi, wesołe i śmiałe. Sam Poseł w bogatej szacie, bogatym kołczanem i łukiem był przepasany; lubił on wspaniałość, wiedział bowiem, iż ta niemało ludzi uprzedza.

Wojewoda Wołoski, pierwszy, w te odezwał się słowa: „Dzięki składam Najwyższemu, iż dla ustalenia „pokoju, Peseł Polski do Carogrodu pospiesza, i że krainy „te tylą klęskami znękane, będą mogły wypocząć, że i Ko-

„zacy i Tatarzy pohamowani będą, w okrutnych swoich „najazdach. - Dziwno mi jednak, iż to poselstwo tak długo „odwlekanem było.“ Poseł pochwaliwszy wierność Wdy ku Królowi i Rzpltej: „Nie było bezpiecznem, mówił w takiem wstrząśnieniu, wśród tylu mordów, i zamieszek w Tureczyznie, puszczać się w te strony: z boleścią przydał dowiaduję się, że Vewelli, przeciw wszelkim prawom narodów, w Jassach zatrzymanym został.“ Poruszony tem wyrzutem *Tomża*, zamilkł w przytomności Posła, nie omieszkał jednak później, oskarżyć go przed Wezyrem; o wszystkich jego podstępach, i szkodzeniach wspomniemy później. Zaprowadzony natychmiast Poseł, do rozbitych ku temu namiotów, gdzie do wspaniałej uczty był zaproszonym. Spełniano kielichy, za zdrowie Cesarza Tureckiego, i Króla Polskiego; wśród kielichów starali się dworscy Poselscy, wybadać, jakie były ku nam, uczucia i zamysły Turków, lecz skryci i ostrożni Wołosi, ciemnemi zbywali ich odpowiedziami. Nazajutrz w towarzystwie Hospodara, przybyli na równiny, żyzne i wielce niegdyś osiadłe, lecz spustoszone przez Jana Albrechta. Ku wieczorowi, gdy się zanosi na deszcz, stary Hospodar, przez wzgląd na zdrowie, tudzież by Vevellego wypuścić, do Jass pospieszył, niestały ni w dobrej wierze, ni w zdradzie. Nasi zboczyli z drogi, by oglądać miejsca, gdzie Jan Potocki poległ z garstką odważnych. Niebyło takiego, coby się niezasmucił, na wspomnienie wodza, który przed samem zwycięztwem, przez niesforność pułków swoich, w obcej ziemi życie położył.

Nazajutrz o świcie Hospodar Wołoski wybiegł z Jass, naprzeciw Książęciu, Vevellego wiodąc z sobą, i prosząc Posła, by do miasta wstąpić raczył. Wahał się Książe, pamiętny tylokrotnych zdrad Wołoskich, zezwolił nakoniec: wjechał do miasta, wśród tłumów zbiegającego się zewsząd ludu. Wtem Kantymir Han Krymski, upojony niespodzianem szczęściem, wysłał do Posła (niewiedzieć czy za radą Hospodara) Mirzę Tatarskiego. Ten trzymając w ręku zieloną gałązkę, wymawiał Posłowi spoźnienie się

w Poselslwie, dodając, by albo pospieszał, lub co prędzej, wracał do Warszawy: Zbarawski gniewliwym spojrzawszy nań wzrokiem. Zkąd że ta zuchwałość słów twoich zawołał, wiesz sam co się przez te czasy w Carogrodzie działo, niezgadzało się z godnością poselstwa mego, wśród tylu mordów, wśród tylu puszczać się zamieszań. To mówiąc, ku Multanom się puścił, nie bez łez pola Cecorskie mijając: wtymże czasie odebrał listy od Saliszewskiego, w zakładzie pozostałego u Turków: donosił on: ,,że Wezyr ,,Husseim najzdatniejszy, w okolicznościach, w których się ,,Carogrod znajdował, złożony z urzędu, i że na miejsce ,,jego wyniesiony Dziurdzi Basza, starzec, niezdatny, nie- ,,dołężny, cały obżarstwu oddany, wśród tylu rozjątrzeń ,,nieumiejący, jak sterem rządu kierować, od biesiad, do ,,snu, od pracy, do lubieżnościów, od zabaw, do odpoczynku ,,przenoszący się. Nieraz atoli pragnący wywieźć Jancza- ,,rów, z próżnowania i nieczynności, odkazujący się z wojną ,,przeciw Polakom, czemu pochlebcy potakiwali: doniósł ,,nadto, że z Persami, ułożyły się nieprzyjaźnie, przez ,,co tem łatwiejsza pora, do wojny z Polską.“

Poseł przeczytawszy list ten, zapytał Hospodara, ktoby był ów Dziurdziej. Ten wielce, i męztwo, i cnoty jego wynosił, widać było atoli, iż bardziej chciał, by co mówił, słyszeli szpiegowie, jak by Polacy wierzyli, i jak gdyby po tylu zawstydzony kłamstwach, na samej granicy Wołoszczyzny, spuścił oczy, i Posła pożegnał.

Odebrane wieści, wystawiły Księciu Zbarawskiemu, wszystkie ciężkie przygody, które go wśród barbarzyńców czekały; lecz że właściwym jest Polakom, w niebezpieczeństwach nowego męztwa nabywać, pamiętny, na powierzony urząd, na swoję, na przodków sławę, postanowił przedsięwzięte dzieło, stałym wykonać umysłem.

Mała rzeka, Multany od Wołoszczyzny przedziela: na drugiej jej stronie, rozkazał Poseł rozbić namioty, by się o sprawach tureckich dokładnie wywiedzieć. W krótce pokazał się Wódz wojsk Multańskich: ten imieniem Pana swego *Raduły*, radość z przybycia Posła, i wierność jego

ku Rzpty w ostatnich dowiedzioną wojnach oświadczył. Pochwalił Ks. Zbarawski, ku Rzptej wierność, i wdzięczność, za oświadczoną przyjazń okazał. Nazajutrz gdy już puścił się w drogę dowiedział się od mieszkańców, że sam *Raduła* z szykami przedniejszych Multan, już się w bliskości znajduje. Jakoż podjechawszy dalej spotkał pod miastem Radułę, dla choroby ramatyzmowej jadącego w kolebce. Przybliżywszy się do niej Zbarawski, zsiadł z konia, i rękę Hospodarowi podał. Natychmiast Raduła, wten sposób odezwał się do Posła Polskiego. „Nie pierwszy „to dla mnie dzień, przyjaźni, i uprzejmości mojej dla „Króla i Rzptej Polskiej. Od chwili, w której objąłem to „Księztwo, przyjaciół, i nieprzyjaciół, wybierałem jak wasze „pożytki radziły: w ostatniej nawet wojnie Otomanom „podległy, i podejrzany, więcej starałem się o pokój, ni„żem wpływał do bojów. Szczęśliwy więc, że witam „dzisiaj utwierdziciela pokoju, Posła Polskiego. Wszystko „tu jest na łupieztwo otwarte, lecz wy zachowajcie porzą„dek, a na niczem zbywać wam nie będzie. Ufam iż sta„rać się będziesz o pokój, ten jest dawcą wszystkiego do„bra, wojna wszystkich strat początkiem.“— Podziękował Poseł za tę Hospodara ku Rzptej przychylność i wierność, wiele osobistych dla niego pochwał przydając.

Raduła zaprosił Książęcia do miasta, sam go poprzedziwszy w kolebce: przybyli o zachodzącym już słońcu, wspaniale przyjętemi zostali, a Poseł dwoma pięknemi końmi udarowany. Trzeciego dnia, liczny dwór i jazda, stanęły przy Pośle. Książe Zbarawski, nie bez łez, uściskawszy *Radułę*, pożegnał go. Dwór i mnóstwo ludu, odprowadzili go aż do Dunaju. Najpiękniejszy jest widok zadunajskiej krainy, zdaje się iż cała żyzność, wszystkie powaby natury, tu się skupiły. Łąki wonnemi okryte kwiatami, przyjemne wzgórza, bujne niwy, lasy raz w rozrzuconych gach, znów łączące się z sobą, wszędy uweselająca przyjemność. Tu od przywodzących twierdzom Tureckim, powitanym był Poseł. Ztąd wysłanym został *Kulikowski* z *Wewellim*, dla wywiedzenia się o fakcyach

Tureckich, i skłonnościach Wezyra. Przeprawiwszy się przez Dunaj, wjechał Poseł do Serwji, i Bulgaryi.

Przeraźliwe w tych miejscach zawiało ich powietrze: leżały po drogach niepogrzebione trupy. Tak zaślepionemi są Turcy, że morową zarazę, za pospolitą uważają chorobę, śmierć zaś z niej wynikającą za zwyczajny koniec życia, lub przeznaczenie, którego nikt uniknąć, niemoże. Mieszkańcy kraju tego, za jeden ród z Polakami się mają. Utrzymują iż przyszli wte strony, z nad Adryackiego morza: zachowali nasz język, z zatraconemi już u nas wyrazami: wspominają *Lecha*, jak założyciela narodu Polskiego, twierdząc, że ztąd do Polski się przeniósł. Sprawdzenie tego do dziejopisów należy. Po kilku dniach drogi, przybył Poseł do *Hemu* i *Rodopy*. Smutno było postępować między cienistemi gorami wśród urwisk skał, i czarnych przepaści, po miejscach które Orfeusz opiewał. Zstąpiwszy na dół, zatrzymał się tabor, wśród łąk obfitych puszczono konie na pasze, kilka godzin spędziwszy, na naprawianiu powozów.

Minąwszy wiele włości i zamków, stanął Poseł w Adryanopolu, mieście okazałem, warownem. Tu Aga Janczarów, biciem z dział, powitał Posła. Obejrzał Poseł ciekawe starożytności grodu tego zabytki, i miejsca, gdzie *Selim* świętokradzką rękę podniósł na Ojca, tam oglądał, olbrzymie słupy, które Osman z kamienia ciosać był kazał gdy szaloną upojony pychą, wojnę, i zniszczenie Polakom gotował, i niebaczny, kresy Ottomańskiego mocarstwa, na brzegach Baltyckiego morza zabijać zamyślał. Przybył nakoniec w miejsca, bliskie Propontidy i morza czarnego; krainy te były niegdyś uprawne i ludne, dziś głuche i puste, okryte rdzą wszystko pożerającego wszechwładztwa. Na ciaśninie Europę od Azyi dzielącej, widział most wyniesiony z marmuru, pracą i nakładem Turków, jak poświadczył napis na złotej tablicy, umieszczonej wśród mostu tego. Tu w bok zawróciwszy się drogą, tak niespodzianie zachwyceni byli wszyscy czarującym Carogrodu widokiem, iż wszystkie poniesione w podróży tej trudy, zniknęły im z oczu. Skreślijmy choć w krótkości, tę najprzyjemniejszą na ziemi krainę.

Tak bywa wesół żeglarz, gdy po długim biegu, morskiej swojej żeglugi, ujrzy się u brzega. *Twardowski*. Leży Carogrod, w tak rozkosznem położeniu, jakiem podobnem, ni Europa ni Azya pochlubić się niemogą: czyste przedziela go morze, wszędy rozwijają się żyzne niwy, lub bujne smugi, napełnione mnóstwem kwiatów, i krzewów pachnących, liczne żywych wód strugi, snują po między niemi srebrne swe pasma, zażywiają je i chłodzą. Ku morzu, w zbijają się w powietrza między gmachami lub oddzielnie, lub rzedem sadzone cypryssy. Morze, na trzy części, dzieli ten gród potężny, kształt jego trój graniasty, bardziej długi, niźli szeroki: jak Rzym siedem wzgorków zawiera w sobie, pierwszy przy Seraju, drugi na drodze ku Adryanopolowi, między trzecim a czwartym widać wodociąg, postawiony od Adryana Cezara, powiększony przez Solimana drugiego. Trwa dotąd stary zamek, na trzech postawiony wzgórkach, tak sztucznie, iż słowa w jednej powiedziane wieży we wszystkich innych słyszeć się dają. Tu Osman strącony z tronu, życie utracił. Znajdziesz jeszcze w tym grodzie, niemało starożytności zabytków, kolumny hypodram i inne szczątki, co uszły przed barbarzyńców zniszczeniem. Między temi, trzy ogromne marmurowe węże: te splatając się w kłęby, wznoszą się na wysokość dwóch ludzi, znajdziesz także kolumnę Arkadyusza, z kamieni bez wapna spojoną, ze schodami we środku, przez które na szczyt wnijść można, wystawioną ona była na pamiątkę zwycięztwa nad Gotami odniesionego. Mury otaczające miasto, zazieleniają ciemne Cyprysy, trzy bramy prowadzą do nich. Ale czas do poselstwa już wrócić.

Lubo Książe Zbarawski już był do wjazdu gotowym, dla większej pewności, chciał się raz jeszcze zabezpieczyć o chęciach Wezyra, ku sobie, tym końcem, wysłał do niego jednego z dworzan, z doniesieniem, iż przybył do Carogrodu, dla odnowienia między Polską a Portą za czasów jeszcze Zygmunta I. i Solimana sojuszu, dla potwierdzenia nakoniec Paktów świeżo pod Chocimem zawartych. Właśnie też Suliszewski, i Kulikowski, dawniej wysłani, przy-

byli do Posła, wkrótce za niemi i Sekretarz Wezyra, który opuściwszy zwyczajne z przybycia Posła powinszowania, oświadczył tylko, żeby będący z dworem Posła kupcy, od towarów swoich cło zapłacili, że inaczej w oczach Posła, na Skarb zabranemi będą. Jest to przeciw dawnym zwyczajom, (rzekł Poseł) i dostojeństwu Króla mojego, poleconem mam sobie, prędzej życie narazić, niż najmniejsze ubliżenie, godności Rzptej scierpić. W czasie tych sporów, przybyli Sekretarze od Chrześcijańskich Monarchów z oświadczeniem skwapliwych usług, dla Posła Polskiego, we wszystkiem w czemby tylko pomocnemi być mogli, oświadczenia te nieoddaliły całkiem zakłopocenia Ks. Zbarawskiego, z powodu tak nieprzyzwoitego zapowiedzenia Wezyra: młody i żywy, byłby może za porywczo postąpił, gdyby nie uwagi sądziwego Sekretarza Urzędowskiego. Wysłany więc raz jeszcze do miasta Kulikowski, mąż rozsądny, i śmiały razem, z wyrzuceniem Wezyrowi, nieludzkości jego, wzgardy praw narodów, i trwającej między dwoma narodami zgody: lubo widać było pomieszanie i bladość na twarzy Wezyra, przecież przemogła je duma, odpowiedział więc, że nieodstąpi od żądania swego względem kupców, przydając że w mieście, niebyło mieszkania dla Posła. Nie przestając Wezyr, na słowach tych, rozsiać kazał między pospólstwem, że Poseł Polski przybył, dla wypłacenia rocznego haraczu, pod Chocimiem postąpionego. Różnowiercy Czesi, i innych narodów, niecierpiący Zygmunta III. że ich prześladował, bardziej jeszcze krzywdzące wieści rozgłaszali po Carogrodzie, poruszony tem wszystkiem Zbarawski, śmiałego kroku użyć postanowił, kazał więc Wezyrowi powiedzić „że się uda po sprawiedliwość, do tych „Janczarów, którzy wiedzą jak Sułtanów, i Wezyrów „strącać z tronu, zabijać, i dusić, że Polacy przyzwyczajeni przebywać pod gołem niebem, niepotrzebują mieszkań „w mieście, że jeżli chce pokój z niemi zachować może, „jeżeli zaś, jak gdyby już zwyciężonym, o haraczu, przy„pominać im będzie, niech pamięta, że jest jeszcze w Kró„lestwie Polskiem żelazo, że są męże, gotowi poledz za

„wolność, że są dzielne dłonie, i przymierza trzymać, i „krzywd pomścić się zdolne. I cóż jest co taką wyniosłość wzbudza w Wezyrze, czyli te krwawe między „Spachami, i Janczarami zapasy, czy te ustawne Wezyrów strącania, czyli nakoniec ten zewsząd politowania „godzien stan Ottomanów."

Niemasz na dumę bez odwagi, pewniejszego ukrócenia sposobu, jak niezatrwożenie i śmiałość. Przelękło to groźne poselstwo, dumnego, lecz trwożliwego Wezyra: lękając się by Chrześcijanie, skrytemi sposobami do nowych buntów nie podniecili Janczarów, wraz się łagodniejszym okazał, już niewspomniał o cłach, i owszem dzień następny do wjazdu Posła wyznaczył.

WJAZD KS. ZBARAWSKIEGO.

Ledwie świtać zaczęło, gdy Książe Zbarawski, całe poselstwo przywołał do namiotu swojego. „Pamiętajcie „Waszmość, rzekł do nich, w dniu dzisiejszym, na swobody ojczyste, na sławę przodków, na własną godność „waszą. Niech się nic nie staje, coby im uwłóczyć mogło. „Postępujcie w porządku, bez hałasu, i ścisku, niech każdy „wyznaczonego sobie trzyma się miejsca." To mówiąc rozporządził orszak cały. Postępowały najprzód piesze Węgierskie chorągwie, za niemi ładowne sto wozów z herbami Książąt Zbarawskich; dalej dworscy, i lekkie jazdy chorągwie. Za niemi dziesięciu na wybór zebranej młodzieży, błyszczącej kamieniami i złotem, rzędy ich perłowe, haftowane czapraki, z pod gardł końskich, pyszne zwieszały się buńczuki, pryskała piana z złotych zakrzywionych czanek [1]), za niemi synowie, i krewni Zbarawskich przyjaciół, w axamitach szytych złotem i srebrem. Sam Poseł, jechał na dzielnym koniu, w złotolitej todze, (tkwiała u kołpaka wysoka kita, w pięknem dyamentowem opięciu. Sześciu dorodnych hajduków, w axamitnych germakach, wstrzymywały żywość, rwącego się dzianeta. Za nim

1) Czanek, górna część musztuka.

dwudziestu pacholąt w czerkieskim ubiorze niosło hełmy, paiże, sajdaki. Dalej pięćdziesiąt młodzieży w deliach Rumelskich, u tych z złotych tafet, z wieszały się Diarbeckie łuki. Za niemi Suliszewski, Kulikowski, Plattemberg, Vevelli, i Czausze wracający z Polski. Po nich chorągiew Petyhorców, i sto sług Książęcych, wszystkich w jedwabiach. Nakonice czterdziestu strzelców nadwornych Zbarawskich na koniach: u tych pióra strusie, i srebrne kanaki, i brzęczące u rzędów srebrne pierścienie, przywodził im Strzelecki. Taki był wjazdu tego porządek.

Zajechało drogę Posłowi, stu dworzan Sułtana. Skoro nasi już wjechali do miasta, nie tylko drogi i ulice, lecz mury, dachy domów, napełniły się ludem, dziwując się przepychowi, i poważnej i hożej samego Posła postaci.

Zsiadł Książe Zbarawski z konia, na dziedzińcu seraju, i wraz na obiad zaproszonym został. Zwyczajem jest u Turków, traktować posłów Chrześcijańskich, w obliczu wszystkich. W czasie uczty, przysłał mu Wezyr, dary z owoców, jako to grenatów, pomarańcz, dachtyli. Nazajutrz baszowie, i przedniejsi ze dworu, tegoż rodzaju przysłali mu podarunki. Poseł też Wezyrowi, i tym, którzy byli do tajemnic dywanu przypuszczani na wzajem następujące posłał podarunki. Wezyrowi pięć Soroków soboli, zegar Mogunutski, i w szkatule Indyjskich tysiąc koronatów. *Daud Baszy* w jaspisowem puzdrze, ośm flasz srebrnych, w nich kamfory, i wyborne soki, zegar także, i cztery Soroki soboli. Adze Janczarów duże zwierciadło w bursztynowych ramach, i podobnyż serwis. Muftemu, w szkatułce weneckiej z piany morskiej drogie wonie, paciorki z lapis lazuli, szubę sobolą, i zegarek, w jasny kryształ oprawny. Koniuszemu Sułtana Ibrahim Baszy, dwie janczarek w hebanowych oprawach, i smycz chartów Podolskich z obróżami złotemi. Podskarbiemu Tefferdarowi, tułub Moskiewski, od Cara Dymitra niegdyś darowany, zegar oprawny, w złotopiórej papudze, ta gdy machała skrzydłami, biły godziny i kwadranse: przytem Sorok soboli. Dowódz-

cy Spachów, dwa złote puhary, zegarek, oprawny w jaspis zielony, i szubę złotolitą z rysiami. Kiszlar Adze dozorcy kobiet, dla zabawy Pań w seraju, bursztynowe szachy, dwie tace złote do słodycz, i dwa kubki do kawy i sorbetów. Hali Baszy Admirałowi, bogate marmurki i trzy futra sobole, nalewkę i miednicę z białego bursztynu, i kompas morski cudnie oprawny. Sędziom, i innym dworskim, po soroku soboli, zegarki, naczynia srebrne i złote. Dary te Wezyr, oziemble, inni z najwyższą przyjęli wdzięcznością.

W tydzień potem, przysłał Wezyr do Posła, prosząc by do domu jego udać się raczył, i układy o pokoju rozpoczął. Wyruszył więc Poseł z licznym dworem, a lubo Wezyr naprzeciw nie wyszedł, Zbarawski śmiało przystąpiwszy do niego „Od wieków, mówił, trwała niewzruszona „przyjaźń, między Sułtanami i Królami Polskiemi, pewniej „jest używać w bezpieczeństwie danego nam od Niebios „pokoju, niż przez potoki krwi, a może i klęski, do nie„pewnych dążyć tryumfów. Prodkowie wasi, stałemi byli „w dochowywaniu sojuszów. Cóż zyskał ostatni Osman, „zerwaniem przymierza, i podniesieniem przeciw Polszcze „oręża. Dla czegoż go podniósł, najechaliżeśmy prowincye „wasze: wasi i owszem Tatarzy, wasz Kantimir szeroko „mieczem i ogniem, pustoszył krainy Polskie. Skończył, „nakoniec pokój Chocimski, wszelkie między nami zatargi: „potwierdzono dawne przymierza, ni Tatarom, ni Turkom, „Dniepru przechodzić nie wolno. Żeby atoli żadne ziarno „niezgody i nieporozumienia nie pozostało, z dalekich krain, „przez trudne i ciężkie przeprawy i drogi, w imieniu Króla „mego przybywam, bym zawarty już pokój nowemi zarę„czeniami potwierdził.“

Na to Wezyr: „Próżno wspominać, o przyczynach „wojny Chocimskiej, od Dilawara, dowiedzieli się o nich „Polacy. Chwalebnie i Król i Rzplta uczynili, że Posła „wysłali, z resztą pocóż oręża, jeżeli pokoju, można bę„dzie używać.“ Tu żądał wypłacenia haraczu, nie dla

tego, by się go spodziewał, lecz by wzniecił pożar do wojny: ,,Niewspominaj przerwał Poseł o haraczu, ci tylko ,,go płacą, którzy wolnemi być nieumieją: niecierpieliśmy ,,nigdy obcego panowania, możemy umrzeć, lecz żywi, ,,nigdy pod jarzmo nieprzyjdziem, nie zaczynamy wojen, ,,ale się ich nielękamy. Walczemy otwarcie; niech sobie ,,przypomną Turcy, walki Chocimskie, nie oczekiwaliśmy ,,tam nieprzyjaciela, lecz naprzeciw niemu wyszliśmy, nie ,,w luźnych jedwabnych szatach, z gołemi potykaliśmy się ,,piersiami. Chcesz pokoju, podpisz go, wzbraniasz się; ,,czekać tu dłużej nie będę.“ Na to Wezyr, zbyt ufasz zamieszkom które Carogrod poburzyły na chwilę; pozostaje nam jednak opiekuńcza potęga Boga, i Proroka naszego, za ich to sprawą, ile bitew, tyle Muzułmani policzają zwycięztw: doznali ich dobrze wasz Władysław pod Warną, Ludwik pod Mochaczem. Niezapominamy żeśmy podbijali Królestwa, Królestwom nadawali wiarę naszą że dotąd jeszcze świat w trwodze, i posłuszeństwie trzymamy. Tu coraz więcej unosząc się gniewem, nie tylko przeciw Polakom, użył gróźb oblicznych, lecz w chwili uniesienia, już się do bułatu porwał. Z zimną krwią wstrzymał ten zapał Zbarawski. ,,Nie tylko, rzekł z powagą, prawa narodowe, lecz gwałcisz nawet gościnności prawa, idę wraz do Sułtana, idę do Janczarów, i z tą śmiałością, która dziś u was panuje opowiem, o zadanej mi krzywdzie.“ To mówiąc wyszedł.

Ochłonąwszy Wezyr z popędliwości swojej, nie tylko łagodnemi chciał go ukoić słowy, lecz wysłał za nim dworzan, z prośbą by wrócił: ale napróżno. Zadana uraza powiększyła niechęci jego, fałszywie więc oskarżał Posła przed Sułtanem, przed Baszami, potwarzami go szarpał. Niektórzy mniemali, iż niechęć ta była do Księcia Zbarawskiego osoby, pewniejszym jest atoli, że jątrzyli gniewy te obrażeni przeciw Zygmuntowi III. Czesi, i inni różnowiercy, najwięcej zaś Posłowie Moskiewscy.

Tym czasem *Kroker* lekarz poselski przywołany do

matki Sułtanki, zapadłej na zdrowiu, użył tej pory, by jej przełożyć, jak nieprzyzwoicie Poseł Polski, z szczerą chęcią przyjaźni i pokoju wysłany do Porty, przyjętym był od Wezyra. Nielubiąca już dumy Wezyra Sułtanka [1]), doniosła o tem Padyszy samemu. Poznał Dziurdzi, że był oskarżonym, i między, bojaźnią niełaski, a żądzą zemsty, przykre pędził godziny. Zbarawski nieomieszkujący niczego, coby rzeczy publicznej, przyjaźniejszy obrot dać mogło, odwiedził Ali Baszę W. Admirała. Był to mąż w owych czasach, z roztropności swej, wielce ceniony. Ten wyniesienia swego używając z skromnością, nieodurzony napojem władzy i potęgi, po śliskiej dworu drodze, postępował z bacznością. Skoro się dowiedział że się już Poseł zbliża, wyszedł na przeciw niemu, z uprzejmością przyjął, i na ucztę zaprosił. Odwiedził także *Dautera* wszystko to powiększało niespokojności Wezyra, wiedział bowiem, że obydwa ci mężowie, znaczny wpływ mieli w dywanie. Nazajutrz więc wieczorem, przyszedł dworzanin Wezyra, z usprawiedliwieniem, za ostatnie uniesienia, z prośbą by Poseł Polski, puścił w niepamięć urazy, i nazajutrz na rozmowę we sprawach Polskich do Wezyra udać się raczył.

Z twarzą wesołą i uprzejmą, wyszedł Wezyr na przeciw Posłowi, prosząc znów, by to co między niemi, na ostatniem zaszło spotkaniu, na zawsze w niepamięci zagrzebanem zostało. Szczęśliwie, właśnie w tym czasie, przybył Poseł Angielski, ofiarując pośrednictwo między dwoma dworami: jakie po ustąpieniu świadków, były między niemi rozmowy, to nam świadomem nie jest. Wychodzącemu, rzekł Wezyr, wkrótce mieć będziesz posłuchanie u Cesarza. Mowa moja nie będzie długą odpowiedział Książe Zbarawski, namienił oraz, jakie dary dla Sułtana gotuje. Wezyr pożegnał go jak najuprzejmiej. Od Wezyra, umyślił Poseł udać się do Muftego, już by go ująć, już by

1) Nadto bogatemi darami ujęta od Posła. Dary te były duże zwierciadło, w bursztynowych ramach i srebrny organ wydający najprzyjemniejsze tony.

wybadać, co myśli o świętości przymierza Chocimskiego; wielu młodych Ulemów i Derwiszów otaczało go. Mufty zatrudniony był patrzeniem na ciekącą kroplę po kropli wodę, z klepsydry. Przyjął posła uprzejmie, i przyrzekł mu najlepsze chęci swoje, pozwolił oraz widzieć z powierzchu meczet Solimana, zbudowany i ozdobiony, z łupów po Ludwiku Jagiellończyku, Królu Węgierskim, zdobytych.

W sam dzień Ś. Mikołaja, wyznaczone posłowi posłuchanie u Cesarza. Że dzień był dżdżysty, z niewielkim pocztem, wyjechał Książę Zbarawski. Długo by było opisywać rozległość Seraju, na milę liczyć się mogącą. Jego poczwórne dziedzińce, stajnie, ogrody. 10,000 Janczarów strzeże, z 500 rzezańców pilnuje kobiety. Powitany Poseł przez Wezyra i siedmiu pierwszych urzędników dworu, zaprowadzonym był do Altany gdzie go w złocisty obleczono kaftan dziesięć także kaftanów rozdano, między pierwszych z poselstwa. Prowadzony dalej Poseł, między wonnemi cyprysy, wzbijającemi się wysoko do obszernego ogrodu; chłodziły go tysiączne wód wytryski, uginające się pod owocem cytryny, pomarańcze, granaty, wzbijając się aż do okien, wonią przyjemną napełniały powietrza. Niewidać było w gmachach, żadnych zbytków, żadnych ozdób kunsztów i bogactwa, lecz wszędy nadzwyczajna czystość, wszystkie komnaty potrząśnione liściem różowym, liliami i innemi kwiaty wonnemi. Przodem Janczarowie nieśli stósy drogich futer, i inne poselskie dary.

Dary te były: wielka szkatuła srebrna, dzieła Augszburskiego, w niej od złota, i srebra rozmaite naczynia. Druga szkatuła z bursztynu, na niej ryte dryady, i morskie boginie. Dwie ogromne kunsztowne kolumny z hakami, do zawieszania Cesarskich łuków, i sajdaków. Potężne zwierciadło w srebrnych litych ramach. Zegar wielki pozłocisty, wyrażający zodyak, i bieg planet niebieskich, w nim ułożone cymbały, wydawały najprzyjemniejsze dźwięki. Szło dalej pięciudziesiąt Janczarów, z których każdy, niósł po soroku soboli, lub czarnych marmurków. Prowadzono dalej

ogromne brytany, łatwo łamiące karki niedzwiedziów i dzików. Za niemi białozory[1]), mające na głowie złotem haftowane hełmy, strzygące piorami, jak gdyby już na żórawie godziły. Dodano i wyżły, rzadkiej urody i piękności, na złotych smyczach, i w złotolitych obróżach. Z zakrytych okien sam Sułtan, z kobiety swemi przypatrywał się pysznym tym darom.

Gdy już się zbliżano do podwojów Cesarskich, dwaj Baszowie, wzięli Posła pod ręce, radząc mu wprzódy by kołpak zdjął przed Cesarzem: Wprzódy mi głowę zdejmiesz,— odpowiedział Książe Zbarawski; i nienalegano więcej. Wszedł Poseł; siedział Sułtan, na lśkniącym się drogiemi kamieniami tronie, w bogatym kaftanie, na którym przeszywane były rózgi, i kwiaty różowe, w nieporuszenności swojej, więcej do posągu, niż żywego stworzenia podobny. W krótkiej, mowie, przypominał Poseł, dawne między Królestwem Polskiem, a Portą Ottomańską sojusze, oświadczył chęć, trwania w nich stale. Nic nie jest droższego Porcie Ottomańskiej, odpowiedział Wezyr, jak przymierze, niegdyś z Królem waszym Zygmuntem I. zawarte, Sułtanowie pamiętni na nie, acz tylekroć przez najazdy Kozaków draźnieni, wstrzymywali się od zemsty. Zawsze Porta z sąsiady swemi Polakami życzyła być w zgodzie.— Zamilkł, a Sułtan się odezwał, jak się miewa Król Polski? dobrze, odpowiedział Książe Zbaraski. Na tym skończyło się posłuchanie. Odprowadzony Poseł do obszernej sali, całej potrząśnionej różami, gdzie na wezgłowiach spoczął. Powracając wieczorem, widział kościół S. Zofji, dzieło Konstantyna Wgo obrócony przez bissurmanów na meczet. Zewnątrz wyłożony jest cały, białym marmurem, i porfyrem. Czterema drzwiami wchodzi się do niego. Dach pozłacany, lisztwy w około, wyrzynane sztucznie. Mówią że dawne świętych posągi, jeszcze się w nim zachowują.

Otoczony przedniejszemi z baszów powrócił Poseł do

---

1) Białozor ptak drapieżny, do polowania lotnego używamy. *Falco gryfalco* Linneusza.

swej gospody, gdzie wszystkich na wspaniałą zaprosił biesiadę; nieszczędzono wina, tak dalece, iż Turcy nawet, odstąpiwszy od przepisów Machometa, noc całą na śpiewaniach, i wesołych okrzykach spędzili.

Tym czasem Poseł Angielski, i Justiniani Poseł Wenecki często odwiedzali Księcia Zbarawskiego, ofiarując usługi swoje w pogodzeniu Rzpltej z Portą. Podziękował Poseł obydwom, przydał atoli, że z tak podstępnym, podżeganym od nieprzyjaznych polakom Wezyrem, trudno było co pomyślnego obiecywać sobie. Odwiedził go także i wódz Rakuski, Hrabia Mansfeld, ten acz z dzieciństwa w nienawiści ku Polakom schowany, uprzejmie jednak od Posła przyjęty.

W miesiącu Styczuia 1623. nowy bunt między Janczarami wybuchnął. Powiedzmy o nim pokrótce.

Janczarowie w roku przeszłym, wyciągnąwszy z Wołoszczyzny, o zaległy sobie żołd dopominając się na próżno, otoczyli nakoniec dom Wezyra *Dziurdzi*, wyrzucając mu niedbalstwo jego.

Wezyr wymawiał się niedostatkiem skarbu. Rozjątrzone żołnierstwo, z szablami w zębach, z pochodniami w ręku, przebiegało ulice stolicy, krwią i zniszczeniem grożąc. Przelękniony tem Wezyr, woła co przedniejszych Agów do siebie, powiada im, iż cała przyczyna niewypłaconego żołdu, była ta, że Poseł Polski, wzbrania się winnego zapłacić trybutu: mniemał on tym fałszem, i siebie od zarzutów uwolnić, i zaostrzyć chciwość Janczarów, bogactwa Posła Polskiego wystawując im na łup. Nie była tajną Polakom, ta przygotowana na przeciw nim burza. Baczni na całość swoją, żarliwi o dostojeństwo Posła, a w nim ojczyzny swojej, postanowili lub ją obronić, lub zginąć ze czcią, jeźli zginąć potrzeba: zgromadzili się uzbrojeni, na górze domu, zkądby mogli i ciągnących na siebie widzieć, i mężny im dawać odpór. Sam Książe nie tylko wodzem, lecz chciał być towarzyszem boju: wtem przybywa sekretarz Wezyra. Zapał rozhukanego żołnierstwa, rzecze, pogardza

rozkazami Wezyra. Janczarowie gwałtem dopominają się żołdu, ledwie ich obietnicami trybutu od okropnych czynów, na dzień jeden wstrzymać można było, trybut ten jeźli dłużej jeszcze odwlekać będziesz, ostatnich nieszczęść spodziewać ci się należy:— „Powiedz Panu swemu, rzekł Książe „Zbarawski, że ani on, ani żadna moc na świecie, nie- „przymusi mię do czynu, niegodnego imienia Polskiego: „postokroć powtarzałem, i powtarzam, niech o haraczu, „nie wspomina. I pocóż mię straszy temi tłumami rozja- „dłych Janczarów, mogę uledz pod liczbą, lecz jakie ztąd „klęski, jaki wstyd dla was. Rozniesie się po świecie, „żeście zabili Posła, wieść o tem dojdzie do Polski, krocie „szlachetnej młodzieży zapalonej zemstą, wysypią się na „was, lądem, wyjdą na morze czarne, tysiące zbrojnych „czajek, po przegach Azyi, Bosforu, pod same mury se- „raju, poniesą śmierć i spustoszenie. Idź, i powiedz We- „zyrowi, że to wszystko będzie dziełem, jego ślepej nie- „nawiści, jego łatwości w dawaniu wiary nieprzyjaciół na- „szych podszeptom.“ —

Jeżeli tak śmiałą odpowiedzią zastanowił się Wezyr, nie był i Poseł zupełnie spokojnym. Gotowano się by drogo przedać życie. Wśród tak ciężkiego zamieszania, gdy wielu przed kapłanami usprawiedliwia się Bogu, przyjemna muzyka pod oknami, słyszeć się daje: otwierają się drzwi, wchodzi, dwie dziewic Czerkaskich, opuszcza na ziemie opony, okazuje najpiękniejsze lice, i hoże ciała postacie, pod cienkiemi muśliny, śnieżne przebijały się piersi, na głowie misurki, i bindy złote, farbowana twarz, farbowane nawet rzęsy dużych czarnych ich oczu, małe stopy, w cienkich ozute safianach. Wzięły one cytary, i przygrywając, jęły śpiewać dumę o siedzącej nad morzem, i opłakującej ojczyznę swą Królewnie. Spokojnie Książe Zbarawski poglądał na ich śpiewania i tańce, i nadgrodziwszy odesłał. Niewiedzieć zkąd te kobiety przysłanemi były. Jedni wnosili że od Ibrahima Baszy, by rozweselić smutny umysł Książęcia, drudzy, że na urąganie przez Wezyra

samego. Jakoż miał on szpiegów w domu poselskim, którzy gdy mu donieśli że poselstwo całą noc czuwało, a Książe, graniem w szachy się bawił, wielce się zadziwił nad tą spokojnością umysłu.

Ileżkroć gdy człowiek ostatniej czeka już chwile, dobroczynna opatrzność, trwogi jego w niespodziane zamienia wesele: doznał tego Książe Zbarawski; z rana stojący w oknie, ujrzał pędzącego co żywo na koniu, jednego z swoich Janczarów, wołającego *Munsztuluk* (upominek) dobra nasza, Basza Husseim został Wezyrem, Dziurdzi strącony. Książe rzuca Janczarowi 10. czer. zł. i pyta jak się to stało. Wczoraj wieczór mówi Janczar, Husseim Basza, niespodzianie spadł tu z Afryki, rzuca pomiędzy hordy Janczarskie trzy wory złota, i wszystkim szkarłatne barwy przyrzeka. Ujęci tem Janczarowie, raniej jak zwykle idą do seraju: a gdy im podług zwyczaju, zastawiają czarkę, to jest potrawę cesarską, oni z gniewliwemi krzykami, wyrzucają ją na ziemię, i misy tłuką o ściany. Na zgiełk ten pyta z okna Sułtan, coby była za przyczyna, krzyku tego? Husseim Baszę, chcemy mieć Wezyrem, zawoła rozpasana na wszystko tłuszcza. Czemuż Dziurdziego babę i Eunucha, trzymasz na tym urzędzie, Husseim jest mężem walecznym. — Przelękniony Sułtan, szle natychmiast do Dzierdzego po pieczęć. Ten umierając z bojaźni, pada na kolana, i oddaje ją z pokorą. W tej chwili Janczarowie, prowadzą Husseim Baszę, już w Wezyrowskim ubranego stroju, i przed Sułtanem stawią. Husseim schyliwszy się do ziemi odsuwa u ściany firankę, gdzie nabalsamowane głowy, pościnanych i poduszonych Wezyrów, na bawełnie leżały. Niech i moja głowa tu legnie, rzecze, jeżeli ci Cesarzu wiernie służyć nie będę, przysięgam to na brodę moją. Sultan oddał mu pieczęć państwa, i na znak łaski kaftanem przyodziać kazał.

Husseim odebrawszy znamię władzy najwyższej, udał się na Dywan, i gdy sądy miał rozpoczynać, ujrzał między gminem Dziurdziego kryjącego się w kącie. Zawołał nań

i na ławie usiąść kazał, inaczej ja z tobą postąpię rzecze mu, niźli ty zemną; wody i powietrza zbroniłeś mi w Stambule, ogłosiłeś nagrodę temu, który ci głowę moją przyniesie, widzisz jak kołem toczy się fortuna, nie umiałeś ni w powodzeniu używać jej skromnie, ni w przeciwności z godnością. Bądź roztropniejszym na przyszłość. — Jeżeli jak mówił Wezyr fortuna toczy się kołem, nigdzie to koło nieobraca się prędzej jak w Turczech. W przeciągu roku jednego, zabity Sułtan, trzech Wezyrów uduszonych, lub strąconych: trzy bunty, tyleż pożarów, wszystko to dziełem rozhukanego żołnierstwa. Takie są skutki Tureckiego rządu. Drży lud przed swoim wszechwładzcą, tłoczy wszechwładzca lud ten poborami, by na ujarzmienie go, miał zbrojnych hufców najwięcej: tłoczy i dręczy, a niepamięta, że to żołnierstwo, w którem widział swe wsparcie, narzędziem zguby jego staje się, i że tam gdzie panujący, nie zna innego prawa jak szaloną nieraz swą wolę, mnóstwo nie zna innej przeciw niej obrony, jak spiski i mordy: lecz wróćmy do rzeczy.

Ujrzawszy nowy Wezyr, tłómacza Posła Polskiego, przywołał go, i polecił by Księcia Zbarawskiego prosił, by go wieczorem odwiedził. Pospieszył Książę; z największą ludzkością, wyszedł przeciw niemu Wezyr, i obok siebie na wezgłowiu posadził. Mówił z nim o wojnach, jeszcze za czasów Zamojskiego, zapytał jak się ma Żółkiewski, lecz wkrótce jak gdyby się w roztargnieniu swem poprawiając, ach prawda rzecze, wiem że zginął zdradą Gracyana i Kantemira, szkoda, był to mąż dzielny. Przypomniał mu Książe, wziętych pod Ceconą, a trzymanych dotąd w czarnej wieży przedniejszych Polaków. Wczoraj rzecze Wezyr, na wstawienie się Gabora Księcia Siedmiogrodzkiego, wypuścić kazałem Kalinowskiego, dwóch innych dla ciebie za sprawiedliwym okupem wydam, że Korecki nie żyje, znać że przeznaczenie tak chciało. —

Nazajutrz, od najpierwszych Baszów, do ostatniego rzemieślnika, wszyscy podarunki swoje nowemu Wezyro-

wi składali, wynosiły one jak mówiono, do statysięcy czerwonych złotych. Poseł Polski przysłał mu dwie szaty sobolowe, i szkatułkę bursztynową, w której było tysiąc koronatów [1]). Tym czasem Vevelli, w tak wielkie u Posła umiał wkraść się łaski, iż ten nic przed nim nie miał tajnego. Niegodny, zdradził tę ufność, chcąc bowiem otrzymać dla siebie Hospodarstwo Wołoskie, poszedł do Wezyra, i wydał mu wszystkie tajemnice poselstwa, fałsze nawet przydając, jak gdyby Poseł miał podwójne instrukcye, i że haracz nawet, łatwo będzie na nim wystraszyć: — „I ty zawoła Wezyr, psie podły, któryś się tyle najadł chleba Polskiego, któryś tak uprzejmie od Posła Polskiego był traktowany, śmiesz go zdradzać i przedemną oskarżać, ty furman, śmieci grecka, chcesz być hospodarem; inne ja zdrajcom miejsce przeznaczam:“— to mówiąc kazał go wtrącić do wieży, i Książęciu Zbarawskiemu donieść o wszystkiem.

Tym czasem nowe troski czekały Posła Polskiego. Agent Siedmiogrodzki przysłał do niego, że okup Hetmana Kalinowskiego za 30,000 bitych talarów z Wezyrem ugodził, nie licząc w to okupu innych, i że jeżeli mu Poseł wraz tych pieniędzy nieprzyszle, jeńcy pozostaną w więzieniu. Bogate i gęste dary, długie w Carogrodzie z tak licznym dworem bawienie, już wyczerpały wszystkie Książęcia zapasy; wspaniały i szlachetny niewahał się długo; rozkazał wszystkie swoje srebro stołowe, inne złote i srebrne sprzęty, odnieść do mennicy, i bić z nich twarde talary. Żal było patrzeć mówi Twardowski, jak pod ciężkiemi młoty, pękały kosztowne roztruchany, złociste sadzone staremi nomizmami kubki, nalewki, miednice, konewki, stoły, tyle innych zbiorów starożytnego rodu Zbarawskich, jak tyle starożytności, tyle kunsztownej roboty, pod nadętemi topniało miechami. W. Wezyr dowiedziawszy się o tem, zmniejszył okup, i za wszystkich Polaków, 50,000

1) Szkud złoty.

Talarów żądał, zaprosił Książęcia do dywanu, na posłuchanie, prędką przyrzekając mu odprawę.

Stawił się Książe na czas wyznaczony, już dywan zastał zebranym. Usiadłszy na wezgłowiu naprzeciw Wezyra, wkrótkiej i poważnej mowie, oświadczył chęć niezrywania od tylu wieków trwającego między dwoma narodami pokoju. Kazał otworzyć złocistą tekę, w której były zawarte originalne listy i przymierza między Królami Polskiemi a Padyszami Tureckiemi. Wyjął list Solimana do Króla Zygmunta I. i czytać go kazał: był on w następujących wyrazach.

„Doszło mię pisanie twoje Królu, z którego widzę, „jak troskliwie baczysz, by nieprzyszło do wylewu krwi, „między narodami, które pieczy naszej Bóg najwyższy, „powierzył: żądasz oraz, by trwająca między nami przy„jaźń, przeszła do synów naszych, do mego Selima, i Au„gusta twojego. Oba są jeszcze podobno niepostanowieni, „ufam że oba pójdą ojców swych torem. Ja kończę już „lat siedemdziesiąt, i tyś już sędziwy, dowijają się nici „życia naszego, wkrótce ujrzemy się wszczęśliwszych krai„nach, gdzie pełni tryumfów i sławy oba będziemy sie„dzieć obok Najwyższego, ja po prawej ręce, a ty po le„wej, i rozmawiać będziem, o naszej tutaj przyjaźni. Po„seł twój Opaliński, powie ci, w jakiem szczęściu widział „siostrę twoją a żonę moją. Polecam go majestatowi „twemu uprzejmie. Bądź zdrów[1].“

---

1) Ta siostra Zygmunta I. a żona Solimana, była to sławna Roxolana, córka popa z Rochatyna. Francuzi ogłosili ją Francuzką, i na udowodnienie tego zrobili z niej maleńką operetkę, i odtąd ta sławna piękność za Francuzkę po świecie uchodzi. Zdaje się jednak że my lepsze mamy dowody że była ziomką naszą, bo nie operetkę lecz list samego Solimana, dawne podania, i same imie Roxolanki, oznaczające że była z Roxalanji to jest z dawnej naszej Rusi czerwonej, Roxalanią u krajopisów zwanej. Zajęta w najazdach Tatarskich, zaprowadzoną była do Carogrodu, i do seraju przedaną. Nadzwyczajna jej piękność, wesołość i dowcip, uczyniły ją Solimanowi najmilszą. Im się bardziej Soliman zapędzał w lata, tem Roxolana większą nad nim moc i panowanie miała. Otrzymała naprzód że ją uczynił wolną, pojął za prawą żonę, i wyznaczył jej 100,000 czer. zł.

U wszystkich ludów, drogą jak zawsze pamięć tych, którzy nad niemi panowali z chwałą i sprawiedliwością. Nie tylko Wezyr, dywan cały, słuchał z rozrzewnieniem tego listu Solimana: dotykali się z uszanowaniem karty, o którą się ocierała ręka Solimana. Rzekł nakoniec Wezyr: — „Mawiał nam wielki Soliman, że woli mieć za przyjaciół Polaków, niż za hołdowników, nieprzystoi i nam myśleć inaczej. I cóż by dla nas za korzyść więcej pustyń przyczyniać, wszakże z nich najwięcej Ottomańskie składa się państwo, osadźmy je wprzody ludźmi, niż o cudze kusić się mamy. Są Polacy dumni, bogato się stroją, lecz w istocie są ubogiemi. Nie kopią w górach swych złota, konchy morskie niewydają dla nich szkarłatów, ani z drzew morwowych, snują się dla nich jedwabie. I cóż nam przyszło z wojny Chocimskiej. Żyjmy więc w zgodzie:“ — to mówiąc podał rękę posłowi, i pisarzom swoim, też co pod Chocimem pakta co rychlej wygotować rozkazał.

Wśród radosnych okrzyków powrócił Książę do gospody, powiększyła się radość ta, gdy ujrzał wkrótce, przybywających okupionych już więzniów Polskich. Wyryła ciężka niewola na twarzach ich okropne swoje znamiona, nabrzmiałe, i sine jagody, spuszczone na ramiona włosy, zaniedbane brody, od ciężkich kajdan pokaleczone nogi, licha i odarta odzież. Ach! jak rzewne, jak czułe były uściskania braterskie! Książę Zbarawski, opatrzył ich natychmiast w bieliznę, odzież i wszystko, czego tylko potrzebować mogli. Obfity pokarm i puchary dojrzałego wina, rozweselając umysły, oddaliły pamięć długo ponoszonych trosków. Chciał Książe, i ciało Księcia Koreckiego,

posagu, na Węgierskiej koronie: a gdy mu wyrzucano, że tak wynosi, i zbogaca niewolnicę jedną: nie jest ona niewolnicą rzekł, jest z kraju Polskiego, i z Królewskiego rodu. Soliman miał z nią dwóch synów *Bajazeta* i *Selima*. Równie wyniosła, i obrotna jak piękna, tyle kredytem swoim dokazała, iż Mustafę z innej spłodzonego żony sprzątnęła, i synów tylko swoich za prawych korony zostawiła dziedziców. Jej to przywiązaniu do dawnej Ojczyzny, winniśmy, że mimo częstych z strony naszej dawanych Porcie zaczepek i najazdów, Soliman niezerwaną przyjaźń z Polską zachował. Widać dziś jeszcze Meczet, gdzie pochowane jej zwłoki.

zabitego strzałami przez Turków, wziąść z sobą, gdy się dowiedział że będący z nim Włodek, już je potajemnie wykradł, i do grobu familji do Korca odesłał.

Gdy już pakta podpisanemi były, udał się Poseł do seraju na pożegnanie Sułtana. Wielki Wezyr napowrót zaprosił go do siebie, i wspaniałą ucztą udarzył. Przy rozstaniu, Wezyr wiedząc że Książe targował u Baszy jednego konia cudnej piękności kupił go za 10,000 czerw. zł. i bogato ubranego posłowi darował, wraz baryłę najprzedniejszego balsamu.. Książe Zbarawski, zdjął z palca, kosztowny nader pierścień, i ofiarował go Wezyrowi Niechciał go przyjąć Wezyr, dosyć mi już dałeś rzekł mu, dosyć już złota wysypałeś w tem mieście, lecz przyjm odemnie ten zegarek, niech w każdej chwili przypomina ci, że nazawsze masz we mnie przyjaciela i brata. To mówiąc sekretarzowi swemu, w kosztowny kaftan oblec go każe, Książe na wzajem sobolową ferezyą swoję, sekretarzowi darował.

Puścił się Książe Zbarawski do Polski, na Siedmiogrodzką ziemię, na próżno Bethlem Gabor Książe ziemi tej, zapraszał go do miasta swego Fogarza, zbyt się kwapił ziemię ojczystę oglądać co prędzej. Jakoż na samą Wielkanoc, stanął w Końskiej Woli dobrach swoich i Bogu dzięki złożył, że mu z tak długiej i pracowitej podróży szczęśliwie powrócić dozwolił. Po krótkiem wytchnieniu, pospieszył Książe do Warszawy, i z całego poselstwa wierną dał sprawę Królowi.

Już słaby powrócił do domu, trudy podróży, ciężkie umysłu strapienia, skróciły dni szanownego męża; po krótkiej chorobie, pożegnawszy krewnych, przyjaciół i domowników, z niezmiernym wszystkich żalem, oddał duszę w ręce najwyższego.

Artykuły zawartego z Księciem Zbarawskim pokoju były też same, które już pod Chocimem podpisanemi zostały, i które znajdują się w dziejach Zygmunta III [1]).

1) *Dzieje Zygmunta III. przez J. U. Niemcewicza.* Tom. III. str. 266. edycyi Wrocławskiej Schlettera.

Sławne było i w Turczech, i po świecie poselstwo to, tak nadzwyczajną pompę, wspaniałość i hojność okazał w niem Książe Zbarawski, iż długo, gdy Poseł jaki, publiczny wjazd swój okazale odprawiał, mówili Turcy, „i cóż to przy Zbarawskim."

I tego przepomnieć nie należy, iż wszystkie niezmierne poselstwa tego wydatki, Książe Zbarawski własnym kosztem zastąpił.

DYARYUSZ

SAMUELA MASZKIEWICZA.

DYARYUSZ
SAMUELA MASZKIEWICZA.

POCZĄTEK SWÓJ BIERZE OD ROKU 1594. W LATA PO SOBIE IDĄCE.

Dyaryusz ten, rzadki i nigdy drukiem nieogłoszony, użyczony mi był od ś. p. Podkanclerzego (Chreptowicza), lubo już wiele z niego użyliśmy w hist. Zymunta III. przecież jako wierny obraz dawnych czasów, kładziemy go tutaj, w całej swojej prostocie.

Roku 1594. Nalewajko Kozak Zaporowski, zjawił się, i czynił złego siła w Litwie, mając z sobą ludzi kilka tysięcy, a hultajstwo wraz do niego się kupiło na swowolą, ruszyły się powiaty przeciw niemu, i Rotmistrzom pieniężnym przypowiedzano: uchodził ostrożny, aże pod Lubniami dostał się w ręce, którego zaraz do Króla JMci odesłano z kilką znacznych; a potem cwiertowany.

Brat Pan Jan na tę expedycyą był z Panem Służką Mikołajem.

1598. roku expedycya do Multan za Michałem.

1599. roku Konfederacya Multańska w Samborze.

1600. roku Król JMć do Inflant z wojskiem, Hetmani obydwa, Jan Zamojski Kanclerz, i Hetman W. K. Stanisław Żołkiewski Hetman Polny Koronny. Ja na ten czas na parę koni z Panem Podkanclerzem Lit. Wojną. Tegoż roku brat Pan Jan ożenił się z córką Pana Chreptowicza Bogdana Referendarza W. Ks. Lit.

1602. roku, Konfederacya Inflantska.

Po wyjściu Królewskiem z Inflant, Pan Radziwiłł Wojewoda Wileński, natenczas i Hetman W. Lit. w Inflanciech został, z Panem Karolem Chodkiewiczem Starostą Żmudzkim, natenczas jak dwaj koci.

Tegoż roku zjawił się Dymitr, Syn Cara Moskiewskiego Iwana co go zwano Tyran, u Księcia Adama Wiszniowieckiego w Brahimiu, który dziwnemi sposoby uchodząc rąk tyrańskich Borysa Hoduna chciwego państwa, tułał się przez lat 13. nieoznajmując się nikomu, aże upatrzył czas, tegoż roku był u Króla JMci w Krakowie, z Księciem Wiszniowieckim Konstantym. Pan Wojewoda Mniszech, wziąwszy go na przyrzeczenie swoje, miał pieczą o nim, i córkę mu swoję Maryannę w małżeństwo obiecał, na tem zyskał nie wiele uciechy.

1603. roku Carzyk szedł ku Moskwie. Pan Wojewoda Sandomierski z nim w bardzo słabej potędze, z razu w 700 koni jeno żołnierza pieniężnego roty, chorągiew Carska, chorągiew Pana Starosty Sanockiego Mniszka, chorągiew Pana Dworzyckiego, chorągiew Pana Fredrowa, chorągiew Pana Nieborskiego, Moskwa pod Nowogrodem stawiła im pole. Dufając wielkości swoich, których było 8000 to Kniaź Mścisławski wodzem był u nich nasi tę potrzebę wygrali za pomocą Bożą, i samego Mścisławskiego byli pojmali, ale go odgromiono, Kozaków Zaporowskich było w tej potrzebie przy naszych 2000 przyszło ich było potem dniu 10,000 ale omieszkali. Borys Hudon Car Moskiewski natenczas z rozpaczy truciznę wypiwszy sam i z żoną i z synem pomarli.

1605. roku miesiąca Junii 6. dnia jechałem do Moskwy, z pocztem przymknąwszy się ku granicy Moskiewskiej, do Brahima Książąt Wiszniowieckich, dowiedziałem się, że już Car Dymitr pierwszy poszedł na stolicę, był i koronowan na Śty Michał. Niemiałem się tam po co kwapić, zostałem pod Brahimem przy Panu Janie Jundzile, gdziem się miał, ledwie w niebie lepiej.

Tegoż roku o Pannie Maryi Zielnej, Tatarowie w Podolu wielkie szkody poczynili, i około Kijowa, domów szla-

checkich bardzo siła zrabowawszy, Białychgłów, i Panien szlachetnego stanu w niewolę pobrali bardzo wiele. Tegoż roku na kwarcianego żołnierza zaciąg czyniono. Pan Hetman Jan Żołkiewski, Romistrze Pan Jan Potocki Starosta Kamieniecki, Pretwic, Kniaź Ruszyński, P. Wojewodzie Ruski Golski, P. Halicki Gulski, Książę Wiszniowiecki Michał, ale go degradowano bo nieprzybył do potrzeby, P. Towarzyński, P. Swiński.

1606. roku, 1. dnia Febr. Wesele Pana Chlebowicza z Księżną Korecką w Korcu, wziął po niej 30,000 złotych gotowych, na to wesele siostrzenicy swojej, Księżna Wiszniowiecka jechała do Korca, jechałem i ja przy niej już ze wszystkiem się wybrawszy z pocztem, i czeladzią.

Dnia 5. Februar. do Korca, dnia 7. Februar. wesele Pana Chlebowicza: przyjechawszy do Hutów wsi Pana Jazłowieckiego Wojewody Podolskiego tam chłopi zbuntowawszy się, nie chcieli do wsi chorągwi puścić, aż ich nasieczono, i nabito, od Pana Wojewody był tam Słupski Panem w tej wsi.

Tegoż roku Króla JMci wesele z drugą Królową, począwszy przed Bożem Narodzeniem, trwało aż do mięsopustu.

Tegoż roku w wielki post JPan Wojewoda Sandomierski Mniszech córkę swoją Maryannę wziął do Moskwy, Carowi Dymitrowi w małżeństwo, z którego się niedługo cieszył.

Tam w Chreptejowie od zbójców mieliśmy wielkie przegabanie, że nie lzia było, i na przystawstwo się wychilić czeladnikowi, przyszpiegowawszy ich jechaliśmy, i pojmali samego herszta tych zbójców Sałatę; którego odesłano do Baru, do Pana Wojewody Ruskiego Gulskiego, bo on był na hetmańskiem miejscu, i tamże cwiertowany, potem się uskromiło.

Tegoż roku w Poniedziałek po Świątkach koło pod Lublinem najpierwsze rokoszowe; tamże w Płoskirowie nowiny nas zaszły, z Moskwy niepocieszne, że Moskwa zmieniwszy naszych pobili, i Cara swego zabili, a drugich

naszych do więzienia wziąwszy na zamki różne ich rozesłali, co znaczniejszych jako Pana Wojewodę Sandomierskiego Mniszcha, Pana Starostę Sanockiego syna jego, Księcia Wiszniowieckiego Konstantego, Pana Małaszewskiego, który był Posłem na to wesele od Króla JMci, Pana Ratomskiego Starostę Ostrskiego, i samą Carową, ze wszystkiemi białogłowami Polskiemi, ale pierwej im fiegiel każdej z osobna wystroiwszy.

Ruszyliśmy się z Płoskirowa 12. Julii pod Mogielnicę na popis, bo ten był rumor, a z tamtąd odłożono go pod Gliniany, i z tego już potem pod Wiśnią, pro 1ma Augusti gdzie niebył popis, ale koło Senatorskie, którzy uradzili iść nam pod Wiślicę, bo Król JMć był w wielkiem niebezpieczeństwie, od rokoszan, natenczas nowym Rotmistrzom przypowiedziano służbę, to jest Panu Bałabanowi, Panu Sujeckiemu, Panu Zaboklickiemu, Panu Chomentowskiemu, Panu Chołoniewskiemu.

Dnia 3. Augusti pod Wiślicą do Obozu weszliśmy, a rokoszanie pod Sandomierzem i Pokrzywnicą swoje koło mają i zjazd. Czego są powodem JP. Wojewoda Zebrzydowski, i P. Podczaszy Lit. Książe Janusz Radziwiłł. Natenczas starał się Król JMć z pilnością, aby rycerstwu dał pieniądze, bo już im ćwierć była wyszła. Ale że ich w skarbie nie było, dawano w zastawie srebro Królewskie stołowe, które, zaraz w sześciu niedzielach wykupione od nas. Ja natenczas wjechawszy pod chorągiew Pana Tarnowskiego Grotusa to srebro odbierałem między towarzyszów. Najdowały się w wojsku bunty między towarzystwem wykrzykując na rokosz, czego niemniejszą przyczyną było danie w gębę od P. Strupić Towarzyszowi jednemu z Roty Pana Świeckiego w kole generalnem, i już się były zawzięły koła nie źle kilkakroć, schodziliśmy się do koła w pole, za Marszałka mianowano było Pana Sepickiewskiego, ledwie temu zabieżał P. Hetman. Król JMć wtenczas w Wiślicy był, kiedyśmy obozem leżeli pod Wiślicą, ruszyło się wojsko do obozu pod Wiślicą z Krolem JMci dnia 16. 7bris, ku rokoszanom

pod Pokrzywnicę. Dnia 18. 7bris doszliśmy ich pod Janowem nad Wisłą, to jest P. Wojewodę Krakowskiego Zebrzydowskiego, P. Podczaszego Lit. Księcia Radziwiłła, i P. Stadnickiego, Łańcuckiego, mogło ich być ze dwa tysiące. Postrzegłszy się Stadnicki w kilka set człowieka swoich, przeprawił się przez Wisłę, ku Kaźmierzowi, a oni drudzy już niemogli przyjść do tego, bośmy prędko nastąpili na nich, że dali na się assekuracyą Królowi JMci. P. Wda Krakowski, i P. Podczaszy Lit. jako więcej niemieli turbować Rzptej i w pokoju się rozjechać, wzięto ich jednak było na słowo do obozu Królewskiego, obudwu, i byli tam do trzeciego dnia aż po tej assekuracyi pozwolono im, a Stadnicki djabeł kpił z tego za Wisłą będąc.

Nie ustały tam bunty jeszcze w wojsku, zjechało się Towarzystwo kilkakroć do koła w pole, Marszałka wzięli sobie P. Lipskiego Gabryela z Roty hetmańskiej, który żeby był nie umknął, ledwoby mu nie wzięto szyje, i tak się poskromiło.

Poseł wielki do Turek P. Daniłowicz Starosta Drohobycki, gdzie nic niesprawiwszy przyjechał, bo go i słuchać niechciano, powiadając że u was Interregnum teraz, ato z praktyki Batorego na Królestwo.

Król JMć na dosługiwaniu nam służbę wypowiedział nie zwykłym sposobem w niedziel dwie przed wyjściem ćwierci.

Dnia 15. Junii wjechaliśmy pod chorągiew Księcia Poryckiego, i zaraz do obozu przez Warszawę, wojsko się ściąga do obozu pod Warszawę co przy dostojeństwie Króla JMci byli, Król JMć w Warszawie, Warszawa pogorzała w szczęt, Król JMć do obozu.

Dnia 18. Juny rokoszanie pod Waszawę we 3 mil od nas, słaliśmy Posłów swoich do nich, aby i nas przestrzegli jako bracią, jeżeliby co takiego wiedzieli w Rzptej na kogo, abyśmy przy nich za równo o dobro ojczyzny zastawiali się. Ci nic gruntownego niepowiedzieli nam i kiedy już widzieli żeśmy mieli na nich nastąpić, ruszyli się dnia 29. Junii precz.

Dnia 30. Junii za niemiśmy się ruszyli, doszliśmy ich pod Warką, tamże kiedy już wojsko szykować poczęto, krzyknęli niektórzy nasi, że my się bić z bracią niebędziemy, ale raczej niechaj Pan Wda Krakowski pokazuje co na kogo wie szkodliwego Rzptej, my zdrajców ochraniać niechcemy, jako przy dostojeństwie J. K. M. upomniemy się; co widząc Król że niemogło być inaczej zezwolił na wszystko, chcąc dosyć czynić, i Panowie Senatorowie wszyscy, na tem jednak rzeczy stanęły, że rokoszanie o dwie mile od Warki będąc, między sobą namioty rozbiwszy Deputaty wysadzić z obustron, których miało być po 30. po większej części z rycerstwa, którzy uznawszy przy kimby zostawała, exekucyą czynić mieli, rokoszanie jako się ruszyli nieoparli się aż w Radomiu mil 7. Dopiero widząc Król ich szalbierstwo, okazał niewinność swoję rycerstwu, i potrzebował abyśmy się podpisali stać statecznie, przy nim, cośmy uczynili, a tych którzy przyczyną tych buntów byli, jako Leznickiego z roty P. Zaboklickiego, dał obwieśić a Rudziński się strachu najadł, bo trochę niebył tam gdzie i drugi, już go było i nakryto: ruszywszy się za niemi z pod Warki doszliśmy ich dnia 5. Julii pod Guzowem, i Orańskiem tam żeśmy mieli potrzebę z niemi za łaską Bożą szczęśliwie. W tej potrzebie uniósł koń twardo usty jednego Pana, co byli przy Królu, a mianowicie Daniłowicza, Wdę Ruskiego, zięcia Hetmana, natenczas jeszcze Krajczym był Koronnym, za mil 12. aż się trzeciego dnia wrócił, by to był chudszy uczynił, szkodziło by mu to bardzo, a temu kat wadzi.

W tej potrzebie był P. Hetman Litewski z kilkaset ludzi żołnierza Inflantskiego, ale nierządził niczem, jeno swojemi. P. Żołkiewski Hetman Pol. Kor. wojskiem sprawował.

Podtenczas Konfederacya Grodzińska była, w której i sam P. Hetman Chodkiewicz Karol, z niemi się zkonfederował był. Po tej potrzebie rozłączyło się wojsko z Królem, bo do Krakowa Król JMci odszedł, a wojsko pod Krasnystaw.

Dnia 18. Julii na czatę wyprawiono P. Strusia Starostę Chełmickiego po P. Herbuta Szczęsnego, który w kilkaset ludzi będąc, znowu na rokosz rzeczy zaciągał; wzięto go, i zaraz do Krakowa odesłano, do Króla JMci gdzie w więzieniu był.

Dnia 12. 7bra ruszyło się wojsko z obozu pod Krasnystawem, ku Zawichostowi, dnia 26. 7bris pod Zawichost do Kwina. Podtenczas inny Dymitr na miejsce onego zabitego Dymitra Cara Moskiewskiego, zjawił się i udawał to, że ja własny ten Dymitr Car Moskiewski, co mnie Moskwa przyjąwszy na stolicę, i koronowawszy zabić chcieli, alem za Bożą pomocą uszedł, a to chcący zaciągnąć żołnierza sławą pierwszego Dymitra Koronowanego, i na oszukanie samej Moskwy, choć niebył tym czego wszystkiego niemal już był dokazał za potęgą naszych, bo już i państwo Moskiewskie zdało mu się było prócz trzech jeno zamków, samej stolicy, Nowogródka i Smoleńska, Carową też sobie za żonę miał, ale brał z nią ślub potajemnie. Tego Dymitra, był wskrzesił Miechowicki, i jako go nadął, tak musiał skakać, bo tamtego Dymitra wszystkie sprawy, i zwyczaje wiedział.

Dnia 30. 8bra ruszyło się wojsko z obozu pod Zawichostem, różnie, jedni na leżą, drudzy do Wołoch, Hospodara prowadzić na państwo Konstantego, syna Hieremiowego, jako Panowie Potoccy wszyscy, P. Struś, Książe Wiszniowiecki Michał, i sprawili dobrze uspokoiwszy rzeczy, wrócili się nazad szczęśliwie, a drudzy też ku Moskwie do Carzyka się udali, jako Kniaź Rużyński, który tam był Hetmanem u niego.

1608. roku 16. Januarii, siostra szła za P. Łopacińskiego; tegoż roku Tatarowie gotowi w polu byli, czemu gwoli wojsko na Ukrainę ruszone było po Świątkach zaraz do obozu, pod Obodne między Winnicą a Niemirowem, gdzieśmy byli do Ś. Michała, podtenczas Kozacy Zaporowscy, wpadłszy do Ordy Oczaków, i Perekop wysiekli, gdzie zdobycz niemałą wzięli, o co skarga była od Cesarza u Króla JMci.

Z obozu tego wojsko na leżą się rozeszło, my znowu do Kowla dla bezpieczeństwa lepszego Krakowa, z Węgier od Batorego, bo jeszcze się rokosze nie utarły, kazano części wojska na Podgórze od granic Węgierskich.

Dnia 14. Januarii, Sejm w Warszawie, na tymże Sejmie Król JMć zaciągał na wojnę Moskiewską. Za radą niektórych Senatorów, obiecując tę wojnę przez dobycie szabli skończyć, ale mu Rzpta pozwolić nie chciała, zamysłom swoim przecię chcąc dosyć czynić, Król JMć obrócił wojsko Kwarciane, przyczyniwszy więcej Rotmistrzów ku Moskwie, sam idąc już w drogę, Król JMć z Królową, był w Lublinie, czynił protestacyą przed Deputaty, że cokolwiek Pan Bóg pobłogosławi na tej wojnie, nic na prywatę obrócić niechce, ale na Rzeczpospolitą.

Zostało na Ukranie Kwarcianych Rotmistrzów kilka, i nowych przyczyniono coś, wszystkich ledwo było z 1,000. Na miejscu hetmańskiem został Gulski, Wda Ruski, wojsku temu, co z Królem JMć do Moskwy, na ćwierć jeno pieniądze, i niżeśmy pod Smoleńsk przyszli, ćwierć nam wyszłą.

Do Moskwy wojsko ruszyło się z Królem JMć około Świątek, ja z chorągwią Księcia Poryckiego z Kowla, w tydzień po Świątkach ku Moskwie, sam naprzód do domum się puścił, przy Poczcie zostawiłem brata P. Gabryela, któregom odzyskał od P. Ostroroga Bełskiego Kasztelana, P. Jana brata w Jatrze zastałem z żoną, a Panią matkę w Serweczu wtenczas Panu Gabryelowi bratu dano kilka koni i z rynsztunkiem, wyprawiąc go na żołnierkę.

Dnia 19. 7bra. Król JMć z wojskiem pod Smoleńsk w dzień Śgo Michała ultro, z wojskiem dość świetnem i ozdobnem, tak z ludzi pieniężnych jako i pocztów dworskich i pańskich, których było nie mało i wolontaryuszów, kładło się wszystkiego wojska na 12,000 a prócz piechoty, i Tatarów Litewskich, i Kozaków Zaporowskich, ale jaki pożytek i przysługę, z tych pocztów, i wolontaryuszów miał Król JMć, doznały tego kraje Litewskie, na sobie, i Biała Ruś, gdzie i tam i sam przechodząc szkody wielkie

poczyniły, doznało tego i wojsko pieniężne, których bardzo prędko w żywność zgłodzili wyganiając i wielkiemi hordy dobytki za granicę. Doznał J. K. M. na sobie, którego jeno przy samem pieniężnem wojsku zostawiwszy, a nic się niebojąc z plonem wielkim i dobytkiem nazad wracali.

KRÓL Z ŻÓŁKIEWSKIM POD SMOLEŃSKIEM STAJE.

Hetman polny Kor. Stanisław Żółkiewski z Królem do Moskwy, który dniem przed tem niż wojsko nastąpić miało, jechawszy pod Smoleńsk ostrożnie obozowi miejsce upatrzył, i założył go nad Dnieprem przy Dolinie między trzema Monastyrami murowanemi, jeden Śtej Trójce drugi Śgo Spasa, trzeci Najświętszej Panny, które już były wyprzątnione od Moskwy, z tych Monastyrów, w jednym Najświętszej Panny stanął Hetman Żółkiewski, w drugim Śtej Trójce Marszałek Lit. Dorohostajski, w trzecim Sgo Spasa Kanclerz Lit. Sapieha. Ten niedługo się tam rozgaszczał, bo go Moskwa wystrzelała z niego, że aż nad Dnieprem kazawszy sobie dwór zbudować w Dolinie, miał pokój od nich; piechotę Niemiecką położył przed obozem, ku zamkowi, tej było 2000. z Prus z Wajerem Ludwikiem, ale więcej potem ich wyzdychało, od niewczasu, a niż w potrzebie wybito.

O trzecim dniu, Król JMć sam z Hetmanem i Senatorami wyjechawszy, położenie zamku upatrzywał, jakiemby sposobem wojsko około niego położył, aby tak z żywnością, jako i z wiadomością od swoich trudne przejście od swoich do nich niebyło, a tymczasem ochotnikowi kazano naparć pod zamek, aby Moskwa niezrozumiała co było. Moskwa widząc że już szańce nasi kopią, fundują się nie długo (o czem oni nierozumieli) posadę zapaliwszy, sami wszyscy do zamku weszli, których się kładło natenczas do 70,000. Wojewodą u nich Szejn wojownik dobry, i biegły, i czuły w rzeczach rycerskich.

Oblężenie zamku Smoleńskiego, takim sposobem z przyjazdu od Polski, z zachodu słońca nad Dnieprem, jakem wyżej powiedział, obóz między trzema Monastyrami dosyć

szeroki, i warowny stanął, w tym obozie Król JMć sam, i Hetmani, most na Dnieprze w niżu pod Monastyrem Śtej Trójce zbudowany, przed obozem na górze ku zamkowi w szańcach między koszami dział trzy nośnych stanęło, z których w zamku szkodę niemałą czynią, przez wierzch muru, przy nich piechoty 300. z Dobrokiem i Beryałem Rotmistrzami Polskiemi, dalej jeszcze ku zamkowi w dolinie, w szańcach między koszami działa burzące stanęły, z których mur bito, ale z razu nieszkodliwie, a że potem z Rygi zasiągłszy dział, rowem przyszańcowała się piechota Niemiecka, ku murowi bardzo blisko, niebyło więcej na sążni 15. Tamże nie dając się Moskwie dziurą ukazać z muru, szkodę w nich wielką czynili, zkąd i podkopy pod mury po kilkakroć powadzone były, o czem niżej, w tych szańcach Pan Wejer niemiecką piechotę wszystkę, i królewskich Węgrów 500. z Grajewskim, i Mazurów 200. z drugiej strony przeciwko zamkowi, za Dnieprem na północy, od zamku obóz Panów Potockich stanął na górze było w nim więcej 2000 koni, ci tamże około siebie straż miewali opatrzoną. Od tego obozu ku zamkowi przez Dniepr od zamku, na tem miejscu, gdzie miasto spalono szańce Marszałka Lit. Dorohostajskiego były, i piechoty jego 700. Dział z nich było 6. z których w środek zamku bito, przez wierzch muru, bo się góra zamkowa (jakom wyżej powiedział), wydała pochyło ku Dnieprowi mógłby z za Dniepru wszystkie domy w zamku zliczyć. Do tych szańców za Dniepr odważywszy się Moskwicinów 6. z zamku w łodzi jednej w śród białego dnia porwali chorągiew w szańcach pieszą, i uszli z nią do zamku przez Dniepr cało. Ta chorągiew była starosty Sandeckiego Lubomirskiego, z trzeciej strony na wschód słońca nad Dnieprem, u wierzchu po tejże stronie, gdzie i Królewski oboz przy monastyrze Śgo Ducha, stał obóz Kozacki, których się liczyło na 10,000. pod czas było więcej, a pod czas mniej kiedy na żywność odchodzili, Hetmanem u nich ze Zborowa miasteczka Zborowskim się zwał kozak staranny. Z czwartej strony zamku na południe straż z obozu Królewskiego potężna,

ustawiczna, i we dnie i nocy ostrożna po rogach we środku (że się z strażą kozacką zawsze schodziła).

12. 8bra po ściągnieniu wojska pod zamek w niedziele 2. zgotowawszy petardę, i przyprawy na te potrzebne szczęścia, pokusić do szturmu usiłował Król Jmć, i jużby były rzeczy nie biorąc dalszego zaciągu, koniec swój wzięły, ale przez nierząd, i niesprawę naszych, Pan Bóg niepobłogosławił, bo petarda swój efekt uczyniwszy bramę otworzyła, i wpadło już do zamku naszych było z Nowodworskim kawalerem, który temi petardy sprawował, z kilkadziesiąt, i już Moskwa z Blanków strwożona, i z domów tłumem wielkim do cerkwi, uciekać, i cisnąć się poczęła była, ale widząc że posiłku naszym nieprzybywało, obróciwszy się wyparli z zamku, a nasi starsi niechcąc aby wszyscy o tem wiedzieć mieli, dla zdrady nawet i tym rejmentorzom, co piechotą sprawowali, tego się zwierzyć niechcieli. Marek Węgrzyn kapitanem był u Króla nad piechotą (i ten zdradził) powiadają że niechciał iść do dziury, czy serca tak wiele niemiał, czy na zmowie z nieprzyjacielem, piechotę wszystkę zaprowadziwszy w inszą stronę zamku, aby okrzyk, i bałuch w nocy czyniąc Moskwę wszystkę do siebie obrocili, co i tak było, a owdzie zaś do dziury zgotowanej nie było komu, i tak z niczem straciwszy swoich kilku nazad do obozu, jak już był dzień wróciliśmy się. Moskwa zaraz ostrzegłszy się, bramy wszystkie kamieniem, i piaskiem zafasowawszy, sztakiety z rębów przed każdą z nich postawiwszy, także nafasowali piaskiem, i kamieniem, i strażą opatrzyli.

Żywnościśmy dostatek mieli, nieprzyjaciel nieprzeszkadzał bo miał zabawę z Carzykiem, pod stolicą w Derewnie w mil 18. 20. i dalej od Smoleńska zajmowano na towarzystwa i mieszkali pacholikowie w nich bezpiecznie, a chłopi żywność wozili do obozu. Pan Gąsiewski natenczas był już z swoim ludem pod Białą, których mogło być koni 500. oprócz Zaporowskich Kozaków, i zameczku dobywał, leży mil 18. od Smoleńska.

Kozaków Zaporowskich na różnych miejscach w Mo-

skwie wielkość okrutna była, których więcej niż na 40,000. się liczono, a co raz to ich więcej przybywało, i ledwie nie z koszem z Zaporoża byli wyszli, posługę znaczną Królowi Jmci czynili, zamków pod nieprzyjacielem siłą całą ubiegłszy wysiekli, a w krótkim czasie jak, Patiwit Czerników, Poczapów, Brańsk, Kościelsk, Masalsk, Mniszczersk, Wiazme, Dorohobuz, i innych niemało.

Przy szańcach niedaleko od muru jest Cerkiew, Śtego Michała Archanioła, na której za onego tyrana był wierzch złoty, powiadają i w wielkiej powadze cudami się u nich wsławiła była, do tej Cerkwie gdy się ofiarował Car Moskiewski (podczas w targnienia Króla Stefana najpierwszy raz do Moskwy) prosząc Świętego Michała o zwycięztwo nad Królem Polskim. Więc że mu się nie według myśli powiodło, rozgniewawszy się na nię, kazał ją złupić ze wszystkiego ochędoztwa, i dostatków, i z dział zbić wierzch, i miał ją palić.

Grubiaństwo wielkie między prostym ludem około wiary podtenczas kiedy Król pod Smoleńsk podstąpił, okoliczni do lasów z bydłem uciekać poczęli, biorąc z sobą i obrazy z domów (w których oni nazbyt wielką ufność pokładają) zatem kiedy nasi żywności w lesie szukając i trafiwszy na nie, bydło im pobrali, oni rozgniewawszy się na obrazy, powieszali ich w górę nogami na drzewie na wzgardę ich, mówiąc, my wam się modlem, a wy nas od Litwy niestrzegli.

Po oblężeniu zamku mając Król Jmć wolą do szturmu puścić, że już na Petardy się ostrzegłszy bramy zatarasowali, drabiny robić kazano, których miało być 80. a tak szerokich, że podle siebie 5 i 6 pospołu po jednym szczeblu iść mogło, a tak wysoko jako mogło być drzewo wysokie, i najdłuższe w lesie a drugie taczane na windach były zawieszone, która była nakształt szubienic, na której drabina w pół wisiała, i tak były przed sobą prowadzone któremi potem Smoleńsk wzięto. Nie zaniechiwali podkopów pod mury z szańców prowadzić. Kusili się po kilkakroć, kilka miejsc, mając nadzieję, że jeżeli jedne nie-

pójdą, tedy drugie, ale Moskwa była tak ostrożna, że nie mogły się przed niemi utaić, żadne podkopy, bo mur Smoleński przez mistrza dobrego jest tak ostrożnie zmurowany, że mając w ziemi przy murze tajne podsłuchy, czuć wszędzie dokąd podkopy prowadzone bywają, i tak pod fundament murowy, z zamku przeciwko naszym się kopając, albo z sobą się trafią, albo spadkiem pod naszym podkopawszy się, prochami wyrzucą, gdzie oraz i dziurę zepsują, i ludzi ziemią przywalą i poduszą. Kędy a że trzeciego dnia i czwartego, z ziemiśmy swoich dobywali, i tak do efektu długo podkopy przyjść nie mogły, z dział też trudno było dziurę w murze uczynić, bo nie były potężne, aże z Rygi ich zasiągłszy, i to już bezemnie się działo, zlecam to tym co tam byli zostali, po długim jednak czasie, i podkopy swój efekt wzięły, bo do tegoż miejsca były prowadzone, gdzie i z dział bito, zaczem im nielzia było zwykłych podsłuchów odprawować na tem tam miejscu i właśnie podtenczas, kiedy szturmem brano Smoleńsk, sztukę niemałą muru prochy wyrzuciły, i przekopę którą oni w zamku niedufając murom, aby od dział nie były wywalone uczynili, zarównały, i przejście naszym do zamku bardzo dobrze uczyniły.

Roku 1610. po nowym lecie i Januarii, wyprawił Król Jmć posły z pod Smoleńska do wojska Carskiego pod stolicę Jmść Pana Stadnidnickiego, Leskiego Kasztelana Przemyskiego, Jmość Pana Skumina Starostę Bracławskiego, i Pana Andrzeja Kazanowskiego, a ci wszyscy mieli roty swoje, i inszych kilka im było przydano, ze wszystkich do 800. koni z posłami było.

Carzyk pod ten czas na Tuszynie obozem stał w mile od stolicy w potędze wielkiej wojska Kor. kóre był sławą Igo Dymitra koronowanego zaciągnął na borg, i w warownym obozie bardzo, tak miejscem z przyrodzenia, rzekami ze dwu stron, wałami wielkiemi, i przekopami głębokiemi, od rzeki do rzeki obtoczony, i obwarowany, tak że go miano warowniejszym, niż samą stolicę Moskiewską:

zkądby się wziął, i zjawił ten Carzyk, zda mi się na tem miejscu powiedzieć, bo o nim rzecz.

Po zamordowaniu tyrańsko Carzyka pierwszego koronowanego, za którym była Maryna, córka Wojewody Sandomierskiego Mniszka, w roku 1606. o którym na swojem miejscu wzmiankę czynił, acz niedoskonałą, ale niżej o tem dostateczniej w rok to jest 1607. Miechowski, który u pierwszego Carzyka niepośledniejszym był, trafiwszy Moskała podobnego kompleksyą nieboszczykowi, jął go promowować, a udawać między ludzie że Carzyk uszedł tyrańskich rąk Moskiewskich, jako i pierwej w małym wieku będąc od Hoduna, więc że był chłop grubian wielki, obyczajów brzydkich, bezpieczny w mowach plugawych uczył go policyi, jak komodować się naszym przykładem pierwszego, co był polityk większy, czynił to Miechowski dla swego bardziej dobrego, a że bez wojska naszego obejść się nie mogło, zaciągał Miechowski imieniem Carskiem, pisząc listy do kogo rozumiał, obiecując na koń husarski po zł. 70. a kozacki 50. Do tego też aby go bardziej wsławił do ludzi za pierwszego wiedząc o sekretach nieboszczykowskich, co z kim, i ustnie, i listownie, obietnicą, czem już i inszemi podobieństwy siła ludzi do siebie, rozumieniem pierwszego Dymitra pościągał, a częścią też że wojska nie mało bez służby w koronie było, i radzi byli tej okazyi, szli z wielką ochotą jak na miód.

Naprzód Kniaź Roman Rożyński po potrzebie wygranej rokoszowej przy Królu pod Guzowem roku 1666. przetrwawszy blisko dwóch ćwierci, i kiedy się już wojsko z pod Zawichosta, jedne na leżą, drugie do Wołoch ruszać się poczęło, a on zaciągnąwszy wojska z 1000. koni, udał się do Carzyka który był w Orte na granicy oczekiwając na naszych.

Pan Młocki Andrzej po konfederacyi Grodzińskiej zaciągnąwszy kilkaset koni tamże się udał, a za niemi szło co żywo Pan Jan Sapieha Starosta Uświacki, po konfederacyi Brzeskiej, w kilka tysięcy koni, tamże się obrócił.

Pan Zborowski Alexander, zaciągnąwszy 500. koni usarza, do niegoż też poszedł.

JPan Wilamowski w 700. koni, którego Pułkownikiem sobie obrało towarzystwo, tamże poszedł.

Potem Rudzki w kilkaset koni tamże poszedł. Orytkowski i Kopyciński w kilkaset koni także, i innych bardzo wiele których i niewymieniam dla skrócenia. Także w jednym roku poszedłszy prosto pod stolicę i fundowawszy obóz na Tuszynie, żywności im dodawania bronił, a drugich z wojskiem na różne miejsca rozesławszy, kto się dobrowolnie zdać nie chciał, obledz, i dobywać rozkazał, i tak na 7. obozów wojsko Polskie Carzykowe w ziemi Moskiewskiej stało, którego się liczyło do 40,000. samego kopijnika, i więcej Kozaków Zaporowskich, w każdym obozie, i z osobna na inszych miejscach, gdzie sią zdało: po wszystkiej ziemi było jak mrówek, przenosili sowitą liczbą, wojsko Polskie przy Królu: Moskwa zewsząd się garnęła do Carzyka, jedni z chęci, jako ku Panu, drudzy z nienawiści Szujskiego, a trzeci na swywolą. W obozie Carskim było ich dwa, albo 300,000. Zarucki Wołyniec, który przez wzięcie od Tatar z Podola, dostał się do Moskwy, i tam wsławiwszy się mężem dobrym, przyjechał też do Carzyka, a mając w zleceniu u siebie pułk nie mały Moskwy od Carzyka, posługę wielką mu czynił.

Zatem i zamki mu się poczęły zdawać, widząc że i w potęgę bagaty, i omyłką drudzy że prawdziwy, także wszystka ziemia zdawała mu się już była, oprócz kilku zamków potężniejszych, jako Smoleńska, Pskowa, i Wielkiego Nowogrodu, a samej stolice, gdzie i dumni Bojarowie wszyscy, statecznie przy Wasylu Szujskim Caru swoim na stolicy trwali, oprócz tych którzy u Szujskiego łaski nie mieli, albo rozumieniem własnego dziedzica uwiedzeni.

Wasyli Szujski Car Moskiewski widząc że tak potężny w wojsko Polskie Carzyk, a będąc już ściśniony zewsząd od niego, obawiał się aby to nie z praktyki Królewskiej było, wojsko przy Carzyku, zatem aby i sam Król nie nastąpił, mszcząc się krzywdy którą Polacy ponieśli,

przy zabiciu Dymitra Cara, zabiegając temu więzniów wszystkich, co przy tej zmianie był pobrał tak męczyzn, jako i białogłowy, do Polski wolno puścił, z któremi i Carową też prowadzono.

Dowiedziawszy się, Carzyk o tem, wyprawił za niemi Pułk ludzi potężny, że Carową z ojcem Wojewodą Sandomierskim do obozu zawrócono, i choć poznała Carowa że nie był ten co pierwszy, w milczeniu to być musiało, dla zachowania animuszów Moskiewskich ku niemu, i aby tem był potężniejszy i bliższy stolice, puściwszy głosy te że go i Carowa poznała, za pozwoleniem Jezuitów, brał z nią ślub potajemnie, i mieszkał jak z żoną. Bezpieczeństwa wszystkie zażywali po wszystkiej ziemi za mil 100. Pacholikowie, i towarzystwo, na przystawstwach bezpiecznie i pieniądze, i żywność do obozu wozili, i już by był ledwie niedopiął swoich rzeczy, by Król nie nastąpił do Moskwy. Wracam się do rzeczy. Za przyjściem posłów Królewskich, na Tuszyn do wojska Carskiego, zwątpiwszy Carzyk o naszych, aby nie chcieli do Króla się udać, jako do Pana przyrodzonego, albo po prostu wydać w ręce Królowi, uciekł w nocy do Kaługi jeno w kilka koni, i Carowę porzuciwszy rozumiejąc że i za nim pójdzie kto mu przychylny będzie. Kaługa zameczek obronny, i miasto leży o granicę z Księztwem Siewierskiem mil 30. od stolicy. Nazajutrz po odjechaniu Carzykowem potajemnie z obozu doKaługi, wrzawa nie mała w obozie się uczyniła, niewiedząc gdzieby się Carzyk podział, jedni go żałowali, a drudzy temu radzi byli, i niemogąc się zgodzić, dokądby się obrócić mieli, wszyscy szli kto gdzie chciał, jedni do Króla drudzy do Carzyka, do Króla się udał Kniaź Rożyński Roman Hetman generalny wojska Carskiego, a z nim Pan Alexander Zborowski, którego Pułkownikiem wojsko to sobie obrało, co się do Króla obrócili, a Rotmistrze ci są chorągwi Pana Zborowskiego 4. pod każdą po kilkaset koni. Pan Andrzej Młocki, Szymon Kopyczyński, Bobrowski, Marchowski, Bąk, Lanckoroński, Wielomowski, Rudziński, z tych pod każdą po

kilkaset było usarzów, Kozackie roty Rudnicki, Kotowski, Oszański: a do Carzyka się udali, Jan Sapieha Starosta Uświacki a ten był Hetmanem po Rożyńskim, u Carzyka, z znacznych wojska niewiele tam poszło, motłoch wszystko, a po prostu szalachty tam mało, jeno pod usarskiemi chorągwiami, których niewiele, a te są P. Sapiehy samego chorągwi 2. Kamińskiego, Budziłowa, Strawińskiego, Talafusowa, a Kozaków bez liczby, i ci poszli do Kaługi za nim, który znowu się zmocniwszy, nastąpił pod stolicę, jako i Królewskie wojska, ale o tem potem.

Moskwa co przy nim była na Tuszynie, obruciła się do Króla, wszyscy Bojarowie, i co celniejsi, między któremi Zarucki, i Car Kasimowski, do Carzyca kozactwa część, a drudzy wszyscy porozjeżdżali się gdzie kto mógł.

Panowie posłowie Króla Jmści ruszywszy się z tem wojskiem co do Króla pociągnęli, stanęli w pół drogi od stolice do Smoleńska, na uroczyszczu, pod Szujskim. Że jednak kondycye zaciągu ich do Króla były, jeżeli Pan Bóg pobłogosławi Królowi Jmści i poda państwo Moskiewskie w ręce, tedy wszystkie zasługi Carskie, których było ćwierci 29. po zł. 70. na koń z dóbr Moskiewskich ich dojść miały, a jeżeli opak fortunaby paść miała, tedy ćwierci dwie Carskich po złotych 70. na koń ich dojść ma z skarbu Króla Jegomości a donatywy funtami na zł. 40,000. exnunc Król Jmość obiecał im wydać, i wydał.

Moskwa na stolicy rozerwaniu wojska Carzykowego rada była, i jak wiele mogli mieć wojska, to jest służenego Niemieckiego 8000. Moskwy Bajarów samych 18,000. Kozaków Duńskich 24,000. Brata swego Dymitra Szujskiego, za Hetmana wyprawiwszy, Wasili Szujski, Car na tenczas Moskiewski, polecił mu aby wojsko rozerwane gromił, i Króla z pod Smoleńska znosił, Smoleńskowi dał odsiecz: ten niemców kilkaset czatą wyprawił pod Białę, aby ją byli wzięli, gdzie nic niesprawiwszy precz odeszli.

Król JMć widząc zamysł wszystek nieprzyjacielski, przez czułego i przeważnego Hetmana umyślił nieczekając na miescu nieprzyjaciela słać wojsko przeciwko niemu,

i uprzedzać zamysły nieprzyjacielskie. Do tego Moskwa którzy do Króla JMci przyszli byli z Tuszyna, prosząc o Królewicza Władysława na państwo, między któremi był Sołtyków z synem, ludzie wielcy i zacni, u nich: perswadowali Królowi, aby wojsko pod stolicę wyprowadził, obiecując iż za powodem ich zamki się będą zdawać, i Moskwa się garnąć na JMci Królewicza Władysława, co już tak konkludowano.

Spór urósł między Panem Hetmanem, i Panami Potockiemi, ktoby się miał ruszyć ku nieprzyjacielowi. Chciał Król JMci aby Panowie Potoccy z pułkiem swoim szli, a Hetman przy Królu został pod Smoleńskiem, ale Potoccy łakomi sławy sobie jeno, tuszyli prędkiego zdania Smoleńska, a życząc tej *Victorii* sobie, niechcieli w pole iść, zbuntowawszy Towarzystwo, nieposłuszeństwo na wojsko włożyli. P. Hetman widząc nieszczerość ich, widząc i potrzebę, tego iścia, nad przystojność i zwyczaj, zostawiwszy obóz pod zamkiem i Króla, szedł w pole z pułkiem swoim, i z pułkiem P. Strusiowym. Liczba pułku Hetmańskiego, i Strusiowskiego: Chorągiew JP. Hetmana koni 170. Chorągiew P. Daniłowicza Wdy Ruskiego, koni 100. Chorągiew P. Małyńskiego koni 100. Chorągiew P. Strusiowa koni 200. Chorągiew P. Kalinowskiego, Starosty Bracławskiego koni 100. Chorągiew P. Talibogowa Kozacka koni 100. Ci w przód z Posłami poszli, z któremiśmy się złączyli, Chorągiew JP. Przemyskiego, Stadnickiego koni 100. Chorągiew P. Kazanowskiego koni 100. Chorągiew P. Firlejowa koni 100. Chorągiew P. Skumina Starosty Bracławskiego koni 100. Chorągiew P. Podwiłowskiego koni 100. Chorągiew Księcia Zbarawskiego Koniuszego Kor. koni 100. Z tem wojskiem ruszył się JP. Hetman dnia 18. Junii z pod Smoleńska przed Świątkami na tydzień, opuściwszy prostą drogę wyboczył ku Biały, rozumiejąc tam o Niemcach nieprzyjacielskich, tam ich niezastawszy, już obróciliśmy się ku stolicy.

Tego nieminę, niż JP. Hetman ruszył się z pod Smoleńska, na wsie dla żywności, wyprawiono pacholików

z wojska wszystkiego 1800. dla porządku lepszego po dwóch Towarzystwa z roty, którzy się obrócili po Brańsk, tam sposobiwszy bydła, nazad się wracając szli pod Rosław zameczek, drewniany, obronny, i miasto oparkanione, strzelby gwałt, i ludzi do obrony nie mało mające. Tamże dla zdobyczy Pacholikowie, spieszywszy się z koni za sprawą Pułkowników, Pawła Stryinskiego, i Tomaszka Dolskiego Towarzystwa, z roty Rejmentarza mego Księcia Poryckiego, miasto zaraz opanowali, zapalili wybrawszy, Moskwa co celniejsza w zamku się zawarli, niechcąc się dać Pacholikom, przysłali do Króla, aby posłał kogo zamek odebrać, Król JMci dał to Starostwem Księciu Poryckiemu i kazał mu odebrać, ten zamek leży od Smoleńska mil 18. od Mścisławia mil 8. Szliśmy z chorągwią przy Rotmistrzu od tego wielebnego Rosławia, lasami, bagnami, gdzie ledwie ptak kiedy przeleciał, tamże od robactwa zbytniego, a ile owych drobnych muszek, którego tam wielkie mnóztwo, konie zdychały, przez 2. rzeki pławiliśmy się. Przyszedłszy do Rosławia nad mniemanie nasze, niewieleśmy korzyści zastali, i praca się nienagrodziła, odebrawszy jednak zamek i przysięgę od Moskwy, zostawił na nim Tomasza Nadolskiego którego rychło potem dla jego zbytków Moskwa na pal wbiła, samiśmy się pod Smoleńsk wrócili. Wracam się do rzeczy.

Dnia 22. Junii od Biały ruszywszy się ku stolicy, nadeszliśmy tam to wojsko, co się z Tuszyna do Króla JMci wróciło, i tych co z Posłami naszemi byli poszli, obozem leżące na Szujsku od Carowego Zajmiszcza na mil 14. Tamże świeża wiadomość P. Hatmanowi przyszła, o wojsku nieprzyjacielskiem nowo przybyłem pod Carowe Zajmiszcze, których wybrawszy 8000. Dymitr Szujski Hetman wielki wojska Moskiewskiego przednich ludzi z Gregorem Wołkojewem posłał przed sobą aby na Carowem Zajmiszczu miejsce dość obronne ubieżeli, i Horodek zbudowali, zkądby naszych trapić, i żywności bronić mogli: wywiedziawszy się dowodnie o zamysłach nieprzyjacielskich, P. Hetman niż się oni ufortyfikują pogotowiu, niż się złączą,

umyślił zaraz im dać bitwę, do czego, i tego wojska nowego, co od Czaryka do Króla się udali chcąc zażyć z sobą: a oni dopiero targować się jako to bywa, i zasadziwszy się na punktach pewnych, niechcieli iść z Hetmanem, póki im się tego niepozwoli. Niebawiąc się z niemi Hetman dłużej, ruszył się sam, i tych jeno przyłączywszy do siebie, co z Posły szli byli.

Dnia 24. Junii, przyszedłszy pod nieprzyjaciela, jużeśmy go zastali ufortyfikowanego, na Carowem Zajmiszczu, tamże z trudnością od grobli nieprzyjaciela odegnawszy, którzy nam przejścia do siebie bronili, przeprawiliśmy się, i długo na błoniu w równinie pięknej pod Ostrożkiem ich równą wagą szczęcia na obie strony z nieprzyjacielem czyniąc, acz nam bardzo strzelbą szkodzili, z baszt, które sobie pobudowali już byli. *Victorii* z łaski Bozkiej nieodnieśli, ale ustępować do jam musieli, w tedy nam zabito Pana Wejera Marcina, i Spodziłowskiego Rotmistrza kozackiego, a ci co w targu stali widząc że ich nieproszono więcej, sami się domyśliwszy przyszli do nas nazajutrz. Zatoczył obóz P. Hetman pominąwszy ich fortece na gościńcu od Moskwy, z przyjazdu straż potężną i we dnie, a wnocy tem bardziej około nich mając, ostrożkami w koło ich ostawiał, na których piechoty i kozactwa po części mając żywności dodawania i prochów bronił, że też i im do wojska swego przebić ani do nich nikt niemógł. Moskwa swoją fortecę w kącie lasu właśnie ufortyfikowali, ze dwu stron las mając, a z trzeciej błota, z czwartej błonie równe, gdzie przekop głęboką rzucili jako od lasów, i tak temi lasami sposobnie ostrożki nasze podemknęli pod bok nieprzyjacielowi, że wierzgać niemógł, tych ostrożków był mistrzem Rucki Szysz, wycieczki częste od nich miewaliśmy, ale nieszkodliwe, wojsko główne Moskiewskie już się podmykało ku nam, o którem P. Hetman wiadomość mając przez szpiegi, i o wielkości ich, względem liczby naszego wojska które dosyć male, bo nas ledwo na 3000. coś niewiele było, a nieprzyjacielskiego wojska, nad 50,000. przewyższało, do boju, a z osobna chłopstwa z orężem do

boju 20,000. którzy kobyliny za wojskiem wozili, co obóz ostrożyli, oprócz tych co są w ostrożku w oblężeniu u nas 8000. z Wołujem. Wieści po wieściach przychodzą, ale niepocieszne, wojsko się nieladajako trwoży, a najbardziej z tej przyczyny, że pola sposobnego miejsca do potkania niemieli, bo między wielkiemi lasy obóz się był położył, a do tego co był w ostrożku nieprzyjaciela mieliśmy; widziało się to jednak na oko, że uprosić się trudno, uchodzić niemyśleć, jeno w samym Panu Bogu była nadzieja zwycięztwa. P. Hetman dla języka zawsze wysyłał pod nieprzyjaciela, a ci przywiedli niemców 4. którzy powiedzieli żeśmy umyślnie do was się obrócili, i ci o wszystkich zamysłach nieprzyjacielskich dostateczną sprawę dali, że zwoławszy tedy do koła P. Hetman Pułkowników i Rotmistrzów, naradzili się nieprzyjaciela poprzedzić dniem, co miał na nas nazajutrz nieprzyjaciel uderzyć tośmy dzisiaj umyślili nastąpić na nich, bo już jeno mil 4. od nas stanął, obesłano tedy roty cicho, aby się gotowali wszyscy na Czatę, żywności z sobą na 2. dni wziąwszy, a dla tego cicho sprawowano, żeby się nieprzyjaciel w ostrożku niepostrzegł, i żeby niewiedział o odejściu naszem, boby był bez pochyby wypadł na obóz, a mógłby i wskurać, że naszych bardzo mało zostawało w obozie, i tak, za Bożą pomocą godziną przed wieczorem w Sobotę wsiedliśmy na konie, i cichusieńko z obozu wyszli, zostawiwszy w obozie rot kilka, to jest rotę Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, rotę Bobrowskiego, w których było koni 700. kozaków Zaporowskich liczyło się ich 4000. tamże zostało i piechoty 200. Do potrzeby z Hetmanem niebyło ledwo półtrzecia tysiąca wojska konnego, a piechoty 200. wozu żadnego z nami niebyło, jeno kareta Hetmańska, a działek polnych 2. po 4. konie w nich, szliśmy przez noc i prawie na świtaniu dnia 4. Julii nadeszliśmy ich niespodziewanych, pułki jednak zadnie zostały daleko, a to że działka zapadłszy w błoto w ciasnym lesie, że ich ominąć było trudno, Hetman respektując i na nie, i widząc szerokie obozy nieprzyjacielkie, nie śmiał natrzeć na obóz, ale w skok

posławszy do zadnich, aby się spieszyli, wojsko uszykował, i kazawszy Derewnią zapalić, która tuż nad ich obozem była, w trąby i bębny uderzyć rozkazał. Nieprzyjaciel strwożony nowym ludem, Moskwa z swojego obozu kobylicami obwarowanego, dosyć szerokiego, a Niemcy z swojego, bo osobno od nich stali, jeno się wozami za taborowawszy wypadać poczęli, i bez sprawy jako to: podtenczas według przypowieści onej, „Siodłaj portki, dawaj „konia,“ Niemcy jednak pierwej do sprawy przychodzili, a przy fortelach zwykłych stanąwszy jako przy błocie, przy płocie, przy gęstwinie, pieszy szkodzili nam, mając spisników muszkietnicy; Moskwa też niedufając sobie rajtarów między się rozebrała, i pospołu z niemi się uszykowali ćma niezliczona, aże strach było spojrzeć na nie, względem liczby małej wojska naszego. Hetman napominając, i sławę nieśmiertelną przekładając przed oczy, każe postępować do nieprzyjaciela, a zatem kapłani benedykcyą jeżdżąc dają. Dopieroż w imię Pańskie potka się rot kilka, a po nich drudzy, i znowu insi według porządku: tym zlecam dowodniej o tem kto patrzył jeno, ale mnie trudno było, bom też swoją gębę oganiał. Służyłem w rocie Księcia Poryckiego, atoli wszystkim, ile nas było i dostało się ochotę żegnać. Aże do odstępu nad nieprzyjacielem oprócz jednej roty, której w posilku rozkazał Hetman zostać, Pana Kazanowskiego Marcina, to jedno przypomnę, do wierzenia niepodobne, że drugim rotom się trafiło razów ośm, albo dziesięć przyjść do sprawy, i potykać się z nieprzyjacielem. Hetman bacząc z góry, że nasi jak w odchłań piekielną wpadłszy, długo w pośrodku ich się okrywając, zaledwo kiedy się ukażą z Chorągwią którą coraz do sprawy wołają, już zwątpił o sobie, i o wszystkich nas, jako drugi Jozue ręce do góry trzymając, po wszystek czas o zwycięztwo prosił, nadzieje żadnej, jeno w samej łasce Największego wiktorya zostawała, i tenże z miłosierdzia swego świętego, ku narodowi naszemu sprawić raczył: bo już po częstem do sprawy przychodz eniu, ipotykaniu się z nieprzyjacielem, jak znowu i rynsztunku nam

ubywało i siły ustawały, (nie bez przyczyny rzeczono *neo Hercules contra plures*), konie też już na poły zemdlone mając, bo od świtania dnia letniego, aże pod obiad godzin 5. pewno z niemi bez przestanku czyniąc, już i siły z ochotą żegnali, nad naturę ludzką robiąć. To najbardziej przed oczyma mając, że w pół ziemi nieprzyjacielskiej sąśmy, a tak wielki tłum nieprzyjaciela okrutnego przed sobą mając, przed którym ani ujść obronną ręką, o tem ani myśleć, wymodlić też niepodobna, jeno w łasce Bożej w szczęściu, a w rękach nadzieja, to jeden drugiemu często a często podawając, dodawaliśmy sobie ochoty i serca.

Nakonięc i to już nam było na małej pomocy, a zwłaszcza żeśmy i kopji wszystkich już postradali zarówno z siłą, a te są husarzowi bardzo potrzebne, i tamtemu nieprzyjacielowi straszne, nam acz już na wszystkiem schodziło, a nieprzyjacielowi i serca, i potęgi przybywało, nasi przedsię zwykłym sposobem, z chorągwiami na czatę przeciwko nieprzyjacielowi wypadłszy, do sprawy wołają, a ono bez sił i rynsztunku próżne, a zwłaszcza Rotmistrzów, i Pułkowników żadnego niewidzieć, przychodziem jednak do sprawy, ale nam niesporo, mięszamy się jak w odmęcie. Widząc nieprzyjaciel naszą już słabość, rozkazał dwom kornetom rajtarskim, którzy w pogotowiu w sprawie stali, przeciwko nas, aby się znami potkali, a ci sami za łaską największego zwycięztwo nam uczynili, bo jako skoczyli do nas niegotowych i zaraz wypuściwszy strzelbę, poczęli odwrót czynić, zwykłym sposobem dla nabijania, a drudzy po nich następowali strzelając, my nie czekając póki wszyscy wystrzelą, a widząc że oni odwrót czynią posunęliśmy się za niemi, jeno pałasze w ręku mając, a ci zapomniawszy nabijać, a drugi i niewystrzelił, tył podali, i wpadli na wszystką Moskwę, która w bramie obozowej została w sprawie i pomieszali ich wnet. Straciwszy serce Moskwa pierzchać i uciekać w oboz pospołu z Niemcy poczęli, a my na grzbietach ich jadąc, nic ubramy obozowej niewziąwszy wstrętu (choć strzelców było kilkadziesiąt tysięcy, którzy najmniej nieszkodzili nam z łaski Bożej):

wpadliśmy do obozu ich, a ci widząc że i tam nas zbyć niemogą, dziurę w kobylinach obozowych uczyniwszy, pierzchać z obozu precz poczęli, i w nogach ratunku, i ochrony zdrowia swego szukać, i tak zwyciężonych już Pan Bóg zwycięzcami uczynić raczył, goniliśmy ich na milę i dalej.

Wracając się z pogoni, jużeśmy rozumieli swoich zostać tryumfujących z wygranej potrzeby, aliści ostatki konnych, a piechota wszystka, strzelcy, i chłopstwo, co w obozie zostali, gdzie i Hetman ich jeszcze też był, jako najprędzej obóz, (po ustąpieniu naszem z niego) obwarowali, dziury wszystkie założyli, i strzelcami w koło osadzili, a do nich z lasów pobliskich, co się byli rozpierzchnęli, ci znowu się kupili, i obóz znowu zmocnili, dział polnych 18. mając u siebie, przystępu zewsząd ku obozowi bronili. Niemcy też w swoim obozie, piesi i rajtorowie, ci którzy omieszkali do tego skrzydła, cośmy ich przepędzili z Moskwą pospołu, niemniej się trwożą jako i Moskwa, a zwłaszcza widząc jako ich pobratyńcowie dotrzymywają, i im słowa, i nam pola, wrzawa między niemi powstała, niechcąc dłużej być przy Moskwie, którym *Pontus* pozwolić niechciał, długo ich na sobie trzymając.

Zastawszy my swoich już w kupie, za pogórkiem nieco od obozu Moskiewskiego, zsiadłszy z koni, a w ręku je trzymając, i samiśmy toż uczynili, dla ufolgowania i sobie, i koniom po tak wielkiej pracy, mając i od nieprzyjaciela pokój. Niedość mając na tem Hetman, a chcąc nieprzyjaciela znosić do końca, chciał z tyłu na obóz niemiecki uderzyć, który był snadniejszy do wzięcia, niżli Moskiewski, a interim Niemców co raz po dwa, po trzy przybiega, przedając się, a z tą nowiną coraz, że i wszyscy chcą się zdać na łaskę Hetmańską, a w tem kilkanaście ich razem przybiegłszy toż powiadają. Hetman chcąc pokusić z niemi kontraktów, a woląc nieprzyjaciela niemi znosić, niżeli szablą, rozkazał trębaczowi trąbić, aby się mogli znieść z sobą dla rozmów, owi bardzo radzi pozwolili, i część niemała ich do Hetmana przyjechała o przeszkodzie jeno

od Pontusa powiadając. Pan Hetman zatem synowca swego P. Zółkiewskiego Oboźnego Kor. i P. Borskiego, którzy różne języki cudzoziemskie rozumieli, obadwa wysłał do nich na kontrakty a mianowicie do Pontusa z tem, przypominając mu przysięgę kilkokrotną jego, ze z królem Polskim nigdy wojować niemiał, i to mu obiecując, jeźli się zda na łaskę Królewską przeprawić mu ten grzech, i do łaski pańskiej znowu przywieźć. Pontus nato dał się pociągnąć, z tą kondycyą że kto będzie chciał i aby mu wolno było ujechać ku domowi, wtem poszle do Dymitra Szujskiego Moskiewskiego Hetmana z tem się deklarując, że dłużej wojska swego już niemoże na sobie trzymać, aby on radził o sobie a ów ledwo to usłyszawszy wpadłszy na koń, i kto jeno mógł tak prędko z nim z obozu uciekali ku Moskwie, a piechota wszystka do lasów pobliższych, straż nasza krzyknie, że Moskwa już ucieka z obozu, dopieroż w pogoń za niemi, gnaliśmy ich na mil 2 albo 3, więcej w pogoni ich poległo, aniżeli na placu. Wracaliśmy już pod wieczor do swoich, zastaliśmy już i Niemców wszystkich u P. Hetmana, i obozy obadwa rozszarpane zastaliśmy: też na mszą, i *Tedeum laudamus* śpiewając, podziękowaliśmy za tak wielką, a niepowiedzianą łaskę Najwyższemu. Trupy P. Hetman z pobojowiska swoich zwłóczyć do kupy rozkazał, i co celniejsze jako towarzyskie, z sobą wziąść rozkazał, a drugie tam pogrześć. Towarzystwo postrzelane ranne, jednych do karety swojej, drugich na noszach między dwoma końmi nieść do obozu z sobą rozkazał, mało co koniom wytchnąwszy, a nic najmniej niejedząc, ruszyliśmy się nazad ku swemu obozowi, a Niemcy z nami, i o zachodzie słońca byliśmy w obozie swoim, mil 4 odtąd gdzie potrzeba była. O tem odchodzeniu naszem na Czatę, Moskwa w Ostrożku, z Wolujem najmniej niewiedziała i ledwoby się byli nierezelwowali na obóz, jakoż sami powiadali potem, by mieli pewną wiadomość odejścia naszego.

Naszym kazano na harc pod Ostrożek niezsiadając z koni, Moskwa scierała się dużo z nami, a niewierzyli

temu chociażmy powiadali, że wojsko ich już rozgromione, i odsieczy nie będą mieć aby się zdali, aż tymże Niemcom wszystkim rozkazał P. Hetman nastąpić pod Ostrożek, których gdy obaczyli natychmiast im serce upadło, i już jęli prosić do jutra na rozbowor. Wlokło się dni kilka, aż w Piątek przebranych bojar koni 400. z Wołujem z Ostrożka swego do obozu, i namiotów Hetmańskich, przyjechali konno, i tamże wszyscy na imię Królewicza JMci Władysława przysięgę oddawali, na noc znowu do swego obozu odjechali.

Nazajutrz JP. Hetman i Rycerstwu Kommunika koni 1000. z Jmością pod Ostrożek przyjechaliśmy, tam że pułkami wychodzili z Ostrożka, poddaństwo oddając aż do najmniejszego, wszyscy: dla odbierania przysiąg od nich zesłał JP. Hetman, Ruckiego Szysza, Bobowskiego, Dobromirskiego, i mnie czwartego, niebawiąc się tedy na tamtem miejscu, ruszyliśmy się ku stolicy, ze wszystkiemi, to jest, i Moskwa co przysięgali, i Niemcy, zaledwie w mil kilkaśmy byli, alić przypadnie Moskwa do P. Hetmana z stolice, że Cara Wasila Szujskiego postrzygli w Czernce, i Dymitra z Iwanem bracią jego rodzoną, za przystawę dali, a nas czekają z ochotą, i chcą Królewicza wziąść na państwo.

Dnia 12. Julii pod Mozajsk przyszliśmy, który był Wilczek zdrajca Moskwie podał, a sam do stolicy zjechał, ale nas tam wdzięcznie przyjęto, i potkali Popi według zwyczaju tamtego z Świątościami i chlebem z solą, tameśmy tydzień zostali, co dzień z stolice Moskwa, z nowinami świeżemi przybywała, że już czekają z otwartemi bramami na przyjście nasze. Powoli jednak P. Hetman idąc, przyszliśmy pod stolicę dnia 22. Julii i w mili obozem stanęli.

Impostor w Kałudze, wiedząc o wygranej bitwie naszej i o tem, że Szujskiego już Moskwa do Monasteru dała, pospieszył się też pod stolicę z Kaługi, i stanął z drugiej strony Moskwy w mili, z Sapiehą Janem Starostą Uświatskim, w Moskwie rozerwanie uczynił, bo pospólstwo jego

chciało, a Bojawowie Królewicza. Nazajutrz Bojarowie z Moskwy od starszych przyjechali do obozu, do JP. Hetmana z tem, aby kupcom z towarami i żywnością wolno było przyjeżdżać do obozu, a nam tego i potrzeba było, mieliśmy potem żywności dostatek, i samym nam w stolicy wolno już było bywać, dla potrzeb, a z Carzykiem zawsze drakę miewali.

Po długich sporach w stolicy, musiała Czerń pozwolić z Bojarami na Królewicza JMci Władysława, za pewnemi kondycyami, które najgłówniejsze te były.

1. Najprzód aby wiara ich niwczem, a niwczem przeszkody niemiała, i odmiany.

2. Aby Królewicz JMci wiary Ruskiej zarazem został, a inszych wiar aby nieprowadzono do Moskwy, ale tę kondycyą zniósł JP. Hetman, mówiąc że Pan młody pochopny do wszystkiego, łacno przypadnie do wiary, kiedy mu Pan Bóg do serca poda, a wierność waszą, i miłość, i szczerość ku sobie obaczy, na czem i oni przestali.

3. Aby Carzyka zaraz pospołu z niemi znosili: było i więcej ale pominę te najcelniejsze były stanęły. Tamże z obozu Zarucki, który był pod Smoleńsk do Króla JMci przyjechał z Carem Kazimowskim, obraziwszy się na Hetmana, że mu pod rejment niedał Moskwy, co się garnęła do Królewicza JMci, ale Sołtykowi, młodemu tam człowiekowi zacnemu tam u nich, uciekł od nas do Carzyka wśród białego dnia, a potem Carowi Kazimowskiemu, sam P. Hetman pozwolił odjechać do tegoż Carzyka, bo tam miał syna swego.

Dnia 5. Augusti Bojarowie zgodziwszy się z nami na kondycye, przyjęli dzień i miejsce do oddawania przysięgi Królewiczowi: w pół drogi od obozu do stolice, tamże namioty rozbiwszy, stawili się, i przysięgę wykonywali z obu stron, do stolicy dla odbierania przysiąg z Bojarskich, i pospolstwa, Moskwa z pośrodku siebie naznaczyłà kilku, a P. Hetman z wojska kilka żołnierzów, i tak całe niedziel 7. ta przysięga trwała. Na każdy dzień oprócz niedzieli, a uroczystego świętą, że czasem 8. 10. i 12,000.

na dzień ich przysięgało, więcej niż trzykroćstotysięcy w samej stolicy przysięgło, do zamków wszystkich i prowincyi temu państwu przyległych Bojarów rozesłano, aby przysięgi odbierali na Królewicza, i tak w ćwierć roku wszystka ziemia Moskiewska, oprócz Smoleńska, a tych zamków co Pontus był obległ, których potem był dostał, jako Nowogród wielki, Psków i inszych tam przyległych kilka.

Zima już nachodziła, po uspokojeniu z Moskwą, trzeba było wojsko położyć po leżach, nie zdało się Jmci Panu Hetmanowi, aby w stolicy mieliśmy zostać ale dla zbytków od naszych, któremi rozumiał że się Moskwie naprzykrzy, (co potem tak było) ale że się inszym zdało, dla ochełznania Moskwy pozwolił i Pan Hetman, Mozajsk jednak i Borysów osadziwszy swemi, gdzie Pułk swój, Pułk Panów Strusiów naznaczył, po wykonaniu przysięgi od Moskwy, czyniąc dosyć kondycyi do zniesienia Carzyka, dnia 26. Augusti ruszyliśmy się z obozu ku samej stolicy. Tamże Moskwa bramy odemknąwszy, przez miasto nas puściła z wojskiem, bo około daleko było objeżdżać. Ale Carzyc postrzegł się, uciekł do Kaługi, wróciliśmy się nic nie sprawiwszy nazad, podawano mu też kondycye te, aby się pokłonił Królowi Jmci, a przestał na ekonomji Grodzińskiej, albo Samborskiej, niechciał, co z jego gorszem było, boby z pokojem mógł i do tego czasu jeść chleb, czego mu tam nie pozwolono: zawarłszy już zgodę statecznie z sobą, i przysięgę stwierdziwszy, prosił JPan Hetman 29. Augusta Bojarów z stolice wszystkich celniejszych do siebie, do obozu na bankiet, których znamienicie traktował, a przytem każdego z nich udarował, koni, rzędy, pałasze, szable roztruchany, czary, nalewki z miednicami także nie tylko swoje ochędoztwo własne, ale i u rotmistrzów i towarzystwa nabrawszy im dawał, że najmniejszego darmo niepuścił, kosztować go też to musiało.

Dnia 2. 7bris *viceversa* Moskwa zaprosiła też Pana Hetmana na stolicę na bankiet. Kniaź Mścisławski natenczas Prymas, bo zacniejszej familji u nich nie było, tenże spra-

wował ten bankiet, byłem i ja z JPanem Hetmanem. Tamże nas we trzech izbach częstowano, potrawy sposobem Moskiewskim robione, między któremi nic mi się niepodobało jeno ciasta które nakształt francuzkich, mają i inaksze, miody zaś rozmaite dawne, coraz naleją inszego, dając znać że tego mnogo w Carstwie, nasi zaś prosili pilno, aby któregokolwiek chcąc jeno aby niemieszając jednego dawano, bo chcieli sobie podpić, nie mogli tego na nich wymódz, darował potem Hetmanowi sorok soboli nieprzednich, rotmistrzom po parze jeno soboli dla samej wzgardy jeno, aby się nie obracała Moskwa, przyjmowano wrzekomo z myślistwa: P. Hetmanowi dał białozora, i psa do niedźwiedzia, ale go pierwej nim szczwał na podwórzu: zatem odjechaliśmy do obozu pospólstwo przecie nieuspokoiło się było, choć po przysiędze, i niemały z Bojary wszczęli byli rozruch, chcąc odmiany w Panu, ale utarło się złe do czasu.

Dnia 5. 8bra. Za następowaniem zimna, gospody na stanowisko rozpisywano, w stolicy wojska, a po jednemu dworowi na rotę.

9. 8bris. Potem wszliśmy cicho do stolice zwinąwszy wszystkie chorągwie nieznacznie, żeby niewiedziała Moskwa o liczbie małej wojska naszego.

14. 8bris Przystawstwa rozdano na wojsko; za zgodą Bojar we stu mil, i dalej od stolice, na moją rotę dostało się dwa grody, Suszdał, i Kostromie, mil 70. od stolice, tameśmy rozesłali zaraz towarzystwo z pacholikami, dla wybierania żywności, ale nasi jako są niepowściągliwi nie kontentując się, że pokój mamy od nich, tak sobie bezpiecznie poczynali, że co się komu podobało, i u największego. Bojarzyna, żona, albo córka, brali je gwałtem, czem się wzruszyła Moskwa bardzo, a miała czem za prawdę, za perswazyą naszych aby się tej swawoli mogło zabieżeć, postąpili nam pieniężną stacyą po zł. 30. na koń, a sami już przez swoich z gorodów wybierali posłańców.

Szujski co był Carem pierwej, do Monasteru w stolicy

był dan za przystawę, a potem do Trójcy był zawiezion, z bracią obiema.

Posłowie od Moskwy do Królewicza idą Galiczyn Wasili, Sakim Filaret patryarcha bywszy.

JPan Hetman też z Moskwy do Króla Jmci odjechał, regiment zleciwszy Gąsiewskiemu Alexandrowi, sam wziął z sobą Szujskich wszystkich trzech, to jest, cara, i dwóch braci jego, i oddał ich Królowi pod Smoleńskiem za więźnie. Te pułki na stolicy zostali, pułk Zborowskiego, co się od Carzyka z Tuszyna obrócił do Króla, pułk Kazanowskiego, co z Królem, pułk Wejerów też z Królem, Niemców 6000. którzy po potrzebie Kluszyńskiej do nas się obrócili, pod sprawą Borkowskiego, wielkiego, pułk Gąsiewskiego też z Królem, a ci do Mozajska się obrócili, aby gościniec do przejechania naszym wolny był zawsze, pułk Hetmański i pułk Strusiów, Dziewiczy Monastyr, który w ćwierci mili od stolicy leży, na gościńcu Polskim, że jest potężny i obronny, rot 4. z pułku Gąsiewskiego na nim położono, rotę Hluskiego, Hreczyniną, Oszańskiego i Katowskiego.

Zabiegając złemu przed czasem, za radą Bojar nam życzliwych strzelców 18,000. którzy na stolicy zawsze przy carze mięszkając korm, i spiżarnie Carskiej miewają, i natenczas że tam mieszkali, rozprawił P. Gąsiewski po gorodach wrzekomo dla niebezpieczeństwa od Pontusa, aby tam mieszkali, a tego nam pilno było trzeba samym, żebyśmy nieprzyjacielowi potęgi umniejszyli.

Tęskno ich już było z nami, jeno dwie niedzieli jako mogli zbyć a pilno zamyślali, trwogi częste bywały na nas w mieście, że po 2. po 3. i po 4. razy na dzień do koni, i tak ledwo niezawsze konie siodłane musieliśmy miewać.

Żywności dostatek wielki za pieniądze miewaliśmy, i tamże rynków 14. gdzie z osobna na każdym czego jeno potrzeba było dostać na każdy dzień, bo targ zawsze co dzień, rzemieślnik wszelaki wyśmienity, bardzo dobry, a tak dowcipny że choć czego jako żyw niewidział, nie tylko rabiał, tedy za wejrzeniem pierwszego razu uczyni tak

dobrze; jakby na tym wzrósł, a zwłaszcza tureckie rzeczy, jako czołdury, rzędy, siodła, szable, złotem nabijane rzeczy, nie inaczej jako w Turczech samych: trafiło się też, będąc na straży u jednej bramy, rota Maschowskiego, w której na poczcie jednego był niejakiś Bliński tenże upiwszy się strzelił kilkakroć do obrazu najświętszej Panny, który był na tej bramie w murze wymalowany, o co skarga przyszła, przed P. Gąsiewskiego, od Bojar, osądzono go w kole na śmierć, i tak ręce poucinawszy, na stos drew przed tąż bramą złożony, włożono go na ogień i spalono.

24. 7bra. Przyszły nowiny do stolicy, że Carzyka który był na Kałudze zabito w polu za zającem, niejakiś Piotr Urusów Tatarzyn chrzczony, tej nowinie niewypowiedzianie Moskwa rada, bo już pozbywszy tamtego nieprzyjaciela na którego się oglądając, na nas nie tak śmiele nacierali, dopiero już wszelakiemi sposoby zamyślać zaczęli, jakoby nas mogli zbyć z stolicy, przyczynę tych zamysłów swych kładąc nierychłe przybywanie Królewicza na państwo bo oni interregnum nigdy nad trzeci dzień nie miewali, do tego zachodziły ich te wieści że Król sam na państwo miał być, a nie Królewicz, i aby tem grontowniej zamysłów swych poparli i oraz wszyscy się spotężnili: Patryarcha natenczas w stolicy potajemnie do wszystkich grodów rozesłał listy, dając im rozgrzeszenie od przysięgi którą Królewiczowi czynili, a napominając pilno aby się do kupy garnęli, a jako najprędzej do stolicy się stawili i o wiarę Chrześcijańską gardł, i dostatków swych nie litowali, czynić z nieprzyjacielem którego już powiada po większej części mamy w ręku, a tego kiedy zsadziem z karków swoich, państwo od wszystkich ciężarów uwolnim, rozlewanie krwie Chrześcijańskiej uśmierzem, wolną elekcyą na cara będziemy mieli, którego ze krwie swojej będziemy woleli obrać, i być pewni nienaruszenia wiary Chrześcijańskiej, w której jest ziemia statecznie ugruntowana, a niżeli z tego łacińskiego rodu przyjmować cara, którego nam gwałtem w nie tkają, za którym upadek wszystkiej

ziemie, i narodowi naszemu, a rozoranie chramów, i wiary Chrześcijańskiej tuż w tropy idzie.

Doszły nas te nowiny od Bojar nam życzliwych, którzy acz szczerze z nami postępowali, ale aby o tem pewniejszą wiadomość wziąść rozkazano Waszczyńskiemu w 700 koni iść w ziemie, dnia 25. Xbris dla języka, który autentyki przyniósł nam, pojmawszy jednego kursura z listami Patryarszemi, dopieroż trwoga musiała na nas przypaść, po wzięciu pewnej wiadomości i już musieliśmy potężniej i ostrożniej we dnie, i w nocy straż odprawować niż przedtem, w bramach wozów strząsając, jeżeliby armaty jakiej niemieli, bo był zakaz w stolicy aby żaden mieszczanin pod gardłem nie śmiał u siebie w domu rusznice chować, ale aby ją do Cesarskiego skarbu oddał, i tak się znajdowało pałubic, jako długie i wielkie ruśnice polno nałożonych, a z wierzchu zbożem jakim przysutych, to się oddawało do Gąsiewskiego, i z chłopy, a on ich pod lud kazał wraz sadzać.

Roku 1611. na święto Bożego Narodzenia, wielki konkurs ludzi tam bywa, a trzy Króle, to jest na wodochrzczenie, jeszcze więcej, bo ze wszystkiej ziemie Bojarowie się zbierają, dla tak wielkiej ceremonji przez samego Patryarchę odprawowanej na rzece Moskwie, gdzie około przerębli szranki poczynione, ludzie zatrzymywają, a majestat carowi ochędożnie i kosztownie tamże przybiorą, który się niepomału delektuje na taki tłum ludzi patrząc, których bywa (jako ci powiadali, co dostatecznie wiadomi) po 3 i 4. kroć stotysięcy, co się i na oko widziało, acz nie tak wiele dla rozerwanej ziemi, ale siła przecie i pod taki zjazd myślili z nami zacząć i zmianę: nasi się postrzegłszy o ich zamysłach, już nie stróżą ale wszystkim wojskiem byli w pogotowiu, jak do potrzeby. Przed bożem narodzeniem począwszy, aż do chrzczenia, nim się rozjechali, i we dnie i w nocy koni nierozsiodływając, co oni zobaczywszy, zatrzymali się z tą radą, na inszy sposobniejszy czas, bo nas chcieli w spiączki pobrać bez szkody, swoich, trudno było bezpiecznie się wysypiać będąc w pośrodku nieprzy-

jaciela tak okrutnego, i potężnego, zkąd inszej nadziei wyjścia niemogliśmy mięć, jeno mężnie ręką z nieprzyjacielem czyniąc, przy wiktoryi z woli najwyższego i przetoż wszyscy na tak częste trwogi (których przez dzień 4 i 5. bywało razy) na tak gęstą straż w kolej przypadającą, bo potężna być musiała, a wojsko nie wielkie, ile w tak ciężką zimę. Towarzystwo wzystko ochotne było, bo każdemu nie o rzemień szło, ale o skórę całą.

W rozmowach z niemi nasi zalecali im wolność, aby się z nami spoiwszy tejże nabyli, a oni po prostu, wasza wolność wam dobra, a nasza niewola nam, wolność bowiem prawi wojska swawolną jest, a zaś tego niewiem, że u was mocniejszy chudszego gnębi, wolno mu wziąść chudszemu majętność, i samego zabić, a przez prawo wasze dochodząc sprawiedliwości, powlecze się lat kilkanaście niż dojdzie, a na drugim nigdy. U nas powiada najbogatszy Bojarzyn, najchudszemu nic uczynić nie może, bo za pierwszą skargą car mię od niego oprosta, a jeźli sam Car jakie mi bezprawie uczyni, to jemu wolno, jako bogu, bo on i karaje i żałuje, nie tak mi jest żal, jak od swego brata to cierpieć. Kiedy mnie Car skarze który jest wszystkiego świata Panem (bo oni tak rozumieją) że monarchy większego pod słońcem świata niema, nad ich Cara, i żaden mu wydołać nigdy nie może i przetoż go nazywają samo prawiedność, świetło ruskoje.

Aliści we wtorek zrana jeszcze drudzy mszy Ś. słuchają a w Kitajgrodzie zwada się zaczęła z Moskwą, tego twierdzić nie mogę dobrym sumieniem, kto zaczął, jeźli z naszych, albo z Moskwy przyczyna, ale bliżej tego że nasi dali przyczynę do tego rozruchu, uprzątając pierwej w domu, niż drudzy nastąpią. Żal uwiódł któregoś podobno, a potem już hamować trudno było, dadzą wiedzieć Panu Gąsiewskiemu, że się już nasi scierają z Moskwą, wypadł na końcu aby hamował których, że już trudno było, a trupa nie mało padło z strony ich, musiał im dać pokój żeby już kończyli zaczętą robotę 29. Marca we wtorek wielki, najprzód się wszczęła bieda w Kitajgrodzie, gdzie

prędko lud kupiecki targowy wysiekli, bo tam kramów samych było 40,000. w białym murze potężni nam byli i bardzo, bo posada większa, a lud bitny, działek polnych wnet z baszt dobyli, i w ulicach zasadziwszy, parzyli naszych, my co się do nich z kopijami pomkniemy, to się oni wnet zarzucą tamą, w pogotowiu stoły ławki klosty drew mając, my znowu chcąc ich od tych fortelów wybawić, to poczniem wrzekomo ustępować nazad, a oni w ręku to wszystko mając za nami postępują to wnet ulice wszystkie zarzucą, a od tych tarasów z rusznic bili, żeśmy im nic uczynić nie mogli, w pogotowiu z gormi wszędzie, z okien to z samopałów, to kamieńmi, to drągami przez dylowanie nas razili, i już nas, tojest jazdę, ku Krymgrodowi przyparli byli, ażeśmy dla piechoty rzucili, do Pana Gąsiewskiego, których nam na posiłek przypadło 100. acz względem wojska nieprzyjacielskiego, bardzo słaby posiłek, ale jednak i ten nam był potrzebny, bo przy nich, i nas część koni spieszywszy się, rozruciliśmy ich sztakiety, iż musieli pierzchać, ale jednak tymeśmy niewygrali, bo oni znowu przyszedłszy do sprawy, armatą nam bardzo szkodzili, a wszędzie, bośmy na czworo, albo na pięcioro z niemi się byli rozorwali, gwoli ciasnym ulicom, i tak każdemu niemal było znojno od nich, radyśmy sobie dać i niemogli, i nieumieli, aż ktoś krzyknie, ognia, ognia, palić domy, zapalili pacholikowie dom jeden który się jąć żadną miarą nie chciał, wierzę że był zaczarowany ogień, bo i drugi, i trzeci i 10. raz było, to więc zgoreczym podpalają, a dom cały, aż i smoły dopadli przędziwa, łuczywa smolnego, też ledwo ogień wzniecili, a drudzy na drugich miejscach też ogień pokładali gdzie kto mógł, jako też ogień wziął moc swoją, a wiatr od nas popędzał ku nim tak ci ich z fortelów ich zraził, a myśmy za ogniem postępowali zatem noc nas rozwodziła żeśmy ustąpili do Krymgrodu i Kitajgrodu, wszyscy, jam miał stanowisko w białym murze, ledwo co mi większego wychwycono do Krymgrodu, a wszystko djabeł pobrał, jedno poszarpali, a drugie pogorzało, i żywność wszystka w niwecz.

Uradzili też, aby we środę wyszedłszy miasto wszystko póki się jeno może zasiądz, i tak godzin 2. na dzień wyszliśmy, we środę pożegnawszy się z temi, co na zamkach zostali, małą nadzieję mając widzieć się już z sobą. Wyszło Niemców z nami 2000. usarze też nasi pieszo, oprócz 2. chorągwie na koniach, moja pod którąmem służył, gdziem i Porucznikiem był, albo raczej Rotmistrza mego, Księcia Poryckiego i Pana Skuminowa Starosty Bracławskiego, na której był Porucznikiem Ludwik Poniatowski, co potem Stadnicką, Łancucką pojął, i takeśmy konni po lodzie rzeką postępowali bo indziej przestrzeństwa nie było, w tem postrzegła nasza straż na Iwanie wieży wysokiej, w Krymgrodzie, że Pan Struś nastąpił pod stolicę i ugania się z Moskwą, którzy mu nie chcą dopuścić z nami się złączyć, a też niemasz którędy, w parkanie drewnianym wszystkie bramy pozamykano, straż wielka Moskwy u nich, i ciż to wycieczkę do Pana Strusia uczyniwszy uganiają się z nim, dadzą nam znać o tem abyśmy posiłek jakikolwiek Panu Strusiowi dali, niewiedząc jako inaczej ratować, zapaliliśmy parkan w kilkoro, prędko się jął bo z smoliny samej i drzewa ciosowego był bardzo kształtnie budowany, który ledwo opadł, kamień jeszcze gorzał, a węgla ognistego co widzieć jako wiele, a ile z takiej machiny, Pan Struś, człowiek wielkiego animuszu, i serca, nieczekając dłużej, zwarłszy konia ostrogami, krzyknie, za mną dzieci kto cnotliwy, i tak przez ten płomień i węgle dnia 30. Marca wpadł do nas, a za nim wszyscy i tak cośmy mieli jego posiłkować, on nas posiłkował. Radziśmy mu byli o trzeźwiliśmy trochę, serca nam przybyło, tak więcej nad co za parkanem było, nieprzyszło nikomu tego się dnia z nieprzyjacielem scierać, bo ogień gwałtowny opanował domy, a wiatr srogi dopędzał płomień na nie, i tak przed ogniem samym ustępować musieli, a my pocichu za niemi, i takeśmy do samego wieczora w ten ogień poduiecali aż nas wieczor przygnał do zamku. Tej nocy kiedy już okrutny i srogi ogień opanował miasto, widno tak w zamkach było, jako w najświatlejszy dzień, nigdy lepiej, dymy tak okru-

tne, szpetne, pokazywały się śmierdzące, nie inaczej jeno jak o piekle powiadają, tedyśmy już bezpieczni byli bo ogień w koło nas strzegł, we czwartek znowu, póki miasto bo go jeszcze trzecia część została, tak prędko go ogień pożrzeć nie mógł, a bojarowie nam życzliwi radzą, i koniecznie tego potrzebę okazują, aby się paliło miasto, póki się będzie mogło zasiądz, dla ufortyfikowania nieprzyjacielowi, i tak jak znowu palić a ostatek, a że w piątek dorobiliśmy tej roboty, właśnie jak ów wiersz w psalmie, a miasto pańskie tak umiotę aby nic tam niezostawali; a mogę śmiele rzecni koła.

Dnia 4. April. w Poniedziałek wielkonocny, dano znać że Proszewicki idzie w 15,000. wojska, Pan Struś z swoim się pułkiem wymknął, aby szedł przeciwko niemu, a nie miał jeno 500. koni w pułku, i tak przydawszy mu koni 200. Pan Gąsiewski, wyprawił go w imie Pańskie nań potkał P. Struś Proszewskiego, w mil 4. od stolicy, który hulgrodami szedł, to jest na saniach wielkich, wrota na kołowrocie stały, mając dziur kilka w sobie dla strzelania z samopałów, do tych sań każdych po 10. strzelców, przystawiono, ci i sanie przed sobą pchają i strzelają stanąwszy, jak z zamuru, a takich sań tak wiele jako tabor jego potrzebował, że wszędzie, tak na zadzie, bokach, jako i na przedzie tabor, w koło podle siebie były prowadzone, niemając nigdzież dziury, do taboru nie lzia było naszemu kopiejnikowi, tylko spieszyć się z koni, a rozerwać tabor, i tak uczynili. Wpadłszy zatem 700. człowieka, za pomocą najwyższego pobili i pogromili nieprzyjaciela znacznie, więzniów niekazał mieć, co się nawinęło ścinać, siec, sam Proszewicki uciekł za czasu, a i dobrze poradził, bo i każdy niczem jeno nogami ochronił zdrowie swoje, w tej potrzebie z naszych bardzo mało zginęło. Znaczniejszych jeno Porucznik Starosty Bracławskiego, Kalinowskiego, gdzie brat Pan Daniel służył: Wojciech Dabromirski nazad się wrócił z wiktoryą za łaską najwyższego z niewymowną radością naszą.

5. Aprila nazajutrz to jest we Wtorek Lepanów z Nezanu przyszedł w 80,000. wojska.

6. Aprila po nim Zarucki w 50,000. od Kaługi po zabitym Carzyku przyszedł i z. nim się złączył.

Proszewicki skupiwszy się z rozproszonemi ostatki wojska swego, z niemi się ten złączył i stanęli u Siemionowa Monasteru nad Moskwą rzeką niżej stolicy, w mili jakoby od zamków bo bliżej niemili przyczem się przygarnąć że popalono wszystko.

7. Aprila w Czwartek wyszedł półk Kazanowskiego Marcina koni 1300. a nim pod ten Siemionowy Monaster, chcąc się z niemi zetrzeć (bo się postanowili byli pułkami wychodzić do nich) nieśmieli nam pola stawić, nakazawszy się świeżą przegraną Proszewickiego, jeno z harcownikiem uganialiśmy się, potem nad wieczor zeszliśmy z pola, nic znacznego niesprawiwszy.

Insze pułki zaś na swych miejscach według porządku chodzenia w wojsku wychodziły ku nim, a nic nie wskurawszy, jako i my, wracali się nazad czasem z większą szkodą swoich, już z pożytkiem, a też niepotrzebne rzeczy to były, i bardzo, cośmy potem i sami tego doznali ale nie wczas.

16. Aprila z kolei wojskowej znowu przypadło pułkowi naszemu, to jest Kazanowskiego Marcina, wyszliśmy w Sobotę już na insze miejsce niż pierwej, chcąc ich koniecznie zwabić do potkania, więc że choć i pułk był potężny, przydano nam jeszcze Niemców 1000. nad któremi był kapitanem Borkowski, długich goleni bardzo, ale toż i oni wywiedli swoje wojsko, w pole, dufając swojej wielkości, bo ich i z temi co w stolicy byli, było po 2. kroć stotysięcy i więcej do boju, pola okiem ledwo rzucić może, a jak lasem odział tłumem tego pogaństwa, nie bez fortelów jednak wojska swoje stawili, było błoto przed ich wojskiem lgniące, przeprawa ciasna, która nas od nich dzieliła w polu, za tę przeprawę harcownika ich wyszło do nas więcej niż wojska naszego, stały wojska w sprawie, patrzały na się a harcownik się ścierał, szczęściło

się naszym z łaski Bożej, przeganialiśmy ich aż pod las, dobra ćwierć mile, też harcownikiem, a wojska nie śmiały się też najmniej ruszyć na posiłek swoim, aby z tyłu nieprzyjaciel ich nierozerwał, niedowierzając jeden drugiemu, trupa padło nie mało z strony ich, więźniów się też do zamków odesłało znacznych z potrzebą, nieprzestając na tem chciał Pułkownik nasz Kazanowski kusić się o ten gmin wstępnym bojem, Borkowskiemu z piechotą niemiecką kazał był z jednej strony obszedłszy błoto z boku im uderzyć, a sam z drugiej strony z jazdą miał na nie napaść, Borkowski nie chciał słuchać, takimże ja Pułkownik jako i ty, ale to zając w nim sprawował, widząc tedy Kazanowski że on nie chciał, a sam się jeno z swemi kusić nie śmiał, nic do końca i niemcom dufając, aby na nas z tyłu nie uderzyli rozkazał się umykać chorągwiom pomału ku zamkowi, chorągiew Księcia Poryckiego, że na czele samem stała, pod którą jam służył, kiedy się już kazano umykać potrosze ku domowi, Kowalski co chorągiew nosił, acz był serca wielkiego, choć statury małej ale że nie był experient, co miał w miejscu, jako stał, konia obrócić głową gdzie był zad, i tak każdy, i towarzysz i pacholik miał uczynić, że szeregi zadne iść nieprzyjacielowi miały, a przednie na zadzie z chorągwią, dla snadniejszego obrocenia się ku nieprzyjacielowi, jeźliby nacierał, te on z szeregiem nawrócił wszystkim nazad w oczach patrzającego nieprzyjaciela, który wielkie serce ztąd wziąwszy, rozumiejąc że uchodziem, wszystkim tłumem pocisnął się za nami, obróci się chorąży nasz do nich, damy trochę wstrętu, nieprzyjacielowi, ale cóż kiedy ten tłum wszystek na nas idzie a chorągwie co nam w posiłku miały być dobrze wprzód uchodzą, ani się nazad obejrzy nikt. Widząc że sami nie możem tak gęstego nieprzyjaciela zatrzymać na sobie, albo raczej dać odporu, uchodziem w sprawie obronną ręką, kilkakroć obracał z chorągwią Kowalski, ale próżno było, Moskwa tak rezolute w padła do szeregów naszych, żeśmy się tak wrącz z niemi z koni ściągali, z łuków też nam szkodzili, co rzadka u nich, ale takim jednak sposo-

bem, że ugodzili tam gdzie zbroje nie było, a do tego zbliża Borkowski, choćby mógł ratować nas, nieprzyjaciela rozerwać nie chciał. W tej potrzebie pod chorągwią naszą towarzystwa 5. zabito, a Zaruckiego Zacharyasza pojmano, pacholików z 10. zginęło, a najwięcej na przeprawie, bośmy mieli bardzo złą przeprawę, na błocie, od nich idąc ku zamkowi, w inszych rotach i jeden niezginął, bo dobrze uciekali, z Niemców też żaden i z rusznice nie wystrzelił.

Tem szczęściem nieprzyjaciel zbezpieczniawszy, podemknął się tej nocy pod mury białe, położył się obozem pod samemi ścianami, między nieglinną a Moskwą brzegami, w dobrem miejscu, zkąd nam bardzo już straszny, i silny był, dokąd mu się zewsząd kupiło, od razu musieliśmy więcej straż pilną po murach odprawować, wycieczki już piechotą więcej czyniąc niż konno, po których nam było nic, bo siła nam ubywało, a im kat wadzi, na jednego zabitego miejsce, 10. przybędzie im, obaczyliśmy się, ale już niewczas kiedy dobrano.

Patryarchę dano za przystawę, jako pryncypała tych buntów, Malickiemu jakiemu poruczonego z roty Małyńskiego, towarzyszowi, który go tak pilnował, że nikt bezwiadomości jego, i pozwolenia do Patryarchy nie wszedł, a samego i za próg niewypuszczał z tego mięszkania umarł potem w pół roku.

Zdobycz wielką czeladź miała i towarzystwo niektóre a ile z pułku Zborowskiego, bo oni w Kitajgrodzie stali, a tam wszystkie kupce Moskiewskie kramy i towary, choć ich wielką liczbę kładziono, i za prawdę było, co widzieć, i zadziwować a jednak do wieczora we Wtorek pierwszego dnia zmiany, i jeden kram cały nie został, jedni się bili, a drudzy łupili i przetoż wszyscy na majdan składać się musieli i przysięgali wszyscy towarzystwo i pacholikowie, rotą od wojska napisaną, w kole przed tem towarzyszem, co majdan przedawał, (a w każdym pułku był osobny majdan) u nas był Andrzej Rusecki, z naszej roty towarzysz, a rzeczy tych przedawanie tak było namówione, że coby

kupiec albo szynkarz dawał tak wiele, tedy towarzyszowi samemu wolno, będzieli to chciał kupić, połowicę tych pieniędzy dać za tamtą, nieoddawali niektórzy wszystkiego, choć przysięgli, a nawet i z towarzystwa, za co niektórych znacznie Pan Bóg karał.

Częstośmy na wycieczki wychodzili pieszo, bośmy pobliżu siebie byli, ale nie tak naszym chceniem, jako musem przycisnęli, bo jako nasi dla trawy koniom wyszli, to wnet zwada z nimi, to my swoich posiłkujemy, a oni swoich, i tak podczas krwawa draka, a podczas śmiertelna draka, jak oni zowią, z wielką szkodą jednak naszych, bo wynidzie u nich na wycieczkę tak wiele jako my i wojska niemamy. Częstośmy i na zasadzki w nocy wysyłali, za Moskwę rzekę konno, a potem dawszy przyczynę przywodzili ich na nie, bywałoć z łaski Bożej często, że niedaremna praca bywała, ale jednak nam ztąd korzyści niewiele, chyba więźnie na odmianę za swoich dając, tymeśmy się handlem jeno bawili.

Wziąwszy wiadomość P. Jan Sapieha, o zmianie stolicy, który jakoś po zabiciu Carzyka odszedłszy od Kaługi, leżał w Massalsku, i około po włościach, z ludem swoim, mil 60. od stolicy, wybrał się do stolicy z wojskiem swem, dawszy się z tem słyszeć, że bić się z Moskwą niebędzie, jeno umawiać kontrakty, z niemi, o czem Moskwa mając wiadomość, a wiedząc już o nim w Mozajsku, wysyła Posłów swoich do niego, znosząc się z nim i chcąc go wyrozumieć z jakim umysłem idzie, upewnił ich i przez Posłów ich znowu, że z dobrem dziełem do nich idzie, oni potem sami celniejsi bajarowie, (kiedy był P. Sapieha w mil 6. od stolicy u Manastyra Wiażomy nazwanego), do niego jechali z czołobitem, o czem się tam namawiali trudno wiedzieć, to tylko zawsze na straży, kiedy się z nami Moskwa swarzyła, to więc powiedała, że na was Sapieha idot knam. Moskwa jednak choć się z kim znosili, niedowierzając mu, ufortyfikowała obóz swój potężnie, ostrogiem i przekopą głęboko z czunkiem, który dotąd tak stał, bez wszelkiej opatrzności.

Dnia 17. Maja P. Sapieha, przyszedłszy pod stolicę, a nieprzechodząc rzeki Moskwy, między Monastyrami, Dziewiczym i Siemionowym, na górze obóz położył, do stolicy ani sam, ani towarzysz z wojska jego, żaden do nas nie postał, dziwujemy się i czekamy, co dalej będzie; znosząc się z sobą bywają u siebie, my nioczem niewiemy w zamku, a chcąc wyrozumieć zamysły jego, dnia 21. Maja uczynili wycieczkę starsi nasi, zasadziwszy w nocy kilka chorągwi, w zakrytem miejscu, ale jednak dali o tem znać Panu Sapieże, nie wzywając go do tej potrzeby, ale jednak rozumiejąc że i sam się domyśli czego potrzeba, wywabiliśmy Moskwę prawie im pod nos na błonie dosyć szerokie i równe, które między stolicą i obozem P. Sapiehy leży, on swojemu wojsku wszystkiemu kazał stać w sprawie przed obozem, patrząc z daleka na naszych, kiedy się już i długo z nieprzyjacielem czyniło i byliśmy mu za Bożą pomocą silni znać, że mu nie miło, przysłał do naszych, aby z pola schodzili, a w takowym razie kiedy się nieprzyjaciela ma powoli, radby człowiek i z gruntu go wywrócił, niechcieli nasi takiej zabawki opuścić, on drugi raz przyszle aby z chodzili z pola, kazawszy to powiedzieć, że z zadu na was uderzę, już to my radzi nie radzi, musieli ustąpić do zamku, wiktorya przecie przy nas z łaski bożej w tej potrzebie. P. Zieńkowicz Eliasz był w złej toni, bo to skrzydło na którem on był słabieć z nieprzyjacielem w czynieniu, (dla wielkości tłumu nieprzyjaciela, na się obróconego), poczęło było, zaczem i jemu uchodzić przyszło, z drugiemi, błoto mu się trafiło, tamże i konia zbył, pieszo uchodził, nieprzyjaciel już go był oskoczył, i znać że by chciał pojmać, (boby był mógł zabić mając powoli), tu mu już na szyję zakładać począł, zatem nasi odgromili go i nieprzyjaciela porazili, o P. Sapiezie takie tam na tenczas głosy były, że sam chciał na cesarstwo, i przetoż tak łaskawie do nich przyjeżdżał, znaszał się z niemi, traktował pierwej znać o sobie, ale że mu nie sporo rzeczy szły, kusił i nas z niemi godzić przez traktaty, więc że i w tem nic niesprawił, (bo Moskwicin

gruby ni do czego się pociągnąć niedał), opuścił ich i udał się ku nam, dopiero z Panem Gąsiewskim się znosić, co dalej robić, znosić nieprzyjaciela niepodobno, obóz dosyć warowno ufortyfikowany, pogaństwa tego ćma niemała i myślić próżno, a żywności już też nam niestawało, postanowili, aby P. Sapieha, z wojskiem swem którego było ze 2000. w ziemię się puścił, nieprzyjacielskim sposobem, ogniem i mieczem pustosząc, nam że też żywności potrzeba było dla której umyślnie toście P. Sapiehy uczyniono, a przytem i ten głos puszczono, że mieczem, i ogniem plądrować aby ich mógł co do kommizeracyi ziemi przywieźć: nieruszyło to nic Moskwy przedsię posłaliśmy jednak z P. Sapiehą czeladzi dla żywności kto co mógł. Dnia 29. Maja, jam był 4. posłał, owo że wszystkich było 1500. dawszy im Ruckiego Szysza za starszego.

31. Maja trzeciego dnia po odejściu czeladzi z P. Sapiehą od nas, przyszła nowina, że Pan Hetman W. Ks. Lit. idzie, (a on jeszcze był pod pieczarami natenczas na granicy Inflantskiej mil 80. od stolicy); tryumfować naszym przyszło z tej nowiny, dzwoniono we wszystkie dzwony, których bardzo siła u nas było, bito z dział wszystkich, strzelano z ręcznej strzelby, a to naszą nagość wydało, bo przez odesłanie czeladzi, rzadko nas na murze było, rzadko też strzelba być musiała. Porozumiał nieprzyjaciel zaraz o słabej potędze naszej i zaraz tejże nocy jakośmy z wieczora tryumfowali przypuścił do szturmu, godziną przededniem.

O wzięciu i odebraniu białego muru, o niesforności naszych w stolicy o przybyciu H. Chodkiewicza, i wzbranianiu się jego wnijścia do Moskwy wśród rozhukanego żołnierstwa, toż samo Mazkiewicz pisze, co się w Zygmuncie III. znajduje.

Żeśmy głodni byli, i w kopę, i w żywność nalegliśmy starszych naszych, aby sposobów takich szukali, jakoby wojsko czem zatrzymać ponieważ z Polski żadnych posiłków, ani ludzmi ani z pieniędzmi niesłychać, oni zatem z Bojary porozumiewać się i zgodziwszy się z sobą, pozwolili z kazni Cesarskiej za dwie ćwierci wojsku dać

fantami, (ponieważ pieniędzy niebyło, w Skarbie), w kramowych pieniądzach, które byli umowili nam dawać po zł. 30. na koń wydali.

Deputaci do odbierania tych fantów od Bojar z Kaźni, Deputowani od wojska nie będą buty łykiem szyć, bo dobrze nas kradli, a drugi to sobie niemiał za grzech od soboli ogonki pourzynawszy delię podszyć i chodził publice w niej, a to i tam rzeczy droższe niżeli same sobole a cóż tu u nas.

Sposobu jednak szukając, jakoby stolicę osadzić, wojsko odżywić, a prędko ten wynaleźli, pozwoliwszy służbę murową towarzyszkowi po złot. 20. a pocholikowi po zło. 15. na miesiąc, ktoby na stolicy został; a ci którzyby w pole iść mieli, aby i tych konie wzieli z sobą, co na murze zostają dla odżywienia, a pod chorągwią służba, pod jaką kto służył i na jaki poczet też iść miało im spełna, więc murowa służba niezwyczajna, gotowych pieniędzy niebyło, ani upewnienia żadnego, zaczemby czekać choć Bojarowie obiecywali słownie, niedali się pociągnąć najmniej. Towarzystwo na nie z kaźni, choćby i było czem płacić, ale spodziewając się wraz Królewicza na państwo, niechcieli Bojarowie skarbu gołocić, dla powagi przy koronowaniu Cara, jako insignia wszystkie do koronacyi należące, szaty carskie, służby złote i srebrne, wielkie stołowe złoto, oprzócz, srebra, klejnoty kosztowne, nuż stoły kosztowne, stołki oprawne z kamieniem, obicia szczerozłote, kobierce haftowane, perły i siła tego tam było, com ja swemi oczyma widział, nie wspominam kosmatych rzeczy przednie cudnych, które oni jeno dla samego Cara chowają i nigdzie na kupią, z państwa swego niewypuszczają. Niewspominam i tego skarbu, kędy relikwie ŚŚ. chowają, w złotych szufladach, a ten jest jako na 5. sążni wzdłuż sklepiony, okna we dwóch ścianach przeciwko sobie, tam przy trzech ścianach stolarskiej roboty szafa od ziemi do wierzchu, w której szuflady złote w zdłuż na pół łokcia, końcami jednemi powtykane, a na końcach litery, co za relikwie w nich są.

Choć było mówię czem płacić, niechcieli skarbu niszczyć, ale zastawy nam dali, które mieli prędko wykupić, a to są koron 2. Carskich, jedna Hudunowa, druga Dymitra, co Mniszchownę miał, niedorobiona jeszcze była, rogów jednorożcowych 2 albo 3. Posoch Carski jednorożcowy, po końcach oprawny we złoto z dyamenty, siodło Husarskie tegoż Dymitra, z kamieńmi, we złoto oprawne: na te zastawy pozwoliwszy wzięliśmy i towarzystwo do nich deputowawszy podali im ręce, kto żywność miał, a do tego chciał zostać, został na murze sam, a drudzy czeladź zostawiali, sami wychodząc w pole, blisko 3000. w służbie wojska zostało na murze, wyszliśmy tedy 10. 9bris z stolicy, w wigilią Śgo Marcina, obróciliśmy się ku Wołdze, gdzieśmy o żyzniejszym kraju rozumieli i jam wyszedł na włość, bom nic żywności niemiał, JP. Hetman z wojskiem swem wszystkiem, z nami pospołu szedł.

Z żywnością do stolicy szliśmy dnia 18. Xbris, Kniaź Korecki Pułkownikiem był, szedłem i ja był z nim, wszystkich ledwo było 500. człowieka do boju, mrozy wielkie natenczas były. Niż się obóz ściągnął przychodząc do stolice, (bo ogniów kłaść dla postrzeżenia nieprzyjacielowi nie pozwolono), zmarzło nam ludzi i naszych po części, ale Moskwy więcej 360. Wypadła Moskwa i odgromiła wozów coś z żywnością, ale niewiele, mnie jednak samemu 5. wzięli, uganialiśmy się z niemi długo na samej rzece i odparli nieprzyjaciela, ręce nam do pałaszów przymarzały, siła towarzyszów i pacholików palce, u rąk u nóg i nogi same odmrozili, nietylko tak ciężko na naszych od zimna, jako w tedy i cokolwiek kto w Moskwie odmroził, natenczasto wszystkie sam Kniaź Korecki palce u rąk i u nóg odmroził.

Nazad z stolicy do Rochaczewa przyszliśmy 24. XBri w wigilią Bożego Narodzenia, jam natenczas jeno otłoknicą odprawił.

Roku 1612. na nowe lato tamże w Rochaczewie dnia 6. Januarii służbą już nam wychodziła, według listów

przypowiednych, na który termin i posłom swoim zleciliśmy Królowi JMci służbę wypowiedzieć i protestacye nawet po grodach czynić, że służyć niemożemy i ludzka natura nie znosi z głodem, zimnem i nieprzyjacielem bez posiłków pieniężnych dalej twać.* Tego dnia tedy zjechaliśmy się do koła w polu, P. Hetman Cieklińskiego swego do naz przyszle perswadując, abyśmy zaniechali tych rot; a służyli, niesprawił nic rozruchaliśmy się natenczas rzekłszy sobie, jutro się zjechać dla namowy porządku wojskowego, do stolice, bośmy bez tamtych co w stolici byli nic poczynać niemogli, nazajutrz zjechaliśmy się znowu, P. Hetman sam do nas wyjechał, szerokiemi słowy długo odwodząc od przedsięwzięcia nas, nic nie sprawili. Porządek wojskowy, namówiliśmy takim sposobem, Pułkownikiem starszym obraliśmy Cieklińskiego Józefa, Porucznika Kopycińskiego, który wojskiem miał rządzić, póki do stolicy dojdziem, bośmy marszałka bez tamtych niemogli obierać, w pułkach wszystkich z osobna Pułkowniki obraliśmy, w pułku Zborowskiego, 3 Pułkowników, Sieńkiewicza Hryka, Rościuszkiewicza i Balińskiego. Z pułku Hetmańskiego Sławski Walenty, z Strusiowego Woronicz Teodor, z Wejerowego Bagdaszewski, z Kazanowskiego Poniatowski Ludwik i tak w tym porządku szliśmy do stolicy, już ze wszystkiem, P. Hetman z nami i z wojskiem swem. Żywności nam siła Moskwa odgromiła.

Dnia 13. Januarii w stolicy.

14. dnia Konfederacyą podnieśliśmy, tam że już porządek stateczny, namawiając wojskowy, Cieklińskiego cośmy go byli na czas starszym uczynili, Marszałkiem obrano, Pułkowników tamtych wszystkich, cośmy obrali nieruszali, deputatów do marszałka przybrali 7. Gajkowskiego, Suliszewskiego, Kowynickiego, (a tenże był i sędzią w wojsku i potem w Konfederacyi przez wszystek czas) Przylatkowskiego, Świżyńskiego, Lipskiego, Gąsiewskiego młodszego, z stolicy zaraz iść, Panu Hetmanowi odawszy ją w ręce, chcieliśmy, ale widząc małość wojska z Panem Hetmanem, daliśmy się na perswazyą

Jmci namówić, żeśmy zostawili towarzystwo swoje na stolicy, do 14go Marca, na który dzień JP. Hetman obligował się im stawić do stolicy i zwieźć ich z osobna, oni nas tąż przysięgą zawiązali, lubo będzie, albo niebędzie P. Hetman, abyśmy koniecznie byli do nich z końmi na ten dzień.

Dnia 18. Januarii wróciliśmy się znowu do Rochaczewa z stolicy, zostawiwszy ich na murach, ale jednak służba polna wszystkiemu wojsku, za assekurkcyą JP. Hetmana szła, dotąd póki z stolicy niezwiedziem swych, a im z osobna murowa na zastawy, bo już listy przypowiedne niesłużyły nam na służbę, w Konfederacyi.

Dnia 16. Januarii ruszyliśmy się z Rochaczewa w żyzniejsze kraje, a już ku granicy jakoby, ruszył się i P. Hetman z nami, stanął na Federowsku, w 20. mil od stolicy, na prość jadąc, a my od siebie się puściwszy, przyszliśmy nad Wołgę, w żyzne kraje w prawdzie i stanęliśmy po włościach szeroko, w mil 4. od siebie, a od P. Hetmana w mil 12. ale bardzo we złem miejscu, między 5. zamków nieprzyjacielskich, które w 3 i 4. a najdalej w 5ciu milach od nas były, a na każdym Moskwy było gwałt, a te są, stary Carzów Pahorełe, Wołoczek, Kozielsko, a my prawie między niemi we środku, trafili sobie na odpoczynek.

Jam z P. Strusiem natenczas służył, staliśmy we wsi nad samą Wołgą, (ze wszystkiem Strusiowem a niebyło nas jeno 200. w niem, bo się na murze pozostawali), zwano ją Rodnia, a chłopi tam powinności żadnej inszej niemieli, jeno kapustę do kuchni Carskiej dawać, a przeto u każdego prawie bielusieńkiej kapusty dołów 2 i 3. naleźliśmy pełne kadzie, ale tak pięknej, jakiej tu u nas rzadko, albo nigdzie nienajdzie, kwaszona w głowach z anyżem i kolendrą, tak smaczna; że się najeść jej niemogliśmy, ale wyszła nam ta kapusta bokiem, mając szpiegów po nas Moskwa, kiedy się towarzystwo do koła rozjechało, a wiedząc też żeśmy straży niemieli koło siebie, napadli nas wśród białego dnia, łyżnicy i konnych część, z kilką

dni przedtem wyprawiliśmy Posłów, do Hetmána brata P. Daniela i P. Chrząstowskiego, upominając się słowa, aby słał do stolicy, zwodzić towarzystwo, jako się obligował, bo już dzień 14. Marca następował: P. brat odjeżdżając przymnie zostawił skrzynie swoje, i wszystkie rzeczy, Moskwa jako napadła bez wieści na nas, że ledwośmy do koni przyszli i to nieosiadłając drudzy, wstrzymać niemogliśmy jednak nieprzyjacielowi, bo nas niebyło jeno 50. a ich 4000. ale i to mniejsza śniegi okrutne, na wielkiej przeszkodzie nam były, żeśmy łyżnikom niemogli nic radzić, ustąpiliśmy z Gospod na Wołgę, bośmy nawet i rusznice żadnej niemieli, wszystkie na murze zostały, a oni wpadłszy powoli się im działo, i moje, i P. brata przy inszych towarzyskich rzeczach zabrali, żem niezostał, jakom siedział na klaczy, a jeszcze na moje nieszczęście, czeladź mi nie mal wszystka chora była i na szczęście ich, Moskwa była tak życzliwa, że ich ukryła w łaźni pod piecem i niepowiedziała o nich, a pewnoby do jednego ich pozabijano. Zabito mi jednak wyrostka foremnego, Porębskim go zwano z Podgórza, zabito i krawca Andrzeja Cyryna, który był natenczas przy mnie, a czeladź druga zdrowa moja, (kiedyto Pan Bóg chciał karać), w tej drodze to nietrafiwszy do swoich kto, na cudze powpadali i tak towarzyskie powodzili a moje Moskwie zostawili w Gospodzie, pobrali ich też. Przyjedzie brat od P. Hetmana z responsem, że stać niemoże na ten pomieniony czas, bo czeladzi z żywnością nie masz, a on gwoli temu umyślnie kazał się bawić tam na czasie, że wojska jeszcze niemiał, którego się spodziewał czem by miał stolicę godzić. Trafił na pociechę do nas nieborak, a jeno ognie się kurzą ze spalonej wsi, a nieprzyjaciel wszystko zabrał.

My sami jednak acz trudne przejście do stolicy, wiedzieliśmy w tak słabej potędze, w jakiej byliśmy, byłoć nas ze 300. ale każdy pacholik 2 i 3. konie wiódł (jakoż się ten miał bić) poszliśmy, i ledwośmy byli w mili, albo dalej od P. Hetmana, napadli na nas Szyszowie którzy

snadnie nas ponękali, bo Moskwa co wozy z żywnością wiozła, zaraz od wozów do swoich pouciekali, a drudzy wozami w poprzeg drogi zatamowawszy dla nieprzebycia, bo śniegi nie wypowiedzianie wielkie były, z drogi jeźli z trudnością konia zepchnął, tedy w jak najokrutniejsze błoto że się wybić niemógł, nieradziliśmy im nic i tak nas rozerwali, połowica do Hetmana się wróciła, a połowica co na przodzie byli przebiwszy się przez nie, (gdziem i ja był) do Mozajskaśmy ledwo z trudnością przeszli; trafiliśmy chłopa starego we wsi Wiszence, i wzięliśmy go żywo dla prowadzenia drogi, abyśmy do wołoku niezbłądzili, ten prowadząc nas mimo wołok w mili, kędy nieprzyjaciel potężny był, a w nocy umyślnie do wołoka się z nami obrócił, i już niebyliśmy od niego na wiorstę ile na szczęcie nasze Rucki, co na Ruzie z rotą swoją leżąc kozaków w mil 4. od wołok mieszkał, i poprowadziwszy towarzystwo z stolicy, do Hetmana posłane, pod samę ścianę wołoku wracał się nazad, i trafił się z nami, wrócił nas żeśmy sami w ręce nieprzyjacielowi trochę nie wyszli, uciętoć szyję chłopowi, ale strachu nikt nienagrodzi.

Jako śniegi zbiegły, ziemia nadeschła, P. Hetman ruszywszy się z Fiedorowska, ku Mozajsku przyszedł, stał w mili obozem, poszli i my do niego, a za częstem molestowaniem naszem ruszył się ku stolicy, pomału, oczekiwając na wojsko. W Mozajsku natenczas P. Jan Zieńkowicz sędzia Nowogrodzki chorzawszy z tydzień umarł, stanął P. Hetman nad rzeką Moskwa w mil 6. od stolicy, i staliśmy niedziel 4. oczekując na P. Strusia, który z Rochaczewa, jeszcze ruszywszy się rozłączył z nami, poszedł ku Smoleńskowi, mając wolą już do domu jechać z tamtąd, tamże znowu chętka niezbędna sławy ruszyła go, że się łatwo dał namówić nazad iść z ludźmi i zostać w stolicy, i dotrzymać ją Królewiczowi, do tego obozu towarzystwo kilkakroć do P. Hetmana przyjeżdżało, tamże Assekuracyą otrzymali od P. Hetmana upewnieniem służby wszystkiego wojska, od podniesienia Konfederacyi dotąd, póki na stolicy nasi byli, która jest u mnie, tam na grzbiotki

ptaszki owe, co w brzegu nad wodą się lęgą, w ziemi mieliśmy się dobrze, kiedy już był w Mozajsku, P. Struś a nas wiadomość doszła, ruszyliśmy się ku stolicy, w dzień świąteczny właśnie pod stolicę przyszliśmy. P. Struś właśnie w kilka dni po nas mając 3000. z sobą, ale głodnego wojska pod stolicę też przyszedł, stanęliśmy obozem pod Dziewiczym Monasterem przeprawiwszy się przez rzekę Moskwę. P. Struś osobno tamże też stanął obozem.

Była zazdrość między Gąsiewskim, a P. Strusiem sławy w dotrzymaniu stolicy Królowiczowi, życzyli sobie oba i już był Gąsiewski spraktykował tak, że niemała część wojska stołecznego miała zostać na stolicy, gdzie on był został, Gąsiewski ustąpić musiał z wojska stołecznego, nikt też nie został, a dobrze się tak stało, że przyrzeczeniem najwyższego, bobym i ja koniecznie został na stolicy, byłby z naszego wojska kto został, a byłbym w łykach jako i drugi.

Weszły wojska z P. Strusiem do stolicy, a nasze ustąpiło do obozu za rzekę, uczyniwszy most żywy przez nie z drzewa domów budowanych, staliśmy obozem kilka dni, z Bojary traktując o zapłatę nam murową, nacośmy zastawę mieli od nich: (o której wyżej pisałem co zaś jest), ale widząc że pieniędzy niemieliśmy, z sobą a oni też nam obiecali niż do granicy dojdziem z pieniędzmi dogonić, i wykupić od nas, na czem mieliśmy 18,000. złot. pol. ruszyliśmy się od stolicy w dzień Bożego Ciała, już za łaską Bożą ku granicy, były przeszkody od Szyszów, aleśmy ich znosili za łaską Bożą: od stolicy w mil kilka zastąpiło nam było z ośm tysięcy Moskwy z obozem ich, nakształt Szyszów pieszo w lesie na przeprawach, aleśmy ich na głowę porazili a przy każdym trzosów 3 i 4. naleźli czczych, to na dęki mówi, to, co z stolicy wieziecie podobni niemcom pod Czczowem, więzniów wszystkich tamże na pal kazano powbijać, a drudzy Rzemieślników rozmaitych brali sobie, których między niemi gwałt było, i wywieźli do Polski, jam też był pozostał w Smoleńsku, gdzie w półtory niedziele przyszliśmy, tamże sobie z tydzień

wytchnąwszy, szli w drogę do Polski, umyślniem się zatrzymał u brata Gabryela, abym przez Litwę z wojskiem nieszedł, i tak w kilka dni po nich w Sknice do Orszy popłynąłem, a z tamtąd ku domowi sam lądem.

Tamte wojsko nasze z Marszałkiem, skoro nas wyprawili do stolicy, po towarzystwo sami ruszyli się z tamtych stanowisk, i brat P. Daniel z niemi przez święta pod Smoleńskiem byli, i tam przesuchy doczekawszy się, szli drogą przedsięwziętą.

Przyjechałem do Serwecza do Pani matki in Julio dniem, zastał zdrową quidem, ale bardzo sturbowaną o nas, zmieszkawszy z tydzień puściłem się za swojemi, trafiłem się z niemi w Słonimie, gdzie kilka dni odpoczywali, tamże mieliśmy posłów od Króla do siebie, Lanckorońskiego Wojewodę Podolskiego i Mikołaja Frąckiewicza, Radzimińskiego Starostę Mścisławskiego, żądając abyśmy się wrócili z Królem do Moskwy.

Podtenczas właśnie po tak długich deliberacyach rezolwował się Król sam do Moskwy na państwo i mając kilka tysięcy wojska Polskiego, i cudzoziemskiego, dosyć w słabej potędze na nieprzyjaciela tamtego ruszył się był, nie mniej się na nas, cośmy tam jeszcze byli spodziewając, co go omyliło, bo i my wrócić się niemogli przez zejście na wszystkiem, i Król niż do stolicy przyszedł, Moskwa już P. Strusia, i wszystkich naszych była wzięła na stolicy, przez nieznośny głód traktatami, ale im w niczem słowa niedotrzymali (co oni każdemu zwykli czynić) i tak z niczem się wrócić musielii.

Hetman Lit. natenczas z Królem Jmci był Jan Karol Chodkiewicz, Polny Hetman. Jan Żołkiewski, i tknąć się nie chciał tego, bo zawierając z Moskwą traktaty, przysiągł nawzajem dotrzymać, gdzie Królewicza na Państwo dać obiecał na którego imię wszelkie uspokojenie zawarto, a o Królu i wzmianki, co iż zaraz przy oddaleniu Cara, i z bracią jego Szujskich za więźnie pod Smoleńskiem deklarował Królowi Jmci na czem stanęły pakta, aby im były dotrzymane niewidział nadziei ich ani wdzięczności,

za tak wielką przysługę, bo nad przysięgę jego coś inszego Król zamyślał, a jemu też o sumienie szło, i tak otrząsł proch.

Głos był taki, że Król wziąwszy Carstwo z ręku swoich synowi dać miał, ale iż nieprzyszło do tego, łyczko też było: w Tyszowie nowina nieszczęśliwa mię zaszła, o śmierci miłego brata P. Daniela, o czemem zaraz dał znać, do P. Podsędka brata.

W Samborze stało rot 4. Kazanowskiego, Skuminowa, Księcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna kozacka, dla posługi, zwiodłem poczet nieboszczyka brata P. Daniela z pod chorągwi Starosty Bracławskiego pod tęż chorągiew gdziem. sam służył u Księcia Poryckiego.

Koło w Samborze, przystawstwami podzieliliśmy się, dostały się 4. łany na koń, mnie na koni 12. dostało łanów 48. wsi w gorach w Belfedzie, na samej granicy Węgierskiej, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam niesieją, jenoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie jeżdżą do Samboru, i targi wszystkie swoje w Węgrzech mają a wołami kowanemi albo końmi te góry przebywają, mnie w jukach poczęli byli nosić, ale i tak źle że się musiało pieniędzmi od nich wziąć porachowawszy po czemu żywność w Samborzu płaca tego uczyniło z łanu po złotych 18. Na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł. 10. mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4. z łanu tylko braliśmy, oprócz działu dał mi był Pan Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem na samem przedmieściu łanów 6. a Panu Grabiance, drugą taką, i ty cyt, i ja cyt, potrzebna mi była bardzo, dla przyjechania do Lwowa bom z niej wszystkiego, tak jak z folwarku dostatek miał.

Marszałek i deputaci w Krośnie stanęli, na Podgurzu, bo pułki drugie w wielkiej Polszcze stały i około Krakowa póki Smoleński żołnierz nie nastąpił którym ustąpiliśmy, Wielko Polski Marszałek i deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613. wtenczas gdy przyjście nasze właśnie P. Opaliński Kasztelan Poznański dojechał końca Stadnickie-

mu, Łancuckiemu, co go djabłem zwano, z pomocą Księżnej Jarosławskiej, że mu kozak szyję uciął, żona jego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin, wyprawiliśmy towarzystwo z każdej roty po 2. z naszej, jam jechał z P. Grabianką czegom i pożądał, zjechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwej tu umówiła stacya, jako w głównem mieście a indziej już towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie że prawa wielkie mają od Królów dawnych, nie tylko stacyi, których nikomu niepowinni dawać, i samemu Królowi, ale kto jest rajcą lwowskim, szlachcicem Polskim jest, tem się nam szczycili i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo natenczas u boku, tamtegośmy nieprzyjmowali, a nie mogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy rospisywać kazałem dla postrachu, najwięcej, powiadając że tu wojsko przyjdzie na stanowisko, idzie sowitą stacyą. Oni się uląkłszy tego, jakośmy odeszli do gospod na noc na przedmieście kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, jako tego tam zwyczaj jest, obiedwie, bo ich tylko też nazajutrz odemknąć niechcieli, i tak się już zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta, ja tamże towarzystwo, na przystawstwa wyprawiwszy, dalsze samem z P. Grabianką we Lwowie został. Dałem znać Pułkownikowi, co z tem czynić, oni bram przedsię nieodmykają, jeno furtę, którą i żywności z przedmieścia, i drew zasięgali, ja pacholików 10. u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem aby z żywnością do miasta niepuszczali. Nie mogli się nam sprzeciwić, choć mieli służalcy piechoty 200. a z osobna wszystkim mieszczanom pogotowiu być rozkazali, czem się ich tak było wymorzyło przez 3. dni, że chleb, mięso, drwa powrozami przez mur ciągnęli. To porządne jest miasto nam wolno było i wnieść do miasta i wynieść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robiono (bo to w poście było) tedy niecki, i insze domowe naczynia rąbano na ogień. A cóżby

nieprzyjaciel niemiał wymorzyć bardzo prędko: trafiło się jednego czasu żeśmy zamierzchli w mieście, posłaliśmy do burmistrza, aby forty niekazał zamykać, póki do gospod odejdziem, on bojąc się znowu jakiej zdrady rozkaże mówi odemknąć kiedy pojdą Panowie w tem idąc już daliśmy znać aby odemkniono, sami do forty idziem z świecą, a za nami jeno pacholików 2. a chłopiec jeden, widziemy że ludzi wszędzie pełno po ulicach z orężem, w tem jakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać, skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był w stolicy w zmianę, taki strach na nas jako tam, pachołka nam jednego zabito zaraz, drugiego raniono, P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznemi, i goleń mu przetrącono, który od tychże ranów umarł, i czeladnik ranny, mnie z łaski bożej nic szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli Mościcki krawiec. Godzilić po tem nim umarł Pan Grabanka, kosztowało to ich 15,000. nam niedali jeno 3000. jam jeno 100. złotych wziął, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki Panom Senatorom, jako Hetmanowi Wojewodzie Ruskiemu, Poznańskiemu Podskarbiemu, a panów więcej, aby się w to włożyli od nich rozeszło, a co się też folwarków im nadskubło, tymeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14. Maja koło w Kraśnie, gdziem i ja był i P. Boski ze mną, tam o porządku wojskowym o zasięganiu żywności, zkąd który pułk, i o stanie jej namowa była. Sądy wojskowe, których ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła generalnego nieodprawi sądzone były, nabardziej o bezpieczeństwie naszem, póki zapłata zupełna zasług naszych dojdzie radziliśmy, oglądaliśmy się pilno, (a ile nasz pułk, cośmy w kuli stali) na człowieka potężnego i w Polszcze i w Rusi, Adama Stadnickiego ze Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który już to był i przyobiecał inne Królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode dworu, nas w Rusi znieść a przetoż i respektem tego, inszych niebezpieczeństw, postanowiono było, aby za naj-

mniejszem daniem znać od Marszałka do Pułkowników, któremu czułość wszystkiego, i bezpieczeństwo wojskowe poruczono, towarzysz każdy pod chorągwią na jak wiele pocztu służy piechoty, tak wiele sposobiał, a za drugiemi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali: z Sapieżyńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczej być niemogło, wojska naszego było konnego 7000. tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwów, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało aby się tem bezpieczniej mogło odprawić, uniwersałami przed tem dano znać wszystkiemu wojsku, aby się z miejsc swoich ruszywszy ku Lwowu się ściągali do obozu pod Grodek.

Dnia 1. Julii do obozu wszedłem z chorągwią.

Z obozu Posłów do Króla wyprawujem, aby się nam zapłata stała, cieszą, a nic ze wszystkiego: wojsku skupionemu o żywność trudno, niemniej włościom około obozu, ciężko przyszło nam do pańskich majętności udać się w podole; przystawstwa ja dzieliłem na wszystkie wojsko, z Komorowskim, z roty Skuminowej.

Siła tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach, o krzywdy od roty stojącej, a najbardziej, i najczęściej od P. Wołyńskiego, natenczas od Lachodowskiego, który za sobą ma Księżną Wiśniowiecką co była za Czartoryskiem powinną moją; już szwagierstwo, z pokrewieństwa na pilnem baczeniu było, choć się pierwej gniewał, żem z rotą stał z tydzień w majętności jego, pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegał się jednak co się mogło, ze wszystkich sił, że mu się atoli akomodowało bo i wszystkim, dla powinowactwa jeno czasu potrzeba było.

Dnia 15. 7br. Pan Poniatowski Ludwik z Stadnicką się ożenił w Łancucie, wrzekomo ją gwałtem brał, ale z jej to wolą było, co dla przyjaciół, i opiekunów czyniła, potem żyli z sobą dobrze, z pasierzby niewiem jako, bo ich 3ch zostało i córka.

Przed tem mało, ożenił się Ratowski, niejakiś z wojska naszego, pojął Ocieską, starościnę Olsztyńską, Mie-

lecką z domu z majętnością wielką, Rzemień majętność sławna w Polszcze jej też 30,000. intraty z nią wziął, a chudzienki pachołeczek, nie był jednak bezpieczeń od przyjaciół jej, ale w konfederacyą nic mu uczynić nie mogli a przed zapłatą też trochę jechał do Włoch, i tam lat dwie zmieszkał, już to piwo się utarło.

W Przemyślu miałem gospodę, na rogu u zająca: Pan Horburt, Szczęsny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyjaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cożkolwiek w wojsku mógł, jeszcze w nim rokoszowe humory nieustały, zaciągał aby my z chorągwiami pod Warszawę szli pod sejm blisko przyszły, i potężnie Królowi staniecie (mówi) i zasług dojdziecie i powetujecie wszystkiego, i jeźli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając i szlachty nie mało przy sobie, a pójdziem mówi wszyscy z wami: kiedy mu się przekładało skwirg, ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną, za skupieniem wojska: o to (mówi) święteż to jałowice, święteż to kokoszki, które pokój, i pierwszy w ich wolności złotej ojczyznie przywrócą. Ale nic niewskurał, bywałem u niego, i w Dobromyślu, mil 3. od Przemyśla, bo też miał dom swój jeno na ustroniu, byłem raz u niego na weselu, gdzie trzech się żeniło młodzieńców, dwaj Panny pojmowali a trzeci wdowę, za jednym stałem, wszyscy siedzieli, każdy z swoją, na Województwo Siedmiogrodzkie był też kandydatem, po zabiciu Batorego, człowiek wielkiej prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem świata przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie niedając, miał za sobą Księżnę Zasławską Zofią takiejże dumy.

Niewiedząc nadziei prędkiej zapłaty zasług, a już się też nam ten skwirg, i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukając sposobu do prędkiego dość uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy porachowawszy intratę starostw, i dzierżaw wszystkich, w Polszcze Królewszczyzn, tak też z biskupstw, i opactw, widzieliśmy, że połowicą do-

chodów rocznych nam zasługi wszystkie zapłacić się mogły. Naznaczono już było towarzystwa do wszystkich Królewszczyzn, biskupstw, którzy połowicę intraty, rocznej odbierać mieli, i do kupy to zniósłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy; mnie do Przemyskiego Starostwa naznaczono było 10,000 zł. odbierać, czem Panowie Senatorowie, i dzierżawcy dóbr Królewskich, duchowieństwo też poruszeni, pilną Króla solicytacyą o sejm otrzymali, złożony jest sejm Xbris trzeciego, a już to drugi tego od *hunc solum actum*, do zapłaty zasług żołnierzowi Moskiewskiemu, który nie dłużej jeno niedziel 3. trwać miał: zatrzymaliśmy się z tem przedsięwzieciem swojem do sejmu, jakożem ja listów miał ze 3. od Pana Kaliskiego do siebie, abyśmy do sejmu jeno wytrwali, obiecując pewną i prędką zapłatę.

Na sejm posłów 4. od wojska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ja instrukcyi nie chciałem się podjąć, bo ostra bardzo była, Scibor ją odprawował przed Królem, ja inne zlecenia wojskowe, łagodniejsze i petita, Białaczewski w kole poselskiem perorował, Paryszewski nie tykał się niczego, po złotych trzysta dano nam wszystkim na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym sejmie, miejsca nam nieuczynili, jeden przed drugim na bankiety się uganiali tygodniem przed tem i dalej, zapraszając nas na nie, a drugi się i niedomieścił. P. Kanclerz Lit. wielką też chęć, a osobliwie mnie pokazał, już za swego mnie mając, i gospodarstwo mi zlecał, i łaskawym bardzo obiecał być, ale ten jako i wszyscy, tak ci co teraz, jako i insi dawniej jeźli cokolwiek kto uczynił co dla którego z nas, więcej z bojaźni, niżeli z chęci; bo prędko po spaleniu konfederacyi odmiana się we wszystkich pokazała, jakim mnie Kanclerz Litewski potem, bodaj mu tak wszyscy ludzie na świecie, i sam Bóg częściej, i na zbyt było, a żaden niedbał, oprócz Gąsiewski atlasu łokci ośm dał mi.

Z responsem dobrym odjechaliśmy zapłatę pewną i prędką umówiono na sejmie, poborów 6. pozwolono, Kommisarzów do uspokojenia kompletów wojskowych, do z nie-

sienia summy, do sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc jaka na sejmie dana jest, i do uspokojenia wszystkiej zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy, do Smoleńska, i do Brześcia do Sapieżyńców de nomine w konstytucyą ich wpisano, wszystkich ja namienię.

Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na sejm przyjechali, tamże z nami stali bośmy mieli izdeb 5. Mieliśmy wszelką wolność na tym sejmie, w nocy, o północy, zrobić, co posiec, zabić, wolno, żaden nieśmiał słowa rzec, warty więc mimo idą, a nasi co takowego robią, nierzekną nic jakby niewidzieli, i już natenczas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc, albo broją c, to 7000. za nim chodzi dać im pokój, bo naszego wojska tak wiele było do żywności. Zabili nasi Drabanta Królewskiego, niewykonywalić exekucyi, choć pod sejm, i pod bokiem Królewskim, ale sami z ugodą nas szukali, aby się cokowiek dało względem boga, dano złotych 80. Żegnaliśmy Króla na pakojach P. Podkanclerzy Kor. odprawował kreski, te słowa w mowie jego były, Król Jmci ojcowską obmyśliwając zapłatę zasług rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany obojga narodów iż podatki tak wielkie pozwolili, jakich ojcowie nasi nigdy niewidali: z dobrą nadzieją odjechaliśmy, i pewną już zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614. do Lwowa z responsem przyjechałem 24. Januarii, bom się w Przemyślu na stanowisku zabawił.

Zbliżyli koło jeneralne, do zapłaty, i do zniesienia komputów sądzenia excesów, i uspokojenia wszystkich spraw, w pierwszą niedzielę postu, do którego Koła Panowie Kommisarze naznaczeni sejmem zjechali się, więc że bez nas, nas sądzić nie mogli, a były excesa wielkie w wojsku, do tego komputy znosić, rachunki czynić w regestrach pocztów w rotach miarkować, bez nas to być nie mogło, dla czego i konstytucya sejmowa wyraziła, aby wojsko swoich deputatów przydało do JPanów Kommissarzów sejmowych, deputowano z wojska 7. towarzy-

stwa do Panów Kommissarzów na te sądy z każdego pułku po jednemu, bo tak wiele pułków było, między któremi jam też był deputowany, na te sądy, których sądów dekreta takowej wagi były, jako sejmowe i infamia w ręku naszych była: te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post, aż do wielkiej nocy.

Bywał też z nami często Pan Jan Szwekowski u sądów bo był z pieniędzmi przyjechał, do Lwowa, z Litwy, z temi co Panowie Litewscy donatywę z dóbr Królewskich pozwoliwszy, na przeszłym sejmie 50,000. obiecali z tej donatywy do Lwowa na zapłatę stołecznemu żołnierzowi.

Zastawę z Moskwy murowych zasług mieliśmy z pełna na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do Króla, nie chciał, słaliśmy do Cesarza Chrześcijańskiego, do Książąt Brandeburskich, do Rzeszy Niemieckiej do Gdańska, i gdzieśmy jeno rozumieli, żeby te klejnoty mógł kto kupić, nigdzie nic niewskuraliśmy, aże dopiero zapłatę nam odłożywszy ci Panowie Kommisarze poczeli traktować o te klejnoty, z nami, 100,000. dawali, a 80,000. abyśmy upuścili tego chcieli, i na to by my już przypadli byli, by mieli gotowe pieniądze ale oni fantami chcieli nam dawać, po które jeszcze do Lublina słać było, już na to się niepozwoliło, bo jakiegoś oszukania obawiali się, a to ztąd, że już zapłatę z pełna otrzymawszy, konfederacyą spaliwszy rozerwałoby się wojsko, bo niewszyscy mieli na tych zastawach, i tak mogliby nas niepotężnych pokropić izopem, a to wziąść darmo, i tak rezolwowaliśmy się łamać te klejnoty między siebie, połamano koron 2; jednę Fiederową drugą Dymitrową. Siodło Husarskie w złoto oprawne z kamieniami, jednorożców trzy, a posoch cały został, ten się dostał Gąsiewskiemu, i Dunkowskiemu w zasługach, murowych, z szafirem z korony, na dwa palce wielkim we 28,000. złotych kamień ten u nas szacowano 4,000. złotych a w Moskwie 10,000 rubli, bo u nich najdroższy i nad dyament szafir, a posoch jednorożcowy we 24,000.

złotych drugim acz nie wszystko, atoli się dostało ledwo mi dziesiąta część co miało przychodzić, mnie się dostało dyamentów ostrych trzy, rubinów 4. złota za 100. złotych. Jednorożców butów dwa, i to za faworem mi się tak wiele dostało, a drugiem samym jednorożcem płacono, na łut po złotych 300. doszła nas zupełna zapłata na przewodnią niedzielą, mnie aresztowano było zasługi, o Szabłowskiego, i musiałem płacić mazurom, a Kosakowski także przy nich był się przywiązał, spaliliśmy konfederacyą we wtorek po przewodniej niedzieli, 8. Apr. w kościele u Fary, ja do Przemyśla obróciłem się, do stanowiska swego.

Roku 1616. Pan Jan Onichimowicz, Unichowski, żenił się z Panną Wołodkowiczowną w Mińsku, proszono mnie tam i byłem.

Obóz nasz pod Onginem w Podolu, albo w Wołoszech, Hetman Koronny Stanisław Żołkiewski, w obozie głową, niezgoda, i nie ufność między panięty Ukrainnemi, a Hetmanem, a to ztąd ludzie się domyśliwają, że jakoby Hetman nieżycząc Księciu Koreckiemu w Wołoskich sławy i zwycięztwa przeszłego roku, sobie ten regiment przywłaszczając, do którego go uprzedził Korecki spraktykował wojsko, którzy właśnie kiedy się bić przyszło, odstąpiło go, i na męsne go jatki wydali, że się musiał w ręce nieprzyjacielowi dostać, i był więzniem Cesarza Tureckiego, z tym Hospodarczykiem, co go prowadził na państwo, i z matką jego, którzy znać się i poturczyli, a on dziwnym sposobem z tego niepodobnego więzienia wyszedł, i żonę wyswobodził.

Jego też Hetman chciał właśnie, bo miał przy sobie Hanryłuszka syna Bogdanowego, który był po Jeremieju bracie swoim, za niedojściem lat syna jego Hospodarem, i tego chciał Hetman wsadzić na Hospodarstwo Wołoskie, a nie Weremiejowego syna, i obawiał się znać aby mu za tą okazyą z Tatary figla Turecki niewystroił, bo miał ludzi nie mało z sobą, do tego Książęta Zbarawscy, Wi-

śniowieccy, Sieniawski, Czartoryscy, którzy osobami swemi w obozie byli, nie chcieli się pod regiment Hetmański podać, a mając tak piękne, i chętne wojsko, że nie tylko potęgą równać z nieprzyjacielem mogli, ale w liczbie mało nie tak wiele jako nieprzyjacielskiego, naszych się liczyło: żal się Panie Boże takiej niezgody, na którą nieprzyjaciel patrząc, tak górę wyniósł, i znieważył naszych, że wśród białego dnia mimo obóz nasz ruszywszy się, i poszedł w ziemię dalej na mil 30. za obóz, a nasi nie jako rycerscy ludzie, ale baby właśnie albo raczej kurwy, z obozu żaden nieśmiał wystąpić do nich. Niesłychana ach, i żałosna nowina do obozu mężom o zabraniu żon, dzieci, i synom ojców, matek braci siostr, przyniesiona, żałośniejsza sowito, i niewypowiedzianie, kiedy oczyma swemi patrzali na nie, ano nieprzyjaciel pędzi, prowadzi ciężko narzekających, a o ratunek tylko do Boga samego wołających w nieznośną niewolą. Nie był tam tak cnotliwy mąż, syn, brat, aby jeźli nic w nieprzyjacielu, tedy w wodzu samym, za którego sprawą o taką szkodę przyszli, szablę utopił, i tak włos im z głowy nie spadł, ze wszystkim plonem, i dobytkiem uszli całe. A jeźli kiedy ten poganin znaczną, a wielką szkodę uczynił, jako na ten czas, bo ludzie wszyscy, na obóz nasz w polu ubezpieczali się, mając go za największą twierdzę przeciwko temu nieprzyjacielowi.

Rok 1619. Królewicz Jmci z Moskwy wraca się zdrów z łaski Bożej, ale z niczem, sam lekko w sankach jednym koniem bieży do Warszawy, chcąc być na konkluzyą sejmu, zostawiwszy wszystkich swoich pozad, a kozaków 50. za nim.

Tamże po przywitaniu Króla Jmci i Królowej Jmci, Królewiczowie młodzi witając go, jeden, starszy Joannes Carolus syn teraźniejszej Królowy Pani naszej, jakoby miał rzec radziśmy przyjechaniu Waszmości, ale ja wolałbym tam zostać niżeli z taką haúbą wracać. Traktaty z Moskwą zawarto takim sposobem przymierze na lat etc.

Dnia 15. Augusta przysłałem rękodajnie do Księcia JPana Krzysztofa Radziwiłła Hetmana polnego W. Ks. Litewskiego, Jurgieltu postąpiono złotych 500. i bławatu na parę szat do roku.

Rok 1620. dnia 9. Febr. na weselu P. Chreptowicza Alexandra z Księżną Zyżeńską, w Wierzpkowicach pod Mińskiem tegoż roku, niewiem z jakiego pretextu Hetmani Koronni, Stanisław Żółkiewski, Hetman Wielki, i Kanclerz Koronny, a Mikołaj Koniecpolski, polny Hetman z wojskiem koronnem przeciwko Turkom wyciągnęli do Wołoch, i nad Cecorą obozem stanęli, mając z sobą wojska wszystkiego tak zaciągowego za pieniądze jak i pocztów Senatorskich, i panięcych do 6000.

Dnia 3. Maja, popisy w powieciech, ja w Nowogródku popisywałem się.

Dnia 23. Augusta sejm walny w Warszawie, z wielką szkodą Rcztej o czem potem.

Nowiny o niebezpieczeństwie Turek już nam istotne doświadczenie przynoszą, i strach wielki, Cesarz Turecki Soliman Sułtan człowiek młody zjadły, zapalczywy tyran nadewszystko większy, nieprzyjaciel okrutny Chrześcijan, nie może się rozeznać, jeźli Pan Bóg na nas, czyli samiśmy go na się przywiedli, zebrawszy wojska takie jakich już większych nie mógł mieć, ze wszystkich Państw, i prowincyi sobie hołdujących, uczyniwszy pokój ze Wszystkiemi w koło siebie sąsiady, wszystkę moc i siły Ottomańskie zgromadziwszy na jedno miejsce, wszystkie potęgi obrócił swoje, na nędzną i lichą Polskę. Już przychodzą szpiegowie, że mosty na Dunaju budują, już dają znać że się z Konstantynopola ruszył, już z Adryanopolu, już Dunaj przechodzi, a nam oprócz łaski, i obrony Najwyższego, żadnej nadziei do obrony, ostatniej zguby, i upadku naszego niemasz strach wszystkich za prawdę obleciał. Panu Bogu się jeno poruczając, a jednak iż

ręku opuszczać niegodziło, w takowym razie, czyniliśmy cośmy mogli, wojnę uchwaliwszy na Sejmie, w przyszłym roku z Turki, na lat 6. Poborów ośm zaraz dać pozwoliliśmy, za które wojska pieniężnego rozmaitej kondycyi, miało być 60,000. to jest husarów, rajtarów, i kozaków, piechoty Niemieckiej, i Polskiej, na rok cały.

ROZMAITE LISTY, MOWY, POSELSTWA etc. etc.

TYCZĄCE SIĘ XVI. WIEKU.

ROZMAITE
LISTY, MOWY, POSELSTWA

eet. etc.

TYCZĄCE SIĘ XVI. WIEKU.

LIST
MIKOŁAJA TRZEBUCHOWSKIEGO
KASZT. GNIEZNIEŃ.
I PODKOMORZEGO KORONNEGO
DO
MIKOŁAJA RADZIWIŁŁA
WDY WILEŃSKIEGO etc.

ILLUSTRISSIME PRINCEPS DOMINE DOMINE BENEFACTOR CLEMENTISSIME.

Servitute mea perpetua commendata, ysz W. M. czo na rychley roskazał szobie oznaymycz, y dlia tegosz W. M. chlopcza thu poszlał, około sdrowya Królowey iey M. czo gdym Króla iego M. powiedział y lystem W. M. iego Kr. Mczy przeszedł, *cum quodam magno affectu* a bardzo wdzięcznie tho J. K. M. od waszey Xi. przymowacz raczył — a tak racz W. M. wiedziecz, że po tym nyeyakym urazie, który Królowa Jey M. z wielkiego smutku jako białegłowy powiedały asma z ustawicznego płaczu y w noczy niesypiania, myała, a to dlia tego ysz Krolia J. M. tak długo widziecz nye mogła, *putans se a Rege contemni*. A przeto s tego smutku przyszło J. K. M. ze Wtorku przeszłego na Srodę, *fluxus sanguinis*, który nyeustawyczny będącz trffał, asz do Pyątku y przesz ty dwa dnij czuiącz iusz przed tym w żywoczie dzicie, dzię-

20 *

cZięczia nieczuła, asz w Piątek zaszie czuc poczęła y ustawicznye czuie y iest tko pewna *et sola Regina et medicis et mulieribus testantibus*, że za łaską Bożu *nullum est periculum metundum de partu*, y yus Królowa iey M. za łaską Bożą dobrze yest sdrowa. Gdy Król J. M. przyjechał w sobotę do Królowey J. M. do Parczowa, naliażl J. K. M. na łożu y nye lieżał z J. K. M. ani tesz drugiego dnia wstawała s łoża, y Król zawzdy tam osobno żastał, bo medici y panie niedopuściely szie Jey M. z łoża ruszać tak prędko *post hunc fluxum*, alie czysczie swieża, y na twarzy iest gladka. Król J. M. w Niadzielię na nocz do Kolechowicz jachał, y przecz się Król J. M. na łozu pożegnał. Aleć dziszia Pan Tarło Kr. J. M. pisał że już J. K. M. z łoza wstała, y ubiera szie y chodzi y dobrze iest chwała P. Bogu sdrowa. Alie Mijloscżiw panie to pewna, że z łasky Bozey pewny *partus*, bo y dzieczie bardzo czuie, y ktemu yako mi Król J. M. powiedał piersi pelne mlika, a zywoth tak mi tez Król J. M. powiedał dzywnyie myąsszy. Owa wszytczy w Parczowie panye y medici to powiedają, że iest pewny *partus* [1]....

Król J. M. przecz cziey podlie swey deliberaryci iakoto pierwey pyszał, do Wylna iedzie a Królową J. M. na lecticze powiezie, owa od tego Wylna nykth nasz odwieszcz niemoże, J. K. M. to dawa na zdanye W. M. ieszliby W. M. chcział iachacz Królową J. M. nawiedziecz, y baczełem ze by to J. K. M. było miło, kiedyby iednak W. M. Królową J. M. nawiedziecz raczył. Słuszby szwe przytym W. M. zalieczam szwemu M. Panu y Dobrodzieiewij. —

Datum in Lublijn XI. die Aprilis A. D. 1554.

Vra Jllme Celsitadinis perpetuus Servitor.

NICO. TRZEBOCHOWSKJ.

---

1) W którce potej słabości, Królowa Katarzyna, poroniła syna: fatalnemi były dla Polski, poronienia Królowów; Królowa Bona, po urodzeniu Zygmunta Augusta, brzemienna synem, poroniła go na polowaniu w puszczy Niepołomskiej. Zbyt wczesna śmierć Zygmunta Kazimierza syna Władysława IV. bezdzietność Jana Kazimierza, wydały berło polskie, na nieszczęścia Elekcyi.

ANNA I KATARZYNA
Z ŁAS. BOŻEJA,
KRÓLEWNY POLSKIE etc.

OŚWIECONA KSIĘŻNO PANI, NAM WDZIĘCZNA MIŁA.

Nawidzamy zdrowie WM. tem pisaniem naszym, którego dobrego WM. od Pana Boga ze wszemi fortunami i pociechami wiernie życzemy, wespółek z Jego M. Panem Wojewodą Małżonkiem WM. i dziatkami swemi. Mami zato iż jest w dobrej pamiąci u WM. prośba nasza, któreśmy sam niedawną ku WM. czyniły za P. Frukaczem powinnowatym WM. którą prośbę naszą wraz WM. z wielką ochotą i pilnością abyś ją WM. raczyła u JP. Małżonka swego sprawić, jakoż o życzliwości T. M. za powinnowatością swoją niewątpiemy, to się WM. godzi uczynić, aby on to otrzymać mógł, o co prosi, za łaskawą pomocą WM. — Wierzym iż WM. to i na nasze to prośbę i na powinnowactwo swe z nim wzgląd mając rada uczynić: a my też to WM. wszem dobrem zadziaływać będziemy: a on i z małżonką swą powolnymi służbami tę łaskę WM. będzie winien zasługować. A zatem WM. po drugie wszego dobrego od Pana Boga żądamy, prosiemy WM. aby WM. Panny Wojewodzanki córkę swę od nas umiłować raczyła. Dat Crac. die VIII. Februar. 1559.

WM. Życzliwa

ANNA, KATARZYNA.
KRÓLEWNY POLSKIE.

Na podpisie.

Oświeconej Pani Halszce Szydłowieckiej Księżnie na Ołyce i Nieswiżu Wojewodzinie Wileńskiej, nam wdzięcznie milej.

ANNA
Z BOŻEJ ŁASKI
KRÓLEWNA POLSKA etc.

DO

MIKOŁAJA RADZIWIŁŁA MAR. W. LITEWS.

Wielmożny Panie wdzięcznie nam miły, zdrowia ze wszem dobrem WM. od Pana Boga na czasów wiele fortunnych, mieć i użyć zawzdy życzemy. Raczył nas WM. imieniem swem wespółek z braciszkami swemi, na wesele Panien Siostrzyczek swych prosić, rozumiejąc to o nas, iż jako przodkom WM. do wszego pociesznego zawzdyśmy z życzliwości naszej gotowi byli, tak niemniej teraz na prośbę WM. umyśliliśmy byli P. Rotmistrza naszego posłać, który przez niedobre zdrowie swe jechać niemógł, jednak my wdzięcznej prośbie WM. będąc, pomniąc na to że nam i nieboszczyk Pan Ojciec WM. i WM. sam teraz wdzięcznie posługi swe wewszem okazować raczy. Tedy jednak przez jego miłość P. Kuchmistrza Króla Jego Miłości, któremuchmy Poselstwo nasze zlecili, WM. winszujemy, aby święte przedsięwzięcie z przejrzenia Pańskiego, na wielką pociechę W. Miłościom tudzież Ichmościom Pannom Siostrzyczkom WM. wyszło, z kądby WM. wszyscy pocieszeni byćli raczy, o czem my wszego dobrego WM. życząc zawżdy radzi słyszeć będziemy.

Dat w Warszawie dnia 24. Septembris 1570.

ANNA KRÓLEWNA POLSKA.

DO

KSIĘCIA MIKOŁAJA CHRZYSZTOPHA RADZIWIŁŁA

ZWANEGO SIEROTKO, WYBIERAJĄCEGO SIĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

ANNA DEI GRATIA

REGINA POLONIAE

MAGNA DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE MASOVIAE etc.

Illris et Magce Dne Syncere nobis Dilecte. List WM. Pana był i jest bardzo nam wdzięczny, a co się tycze pomocy do Jerozalem, tedy niepomniemy abyśmy tam co kiedy obiecować mieli, gdyż też sami z sobą i sługami swemi, którzy za wielkie Jałmużniki stoją, dosyć czynić mamy, gdybyśmy im zkąd płacić mieli, i do tego przyszło, żeby bardzo źle o nas gdybyśmy się jako to tako tam temi pieniędzmi Włoskiemi nie ratowali, do których jako WM. wiedzieć raczysz nie sami interes mamy. Żądamy przytem WM. od Pana Boga zdrowia ze wszystkim dobrem na czasy długie.

Dat z Warszawy dnia VII. Octobra 1571. roku.

WM. Życzliwa

ANNA KRÓLOWA POLSKA.

ANNA DEI GRATIA

REGINA POLONIAE

MAGNA DUX LITHVANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE etc.

Do Krzysztofa Ks. Radziwilla.

Illris Magce. Sincere nobis Dilectae. Upatrując my wszystko dobrze, Zalińskiego wychowańca naszego, wiedziemy go, aby się w stanie małżeńskim postanowił. A iż Pan Bóg serce jego sprawił, ku spowinowaceniu się w domu Panów Chotkiewiczów, w którem sobie upodobał, P. Halzką córkę nieboszczyka Pana Wileńskiego z takiemi obyczajami i przymioty, jakichby sobie życzył w towarzystwie od Pana Boga przejrzanem; wiedząc my iż WM. do tej tam sprawy należysz, a znawszy zawsze wielką życzliwość przeciw sobie WM. zdało się nam w tej mierze WM. użyć, pilnie żądając, abyś mu WM. w tej sprawie chętliw był; i rzeczy tak kierował, jako by to do skutku przyjść mogło. Przyjmiemy to staranie WM. za osobliwe, i łaską go naszą WM. nagrodzić niezapomniemy, którą WM. za tą ofiarując Panu Bogu WM. poruczamy. Dat. w Krakowie die 26. Febr. 1592.

WM. Życzliwa

ANNA KRÓLOWA POLSKA.

STEPHANUS DEI GRATIA

REX POLONIAE

MAGNUS DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE LUINNIAEQUE, ET PRINCIPIS TRASILVANIAE.

Do Wawrzeńca Wojny Podskarb. W. Ks. Lit.

ILLRIS. ET MAGNIFICE SINCERE NOBIS DILECTAE.

Oznajmujemy szczerości T. iż Wielmożny Jan Hlebowicz P. Trocki, Podskarbi Ziemski W. Ks. Litewskiego opowiadał nam, przekładał niedostatki Skarbu naszego, że za ustaniem tych, ceł nowo podwyższonych, nietylko te trochę ludzi na zamkach ukrainnych zatrzymać, Posły cudzoziemskie jako, Moskiewskie, Tatarskie, których się co czas spodziewamy, na których podejmowanie silny koszt wychodzi, podejmować, ale i najmniejszych potrzeb Rzeczypospolitej, a nawet stołu i stajniej naszej Królewskiej odprawować nie ma czem.

Gdyż wszystkich prowentów do skarbu naszego z dóbr naszych mało co nad dziesięć tysięcy złot. przychodzi, i to do tego czasu na same jedne Jurgielty niektórym Senatorom i Urzędnikom naszym obracać musiał. — Myto toż stare ledwie co nad dwadzieścia tysięcy złotych uczynić może to wszystko dochodu, a więcej skarb nasz W. Ks. Lit. ma. Jeźli tem tę trochę ludzi służebnych na zamkach ukrainskich zatrzymamy, Posłowie cudzoziemscy podejmowani być mogą, nawet stół nasz Królewski czem

odprawować i stajnią. Milczymy o dwór nasz, na którym choć tak mało sług chowamy, że też czasem ledwie mamy dokąd na przejezdkę wyjechać, i tem siła się ich zasłużonego zatrzymało, zapłacić niemasz czem, wszystko to na mówienie i rozsądek szczery T. dawamy. Gdyż na same podejmowanie Posłów Cudzoziemskich Moskiewskich zwłaszcza od piętnaście a czasem od dwudziestu tysięcy złotych wychodzi, którzy gdyby przyszli a skarb nasz niemiałby czem ich podejmować, i za co im jeść kupić, jaka ztąd hańba będzie i sromota i nam i Królowi i wszystkiej Rzeczypospolitej, co każdy i najmniejszego rozsądku człowiek baczyć może. Myć zaprawdę jakośmy do tego czasu żadnych bogactw nie pragnęli, tak i teraz najmniej ich nie pożądamy. Z Prorokiem mówiąc: *Paupertatum et divitias ne dederis mihi*, byśmy jeno stan nasz Królewski na który nas Pan Bóg powołać i osadzić raczył, tak prowadzić mogli, jako sama tego dignitas Królewska, a nawet wszystkiej Rzeczypospolitej potrzebuje bez despectu i położenia naszego, a przetoż przełożywszy to wszystko szczerości twej potrzebujemy zdrowej rady szczerości T. którą aby nam szczerości T. dobrem uważeniem dał. Co jest lepiej i potrzebniej, jeźli zabiegając polżeniu i sromocie i oddalając je od nas i od Rzeczypospolitej, mamy zatrzymać dalej jeszcze te cła nowo podwyższone którym czas postanowiony jedno od 10. Januarii, dawszy je do wiernych rąk trzymać fide dignis, pokądby wszystkie stany nalazły, sposób i postanowienie czembyśmy *Nrum Regiam ac Reipublicae dignitatem* bez polżenia a bez sromoty u obcych narodów zatrzymać mogli. — Czyli też i ceł zaniechać i wszystkie potrzeby Rzeczypospolitej, z siebie złożywszy nas samych i Rzeczypospolitej w polżenie przywieść i w sromotę wprawić. Gdyż nie jedno abyśmy potrzeby Rzpotej, ale i własnego stołu naszego opatrować nie będziem mieli czem. Jakoż już i teraz podejmowane i odprawa Posła Tatarskiego przypadła, gdybyśmy ten list do szczerości twej pisać kazali, także też za zdaniem

i radą Senatorów niektórych, którzy natenczas byli Posłami do Moskwy stać mamy na których odprawę pienędzy potrzeba w skarbie naszym i na tych jedno samych odprawę zebrać się nie możemy. Zaczem szczerości T. dobrze zdrowego być żądamy.

Dat w Grodnie 11. Decembra 1585. roku.

STEPHANUS REX.

O ŚMIERCI KRÓLA STEFANA

LIST OD SEKRETARZA J. K. M. JERZEGO CHIAKOR, DO JW. VOLGANGA KOWACKIEGO, KANCLERZA KSIĘZT. SIEDMIOGRODZKIEGO.

Gdy JW. Veselini wysyła umyślnego, z listami do Księcia JMci Prymasa, i Senatorów, donosząc im, o fatalnym zgonie Najjaśniejszego Króla JMci Pana naszego, niechciałem opuścić okazyi w opisaniu wam obszernie, jak się to stało; codziennie bowiem zapisywałem wszystko co tylko jak obecnemu świadkowi, pod oczy moje podpadło. Nie bez wylania wielu łez, pyzychodzi mi ten obowiązek dopełnić. Któż bowiem śmierci tej opłakiwać niebędzie, mianowicie my Węgrzyni, pozostali w tem kraju, jak trzoda bez pasterza, tracący w tym Bohaterze wszystkie usług naszych nagrody, i nadzieje. Czwartego, miesiąca Grudnia 1586. Najjaśniejszy Pan powrócił do Grodna, i przez trzy dni łowami się bawił. We dwa dni potem, gdy Król wybornie miał się na zdrowiu, Lekarz *Buccella* otrzymał pozwolenie, udania się do małego synowca swego, który był w majętności jego zachorzał. Szóstego dnia w Niedzielę, uczuł Król ociężałość, i bole jakieś po ciele, z tem wszystkiem był na nabożeństwie, i publicznie jadł obiad. Wieczerzać atoli niechciał, i owszem podług przepisu Buccelli życzył, by mu nacierano ciało całe, lecz lekarz *Simmonius* radził by tylko ręce i nogi nacierać, oraz by Król dla zjednania sobie snu, dwa kielichy starego wina z kawałkiem chleba wypił. Co się też stało, i Król do spoczynku się udał. Dla gorączki atoli i bolu głowy, Król usnąć niemogąc, poszedł do pobocznego małego alkierza,

gdzie okna były zawsze otwarte, żeby się ochłodzić. Powracającego ztamtąd napadła słabość, tak iż bez zmysłów padł na ziemię i o ławkę mocno, choć niegłęboko zranił sobie prawe kolano. Na hałas ten, przybiega obok spiący P. *Lepsetin*, podnosi z ziemi, i okazuje skrwawione stłóczenie. Król nieprzypominał sobie, jakimby się to stało sposobem, przecież o swojej mocy powrócił do łoża. Przywołani natychmiast P. Weselin i z nim Lekarz Simmonius. Ten przyłożywszy do rany białek od jaja z trochą mirry, powiedział iż przypadek ten stał się z zawrotu, między ocuceniem i snem, tudzież zawiania wiatru, lecz że to żadnego złego skutku mieć niebędzie, byleby Król nazajutrz zażył trochę manny i pozostał w łożu dla prędszego wyleczenia się z rany. Król ocknął się bardzo rano, przywołał Weselina do siebie, i rozkazał mu pójść do Panów Kanclerzów aby dnia tego, nieprzychodzili do niego z żadnemi sprawami, ściśle nadto zalecił, aby nic o zaszłym w nocy przypadku niewspominano, i że gdyby się kto pytał, aby powiedziano że dla zwykłych hemoroidów pozostaje w łożu, przykazał nadto aby klucze od komnat Weseliniemu oddane były. Nikomu więc oprócz trzech tych osób nie wolno było wchodzić do Króla. Symmonius lekarstwa swoje w pokojach przygotował, i dał Królowi, Później sam obiad zaniósł: obiad ten składał się, z klejku jęczmiennego, z cielęciny, i potrawki z kapłona. Za pozwoleniem Simmona pił także wino, i wody cynamonowej tyle, ile zwykł pić, gdy się od wina wstrzymywał. Tem czasem dane lekarstwo nic albo mało co sprawiło. Nad wieczór przybiegł Doktor *Buccella*, przywołany co prędzej od Weselina; a usłyszawszy o chorobie z ust Króla samego, prosił aby Naj. Pan, przez dni kilka od wina wstrzymać się raczył, na co Król: pozwolił mi go przecie, Doktor Simmonius, a dla wielkiego pragnienia wodę Cynamonową, jak przy obiedzie. — W dzisiejszym przypadku rzekł Buccella, należy miasto wina, pić przegotowaną szałwię z cukrem, albo też limonadę, jak przyjemną i wzmacniającą głowę. Tymczasem Simmonius do-

wiedziawszy się, że Weselin sprowadził ze wsi Buccellę, zaczął mu to wyrzucać, jak gdyby niedosyć na nim, i innego przywoływać potrzeba było. Rozgniewany na wieczerzę nie przyszedł do Króla: w czasie tego pokarmu gdy Król nalegał o wino, Buccella długo przeciwiąc się temu, pozwolił nakoniec zmieszanego z wodą, Król skosztowawszy tylko, wolał pić wodę cynamonową. Po wieczerzy, przyszedł Simmonius. W przytomności Weselina, Buccella rzekł mu, w mniemaniu mojem, jest to choroba, z którą żartować nietrzeba, i albo wraz krwi upustem, mocnem przeczyszczeniem pokonać ją. Niemasz nic niebezpiecznego odparł Simmonius, niepotrzebne ni krwi puszczanie ni purgans, nie trzeba Króla turbować, który i na te lekarstwa ledwie zezwolił, dosyć będzie dać choremu Panu, konfekt z brzoskwin, które chce przyjąć. Buccella długo się z kolegą swoim spierając, nakoniec milczeć musiał. Nazajutrz wziął Król konfekt brzoskwiniowy, w czasie obiadu za pozwoleniem Simmonia pił wino, i przez resztę dnia był wesoły. Pod czas wieczerzy, widząc iż Buccella bardzo się krzywił, gdy przyniesiono wino, jeden tylko kubek wypił, i dwa cynamonowej wody. Po wieczerzy po opatrzeniu rany, rzekł Simmonius, bądź W. K. M. dobrej myśli, niema żadnego niebezpieczeństwa. Wiem dobrze że nic niema, rzekł Król z niecierpliwością, lecz natychmiast wyrzuciwszy nogi z łoża, słupem oczy podniósł do góry, zaczął zgrzytać zębami. Przestraszeni przytomni, ręce załamywać, i wołać zaczęli, aby się Król uśmierzył... Cóż wy robicie zawołał Król. Źle się W. K. M. masz rzekł Weselin. Prawda odpowiedział Król. Niezmierną czuję gorączkę, i straszny ból głowy. Słowa te przerwane były ciężkością oddychania. Nastąpiły po nich niespokojność i nudzenia. Wtenczas dopiero postrzeżono, iż to był paroxyzm, o tejże prawie godzinie przypadły, co i ostatni. Natenczas Simmonius zgodził się, by Buccella dał Królowi pigułki, a że ich Król nielubił, rozpuszczono je w wodzie z konwalji, przydawszy pięć gran, *extracti Helloboris*. Ten z lekka przeczyścił Króla czterykroć, u

obiadu znów się wszczęła kłótnia o wino, przemogło atoli zdanie Simmonii, że paroxyzm nadchodzi, i że woda mogłaby zaszkodzić, gdy Buccella nastawał by przynajmniej wino zmieszane z wodą, same w przódy wino chcę pić odpowiedział Król, a potem samą wodę... lecz skoro wychylił dwa kubki najstarszego wina, dosyć już na tem rzekł niepotrzeba wody. Na obiad były jaja, rosół z kapłona, i pieczone jabłka z cukrem. W godzinie potem, wiele rozmawiał z Podkanclerzym Kor. wolno oddychał, i ledwie widać było że chorzał. Ztemwszystkiem Buccella widząc, że Król zamierzał sobie, nieporzucać wina, a sądząc go najniebezpieczniejszym w tej chorobie, prosił Kuchmistrza Korronego, aby o stanie Królewskim ostrzegł Kanclerza, że choroba Królewska była bardzo ciężka, i tem cięższa, że w sposobie leczenia jej niezgadzali się z sobą lekarze. Niech więc przydał JJ. WW. Senatorowie naradzają się wcześnie, co w tym przypadku czynić im należy. Toż samo oświadczył Podkanclerzemu Lit. prosząc, by o tem i Kasztelanowi Wileńskiemu doniósł, najtajemniej jednak, z przyczyny Królewskiego zakazu.

Nadeszła godzina wieczerzy, na której Król podobnież niechciał pić wody, mówiąc że zawsze się po niej ma gorzej, gdy się zabierał do spoczynku, przypadł trzeci paroxyzm lżejszy jednak jak pierwszy. Dalej paroxyzmy napadały codzienie. Buccella zaklinał Króla, surowo upominał Simmonia, by wina poprzestać. Zezwolił nakoniec Król, i przyrzekł. Tu znów wszczęła się, między lekarzami kłótnia, o rodzaj choroby, Buccella nazywał ją Epilepsyą, Simmonius Asthmem, ten spór przyczyną był, iż ledwie zgodzić się mogli na lekarstwa, jakie dać należało. Zgodzili się jednak na dekokt z hyzopu, jako niemogący szkodzić w żadnej chorobie, przydano kilka kropel extraktu siarczanego, postawiono cztery pijawki na plecach, dwie na krzyżu, te do ośmiu uncyi krwi wyciągnęły: przydano nieco kamienia Bezoar i kopyta łosiowego, te Król zawsze chętnie zażywał. Pod czas obiadu nie pokazał się Simmonius przyrzekł bowiem Buccelli, iż dnia tego

zamilczy o winie. Buccella, by oddalić wszelką okazyą wołania o napój ten, przygotował rozmaite zaprawne wody, między któremi jedną z cukrem i grzankami pszennemi, tę Król ostudzoną pił w czasie obiadu, potrawy teżsame prawie były co przódy. Po obiedzie Król zawołał o zwykłą sobie w gorączce wodę, w której konserwa różowa była rozpuszczoną. Tę wypiwszy, spał spokojnie przez dwie godziny. Ocknąwszy się przywołać rozkazał Kanclerzów Litewskich. O pół nocy powróciła trudność oddychania, Simmonius poszepnął Wesselinowi, czyliby Król nie napił się wina, mówiąc jeżeli się go nie napije w krótce umrze. Znów między Lekarzami rada i postanowiono dać też same co w przód pigułki, lecz te nic niesprawiły. Podczas obiadu Król koniecznie dać sobie wina rozkazał, na co Simmonius chętnie pozwolił.

Natychmiast Buccella wysłał synowca swego do Podkanclerzego Lit. że Król w krótce umrze, i że choć zdaje się mówić wesoło, i nie tak jest znękany chorobą, by wstać i chodzić niemógł, przecież (jeżeli się Bóg nie zlituje), w największem zostaje niebezpieczeństwie. Usłyszawszy to Podkanclerzy, bez zwłoki uwiadamia o tem przytomnych Senatorów, niewymieniając jednak, że od Bucceli miał tę wiadomość, tego bowiem lekarz ten żądał. Obydwa Kanclerze udali się natychmiast do zamku. Ku wieczorowi Król znów napił się wina, umoczywszy w winie chleb, straszne bowiem cierpiał pragnienie, i nadzwyczaj był smutny, i milczący, a gdy go Buccella cieszył, i *dobrej myśli* być kazał. Oddałem się już w ręce Boga odpowiedział Król, przygotowany jestem do śmierci, nie trwoży mię ona, jeżeli nie mówię, to dla tego że mi cięży głowa, i chciałbym usnąć. Tu już zbliżyli się Kanclerze, do komnaty Królewskiej, wyrzucając lekarzom że ich wprzódy, o niebezpieczeństwie Królewskiem nieostrzegli. Odpowiedział Buccella, że gdy Król nikogo do siebie wpuszczać niekazał, lękali się rozkazowi temu sprzeciwić, lecz gdy teraz zapytany jest przez nich, oświadczyć im musi, iż Król wkrótce, pożegna się z życiem. Ledwie te słowa wyrzekł,

gdy gwałtowny paroxyzm porwał Króla, Buccella i Lepselin, ile mogli starali się utrzymać go spokojnie. Wtenczas Simmonius, pierwszy raz odezwał się do Senatorów, iż i on rozumie że choroba Królewska jest śmiertelną, lecz jak długo żyć może z drugiego dopiero poroxyzmu będzie mógł sądzić. Wtem zawołano go do nacierania Króla, pomagał mu sam Wesselin, lecz natychmiast drugi przypadł paroxyzm, tak okropny iż oddał w nim ducha, ten nasz najlepszy Pan, najwaleczniejszy z Królów. Wesselin zalany łzami, wyszedł do Senatorów, i przywiódł ich do umarłego już Króla. Oddał im natychmiast klucze od skarbu, i wszystko co miał przy sobie. Buccella rzekł jeżeli Panowie mniemają że śmierć Królewską dla dobra publicznego taić potrzeba, łatwo się to uczynić może, naradziemy się o tem z Senatorami, odpowiedzieli przytomni, tym czasem nietrzeba tego rozgłaszać. Gdy noc już nadchodziła posłano po Podskarbich, by tajemnie przyszli do zamku. Ci natychmiast skarbiec i komnaty gdzie były sprzęty Królewskie zapieczętowali, i całą noc z dwoma Podkomorzemi i dwoma lekarzami, przy ciele Królewskiem czuwali. Rano bardzo już się wieść o śmierci Królewskiej rozeszła po Grodnie. Panowie Radni, dworscy, mieszczanie, z wielkim płaczem zbiegać się zaczęli do zamku. Tejże nocy Simmnius żonę swoją z pieniędzmi, i ruchomością wysłał z miasta. Nazajutrz z rozkazu Senatorów otworzono ciało już puchnąć zaczynające, w przytomności Buccelli, Simmonii, Goslasa, Medyca Chirurga i innych. Simmonius oznajmił, iż wszystkie wnętrzności znalezione były zdrowe, oprzócz małych kamyków w pęcherzu: i że pęcherz nie żółcią, lecz czystą wodą był napełniony. Taka jest ta smutna i nigdy nieopłakana przygoda, którę JW. Panu opisaną szczerą prawdą posyłam. Nic mi niezostaje. Sam sobie postanowiłem, skoro należytość moję odbiorę co rychlej do JW. Pana pospieszyć, życząc byś i JW. Pan i Oświecone Książe nasz długo fortunne lata pędzili.

Dan w Grodnie dnia 19. Grudnia 1586.

JERZY CHIAKOR.

POGRZEB
KRÓLA STEFANA BATOREGO.

PROZĄDEK I CEREMONIJE PRZY WYPROWADZENIU Z GRODNA CIAŁA KRÓLA JEGOMOŚCI STEFANA, I W DRODZE DO WARSZAWY, A Z TAMTĄD DO ŁOBZOWA NAD KRAKOWEM, POTEM DO KOŚCIOŁA WIELKIEGO ZAMKU KRAKOWSKIEGO ZACHOWANE I PILNIE CZYNIONE.

Naprzód na sejmie koronacyi Króla Jegomości Zygmunta trzeciego, naznaczonego Szwedzkiego, Polskiego, Wandalskiego, Książęcia Finlandzkiego przez Króla Jmści i Ichmci Pany rady koronne naznaczony był pogrzebu ciała Króla Jmści dzień 23. Maja w poniedziałek przed Bożem wstapieniem roku 1588. w Krakowie na zamku w kościele wielkim w kaplicy za ołtarzem wielkim nazwanej, zdawa do prowadzenia ciała w drodze i porządku czynienia przez Króla Jmści i Ichmość Pany rady Koronne Senatorowie tak z korony Polskiej jako i z W. Ks. Lit. naznaczeni byli osoby niżej napisane, to jest Jmość Ks. Piotr Dnum Wolski Biskup Płocki, Pan Stanisław Radzimiński Wojewoda Podlaski Starosta Liński i Kamieniecki. Jmć Pan Olbrycht Radziwiłł na Ołyce i Nieświeżu Książę Marszałek Wielki W. Ks. Lit. Starosta Kowieński. Pan Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonojdzki, Pan Hyacynt Młodziewski, Podskarbi Koronny Krzeczowski i Piasecki Starosta.

Obesłani też byli listy Króla Jmości Ichmość Panowie Litewscy, aby do wyprowadzenia ciała Króla Jmści z Grodna

na dzień którego ciało miało być ruszone z tamtąd, to jest 29. Aprilis przybyli dla większej uczciwości ciała Króla Jegomości. Jakoż na ten dzień przybyć raczyli Ichmoście: Pan Mikołaj Chrzysztof Radziwiłł, na Dubienkach i Birzach Książe Wojewoda Wileński, Sollecki, Urzędowski, Boryszowski Starosta, Pan Mikołaj Monurt, Dorostajski Wojewoda Połocki, Szereszowski i Wiluński Starosta, Pan Mikołaj Radziwiłł na Dubiankach i Birzach Książe Wojewoda Nowogrodzki Mereski Starosta, Pan Paweł Pac Wojewoda Mścisławski Starosta Wilkomirski, Wacław Agrippa Kasztelan Miński Starosta Niemonojcki przy dworze Króla Jmci starszy zostawiony. Pan Mikołaj Talwoz Marszalek W. Ks. Lit. nadworny, Pan Teodor Skumin Podskarbi ziemski W. Ks. Lit. Bracławski i Ołycki Starosta, Pan Demetr Chalecki Podskarbi nadworny W. Ks. Lit. Dnia tedy 29. Aprilis o godzinie 14. zeszli się P. P. Urzędnicy i dwór Króla Jmci, do ciała Króla Jmci i tam zwykle odprawione nabożeństwo i msza, potem na Ichmci Pany rady oczekiwali wszyscy którzy pewne consultacye swoje mieli i zabawili się aż ku 16. godzinie, a skoro się Ichmość zeszli, Jmci Pan Talwosz Marszałek nadworny W. Ks. Lit. w niebytności JPana Marszałka Wielkiego Litewskiego opowiedział dworowi Króla Jmci, którzy tam natenczas byli praesentes, aby tym porządkiem każdy pilnował co mu zlecić miano etc.

Do niesienia ciała Króla Jmci z gmachu do woza, ci naznaczeni byli:

Po prawej ręce.
Pan Podskarbi Nadwor. Koronny.
— Wesselini.
— Wiesiołowski.
— Suchodolski.
— Chojnicki.
— Łożniczy Grodziński.
— Stradomski.

Pan Wiejski.
— Chomętowski.
— Andrzej Chorwat.
— Stocki.
— Szwaracki.

Po lewej ręce.
Pan Podskarbi Nadwor. W. Ks. L.
— Wojewoda Połocki.

Pan Jerzy de Guarto.
— Andrzej Sapieha.
— Czernikowski.
— Szumski.
— Zaborowski.

Pan Temeszwery.
— Bochumatka.
— Gołyński.
— Przeradowski.
— Goreczkowski.

Do lanych świec.

Pan Grudziński chorąży.
— Pawłowski.
— Starosta Olkinicki.
— Mankowski.
— Świerkowski.
— Kosza.
— Stareszki Harcerz.
— Grodziński.
— Drzemlik.
— Irzykowicz młod.
— Łopacki.
— Marchowski.
— Ilmanowski.
— Kotyński.
— Kotowicz.
Muzyków 10.

Pan Krzystopowski.
— Łukasz Sapieha.
— Bagniewski.
— Wasilewski.
— Słowik.
— Witosławski.
— Dobruchowski.
— Stroński.
— Łuboszczyński.
— Miłoszewski.
— Jasieński.
Odźwiernych 10.

Do dzierżenia axamitu przy wozie.

Panowie dworzanie i Panowie Sekretarze którzy ciało nieśli do wozu, zaś sukno trzymali.

Do niesienia chorągwi koronnej.

Pan Bielawski dworzanin w niebytności Pana chorążego dwornego.

Do niesienia chorągwi W. Ks. L.

Pan chorąży nadworny.

Do niesienia kopji z czapką i pierzem.

Pan Stojowski.

Do niesienia Rodelle.

Pan Irzykowicz starszy.

Do rozdawania podwód.

Kotyński Komornik.

Do porządku ubogich, kap, świec.

Mateusz Górski namiestnik.

Do rozdawania gospód w drodze.

Pan Wiszniowski.

Do jałmużny dawania.

Ksiądz Jerzy Smintkowski Pleban Radomski.

Processye wszystkie z marami, ubodzy w kapach których było 610. z świecami kręconemi długiemi zapalonemi, na miejscu im wskazanem stanęli u kościołów, we dzwony dzwoniono,

Konie do wozu na którym ciało Króla Jmści miało być ułożone zaprzężone, każdy w kapturze czarnym z herbami Króla Jmci.

Wóz wszystek z pokładnicą czarnem suknem fajlondyszowem szerokiem i długiem przykryty. Nawierzch axamit czarny długi, z białym krzyżem srebrogłowowym, pod spodkiem prześcieradło białe wielkie, herby Króla Jmci koronne i W. Ks. L. na niem złociste przyszyte były.

A gdy Ichmość Panowie urzędnicy dworscy i panowie dworzanie, ciało Króla Jmci wzięli, z świecami lanemi stanęli i drudzy Panowie dworzanie.

Przed ciałem kapelani K. Jmci, potem chorągwie Panowie chorążowie nieśli, ciało za tem Króla Jmci niesione było. A za ciałem szli JP. Wojewoda Wileński niósł koronę, Pan Wojewoda Potocki sceptrum.

Pan Wojewoda Nowogrodzki jabłko.

Tak aż do wozu ciało Króla Jmci, włożone było w rękach swych trzymali i potem przez miasto aż za most Grodziński w ręku swych za ciałem Króla Jmci nieśli. Panowie chorążowie na koniach jechali z chorągwiami, z kopią i pierzem w hełmie, drugi z rodelą w hełmie albo szturmichabie, koń powodny czarnem suknem nakryty, pod herbami Króla Jmci pieszo był prowadzon. A za mostem

i przedmieściem JPanowie rady Insignia Regni podjęli, kktóre na pokładnicę na wierzch włożono i przywiązano. Axamit, sukno także piesi, których było 50. nieśli. JPanowie rady i Panowie dworzanie wszyscy na konie, na wozy wsiedli i tak ciało Króla Jmci prowadzili aż do noclegu, a potem taki porządek w drodze przez JPana Mińskiego: który w miejscu JPana Marszałka Wielkiego do przyjazdu Jmści był opowiedziany i dworowi przeczytany.

Porządek prowadzenia ciała Króla Jmci, jako wszystek dwór Jmści, w drodze sprawować się ma.

N a p r z ó d.

Z noclegu żaden pierwej wyjeżdżać uprzedzając się niema, aż po trreciem trąbieniu, zwłaszcza jezdny i wozy dworu wszystkiego Króla Jmci, oprócz pacholąt dworskich dla obierania gospód, wozów kuchennych i z żywnością, także żon woźniczych drabskich i innych białych głów, mają na przód iść, a nie mieszając się z innemi wozy. Podwody także, wózki małe, kolasy jednym albo dwiema końmi aby naprzód zawsze chodziły.

Przed ciałem.

Wozy i kocze Panów Komorników których Pan Grudziński komornik ordynować będzie żeby porządnie szli a wprzód do noclegu, aby żaden nieodjeżdżał.

Potem wozy Panów Harcerzów które Pan Przeradowski także w porządku mieć ma: a żadnemu wozowi niema dopuszczać przerywać wozów Panów Harcerzów, także i Panów Komorników wprzód nigdzie nieodjeżdżając.

Za Pany Harcerzmi mają iść wozy PP. dworzan, które Pan Szumski także w porządku mieć będzie miał.

Za Pany dworzany, Panowie Sekretarze którzy natenczas są i napotem będą, także i insi Panowie Urzędnicy i Komornicy, słudzy wozy swoje mieć będą, a ostatni wóz ma być JPana Mińskiego, które także Pan Szumski ordynować będzie.

Przed samem ciałem Króla Jmści.

Poczty Panów Dworzan, Urzędników, Panów Harcerzów iść mają, sami także wszyscy na koniach pojedziemy. A gdy już do miasta którego będzie się, ciało Króla Jmci przybliżało, tedy processye które będą wychodzić zarazem za jazdą puszczą, po których chorągwie i znaki Króla Jmci niesione być mają. A osoby wszystkie Panów Urzędników, Dworzan, Harcerzów i Komorników i innych wszech dworu Króla Jmci z koni i wozów zsiadłszy, pieszo przez miasto ciało Króla Jmci prowadzić będą.

Świece nieść przy ciele Króla Jmci będą mieli przez wszystką drogę.

Panowie Harcerze wszyscy nomine excepto po prawej stronie PP. Komornicy wszyscy także, nomine excepto po lewej stronie sukno przy wozie trzymać.

P. Sekretarze, P. Dworzanie, P. Jurgieltnicy.

Za ciałem Króla Jmci.

Jegomość Pan Miński.
JPan Podskarbi Nadworny Koronny.
JPan Wojewoda Połocki.
Pan Weselini.
— Berzewiczy.
— Grudziński.
— Pan Wiesiołowski.
— Jerzy de Guarto.

Trębacze.

Aby pilnowali trąbienia pierwszego in aurora, drugiego gdy msza się zacząć ma. Trzeci raz, skoro po elewacyi, a już natenczas wszyscy mają w drogę się ruszyć, a nieodjeżdżając wprzód, powinności w drodze jako najuczciwiej czynili. Ten tedy porządek był zachowan w drodzę z Grodna aż do Warszawy gdzie więcej dworu Króla Jmci przybyło. Tamże Jmci Ksiądz Biskup Płocki, JPan Wojewoda Podlaski i JPan Marszałek Wielki W. Ks. L. przybyć raczyli: ten porządek wszystek JPan Marszałek apro-

bować raczył, przydawszy straży więcej do ciała Króla Jmci w drodze.

Varschavia.

Przed mostem processye wszystkie wyszli, mar różnych przybytych było 24.

Ubogich w kapach z świecami 400.

Dworzanie z swiecami zapalonemi 100.

Drudzy sukno trzymali, insi za ciałem z JP. radami szli aż do kościoła Ś. Jana, w mieście tamże ciało Króla Jmci, JPanowie dworzanie jako pierwej z woza zdjęli, i do kościoła z takiemiż ceremoniami prowadzili jako w Grodnie. Insignia Regni nieśli JPanowie Senatorowie starsi za ciałem Króla Jmci, aż przed wielki ołtarz, gdzie Majestat był nagotowany czarnem suknem obity, także i chór wszystkich od ławek począwszy i kazalnicą w chórze i około ołtarzów wszędy herbów Króla Jmci naprzyszywano, wszędy świece zapalone, przy ciele chorągwie, przed ołtarzem Rodelle Szeffelliny, tamże u ciała na Majestacie Insignia Regni, na wierzchu gdzie ciało Króla Jmci, położone i przywiązane były.

Tamże straż większa i przez dni 3. ciało Króla Jmci było, a potem we wtorek z tamtąd noszone było przy ceremoniach zwykłych i tymże porządkiem aż do Łobzowa pod Kraków ciało prowadzone było; wszakże ubogich bywało wszędy, gdy do miasteczka z ciałem przyjeżdżano, w kupach po 200. którzy w drogę szli zawsze, i obroki drugim, ułomnym wozy dawano, a wszyscy w *kapach* przez miasto wprowadzić i wyprowadzić ciało byli powinni, za rozkazaniem starszego swego.

Gdy z Proszowic ciało prowadzone było do Łobzowa, JPan Opaliński Marszałek Wielki Koronny zajechał w drodze z niemałym orszakiem ludzi.

Potem Królowa Jejmość społem z Królewną Jejmością Szwedzką, a u Promnika JPanowie Senatorowie, dwór Króla Jmci, w żałobie.

Tamże w Łobzowie ciało przez dwa dni wpośród zamku stało in Teatro, które było cum Pompa funebri zbudowane

i obite, gdzie też Królowa Jejmć tamże przy ciele będąc, nabożeństwo swe odprawować raczyła tu długo.

Dnia 23. Maja prowadzone było z Łobzowa ciało J. K. M. do zamku.

Tymże sposobem tegoż dnia pogrzeb jest odprawiony: Na godzinie 10. zjechali się wszyscy, tak JPanowie Senatorowie, Urzędnicy, jako i dworzanie do Łobzowa dla prowadzenia z tamtąd ciała Króla Jmci do zamku Krakowskiego.

Drudzy JPanowie Senatorowie tak duchowni jako i świeccy u kościoła Świętego Floryana oczekiwali.

Także Panowie Posłowie od Królów i Książąt Chrześcijańskich.

Biskupi i Opaci z Kapłany.

Processye wszystkie z kościołów.

Mar przykrytych 30.

Koni przykrytych 30.

Chorążowie ziemscy na tej stronie stanęli która im była rozkazana, którzy tym porządkiem spisani byli.

Reszta obrządku jak przy pogrzebie Zygmunta Augusta.

SZATY KRÓLA JMCI
S T E F A N A
WYDANE POKOJOWYM SŁUGOM KRÓLA JMCI NIEBOSZCZYKA, WEDŁUG TESTAMENTU.

Przez Ichmci Pan. Stanisława Radzimińskiego Wojewodę Podlaskiego, Andrzeja Opalińskiego z Bnina Marszałka Wielkiego Koronnego Generała Wielkopolskiego, Lwa Sapiehę Kanclerza W. K. L. Jana Dulskiego Kasztelana Chełmińskiego Podskarbiego Koronnego, Teodora Skumina Podskarbiego W. Ks. L. Jacyncta Młodziejowskiego Podskarbiego nadwornego koronnego, Dimitra Chaleckiego Podskarbiego nadwornego W. K. L., Franciszka Weselina który za nieboszczyka Króla Jmci Stephana w swej mocy te szaty miał.

W Warszawie diebus Aprilis Anno 1589.

Tym sposobem.

Szaty wszystkie, tak podszyte Sobolmi, jako i niepodszyte, były najprzód poszacowane, którego szacunku położonego Summa była w tych szatach fl.[1]) 5351.

Obrachowane też były i lata sług Króla Jmci pokojowych, jak długo który z nich służył.

---

1) Złoty ówczasowy wart był dzisiejszych dziesięć.

Pan Weselini służył lat 11
— Jerzy 11
— Oleśnicki 10
— Szwejkowski 8
— Stojowski 6
— Sobestyan Sobieski 5
— Sapieha 5
— Lepselin 5
— Marcin Sobieski 5
— Łaszcz 4
— Bekiesz 2
Wszystkiem lat przyszłoby w liczbie 72
dzieląc summę fl. 5351. na każdy rok, *aequali proportione*, przyszło każdemu za rok fl. 74 (9) 1 za wszystkie lata N. 72. wszystkiem przyszło ut

Sup. fl. 5351.

Tę summę która każdemu przyjść miała szatami nieboszczyka, tak odprawiono.

Pan Weselinowi przyszło fl. 817 (9) 16½
Panu Jerzemu także fl. 817 (9) 16½

Tym wszystkim dano skrzynie N. 12. kopieniak szarłatny sobolmi podszyty przedniemi, z guzikiem jednym jedwabnym i z pętlicą, szacowany N. 1548 żupan atłasowy czerwony przeszywany, kitajką brunatną podszyty, z guzikami czerwonemi jedwabnemi na fl. 40. Żupan czerwony adamaszkowy karmazynowy wielkim wzorem kitajką zieloną podszyty za fl. 30. żupan brunatny adamaszkowy kitajką mienioną podszyty fl. 25. Kopieniak czerwony szarłatny, atłasem czerwonym do połowy podszyty za fl. 60. delia szara Tureckiej Pilsni, zielonym atłasem podszyta fl. 30. delia szarłatna z długiemi wązkiemi rękawami atłasem czerwonym podszyta za fl. 50

Czyni wszystkiego trzem fl. 1783
Panu Oleśnickiemu ut supra przyszło 743 (9) 15

szata szarłatna czerwona półkopieniacze sobolmi przedniemi podszyta na fl. 800. przebrał więcej fl. 56 (20) 3. które oddał zarazem dla dodawania drugim, tak że mu się spełna dostało fl. 743 (9) 15.

Panu Szwejkowskiemu fl. 594 (12) 12.

Giermak światłoszary grabzynowy, albo kanawacowy sobolmi podszyty średniemi szacowany na fl. 500. żupan adamaszkowy czerwony karmazynowy fl. 30. Delia czerwona półszarłatna z krótkiemi rękawami adamaszkiem czerwonym podszyta za fl. 40. niedobrał fl. 34. które mu z przebranych są zapłacone fac. 594 (12) 12.

Panu Strojewskiemu .... fl. 444 (28) 11

Wziął na to półkopieniacze granatowe sobolmi podszyte, z guzikami ciągnionego złota.............. fl. 350

Żupan adamaszkowy .... fl. 25

Delia szarłatna z krótkiemi rękawami fl. 40

Gotowemi od drugich dobranych .... fl. 29

Facit 444.

P. Sebestyanowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16

P. Marcinowi Sobieskiemu fl. 371 (17) 16

Tym obiema fl. 743 (15) 14

wzięli:

Delia z krótkiemi rękawami bez kołnierza czerwona szarłatna sobolmi podszyta........................ fl. 450

Delia łowcza granatowa z wązkiemi krótkiemi rękawy szącowana na........................ fl. 180

Kopienia szarłatny czerwony adamaszkiem czerwonym podszyty .... fl. 70

dodać gotowemi.. fl. 23

Facit danych fl. 743

Panu Łaszczowi przyjdzie.......................... fl. 297—8

Szubka rysia albo delia z kołnierzem granatowa, ryśmi szlamami podszyta szacowana .... fl. 200

Kożuch z soboli nowy z dobrem cz. fl. 120

Facit fl. 320.

Przebrał fl. 23. które ma wrócić dla zapłacenia drugim.
Panu Sapiehi winno fl. 371 — 17

Półkopieniacze szarłatowe czerwone Sobolmi podszyte .... fl. 400
Przebrał więcej fl. 29—17

Panu Lepszeniemu przyszło.................. fl. 371—17

Delia szarłatna staremi wytartemi sobolmi podszyta.. fl. 56

Kożuch stary pod którym Król Jmci umarł z soboli... fl. 120

Kokieniak granatowy niepodszyty i niedorobiony....... .... fl. 40

Gotowemi dopłacić się przyjdzie.......... .. fl. 55

Facit fl. 271

Panu Szczęsnemu Felskiemu starszemu odźwiernemu w pokoju Króla Jmci żupan czerwony adamaszkowy pochodzony, mienioną kitajką podszyty, nieszacowany, kożuch gronostajowy goły nieszacowany, ubrań brunatnych nowych 3.

ZYGMUNT III.

Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI *etc.*

DO KARDYNAŁA

KSIĘCIA RADZIWIŁŁA

ADMINISTRATORA BISKUPSTWA WILEŃSKIEGO.

Illime et Reverenme in Christo Pater, sincere nobis dilecte. Mamy tę wiadomomość iż w mieście naszem Wileńskiem wierności twej, ludzie sekt nowych, nad prawa Antecessora naszego sławnej pamięci Zygmunta Augusta, i Stephana, Królów Polskich, na Akademią Wileńską nadane, insze Collegia i instrukcye promować chcą, *nullum jus nullamque autoritatem* w mieście temże mając. Co gdyby się stało, nie tylko przeciwko prawu pospolitemu, ale też *ipso facto* pokoju *inter dissidentes de religione* przestrzedz przysięgli niepomału naruszyło, i insze sekty jako się nam zda za sobą przyniosło: temu wszystkiemu zabiegając, zlecamy po szczerości twej, aby szczerość twa, *et pro officio suo pacifico honore senatorio tego (vt. in omnibus aliis)* postrzegać raczył. Aby nic nowego w tej mierze tam ni odkogo niepoczynano, i do uszu naszych nie wnosiło, i to tam nowe heretyckie collegium przeciw zgodzie rzeczypospolitej nie zakładało.

Czego i my *Intuitu nostro* cierpieć byśmy nie mogli. Ażebyśmy w tem do takiego błędu moc szczerości twej dali. Pisaliśmy o tem do JPana Wojewody Wileńskiego, aby koniecznie tego zabraniał i przestrzegał, którego listu kopiją szczerości twej posyłamy, pospołu z tym listem,

dając to na wolą szczerości twej aby mu go szczerość twa oddać będzieli tego potrzeba kazał. Coby się też napotem około tego działo, żądamy od szczerości twej we wszystkiem mieć wiadomość, chcąc we wszystkiem powinności naszej, dosyć uczynić, zatem szczerości twej zdrowia od Pana Boga żądamy i modlitwom świętym wszystkie interesa Królestwa naszego zalecamy. Dan w Krakowie dnia 18. miesiąca Lipca.

SIGISMUNDUS REX.

Anno domini 1588. N. 27.

Prace i starania Uprz. W. któreś w sprawach naszych, tak u Arcyksiężny Jej Miłości, jako i u Arcyksiążęcia Ernesta z wielką chęcią i wiarą czynił, bardzo wdzięcznie przyjmujemy, i one łaską naszą Królewską i uczynnością Uprz. W. pamiętać chcemy, a żądamy abyś w twej sprawie naszej, z strony małżeństwa, do skutecznego a porządnego jej skończenia jak najpilniej przyczynić się chciał. A to najpilniej ojcowi świętemu udawał, że jakośmy tę sprawę za powodem przodka jego i onego samego zaczęli, że też za staraniem i włożeniem się jego dokończyć chcemy. Przeto proś go Uprz. W. aby do ich Miłości PP. tych, u których ta sprawa nasza w ręku jest, posłańca swego perswadując i żądając przyjął, i upominać go się więcej nie ma. Przytem też i to S. T. oznajmujemy że z woli i przejrzenia Bożego, a poradą P. R. rad naszych umyśliliśmy wstąpić w stan święty małżeński lecz iż do takowego aktu niemałego kosztu i nakładu jest potrzeba, a skarb nasz tak Koronny jako i Litewski jest barzo zawiedziony i podołać takiemu aktowi jako sława nasza, i narodu Polskiego i Litewskiego potrzebuje, nie może, a iż w takowym akcie zwykli ludzie u przyjaciół i poddanych ratunku potrzebować i żądać, tedy my też umyśliliśmy, poddanych naszych miłych stanów Wielkiego Księztwa Litewskiego w tem żądać i uczynić, aby nas ku tej potrzebie naszej, poborem jakim, abo cłem nowo podwyższonem albo też summą jaką pieniędzy gotową znaczną, ratowali

i zapomagali, jakoż dla tego na zjazdy deputackie które na gromnice odprawowane będą do wszystkich powiatów, z tem żądaniem naszem posłać umyśliliśmy. A iż nam na życzliwości S. T. wiele w tem należy, żądamy abyś T. S. na te zjazdy, gdzie najgrzeczniej przybył, sam chęć swą do tego skłonił, i braciej młodszej perswadował, aby nas czasu tej potrzeby naszej wielkiej dla sławy naszej i narodu swego, czem dobra wola ich będzie ratowali, zapomogli. Bądź to jakim sposobem albo cłem nowo podwyższonem, albo więc też summą jaką znaczną gotową. Co my wzajem i onym i S. T. łaskawie pamiętać będziemy z tem S. T. dobrze zdrowego być żądamy.

Dat w Janowcu dnia 14. Decembris.

SIGISMUNDUS REX.

LISTY
ROSCIUSZA
DO KRÓLA.

SAC. ET SERENISMA RA MTTAS, PRINCEPS ET DNE DNE CLEMENME.

Posłał wczora do mnie ojciec Š. *Prefectum Vaticanu*, który mi. oddał Biblią wielką wspołek *cum isto brevi apostolico*, żądając tego abym oboje pilno do rąk Najjaśniejszej Waszej Król. odesłał, com ja obiecał bez omieszkania uczynić. Posyłam tedy natenczas W. K. M. *breve* z Biblią, że jest wielkie *opus*, miejsca wielkiego i pilności do przenoszenia potrzebuje. Będąc pewien z łaski W. K. M. rewocatiej swojej do Polski przez J. W. Pana Posła, którego czekamy tam z sobą, dalibóg przywiezą. Wielką pracę *mundandis istis Bibliis* sam ojciec Š. uczynił, aby *post tot tam varias ab Hereticis corruptas editiones*, jedna już *ex autoritate sedis aplicae* wyszła *editio*, którejby się wszyscy Chrześcijanie powinni byli trzymać. Jednak pod tym czasem starać się będę, jeźlibym ją mógł do Wenecyi przysłać, z kądby już łacniej do Krakowa przeniesiona była. Posłałem też W. K. M. przed dwiema niedzielami odpowiedź Panów Wenetów, którą mi sam Poseł do domu przyniósł, i summam jej opowiedział, że natenczas ratować W. K. M. nie może. Dziś tydzień posłałem drugą odpowiedź od Książęcia jego Mości Mantuańskiego. Od Florenckiego i Ferarskiego niemam jeszcze nic. Niezamieszkam odesłać, skoro będę miał. Na dwoje też listy, którem od-

dał ojcowi Ś. niedano mi odpowiedzi, chyba żeby tam W. K. Mości przez Księdza Nuncyusza odpowiedziano. Tu w rozmowie swojej która była o pomocy pieniężnej, nieodniosłem rezolucyi statecznej, jedno że rozmowę do inszej materyi obracano. Pytałem jednak Sekretarza, jeźli odpiszą, powiedział że się chcą zatrzymać na przyjazd Wielkiego Posła.

Nowiny z Francyi, które mi Poseł de la Liga dał, W. K. M. posyłam. Odeszło nie mało na existimatii Królowi Nawarskiemu, (Henrykowi IV.) że go dwoje miasta Sans i Paryż tak odsadzili.

Powiadają też że galary Książęcia Florenckiego są od Genueńskich pojmane z pieniędzmi, które niosły do Francyi, ale pewności niemam jeszcze.

Z Konstantynopola niewidziałem tymi dniami listów żadnych, ale mówią ludzie, że się turcy na wojnę z W. K. M. na ten czas gotują. Jednak z Raguzy tu unici dosyć rychło przyjechali i powiadają, że tam wieść była przyszła iż lud W. K. M. miał już za Dunajem z Turkami potrzebę, których poraził niemało, z Wenecyi też coś takowego piszą? daj boże aby się też z Polski potwierdziło.

Z tem się pokornie i uniżenie oddawam do łasce i obronie Naj. W. Król. Mości Pana mego miłościwego.

Dat Romae 9. Junii 1590.

ROSCIUSZ
DO
KANCLERZA W. K. BARANOWSKIEGO.

RME IN CHRO PR.

Nie wspominając tego co się do Króla J. M. pisze, to też WM. memu M. Panu oznajmuję, żeśmy po przyjeździe P. Wołockiego per. Ill. Card. Montalta Protectore, wystarali że on pałac de Ruchelai, w Rzymie między wiel-

kiemi pałacy, na cudnem miejscu nella strada del Corso, o którym mię wczora już upewniał Card. Montalt to także będzie uczciwie mieszkał P. Poseł, o którym jeszcze nie wiemy gdzie na ten czas jest.

To osobnie W. M. oznajmuję, że któś tam ziąd, i o Królu J. M. i o Panu Hetmanie, i o sprawach sejmowych błaho pisze, i contemptim rzeczy nasze udawa: com z rozmowy ostatniej Ojca Ś. wyrozumiał, i z inąd słyszał, jako nas in Consistorio wspominano: czego tam podobno W. M. niepowiedzą chociaż wiedzą. O wojnie Tureckiej nie chcą tu wiedzieć.

Prowincyał Dominikanów w Polszczę ma coś *privat contra Patr. Severinum*, i wyprawił tu Frem Antoninum Płockiego Przeora: który w drodze będąc do Rzymu, przed drugim zakonnikiem Franciszkanem powiadał, że chciał impedire Canonisacyi Ś. Hyacinta, ponieważ o to prowincya Polska Dnican. nieprosiła ani jako powiadał, na to zezwalała: ten Franciszkan przyszedlszy mię witać, powiedział mi jako się na to bardzo groził, iż z tej kanonizacyi nie miało być nic. Ja niepomału obrażony insolencyą Monacha, powiedziałem że to musi być jakiś heretyk, a iżbym mu radził aby się w Rzymie z temi swemi fantazyami nieodkrywał bo się już tak chęć ważna i zacna, i Królewskim i także Rzymu nomine zaczęła, i szczęśliwie prowadzi, a gdzieby co chciał bruzdzić, niechby się strzegł albo galery albo inkwizycyi: te moje słowa powiedział temu to P. Antonino Franciszkan, zatem nie chciał do mnie w wigiliją przyjść rozgniewawszy się, ale po kilka dni odesłał mi list W. M. Ks. Arcybiskupa Gnieznieńskiego, z kartą przytem jadowitą i uszczypliwą, którą swego czasu Generałowi jego pokażę, a przeczytawszy ją rzekłem chłopcu, aby mu powiedział, że to, jakiś mnich i zły i głupi, jednak począł brat coś mówić przed Generałem, ale mu zakazał *sub gravissima paena*, aby *de canonisatione* więcej nie mówił, ja bojąc się, by się przed inszemi mnich z czem nie wyrwał coby nie przystało, poszłem zatem do Generała, aby go z Rzymu wyprawił i tak uczynił.

Po jego odjezdzie dowiedziałem się, że miał mówić *coram Provinciali Terrae Sanctae*, że w tym grobie który Ks. Severin wybudował u Ś. Trójcy w Krakowie, nie Ś. Jacka ale szewca jakiegoś leżą kości, i alegował, i cytował J. M. Ks. Goslickiego Biskupa Chełmińskiego, żeby ten to miał mówić. Z tych stron wszczął się był jakiś *murmur inter Dominicanos*, co ja słysząc i widząc, na jakiby huk by ta poszła existymacya i Króla J. M. i Biskupów wszystkich, *i totius Regni*, którzy tak ważne listy *de honore* tych świętych kości pisali, starałem się aby się zatarło i w milczenie poszło to bluźnierstwo tego Ks. Antonina, coby się między ludzie rozgłosiło, że to z Polaka i z przeora Dominikana wyszło, bylibyśmy *in sibillum omnibus gentibus et nationibus*, i tak z łaski Bożej *negotium* idzie zwykłą drogą, a ja *sollicitare non desino*, aby przy bytności JPana Posła, *actus canonisationi* odprawiony był, i mam *in prima congregatione cardinalium comparere*, czyniąc instrancyą *Regis nomine*. Co się tknie sumptu dawają mi znać ze dworu, że Król Jmci dwa tysiące złotych na to posyła, tu też *ex Provinciis Italiae Dominicanorum ad hunc effectum in manus Generalis* więcej niż półtora tysiąca szkudów, tak iż mając ten ratunek od Króla Jmci możemy już śmiele rzecz *ad ipsum actum* prowadzić, który za prawdę okrom *meritum* u Pana Boga *inhonoratur in sanctis suis*, ojczyznie naszej, wielką sławę z sobą przyniesie, i JPan Poseł dalibóg WM. chorągium odniesie przód której dalibóg będą Turcy z Wołoch ustępować. Z tem się łasce W. K. zalecam. Romae 9. Junii 1590.

CIEKAWA MOWA

JW. IWANA MIELESZKI

KASZTELANA SMOLEŃSKIEGO

NA SEJMIE W WARSZAWIE

ZA KRÓLA ZYGMUNTA III. MIANA R. 1589.

Z rękopismu Józefa. Hr. Sierakowskiego.

NAJJAŚNIEJ MIŁOŚCIWY KRÓLU, I NA MNIE ŁASKAWI PANOWIE BRACIA.

Wyjechawszy z domu, prosiłem Boga, abym ku wam zdrowo przyjechał, i wasze miłości zdrowe oglądał, i przywitał. Przychodzi mi z wami radzić, a ja na takich zjazdach nigdy nie bywał, i z Królami Ichmością nigdy nie zasiadał, bo za nieboszczyków, Wielkich Książąt naszych Litewskich, sentencyi nie bywało, po prostu oni prawem sercem, howoryli, polityki nieznali, i w oczy złotą prawdę mówili; choć kto podrwił to z dobrej chęci. Ale skoro Króle, bardziej Niemców, niż nas polubili, zaraz co stany zebrały, to Niemcom rozdały, nasze Hospodary, jak Zygmunt August, co sam będąc Lachem, Lachom Podlasie i Wołyń oddał: przeciwnie słodka nam pamięć Zygmunta Igo, który Niemców, jak sobak jakich niechował. Lachów z ich chytrościami, wielmie nielubił, ale Litwę i naszę Ruś lubitelnie miłował, i błohośmy się za niego miewali, a przecie w tak bogatych szatach niechodziwali, drugi bez nahajec jak Bernardyn, a soroczki, aż do kostek, a czapki aż do pasa, daj Boże i dzisiaj tak.

Ja sam gdy się tak w domu ubiorę, to Pani Mscisławska Małżonka moja, nacieszyć się, i napatrzeć na mnie nie może: a my na cóż patrzemy Miłościwi Panowie bracia moi, na sztuki niemieckie, co oni broją, w jakichto sukniach chodzą, wiele mają groszy, grodów, i dzierżaw, zmieszali się z nami, różnemi językami gadają, a wsie licho, Królom Panom, i Rzeczypospolitej radzą, i bałamucą. A kiedy Niemiec idzie, albo żona jego postępuje, jak przez skórę skrzypie, i szeleszcze, a piżmem wonieje, a kiedy do ciebie Porucznik przyjedzie, częstuj że-jego dostakiem, a nawet żonę swoją posadź koło niego, a on nadąwszy się siedzi jak bis, mruga, miga czapką, albo kapelusz przekrzywia, ściska, skrobie po nodze, a gdyby takiego czarta, po licu palnąć, żeby i Król Jmci poznał, że co nam, po takich poganach.

Król Henryk, który z Niemieckiej strony z zamorza tutaj przyjechał, gdy postrzegł żeśmy mu nie dawali szabinkować, i niemcom jego brykać, nic nikomu nie mówiwszy, wyjechał, już za morze skinął, a choć prawdę mówiąc, nie tyle on winien, jak nasze rodne bałamuty, co siedzą przy Królach, wiele kręcą, drą, Rzeczpltę gubią, przez nich to i Wołyń, i Podlasie przepadły. Chodzimy jak podurzeni, bo się ich bojemy, prawdy niemówiem, i potakujemy pochlebnemi językami. Ach! żeby można bisów takich kułakiem w mordę, zapomnieliby mącić. I to mili Panowie nie mała szkoda: chowamy sługi lachy, dawajże im suknie z falendyszu, karmij ich tłusto, a z ich służby nic nie mają, tylko wykradłszy się z gospody, do dziewek dybią, a chodzą, a z wielkiego kufla trąbią. Ty Panie za stół, a sługa sobie na stół, ty za barszczyk, a sługa lach, za bogatą sztukę mięsa, ty za flaszkę, a oni za drugą, a kiedy niedobrze trzymasz, to i z rąk ci wydrze, i pilnuje tylko, jak ty z dworu, to on zaraz milczkiem skrada się do żony. Jabym mówił, czas tych to polasków, z Niemcami powycinać, od Porucznika do rady, a co do nich wlazło przeciwko prawu naszemu odjąć od nich. Starsze pokłony Smoleńskie, przedzierajcie

oczy, lepiej o nich radzić jak o Inflantach, bo te mistuczki, jak wlezą, to ich i żubtem nie wykurzysz, jak pszczół od miodu: ale zdradno rozmawiać o różnych stratach naszych, niemało dla nas szkodą, chować ną stajni konie drabantom, dawać im latem i zimą owies i siano, podścielać je co noc, chować dla nich sług lachów, koniuszego, masztalerza, a od nich, żadnej służby nie pytaj, jeżeli lach rżał koło dziewek, to drabant koło kobiet. Przyjmójże dwóch Litwinów, na straż do nich, sam ojciec mówią oni, nie upilnuje was. I to się mnie przytrafiło, żem na tandecie w Kijowie kupił zegarek za który dałem trzy kopy groszy, jakeś my Posłów wysyłali do Wilna, cóż? nie długo kręcić zaczął złodziej Zamorczyk: dobry to nasz pietuch, co nie chybnie o północy kurykajet. Alboż to nie zgorszenie, chować kałakuckie kury, warzyć je dostatkiem, smażyć różne ptaszki, owe torty, z rodzynkami, migdałami, cymentem, bogato cukrowane? za mojej pamięci, niebywało tych przysmaków, dobra była huska z grzybkami, kaczeczka z perczykom, pieczonka z cybulą, albo z czosnkiem, a kiedy na przepyszny bankiet, to kasza ryżowa z szafranem. Wina węgierskiego nie znano, a małmazyę skromnie pijano, miodek i gorzałeczkę spijano, ale zato było groszy dostatek, murowano silne grody, w wojnie bito się lepiej jak dziś, lepiej dodzierżywano pola.

Alboż i to nie duractwo, że Panie w tak bogatych sukniach chodzą, nie znano przedtem tej tam portugały czy fortugały, a czepienie jakoweś, rucha się około podołka, a dworzanin jak sokoł czubaty, pogląda jakby uskubnąć. Jabym radził, niechby białoszyjki nasze, postroiły się w dawniejsze zapinania, a w sznurowaniu na zadu nosiły rozporki, a ktemu by z niemiecka pluder nie używać, byłoby warowniej, i spokojniej, od dobrochotników miłosnych, nie tak by prędko skradywali lubietylnią brydnie, a dziś, choćbyś z rochotyną stał na warcie, to bisa tego nieupilnujesz.

O czem dalej radzić prawdziwie niewiem, lecz to Waszmoście raczcie przypomnić, żeby zawzdy kilka Panów

Senatorów Litewskich przy Królu Jegomości bywało, byłbym i ja, ale Królewszczyzny niemam, bo jej przed drugim niezłapię, ani Panny *Urszuli*, u Królówej Jmość w rączkę nie pocałuję, jak inni młodsi Senatorczykowie, niedziwujcie się Mości Panowie i bracia. Wiek wiekiem, to okazuje siwizna w brodzie, choć czart za pasem, kusi na piękne spojrzenie.

Nietylko w Smoleńsku, ale i w Mozyrsku, o tem radzono, kogoby do powiedzenia tej Sentencyi wyprawić, mnie więc wiadomego, do waszych Miłości posłano. I co Pan Bóg natchnął, tośmy, przed Królem Jmość, i Waszmość Panami i bracią odkryli. Wy powiedzcie lepiej, ale niebałamućcie. I na tem kończę.

MOWA

JANA DICKENSON

POSŁA NADZWYCZAJNEGO JAKÓBA I. KRÓLA ANGIELSKIEGO

DO

ZYGMUNTA III.

W R. 1615*).

Jakżebym życzył, by się rzeczy tak miały, aby ten, który od Króla przyjaciela, do Króla przyjaciela przychodzi, nie przynosił jak to, co z wzajemną przychylnością, i dobrem porozumieniem jest zgodnem. Lecz jakże inne jest moje poselstwo. Przychodzę do W. K. M. od Króla Pana mego, z żałobą na poddanych jego. Srogo od nich obrażonem zostało dostojeństwo Pana mego. Bieżącego właśnie roku, wyszło w Krakowie, w drukarni Bazilego Schalckiego, dzieło, rozmów Oświecimskich, ksiąg pięć, pisane przez Gaspra Cichowskiego, Kanonika, i Plebana Sandomierskiego, przypisane Hieronimowi Ossolińskiemu Opatowi Koprzewnickiemu: słysząc o świetle i zacności męża tego, nie mogę wierzyć by on to bezbożne i gorszące dzieło czytał, cóż dopiero by je powagą swoją zaszczycał, i drukować one pozwalał. Jakże się mogą na czele książki tej znajdować wiersze na cześć rodu Ossolińskich przez Jezuitów pisane. Pokazuje się nadto z samego dzieła iż jeden z Sekretarzy W. K. M. nazwiskiem *Cochlenius* był dzieła tego współpracownikiem. Dziwują się niepomału,

---

*) Z rękopismów Józefa Hr. Sierakowskiego.

iż Sekretarz w gabinecie W. K. M. pracujący, obeznany z ważnemi sprawami, nie wie, jak się powinien zachować względem Chrześcijańskiego Króla, od lat tylu żyjącego z W. K. M. w przyjaźni. Przystępuję teraz do dzieła semego, to jest od Rozdziału 2go do 7go księgi 3ciej. Jest to zbiór najczarniejszych i najszkaradniejszych potwarz. Oprócz przeklęctw na królowę Elżbietę, na Najjaśniejszego Króla Pana mego, i na cały ród *Stuartów*, szczególniej na dziada i ojca, których mieni być z pospolitego rodu, za Herezyę swoją bezecnych, i wraz z Julianem Apostatą w piekle zanurzonych po uszy, jakże się niewstydzi, tych czerniących nazwisk które im daje mianując go Phalaridą, Antichrystem, tyranem równie obmierzłym jak Domicyan i Neron. Wszystkich tych nazwisk odważył się Cichowski, pod zmyślonem niby imieniem na Króla mego użyć, co jak jest wszetecznem i niesprawiedliwem, wiadomo całemu Chrześcijańskiemu światu. Mamże wspomnieć o natrząsaniach, i pośmiewiskach? tego jednak zataić nie mogę, iż tych zbrodniarzy, którzy tak sprawiedliwie za podłożenie prochów pod Westminster skarani byli, on przykładnemi mężami nazywa. Nie przestał jeszcze na tem Cichowski, lecz pełnemi żaglami, buja po morzu bezczelnych szkalowań, zaprzecza Królowi memu, praw jego do Królestwa Szkockiego, co mówię, otwarcie głosi, że go nieuznaje za Króla, niepolicza w poczet Chrześcijańskich monarchów, i owszem zowie go Apostatą, Tyranem, godnym złorzeczenia wszystkich!

A gdy tak jest, znajdziesz się człowiek tak bezbożny, tak ogołocony, z wszelkich uczuć sprawiedliwości któryby mógł zaprzeczyć, iż Krol Pan mój słusznie się skarży, słusznie żałobę zanosi. Zostaje więc abyś W. K. M. tak w tej rzeczy postąpił, jak roztropność radzi, a sprawiedliwość nakazuje. Niech prawa narodów, wspólny interes Monarchów, ich godność, ich dostojność, przyjaźń, pokrewieństwo, braterski związek, przewodnikami w tej drodze W. K. M. będą.

Pisałeś W. K. M. pod datą 12 Kwietnia do Króla Pana

mego, aby wysłał Posłów swych do Szczecina, dla zawarcia traktatów ze Szwecyą. Ja, imieniem Króla Pana mego, odpowiem, iż świat cały przyświadczyć może, jak gorąco Król mój żąda zgody, między Chrześcijańskiemi Panami. Co się nas osobiście tyczy, chętnie się przyłożemy to tego, lecz cześć, i godność nasza wymagają, abyś W. K. M. wymierzył sprawiedliwość, w tak ciężkiej zadanej nam krzywdzie, wprzód niż byśmy się my, do tej przyjacielskiej dosługi zabrali. Co jeźli zaniechanem, lub spóźnionem zostanie, okaże się że W. K. M. sam wierzysz szkalowaniom, i kłamstwom w tej księdze zawartym, a zatem że Monarcha ogłoszony w nim, za niechrześcijanina, niegodzien jest być pośrednikiem Chrześcijan. Miara więc kary powinna być w miarę przestępstwa.

Nietyle Król, Pan mój, lubi sobie przywłaszczać, aby miał przepisywać, jak W. K. M. w państwie swojem występnych masz karać, lecz co słusznem, co przyzwoitem mieni, w kilku słowach opowiem. A to jest, aby występni, ukaranemi byli, wedle ogromu przewinienia swego: aby nietylko tak niegodziwe dzieło, zakazanem zostało, lecz aby wszystkie exemplarze onego, jakie tylko znaleźć się będą mogły, publicznie na rynku spalonemi były. Należałoby jeszcze, aby w czasie palenia tego, dostojny mąż jaki, miał oracyą ogłaszającą przyczynę spalenia tego, okazującą oraz szkaradę przestępstwa. A że dzieło to pisane jest po łacinie, i bez wątpienia za granicą Polski, przeniesie się obficie po różnych krajach, mam zlecenie domagać się od W. K. M. ażebyś publicznem pismem łacińskiem, ogłosić raczył, że przyjaźń, przez lat tyle między W. K. M. a Królem Panem moim będąca, niczem naruszoną nie jest, i że dzieło Cichowskiego, niezawiera jak baśnie, i potwarze pogardy godne, że nakoniec trważ W. K. M. ku Panu memu, w tem poważeniu, w tej czci, w tej przyjaźni, które mu się od brata, i pokrewnego należą.

To jest, com miał zlecenie W. K. M. przełożyć, a to że W. K. M. w wadze, i pilnem baczeniu zostanie, ufam bezpiecznie.

OPOWIEDŹ J. K. M.

PANU JANOWI DICKENSON,

POSŁOWI KRÓLA W. BRYTANJI

PRZEZ KANCLERZA FELIXA KRYSKIEGO

DANA DNIA 8. PAŹDŹ. 1615.

Przełożyłeś JW. Pan J. K. M. P. M. M imieniem Króla JMci W. B. skargi swoje, na pismo, w państwach J. K. M. na widok wyszłe, uwłaczające osobie, i dostojeństwu Króla Pana jego, żądałeś także, aby pisarz dzieła tego do surowej odpowiedzialności był pociągnionym. Ubolewa J. K. M. P. M. M. nad wypadkiem, którym Król JMci W. Brytanji, obrażonym jest. Zawsze bowiem J. K. M. P. M. M. starał się zachowywać, jak najściślejszą przyjaźń i miłość braterską z Królem Panem waszym, i nieopuszczał żadnego zdarzenia, by ich dowodów niedawał. Niemniema i dzisiaj, by to, prywatnego i mniej uważnego człowieka pismo, dawną przyjaźń między dwoma Monarchami, zmienić lub zmniejszyć mogło. Z resztą by J. K. M. wielkiej Brytanji był przekonanym, jak J. K. M. Pana mego krzywda ta obeszła. . . . . . *(Tu w zbutwiałym rękopismie dwa wiersze wydarte dalej tak następuje)* mowy przeciw Królowi, i familji *Sztuartów*, nic z wiarą Ś. Katolicką i prawami kościelnemi wspólnego niemające, J. K. M. zupełnie nagania. A że Autor pisma tego jest osobą duchowną, nic względem niego J. K. M. stanowić nie może; tak bowiem prawa, i zwyczaje Królestwa tego mieć chcą, iż i Królowie nawet nad duchownemi, żadnej władzy, i zwierzchności wyrządzać nie mogą. W tej bo-

wiem Rzeczpospolicie, stan duchowny, jest najpierwszym, i najdostojniejszym stanem, posiadającym nieograniczone prerogatywy, tę nawet, iż Ksiądz niemoże być sądzonym, jak przez osoby stanu swego. Nie może tego J. K. M. odmienić bez wstrząśnienia, i zamieszania Rzpotej całej. Z tej przyczyny, księgi, od osób duchownych pisane, należą tylko do rozstrząsania i poprawy Księży religji katolickiej. Tyle tylko J. K. M. P. M. M. uczynić może, iż zaleci Biskupowi, do którego dyecezyi, kapłan ten należy, aby go upomniał, i przykazał, aby wszystko co jest nieprzystojnem, i uwłaczającem osobie Króla JMci W. Brytanji, wymazał, aby ten przykład, i innych od podobnego targania się utrzymał.

To jest, co WP. zechcesz Królowi JMci Panu swemu oświadczyć, zapewnić oraz, iż J. K. M. niezmiennym jest w przyjaznych uczuciach swoich dla Króla W. Brytanji, że mu dowodów przychylności swojej we wszystkich, dawać nieomieszka, pełen zaufania iż wzajemnych od Króla JMci W. Brytanji uczuć doznawać będzie. Donosząc rozkazy J. K. M. P. M. M. JMci Panu mam honor zapewnić go o łasce J. K. M. dla JW. Pana [1]).

1) Co za szczęście, że za czasów Zygmunta III. i Jakóba I. Króla Angielskiego, morza przedzielały ich państwa, inaczej zważając, jak Jakób, był zagorzałym protestantem, Zygmunt III. żarliwym Katolikiem, jak obydwa zajęci byli duchem, nawracania, a czasem i prześladowania tych co nie myśleli, jak oni, Bóg wie jakieby z dysput religijnych wojny, między dwoma narodami wyniknąć mogły. Król Jakób, zachodził z daleka czy nie możnaby Zygmunta III. na wiarę Kalwińską nawrócić, i wyznać trzeba że dobrze się wybrał. Dowodzi tę chętkę następujące świadectwo.

WYJĄTEK O ZYGMUNCIE III.

Z KAZANIA DRUKOWANEGO W KRAKOWIE 1633. IN 4to.

POD TYTUŁEM:

PAMIĘĆ NAJJAŚNIEJSZEGO ZYGMUNTA III. KRÓLA POLSKIEGO.

„Obesłał był Zygmunta III. Jakób Król Angielski „Księgą, którą sam napisał, dawszy jej tytuł: *Regium* „*donum*, w której między innemi błędami ten jeden jest: „Królowie Chrześcijańscy są Papieżami w państwach swoich, „i nie podlegają nikomu w Juryzdykcyi kościelnej. My-„ślił Pana naszego namówić do tego błędu; ale on po-„strzegłszy dar niegodziwy, do ognia, który natenczas na „kominie gorzał, wrzucił, niechciał, aby wiatru Polskiego „i pałacu jego Królewskiego więcej zarażał. Tenże Król „Anglji, Posła swego wysłał do Polski, aby mu uczyniono „z ksiąg Księdza Cichockiego Plebana Sędomierskiego, „sprawiedliwość, który w druk podał coś niesmacznego o „jego rodzaju w Szkocyi; słuchał cierpliwie poselstwa „onego: odpowiedział potem, że ta sprawa jako z ducho-„wną osobą nie należy do mego forum, ale do Biskupa „Krakowskiego, tam żądaj Panie Pośle sprawiedliwości, „tam jedź, chceszli [1])“.

Karta 23 i 24. wspomnionego Kazania.

1) Nieumiarkowana względami na widoki polityczne, żarliwość Zygmunta, wielu strat dla nas, stała się przyczyną: i tak, w czasie traktowania ze Szwecyą wzięci za pośredników Posłowie, Angielski, Holenderski, Brandeburski, i inni, widząc zawziętość Zygmunta przeciw Protestantom, bojąc się by powtórnie Jezuitów, nie wprowadził do Szwecyi, popierali sprawę Gustowa Adolfa, i szkodliwy dla nas pokój podpisać zmusili.

LIST KSCIA ZBARAWSKIEGO
DO JEDNEGO EX PATRIBUS SOCIETATIS JESU.

Nie imaginowałem sobie tego nigdy, aby mi kiedy odpisować WM. przyszło; bom też nigdy do pisania przyczyny WM. niedał i nie myśliłem o tem. Mam ia iako z Zakonem WM. głębokie milczenie tak peculiariter z każdym y radbym do tey betitudinem przyszedł abyście ani WM. o mnie ani ia o WMciach wiedział, ale niemogę się wysiedzieć, chocia WMciów omnino zaniechywam: byle iedno Rzpota wolna była namniej się z Wmćiami niewdawaiąc. Już tam niechay kto chce przez Wmćiów szczęcia szuka swego, iako Wmćiom niezayrzę tak neque sequar hanc indignam artem, kontentuiąc się tym szlachectwem które mi Pan Bóg dał i przodkowie moi zostawili ani in turpi opere, będę ratunku szukał. Z łaski Bożey non mentiuntur mihi, zasługi moie w ostatku Pana Boga prosząc nieuczynię sromoty żadny, per ambitionem cnocie i przystoyności moiey. I by nie sprawy Publiczne przymuszały mię do tego, że Wmciów czasem wspomnieć muszę nieusłyszałby nikt słowa odemnie o Wmciach. Mnie za się to potyka pokątnym y takiem y owakiem szczypaniem iuż ia to wiem dobrze, siłaś WM. napisał o pracy swey na Ukrainie około religiey. Jakimkolwiek kształtem WM. o to się pieczołuiesz, ia się o tym niepytam w moich miasteczkach iako o to staranie nieproszę, tak WM. go bynaymniey niepozwalam. Jeśli zli Xięża na Ukraini enie moia to wina, y łatwie ich odmienić choć widzimy, że do tamtego kraiu trudno dobrego zawieść, a ia też wolę złych cierpieć, (bo niewiem gdzie te cechy mamy brać), niżliby-

Stronnica

Pamiętniki tyczące się panowania Zygmunta III.

Rozmaite Listy mowy i Poselstwa tyczące się XVI. wieku.

Stronnica

Listy Zygmunta III. i Rościusza.

Uwiadomienie.

U **Breitkopfa i Härtela** w Lipsku wychodzą także z druku

DZIEŁA POETYCZNE

WIERSZEM I PROZĄ

J. U. NIEMCEWICZA.

w XII Tomach

z popiersiem Autora na stali rytem.

Pierwsze 9. Tomów już są ukończone i obejmują:

Tom I i II. **Bajki i Powieści.**
Tom III. **Różne Wiersze.** Prozą **Powieści Wschodnie i Listy.**
Tom IV. Dzieła Drammatyczne. — **Pan Nowina,** Komedya. **Powrót posła,** Komedya. — **Jan Kochanowski w Czarnym Lesie,** Komedyo Opera.
Tom V. **Giermkowie Króla Jana,** Komedyo Opera. — **Zbigniew,** Tragedya z Chórami. — **Jadwiga Królowa Polska,** Drama muzyczne. — **Kazimierz Wielki,** Drama.
Tom VI. **Athalia,** Tragedya. — **Władysław pod Warną,** Tragedya. — **Różne Wiersze.**
Tom VII. **Lejbe i Sióra,** czyli **Listy dwóch Kochanków,** Romans. (*Dawne dwa Tomy w jednym.*)
Tom VIII i IX. **Jan z Tęczyna** Powieść historyczna. (*Trzy Tomy dawnego wydania znajdują się w tych dwóch kompletnie.*)

Druk następnych trzech Tomów zawierających w sobie **Historyą Rasslasa,** — **Dwaj Sieciechowie** Powieść, — **Wiadomość o Washingtonie, O więzieniach w Ameryce** i inne pisma tego Autora, w końcu tego roku jeszcze ukończonym zostanie. —

Cena wszystkich XII Tomów jest Tal. **8.**
albo Zło. pols. **48.**

Obstalunki przyjmują wszystkie krajowe i zagraniczne Księgarnie.